

# ROCZNIK BOLESŁAWIECKI

[www.rocznik.boleslawiec.pl](http://www.rocznik.boleslawiec.pl)



2009



**ROCZNIK**  
**BOLESŁAWIECKI**  
[www.rocznik.boleslawiec.pl](http://www.rocznik.boleslawiec.pl)



2019

ISSN 2080-9875





**Wydawca:**

**Muzeum Ceramiki w Bolesławcu**  
ul. Mickiewicza 13, 59-700 Bolesławec

**Redakcja „Rocznik Bolesławiecki”**  
ul. Kutuzowa 14, 59-700 Bolesławec, tel. 75 644 22 00

redakcja@rocznik.boleslawiec.pl

redakcja@rocznik.info

**www.rocznik.boleslawiec.pl**

**Zespół redakcyjny:**

Edmund Maliński, Anna Bober-Tubaj, Grzegorz Matoryn, Zdzisław Abramowicz, Zygmunt Brusilo, Alicja Grzywalska, Grażyna Hanaf, ks. Andrzej Jarosiewicz, Lesław Kasprzycki, Halina Majewska, Magdalena Malińska, Jerzy Maroń, Danuta Maślička, Jan Miodek, Edward Miźdal, Wiesław Ogrodnik, Ewa Ołenicz-Bernacka, Jan Paździora, Janina Piestrak-Babijczuk, Anna Puk, Barbara Rejwerska, Maria Sobolska, Jan Leon Stasiak, Grzegorz Strauchold, Dorota Wojtyniak, Stanisława Zięćik, Katarzyna Żak, Andrzej Żurek

**Tom wydano ze środków finansowych  
Gminy Miejskiej Bolesławec  
przy wsparciu  
Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka**



[www.boleslawiec.eu](http://www.boleslawiec.eu)



Projekt okładki i fotografie: Grzegorz Matoryn  
Opracowanie graficzne: Grzegorz Matoryn  
Skład i przygotowanie do druku:

**proart**

Visual Art & Design Studio

**www.matoryn.pl**

© 2010



Muzeum Ceramiki w Bolesławcu



**ROCZNIK BOLESŁAWIECKI 2009**  
**tom II**

Bolesławiec 2010





## SPIS TREŚCI

<b>Od redakcji</b> .....	9
<b>I Artykuły o tematyce lokalnej</b> .....	10
1. Wiesław Ogrodnik, Wybory do sejmiku kontraktowego w Bolesławcu w 1989 roku .....	10
2. Zdzisław Abramowicz, Czas pogardy w Bolesławcu (I) .....	17
3. Zygmunt Brusilo, Wierni zasadom – Józef i Zofia Kłosowscy .....	23
4. Jan Paździora, Historia górnictwa i hutnictwa miedzi na Ziemi Bolesławieckiej .....	28
5. Danuta Maślička, Początki telewizji lokalnej w Bolesławcu .....	35
6. Danuta Maślička, O idei targów ceramiki w Bolesławcu .....	38
7. Lesław Kasprzycki, Bolesławieccy filateliści w latach 1961 – 2001 .....	41
8. Edward Miżdzał, Jan Leon Stasiak, Bolesławieckie Stowarzyszenie Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta (2000 – 2009) .....	46
9. Dorota Wojtyniak, 50 lat Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Bolesławcu (1958 – 2008) .....	48
<b>II Twórczość współczesnych bolesławian</b> .....	54
1. „Ceramika uczy pokory”- rozmowa z Janiną Bany-Kozłowską (Katarzyna Żak) .....	54
2. „Zachwyt nad naturą” - rozmowa z Mieczysławem Kozłowskim (Katarzyna Żak) .....	57
<b>III Wspomnienia bolesławian</b> .....	60
1. Stanisława Zięcik, Z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnie .....	60
2. Paweł Krzyżański, Dobry fachowiec, ale AK – owiec (opr. Edmund Maliński) .....	66
3. Ewa Ołenicz – Bernacka, Wspomnienie o Walerii Bocian (1924 – 2005) .....	68
4. „Do wojska nie pójde, a szkoda, bo może byłbym generałem” - rozmowa z ks. Władysławem Rączką (Danuta Maślička) .....	70
<b>IV In memoriam</b> .....	76
1. Stefania Tajcher (1893 - 1975), opr. Maria Sobolska .....	76
2. Wiktoria (1916 – 1991) i Józef (1911 – 1984) Gałkiewiczowie, opr. Maria Sobolska .....	77
3. Stanisław Lechowski (1948 - 2007 ), opr. Andrzej Żurek .....	78
4. Bolesław Marecki (1937 – 2009), opr. Andrzej Żurek .....	79
5. Jadwiga Waško – Kwasza (1935 – 2009), opr. Janina Piestrak – Babijczuk, Alicja Grzywalska .....	80
6. Janina Jędrzejewska (1938 – 2009), opr. Iwona Jędrzejewska - Dudek .....	81
7. Ks. Władysław Rączka (1925 – 2009), opr. ks. Andrzej Jarosiewicz .....	82
<b>V Kronika bolesławiecka, opr. Edmund Maliński, Magdalena Malińska</b> .....	83
<b>VI Atrakcje turystyczne Bolesławca</b> .....	126
Anna Bober-Tubaj, Bolesławiecki wiadukt i historia rodziny Gansel .....	126
<b>VII Recenzje i omówienia</b> .....	129
1. Katarzyna Pielech, Emigracja i życie Polaków w Bośni w latach 1890 – 1946 (rec. Grzegorz Strauchold) .....	129
2. Rocznik Bolesławiecki 2008 (rec. Jan Miodek, Wiesław Ogrodnik) .....	130
3. Andrzej Olejniczak, Obciążenia wojenne w zachodniej części Dolnego Śląska w kampaniach napoleońskich 1806/1807 i 1813 roku (rec. Jerzy Maroń) .....	132
4. Danuta Maślička, Znikopis. Pamiętasz była solidarność (rec. Barbara Rejwerska) .....	133
5. Andrzej Jarosiewicz, Bolesławieckie Sanktuarium Maryjne (rec. Grażyna Hanaf) .....	135
<b>VIII Bibliografia w wyborze - Bolesławiec i okolice, opr. Halina Majewska</b> .....	136



## CONTENTS

<b>From the Editors</b> .....	9
<b>I. Articles about Local Issues</b> .....	10
1. Wiesław Ogrodnik, Elections to the Contract Sejm in Bolesławiec in 1989 .....	10
2. Zdzisław Abramowicz, The time of contempt in Bolesławiec (I) .....	17
3. Zygmunt Brusilo, Faithful to the rules – Józef and Zofia Kłosowscy .....	23
4. Jan Paździora, The history of copper mining and metallurgy in Bolesławiec Land .....	28
5. Danuta Maślička, The beginnings of the local TV in Bolesławiec .....	35
6. Danuta Maślička, About the idea of ceramic fair in Bolesławiec .....	38
7. Lesław Kasprzycki, Bolesławiec philatelists 1961-2001 .....	41
8. Edward Miżdzał, Jan Leon Stasiak, Society of Bolesławiec History Lovers and Collectors (2000-2009) .....	46
9. Dorota Wojtyniak, 50 Years of the Comprehensive and Vocational Secondary School Complex in Bolesławiec (1958-2008) .....	48
<b>II. The Work of Contemporary Bolesławiec Residents</b> .....	54
1. “Ceramics teaches humility” - conversation with Janina Bany-Kozłowska (Katarzyna Żak) .....	54
2. “Admiration for nature” - conversation with Mieczysław Kozłowski (Katarzyna Żak) .....	57
<b>III. The Memories of Bolesławiec Residents</b> .....	60
1. Stanisława Zięćik, From the Eastern Borderlands to the Western Territories .....	60
2. Paweł Krzyżański, A good expert but a Home Army soldier (by Edmund Malinski) .....	66
3. Ewa Ołenicz-Bernacka, In memory of Waleria Bocian (1924-2005) .....	68
4. “I will not join the army, which is a shame as I could be a general” - conversation with Fr Władysław Rączka (Danuta Maślička) .....	70
<b>IV. In memoriam</b> .....	76
1. Stefania Tajcher (1893-1975), by Maria Sobolska .....	76
2. Wiktoria Gałkiewicz (1916-1991) and Józef Gałkiewicz (1911-1984), by Maria Sobolska .....	77
3. Stanisław Lechowski (1948-2007), by Andrzej Żurek .....	78
4. Bolesław Marecki (1937-2009), by Andrzej Żurek .....	79
5. Jadwiga Waško-Kwasza (1935-2009), by Janina Piestrak-Babijczuk, Alicja Grzywalska .....	80
6. Janina Jędrzejewska (1938-2009), by Iwona Jędrzejewska-Dudek .....	81
7. Fr Władysław Rączka (1925-2009), by Fr Andrzej Jarosiewicz .....	82
<b>V. The Bolesławiec Chronicle, by Edmund Maliński, Magdalena Malińska</b> .....	83
<b>VI. Tourist Attractions of Bolesławiec</b> .....	126
Anna Bober-Tubaj, The viaduct in Bolesławiec and the history of the Gansel family .....	126
<b>VII. Reviews and Comments</b> .....	129
1. Katarzyna Pielech, Emigration and life of Poles in Bosnia 1890-1946 (reviewed by Grzegorz Strauchold) .....	129
2. Bolesławiec Yearbook 2008 (reviewed by Jan Miodek, Wiesław Ogrodnik) .....	130
3. Andrzej Olejniczak, The burdens of war in the western part of Lower Silesia during the Napoleonic Campaigns in 1806/1807 and 1813 (reviewed by Jerzy Maroń) .....	132
4. Danuta Maślička, Writing on water: Do you remember, there was once solidarity (reviewed by Barbara Rejwerska) .....	133
5. Andrzej Jarosiewicz, St. Mary’s Sanctuary in Bolesławiec (reviewed by Grażyna Hanaf) .....	135
<b>VIII. A selected bibliography – Bolesławiec and Surroundings, Halina Majewska</b> .....	136



# INHALTSVERZEICHNIS

<b>Vorwort</b> .....	9
<b>I. Artikel zur lokalen Thematik</b> .....	10
1. Wiesław Ogrodnik, Wahlen zum Kontraktsejm in Bolesławiec in 1989 .....	10
2. Zdzisław Abramowicz, Die Zeit der Verachtung in Bolesławiec (I) .....	17
3. Zygmunt Brusilo, Treu den Gesetzen – Józef und Zofia Kłosowscy .....	23
4. Jan Paździora, Die Geschichte des Kupferbergbaues und der Kupferhüttenindustrie auf dem Bolesławiecer Land .....	28
5. Danuta Maślicka, Die Anfänge des lokalen TV in Bolesławiec .....	35
6. Danuta Maślicka, Über die Idee der Keramikmesse in Bolesławiec .....	38
7. Lesław Kasprzycki, Die Bolesławiecer Philatelisten in den Jahren 1961-2001 .....	41
8. Edward Miźdal, Jan Leon Stasiak, Bolesławiecer Verein der Sammler und Liebhaber der Stadtgeschichte (2000-2009) .....	46
9. Dorota Wojtyniak, 50 Jahre der Allgemeinbildenden und Berufsbildenden Oberschule in Bolesławiec (1958-2008) .....	48
<b>II. Das Schaffen der gewärtigen Bolesławiecer</b> .....	54
1. "Keramik lehrt Demut" - Gespräch mit Janina Bany-Kozłowska (Katarzyna Żak) .....	54
2. "Entzücken über die Natur" - Gespräch mit Mieczysław Kozłowski (Katarzyna Żak) .....	57
<b>III. Erinnerungen der Bolesławiecer</b> .....	60
1. Stanisława Zięcik, Von den früheren polnischen Ostgebieten zum westlichen Land .....	60
2. Paweł Krzyżański, Ein guter Fachmann aber Heimatarmeesoldat (bearbeitet von Edmund Maliński) .....	66
3. Ewa Ołenicz-Bernacka, Erinnerung an Waleria Bocian (1924-2005) .....	68
4. "Ich werde nicht zum Militär gehen. Schade, denn ich wäre vielleicht ein General." – Gespräch mit Priester Władysław Rączka (Danuta Maślicka) .....	70
<b>IV. In memoriam</b> .....	76
1. Stefania Tajcher (1893-1975), bearbeitet von Maria Sobolska .....	76
2. Wiktoria Gałkiewicz (1916-1991) und Józef Gałkiewicz (1911-1984), bearbeitet von Maria Sobolska .....	77
3. Stanisław Lechowski (1948-2007), bearbeitet von Andrzej Żurek .....	78
4. Bolesław Marecki (1937-2009), bearbeitet von Andrzej Żurek .....	79
5. Jadwiga Waśko-Kwasza (1935-2009), bearbeitet von Janina Piestrak-Babijczuk, Alicja Grzywalska .....	80
6. Janina Jędrzejewska (1938-2009), bearbeitet von Iwona Jędrzejewska-Dudek .....	81
7. Priester Władysław Rączka (1925-2009), bearbeitet von Priester Andrzej Jarosiewicz .....	82
<b>V. Die Kronik von Bolesławiec, bearbeitet von Edmund Maliński, Magdalena Malińska</b> ..	83
<b>VI. Touristische Attraktionen von Bolesławiec</b> .....	126
Anna Bober-Tubaj, Die Bolesławiecer Bahnüberführung und Geschichte der Familie Gansel ..	126
<b>VII. Rezensionen und Besprechungen</b> .....	129
1. Katarzyna Pielech, Emigration und Leben der Polen in Bosnien 1890-1946 (Rezension von Grzegorz Strauchold) .....	129
2. Bolesławiecer Jahrbuch 2008 (Rezensionen von Jan Miodek, Wiesław Ogrodnik) .....	130
3. Andrzej Olejniczak, Die Kriegsbelastungen im westlichen Teil Niederschlesiens während der Kampagnen Napoleons 1806/1807 und 1813 (Rezension von Jerzy Maroń) .....	132
4. Danuta Maślicka, Geheimstift. Erinnerst du dich, es gab einmal Solidarität. (Rezension von Barbara Rejwerska) .....	133
5. Andrzej Jarosiewicz, Bolesławiecer Maria-Sanktuarium (Rezension von Grażyna Hanaf) ..	135
<b>VIII. Bibliographieauswahl – Bolesławiec und seine Umgebung, Halina Majewska</b> .....	136





zdjęcia  
Grzegorz Matoryn





## Od redakcji

Życzliwe przyjęcie przez społeczność bolesławiecką „Rocznika Bolesławieckiego 2008” jest dla redakcji i współpracowników ważną zachętą do kontynuowania pracy nad następnymi rocznikami. Nieliczne uwagi krytyczne, a wśród nich także kwestie podniesione przez Autora tekstu zamieszczonego w niniejszej edycji (s. 131-132), traktujemy jako wyraz zainteresowania naszą publikacją i ważny głos Czytelników żywo reagujących na dobór informacji i sposób ich prezentowania. Redakcja nie zgadza się wszelako z tym, że wyrażanie własnego zdania jest pisaniem „półprawd”. Zamieszczamy ten tekst specjalnie, aby uniknąć podobnych nieporozumień w przyszłości. Każdy Autor ma bowiem prawo do swojej interpretacji, a czasy istnienia jedynej obowiązującej prawdy mamy szczęśliwie już poza sobą. Uwagi przyjmujemy w przekonaniu, że wynikają one ze szczerych intencji, aby czuwać nad jakością tego, co przekazujemy naszym Czytelnikom.

Redakcja dokłada starań, aby „Rocznik Bolesławiecki” był nie tylko zapisem wydarzeń, ale także - w miarę możliwości – odzwierciedleniem problemów naszych czasów. Chodzi nam również o to, by znalazły w nim swoje miejsce spory przeżywane gorąco przez bolesławieckich przedstawicieli pokolenia, które dokonało w naszym kraju wielkiego przełomu zapoczątkowanego w 1980 a dokonanego w 1989 r. Zdajemy sobie sprawę z tego, że już wówczas w Bolesławcu - podobnie jak w całym kraju - doszło do podziału w obozie solidarnościowym. Będziemy dokładać starań, aby zaprezentować stanowiska różnych stron.

Nie skłaniamy się ku żadnej opcji politycznej. Naszym zadaniem jest przedstawienie, jak najwięcej z tego, co się wydarzyło, co da się opisać i zilustrować. Mamy jednocześnie świadomość, aby - pomni doświadczeń cenzury PRL - nie wprowadzać żadnej formy autocenzury. Uważamy, że lepiej jest zamieszczać różne materiały - ze świadomością, że może to się komuś nie podobać, niż ograniczać zakres problematyki i autorów z tego tylko powodu, by się nie spotkać z krytyką. Chcemy być otwarci na różne środowiska pod warunkiem respektowania tego, co reguluje prawo prasowe.

W porównaniu z pierwszą edycją w niniejszym wydaniu wprowadzamy jeden nowy dział - recenzje i omówienia nowych publikacji książkowych dotyczących Bolesławca - oraz spis treści przetłumaczony na język angielski i niemiecki. Bibliografia w wyborze zawiera drugą część wykazu publikacji o lokalnej problematyce wydrukowanych po 1945 r.

Po pierwszym roku pracy powiększył się zespół współpracowników redakcji; pojawili się również nowi Autorzy tekstów. Źródła finansowania „Rocznika” pozostały jednak te same: budżet miasta Bolesławiec i dofinansowanie ze strony Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka.

Zapraszamy do dalszej współpracy wszystkich zainteresowanych przeszłością i współczesnością Bolesławca i okolic.

*Edmund Maliński, Anna Bober-Tubaj, Grzegorz Matorzyn*



## I. ARTYKUŁY O TEMATYCE LOKALNEJ

### Wybory do sejmu kontraktowego w Bolesławcu w 1989 roku

Pokolenie obecnych pięćdziesięcio - i sześćdziesięciolatków może mieć za złe Opatrzności, że dzieciństwo i młodość spędziło w siermiężnych realiach PRL, ale także i wielką satysfakcję z tego, iż z jego udziałem w 1989 r. dokonała się przemiana, porównywalna z innymi przełomowymi wydarzeniami w naszych ponad 1000 letnich dziejach.

W niniejszym tekście przedstawiam, jak wyglądał przebieg wydarzeń tego przełomowego roku w Bolesławcu z punktu widzenia ich aktywnego uczestnika.



Niezależna manifestacja w Bolesławcu w dniu 14 maja 1989 r.



### Jak było ?

4 czerwca 1989 r. Dzień wyborów rozpoczął się deszczem. Ranek był zimny i aura nie zachęcała do wyjścia z domu. Nie było widać szczególnego ruchu na ulicach. W okolicach południa zaświeciło słońce. Wówczas mieszkańcy Bolesławca gremialnie udali się do urn wyborczych. Po raz pierwszy nikt ich nie przymuszał. W tzw. najlepszych godzinach do głosowania w lokalach wyborczych panował tłok, ludzie stali w kolejkach po odbiór kart do głosowania. Słońcem rozpoczął się również następny dzień. Okazało się wówczas, jak wielki jest sukces wyborczy „Solidarności”. Ten piękny poranek poprzedzony był wielotygodniową pracą wielu ludzi.

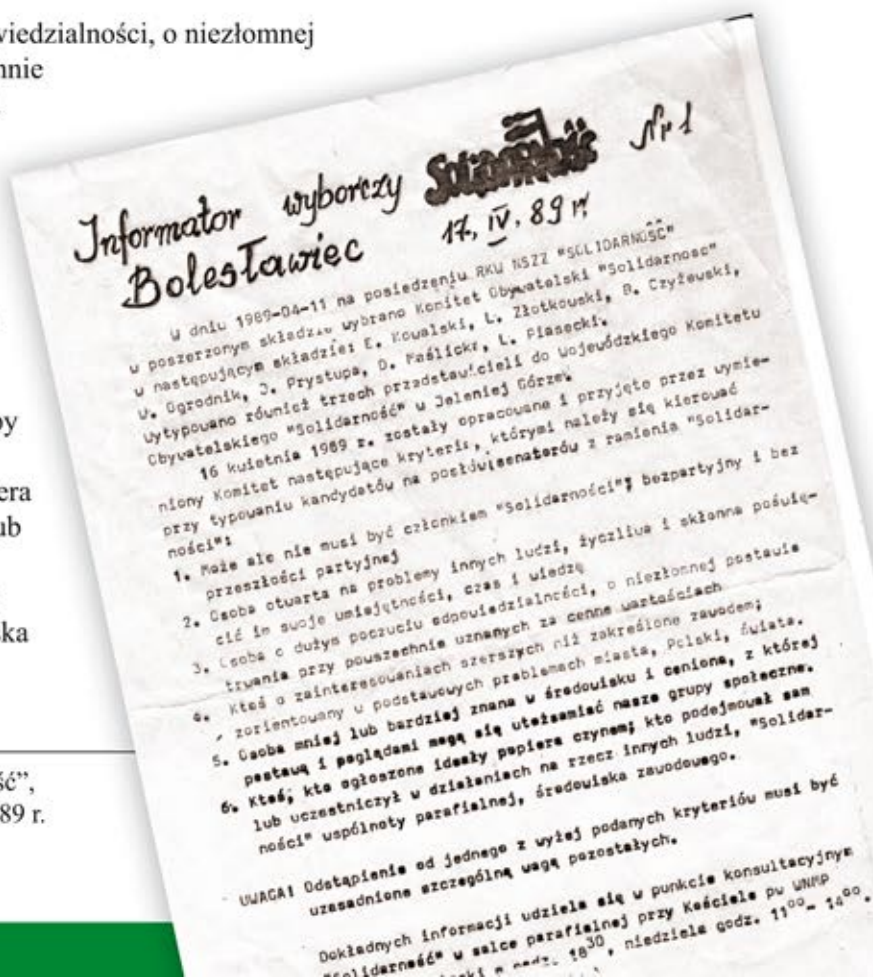
18 grudnia 1988 r. z przekształcenia Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie powstał Komitet Obywatelski „Solidarność”, który po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu przeistoczył się w spontaniczny ogólnopolski ruch zwolenników zmian ustrojowych w Polsce. Komitety obywatelskie w terenie tworzone w oparciu o działające tam struktury Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Bez akceptacji terenowych struktur „Solidarności” powstanie komitetu, w którego nazwie było słowo solidarność, nie było możliwe. W Bolesławcu istniała Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Oddział Bolesławiec, w skład której wchodził przedstawiciel działający już jawnie komisji zakładowych związku z bolesławieckich zakładów pracy. Przewodniczącym RKW był Jan Filipek, a oprócz niego w jej skład wchodził m.in.: Zbigniew Razik, Franciszek Kozdra, Mirosław Kochanowski, Lucjan Złotkowski.

11 kwietnia 1989 r. na posiedzeniu Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Oddział Bolesławiec (w poszerzonym składzie) wybrano Komitet Obywatelski „Solidarność” (KO”S”) w Bolesławcu. W skład komitetu weszli: Bogdan Czyżewski, Eugeniusz Kowalski, Danuta Maślička, Wiesław Ogrodnik, Leszek Piasecki, Jan Prystupa, Lucjan Złotkowski. Wytypowano również trzech przedstawicieli do Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (WKO”S”) w Jeleniej Górze, w tym B. Czyżewskiego, który wszedł w skład jego prezydium.

16 kwietnia 1989 r. zostały oficjalnie przyjęte kryteria, którymi komitet bolesławiecki miał się kierować przy typowaniu kandydatów na posłów i senatorów z Bolesławca. Warto przytoczyć te kryteria<sup>1</sup>:

- 1) Może, ale nie musi być członkiem „S”; bezpartyjny i bez przeszłości partyjnej.
- 2) Osoba otwarta na problemy innych ludzi, życzliwa i skłonna poświęcić im swoje umiejętności, czas i wiedzę.
- 3) Osoba o dużym poczuciu odpowiedzialności, o niezłomnej postawie trwania przy powszechnie uznanych za cenne wartościach.
- 4) Ktoś o zainteresowaniach szerszych niż określone zawodem; zorientowany w podstawowych problemach miasta, Polski, świata.
- 5) Osoba mniej lub bardziej znana w środowisku i ceniona, z której postawą i poglądami mogą utożsamiać się nasze grupy społeczne.
- 6) Ktoś, kto ogłoszone ideały popiera czynem; kto podejmował sam lub uczestniczył w działaniach na rzecz innych ludzi, solidarności wspólnoty parafialnej, środowiska zawodowego.

<sup>1</sup> Informator Wyborczy „Solidarność”, Bolesławiec, nr 1, 17 kwietnia 1989 r.





20 kwietnia 1989 r. wieczorem odbyło się posiedzenie KO „S”. Miejszem spotkania była salka katechetyczna przy dzisiejszym bolesławieckim Sanktuarium Maryjnym, w której mieścił się początkowo KO „S”. Spotkanie poświęcone było wyborowi kandydata z Bolesławca do wyborów parlamentarnych, a ściślej, zatwierdzeniu tej kandydatury przez bolesławiecką „Solidarność”. Jedynym kandydatem, zgłoszonym przez D. Maślicką, był Jan Kisiliczek. I został wybrany. Nie była to decyzja jednomyślna, wyboru dokonano w drugim podejściu. Wcześniej odbyło się wysłuchanie kandydata na posła, który został zasypany pytaniami. Odbyła się burzliwa dyskusja. Adwersarze wzajemnie podnosili argumenty coraz cięższego kalibru. Rozmowa w pewnym momencie zrobiła się niesmaczna i to z obu stron. Jej apogeum było opuszczenie salki katechetycznej przez J. Kisiliczka i D. Maślicką. Sytuacja była napięta, nazajutrz miały się odbyć prawyborów okręgowe w Lubaniu. W pewnym momencie Janek Filipek zapytał mnie: „kandydujesz?”. Odpowiedziałem zdecydowanie: „nie”. Wówczas J. Filipek wyszedł na zewnątrz, gdzie spotkał tych, którzy wyszli i po kilkunastu minutach wszyscy wrócili na salę. J. Kisiliczek został namaszczonej na kandydata na posła.

Polityczne skutki tej decyzji w skali naszego miasta są widoczne do dziś. Mimo że Komitet Obywatelski „Solidarność” nadal istniał, J. Kisiliczek rok po wyborach do sejmu, a przed wyborami samorządowymi, udzielił swojej rekomendacji Obywatelskiemu Komitetowi Samorządowemu przy Pośle, który wystawił swoją reprezentację w wyborach do Rady Miasta. OKS wygrał te wybory, a jego przedstawiciel został prezydentem miasta. Okazało się, że rok wystarczył, aby zapomnieć pod jakim szyldem poseł został wybrany do sejmu. Gdy przypominam sobie rozmowy poprzedzające wybory samorządowe, to widzę ze strony ludzi kierujących OKS-em jedynie pęd po władzę i bardzo dużą niechęć do członków bolesławieckiej „Solidarności”.

Nazwisko kandydata znane było niewielkiej grupie wtajemniczonych dużo wcześniej. W zasadzie jego wybór nastąpił nie 20 kwietnia, ale na przełomie zimy i wiosny 1989 r. podczas nieformalnego spotkania. W mieszkaniu państwa Kisiliczeków spotkały się wówczas co najmniej następujące osoby: B. Czyżewski, J. Filipek, F. Kozdra, D. Maślicka, Czesław Maślicki, J. Kisiliczek, Anna Kisiliczek, Zbigniew Razik i piszący te słowa. Mieliśmy się zastanawiać nad wyborem kandydata „S” z Bolesławca w wyborach do sejmu. Spotkanie zagała D. Maślicka i bez zbędnych wstępów podała kryteria (wymienione powyżej) jakie, jej zdaniem, powinien spełniać kandydat oraz od razu oświadczyła, że ma takiego kandydata, który te kryteria spełnia. To J. Kisiliczek. I tak już zostało. Przedstawiciele „Solidarności” bolesławieckiej byli zaskoczeni takim obrotem sprawy. Przed spotkaniem nic nie ustalaliśmy, szliśmy rozmawiać. Sądziłyśmy, że w trakcie spotkania dojdzie do uzgodnienia kryteriów wyboru kandydata i ustalenia jakiejś formy prawyborów.

W czasie spotkania okazało się, że mamy i kryteria, i kandydata pasującego do tych kryteriów. Innych kandydatów, ani w trakcie tego spotkania ani później, nikt nie zgłaszał. RKW NSZZ „S” również.

21 kwietnia 1989 r. w Lubaniu odbyło się spotkanie kandydatów do sejmu z okręgu wyborczego, który swoim zasięgiem obejmował Bolesławiec, Lubań i Zgorzelec.

„W sali lubańskiego ZNTK odbyły się prawyborów kandydatów do sejmu z naszego okręgu wyborczego. Przyjechali delegaci z Bolesławca i Zgorzelca. (...) Bolesławiec zgłosił Jana Kisiliczka (działał w tamtejszym duszpasterstwie, w lubańskim KIK-u „uczył się” tego „fachu”, zaopatrywał się u nas w bibułę). Zgorzelec zaproponował Zbigniewa Bobaka (w latach 60-tych wyrzucony z partii i dyrektorowania w Technikum Górniczym za akceptację pomysłu uczniów nadania szkole imienia Johna Kennedy’ego, od 1980 r. w „Solidarności”, delegat na historyczny I Krajowy Zjazd Delegatów związku „Solidarność”, internowany). W wyniku głosowania przedstawiciele Bolesławca i Zgorzelca zostali kandydatami do kontraktowego sejmu z naszej części województwa.”<sup>2</sup>

22 kwietnia 1989 r. na posiedzeniu WKO „S” w Jeleniej Górze zaprezentowano kandydatów na parlamentarzystów z woj. jeleniogórskiego. Kandydatami na posłów zostali: Roman Niegosz z Sobieszowa, J. Kisiliczek z Bolesławca, Z. Bobak ze Zgorzelca. Kandydatami na senatorów zostali: Andrzej Piesiak z Jeleniej Góry, Jerzy Regulski z Warszawy. Na tle tej informacji ciekawe jest stwierdzenie J. Regulskiego, który pisze: „Ale gdy wchodzę na salę, (23 kwietnia 1989 r., Warszawa, posiedzenie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” - przyp. W.O.) to ktoś mi mówi: a to ty kandydujesz z Jeleniej Góry? Ja jestem

<sup>2</sup> Zdzisław Bykowski, Mój rok 1989, Lubań 2009, s. 10 – 11.



zaskoczony: „z Jeleniej Góry? Nic o tym nie wiem”. Mój rozmówca patrzy na mnie jak na wariata. „Jak to nie wiesz, przecież jesteś już wydrukowany na liście kandydatów.” Ktoś mi podaje listę. I rzeczywiście, patrzę, z Jeleniej Góry kandyduje do Senatu Jerzy Regulski. Byłem zdziwiony i zaskoczony. Ale okazało się, że to Andrzej Wielowieyski dbał o interesy samorządu. Jelenia Góra mnie akceptowała, i po chwili już rozmawiałem z przewodniczącym Komitetu Jeleniogórskiego panem Lachowiczem.”<sup>3</sup> Wynika z tego, że WKO”S” w Jeleniej Górze zaakceptował J. Regulskiego bez jego wiedzy i bez jego zgody.

23 kwietnia 1989 r. odbyło się w Warszawie spotkanie KO”S” przy Lechu Wałęsie z przedstawicielami komitetów obywatelskich z całego kraju. WKO”S” w Jeleniej Górze na spotkaniu reprezentowali: Jerzy Lachowicz z Jeleniej Góry, D. Maślička i J. Kisiliczek z Bolesławca oraz Feliks Kinkel ze Zgorzelca. Celem spotkania było przyjęcie programu wyborczego KO”S” oraz ostateczne zatwierdzenie kandydatów na posłów i senatorów.



14 maja 1989 r. na stadionie BKS-u w Bolesławcu odprawiona została polowa msza święta, której przewodniczył ks. biskup Adam Dyczkowski. Po mszy odbył się spontaniczny, nie planowany przez KO”S”, a wymuszony przez uczestników, przemarsz ulicami miasta: Spółdzielczą, Buczka, Asnyka, Sawickiej (obecnie Sierpnia’80), Rynek, Dąbrowszczaków (obecnie Kościelna), gdzie przed budynkiem pierwszej siedziby Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Bolesławcu nastąpiło rozwiązanie demonstracji. Tak oto tę historię opisuje Jerzy Regulski, kandydat na senatora z woj. jeleniogórskiego, uczestnik wydarzeń:

„Zjedliśmy szybko, co nam dali i błyskawicznie jedziemy samochodem do Bolesławca, bo tam o 16-tej ma być msza polowa na stadionie z udziałem biskupa. Potem ma być spotkanie z kandydatami. Jedziemy szybko na skróty, bo z Krzeszowa do Bolesławca to jednak jest dość duża odległość. Wpadamy na miejsce na chwilę przed terminem. Biskup jedzie pierwszy na stadion, my chwilę po nim i siadamy z boku. Na stadionie jest 2-3 tysiące osób. Nie najlepsza organizacja. Po mszy mamy mieć wiec wyborczy. Ale cały szereg osób zaczyna wychodzić, nie bardzo słucha, nie bardzo wie, o co chodzi. Jednak zatrzymaliśmy trochę ludzi, ale trudno było nawiązać bezpośredni kontakt. Na stadionie zbyt duża odległość dzieli mówiących ze środka boiska od ludzi na trybunach. Ale mówimy przez megafony, przynoszą nam kartki z pytaniami, staramy się odpowiadać. Ale kontaktu nie ma.

Ale najważniejsze było potem. Uformował się pochód i przeszliśmy przez całe miasto. Jako kandydaci szliśmy na czele tego dwutysięcznego pochodu. Danka (żona J. Regulskiego – przyp. W.O.) była

<sup>3</sup> Jerzy Regulski, Wybory 1989, Zakopane 1990 (tekst prywatny, niepublikowany), s. 4.



oczywiście przy mnie. Było chłodno, szliśmy w kurtkach. Za nami transparenty „Solidarności”. Skandowaliśmy: „Solidarność”, „Solidarność”, „Dziś nie biją, chodźcie z nami”. Śpiewali wszyscy: „Ole, ole, nie damy się, nie damy się”. Policja (oczywiście milicja - przyp. W.O.) odmówiła opiekowania się pochodem. Szliśmy na własną odpowiedzialność.

To było duże wydarzenie. Wiele osób szło z nami. Wiele innych patrzyło z okien. Niektórzy bili brawo, inni patrzyli z niepokojem i niedowierzaniem. A nam właśnie chodziło o przełamanie powszechnego strachu. Marszem wykazywaliśmy, że można domagać się zmiany ustroju, że możemy wyrażać głośno i publicznie nasze poglądy, czego dotąd nie było wolno. To był podstawowy cel: przełamać strach i ograniczenia myśli narzucone przez władze. Przełamać tabu.

Potem przyszedł niebezpieczny moment. Nie mieliśmy koncepcji, jak rozwiązać pochód i baliśmy się czy rozgrzani śpiewem i okrzykami ludzie rozejdą się w spokoju do domów. Baliśmy się jakiejś prowokacji. Przecież jakiegokolwiek zamieszki mogłyby przekreślić całą kampanię. Ale udało się. Pod lokalem Komitetu Obywatelskiego, stanęliśmy na jakimś murku, czy na jakichś schodkach, odśpiewaliśmy jeszcze jakąś piosenkę i pożegnaliśmy się: do widzenia, do widzenia. I ludzie rozeszli się spokojnie.

To było duże przeżycie dla nas wszystkich. Pierwsza manifestacja środkiem głównej ulicy, z okrzykami, śpiewem i wołaniem do ludzi w oknach. To było dobre wydarzenie. Było to dla nas ważne, bo „Solidarność” z Bolesławca podporządkowała się Wrocławowi, a nie Jeleniej Górze i istniały jakieś miejscowe napięcia. Ten marsz bardzo pomógł J. Kisiliczycowi, który był kandydatem bolesławieckim.”<sup>4</sup>



Praca w KO”S”, który stał się sztabem wyborczym, była bardzo intensywna. Podzielono role, wszyscy członkowie sztabu mieli określone zadania. B. Czyżewski koordynował działania w całym terenie, który obejmował swoim zasięgiem mniej więcej obszar dzisiejszego powiatu bolesławieckiego. L. Złotkowski często mu towarzyszył i działał głównie poza Bolesławcem. D. Maślicka została mężem zaufania J. Kisiliczycy i wspólnie z nim uczestniczyła w całej kampanii wyborczej, biorąc udział w pięćdziesięciu spotkaniach wyborczych. E. Kowalski odpowiadał za kontakt ze środowiskiem nauczycielskim poza Bolesławcem oraz był odpowiedzialny za plakatowanie terenu obecnego powiatu bolesławieckiego. J. Prystupa zajmował się głównie plakatowaniem w terenie oraz towarzyszył J. Kisiliczycowi w kilku spotkaniach wyborczych. Ja byłem sekretarzem KO”S”. Odpowiadałem m.in. za zgłoszenie naszych ludzi do komisji wyborczych w mieście. Członkami komisji zostawały z reguły osoby rekomendowane przez poszczególne komisje zakładowe „Solidarności”. Odpowiadałem za wewnętrzne szkolenie członków komisji wyborczych. Szkolenie takie odbyło się 30 maja 1989 r. w biurówcu dawnego „Famago”, gdzie w sali konferencyjnej, stojąc na stołach, przekazywaliśmy uwagi techniczne stojącym wokół stołów członkom komisji wyborczych. W maju 1989 r. RKW „Solidarność” w Bolesławcu otrzymała pomieszczenie na swoją działalność przy ul. Karpeckiej i tam przeniósł się również sztab wyborczy KO”S”.

Wspólnie z B. Czyżewskim mieliśmy w dniu wyborów specjalne zezwolenie na wstęp do wszystkich komisji wyborczych pracujących w mieście. Utrwaliliśmy ten historyczny dzień na taśmie filmowej. Operatorem kamery był śp. Andrzej Czarcieński. Bezsprzecznie największą pracę wśród członków sztabu wyborczego wykonał duet B. Czyżewski i L. Złotkowski, którzy oprócz zadań w mieście wykonywali również pracę na terenie całego obecnego powiatu. Sztab wyborczy liczył kilka osób i sam nie byłby

<sup>4</sup> Jerzy Reguński, op. cit., s. 13 - 14.



w stanie podolać obowiązkowi. Bez zaangażowania wielkiej grupy bezimiennych osób nie byłoby zwycięstwa kandydatów „Solidarności”. Szczególną pracę wykonywali ludzie młodzi, których zadaniem było przygotowanie plakatów i ich rozklejenie. Wśród nich Beata Winiarska, Rafał Szala, Piotr Prystupa. Tuż przed wyborami B. Winiarska i P. Prystupa wracali ze Lwówka Śląskiego z akcji plakatowania. Było ślisko, samochód dachował. Na szczęście obyło się bez poważniejszych obrażeń. Natomiast samochód Jana Prystupy nadawał się tylko do kasacji.

Ranek 5 czerwca 1989 r. był zwycięstwem „Solidarności”. W siedzibie KO”S” razem z posłem elektem świętowaliśmy sukces. Zapamiętałem, jak padli sobie w objęcia i płakali ze szczęścia Janek Filipek i Zbyszek Razik. Ten dzień wynagrodził im miesiące uwięzienia i całe lata życia z „bezpieką” u boku.

### Czy było warto ?

Posłowie i senatorowie wybrani z list „Solidarności” utworzyli w sejmie Obywatelski Klub Parlamentarny. Jest rzeczą oczywistą, że OKP nie mógł być długo monolitem, ponieważ parlamentarzyści, którzy go tworzyli, wywodzili się z różnych środowisk politycznych. Zdecydowaną przewagę w OKP osiągnęli ci, którzy ulegli wpływom lewicy laickiej, czyli parlamentarzystom skupionym wokół Adama Michnika i Bronisława Geremka. Nurt niepodległościowy, narodowo – demokratyczny był sekowany i spychany na boczny tor. Zresztą, dzisiaj jest podobnie. Należę do tych, którzy twierdzą, że całe zło, którego konsekwencje widoczne są do dzisiaj i będą najprawdopodobniej odbijać się na sytuacji wewnętrznej Polski przez kilka następnych pokoleń, rozpoczęło się od ustaleń w czasie obrad Okrągłego Stołu. Poniżej wymienię kilka zdarzeń, które nigdy nie powinny się wydarzyć i które kładą się cieniem na historię Polski ostatnich dwudziestu lat.

Po pierwsze wybór Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta Rzeczypospolitej, pośrednio przez parlamentarzystów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, którzy oddali nieważne głosy. Tego wyboru nie można inaczej traktować, jak pozytywne zweryfikowanie pierwszego milicjanta PRL. Czy moralnym był wybór na prezydenta, podobno już wolnej Polski, człowieka, który wprowadził stan wojenny? Czy moralnym był wybór człowieka, którego obciążają takie zbrodnie, jak śmierć górników z kopalni Wujek w grudniu 1981 r., śmierć mieszkańców Lubina 31 sierpnia 1982 r., śmierć ks. Jerzego Popiełuszki w 1984 r.? Wybór W. Jaruzelskiego odebrałem jako potwarz dla wielu milionów ludzi, którzy rozumowali prosto: białe, to białe - czerwone, to czerwone; nie ma kolorów pośrednich.

Podobnie jak wyżej komentować należy pozostawienie Cz. Kiszczaka na stanowisku ministra spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

Gazeta Wyborcza powstała w maju 1989 r. jako głos Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Jednak hasło, które rzucił A. Michnik: „wasz prezydent – nasz premier”, nie było hasłem komitetów, tylko jego hasłem i skupionych wokół niego ludzi, którzy skrupulatnie realizowali plan uwiarygodniania komunistów. Nastąpił niewyobrażalny zwrot na lewo Gazety Wyborczej, która wydaje się, usiłowała dokonywać indoktrynacji polskich Czytelników próbując podważyć takie podstawowe wartości, które przez wieki spajały naród polski, jak przywiązanie do Kościoła i wiary chrześcijańskiej, duma narodowa, niezależność.

Prezydentura Lecha Wałęsy miała uporządkować sytuację. Pójście po urząd z hasłami dekomunizacji, a po zwycięstwie zwrot o 180 stopni i stawianie na lewą nogę. Wydaje się, że działanie to było zamierzone i być może spowodowane przeszłością L. Wałęsy, który zdaniem niektórych historyków, zarejestrowany był jako tajny współpracownik służby bezpieczeństwa o pseudonimie „Bolek”<sup>5</sup>.

Błędem był brak ustawowego odsunięcia od rządów komunistów, czyli brak dekomunizacji, którą skutecznie przeprowadzono w Niemczech i w Czechach, gdzie np. zakazano zajmowania stanowisk państwowych byłym aparaczykom z partii komunistycznej na okres 10 lat i następnie przedłużono ten zakaz na kolejne 10 lat.

Brak dekomunizacji doprowadził do tego, że już w 1993 r. komuniści, tym razem pod szyldem Sojuszu Lewicy Demokratycznej, wygrali bezapelacyjnie wybory do parlamentu wprowadzając 171 posłów i wspólnie z Polskim Stronnictwem Ludowym (postkomunistyczne Zjednoczone Stronnictwo Ludowe), które wprowadziło 132 posłów, tworzyli stabilny i silny rząd, na czele którego stał początkowo Waldemar

<sup>5</sup> Paweł Zyzak, Lech Wałęsa. Idea i historia, Kraków 2009, s. 158.



Pawlak, później. Józef Oleksy a następnie Włodzimierz Cimoszewicz<sup>6</sup>. Komunista Aleksander Kwaśniewski, od 1995 r. przez dwie kadencje, niezagrożony, pełnił urząd prezydenta.

Brak dekomunizacji spowodował pozostawanie na stanowiskach ludzi aparatu bezpieczeństwa i sądownictwa. Na stanowiskach pozostali kierujący oświatą. Przykładów jest wiele, w Bolesławcu również. Byłych lektorów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zastajemy dzisiaj na kluczowych stanowiskach samorządowych zarówno w Starostwie Powiatowym w Bolesławcu, jak i w sąsiednich gminach.

To, co bardzo często zarzuca się stronie solidarnościowej podczas obrad przy Okrągłym Stole – układ z rządzącymi komunistami – potwierdził sam W. Jaruzelski. Antoni Dudek w książce „Reglamentowana rewolucja” przytacza słowa W. Jaruzelskiego do przywódcy NRD Eгона Krenza w listopadzie 1989 r.: „Nie pozostawał nam żaden wybór: albo wprowadzić czołgi na ulice, albo obecne rozwiązanie. Wprawdzie oddaliśmy przedsiębiorstwa, ale zapewniliśmy sobie kontrolny pakiet akcji – to jest udział w rządzie, w organach bezpieczeństwa i w wojsku oraz urząd prezydenta”.<sup>7</sup>

Byłem jednym z wielu setek tysięcy opozycjonistów. Nie zdawałem sobie sprawy, że „koncesjonowanej opozycji”. Byłem narzędziem w rękach innych i zostałem ordynarnie wykorzystany. Byłem rewolucjonistą w „reglamentowanej rewolucji”.

Gdybym wiedział, że polityka wewnętrzna i scena polityczna w Polsce będzie tak wyglądała, jak wygląda obecnie, to dwadzieścia lat temu nie uszczęśliwiałbym na siłę innych, lecz czytałbym bajki swoim dzieciom. I tego czasu, którego nie poświęciłem na czytanie bajek, najbardziej żałuję. Nic go już nie przywróci.

Wiesław Ogrodnik

Wojewódzki Komitet Obywatelski "SOLIDARNOŚĆ" w Jeleniej Górze  
58-500 Jelenia Góra, ul. Wojska Polskiego 31/1 tel. 22141, 25161, tlx 075204

okręg 28

N A S Z A   P R O P O Z Y C J A

SENAT

Kandydaci Rządu	P.Z.P.R.	Bezpartyjni	Bezpartyjni
Lista krajowa	Mandat 108	Mandat 109	Mandat 110
Na liście krajowej możesz skreślić wszystkich		1. Edeard... 2. Kisiliczek Jan 3. Bobak Zbigniew 4. ...	1. Bobak Zbigniew 2. Janusz Janek 3. ...

SEJM

1. \_\_\_\_\_  
2. \_\_\_\_\_  
3. \_\_\_\_\_  
4. \_\_\_\_\_  
5. \_\_\_\_\_  
6. Piesiak Andrzej  
7. \_\_\_\_\_  
8. \_\_\_\_\_  
9. \_\_\_\_\_  
10. Regulski Jerzy Juliusz  
11. \_\_\_\_\_  
12. \_\_\_\_\_  
13. \_\_\_\_\_  
14. \_\_\_\_\_

**INFORMACJA DLA MIESZKAŃCÓW OKRĘGU WYBORCZEGO nr 28**

W dniu 4 czerwca 1989r. w lokalu wyborczym otrzymasz 5 kart: jedną do SENATU i cztery do SEJMU. Każda z kilkoma nazwiskami kandydatów. Nazwiska będą ułożone alfabetycznie i nie będzie przy nich podanych przynależności kandydatów do organizacji lub partii.

**Jeśli chcesz głosować na kandydatów Komitetu Obywatelskiego "SOLIDARNOŚĆ" to:**

- \* odzyskaj kartę z kandydatami do SENATU i wykreśl wszystkie nazwiska oprócz dwóch:  
**PIESIAK ANDRZEJ**  
**REGULSKI JERZY JULIUSZ**
- \* odzyskaj kartę z kandydatami do SEJMU na mandat nr 109 i skreśl wszystkie nazwiska oprócz  
**KISILICZYK JAN**
- \* odzyskaj kartę z kandydatami do SEJMU na mandat nr 110 i skreśl wszystkie nazwiska oprócz  
**BOBAK ZBIGNIEW**

\* na liście krajowej są kandydaci z ramienia RZĄDU (nie ma tam członków OPOZYCJI) nie skreślenie nazwisk tych kandydatów jest równoznaczne z tym, że głosujesz na nich, skreślenie jest głosowaniem przeciw nim !!!

**NA LIŚCIE KRAJOWEJ MOŻESZ SKREŚLIĆ WSZYSTKICH !!!**

**GŁOSUJ TYLKO NA KANDYDATÓW SOLIDARNOŚCI !!!**

<sup>6</sup> Dzieje sejmu polskiego, Warszawa 1997, s. 354.

<sup>7</sup> Cichy sojusz rewizjonistów z komunistami, Jak rodził się układ III RP, rozmowa Leszka Misiaka z prof. Andrzejem Zybortowiczem, Nowe Państwo Niezależna Gazeta Polska, nr 9/2009.





Niemiecki obóz koncentracyjny Gross-Rosen, którego filie znajdowały się w Bolesławcu

fol. Grzegorz Matoryn 2009 r.

## Czas pogardy w Bolesławcu (I)

Niemal od pierwszych dni drugiej wojny światowej do fabryk i zakładów ówczesnego Bunzlau zaczęto zwozić polskich robotników przymusowych. Część tych ludzi kierowano do okolicznych miejscowości, gdzie - podobnie jak w Bolesławcu - czekała ich nie tylko ciężka praca, ale także wiele upokorzeń i dramatów. Później trafili do miasta również przedstawiciele innych podbitych narodów.

Polaków wysiedlanych pod różnymi pretekstami z ziem wcielonych do Rzeszy, przed wyrzuceniem z ojcowizny, pozbawiano dorobku całego życia. Ich domostwa zajmowali Niemcy. Bolesławieccy bauerzy, kadra kierownicza i nadzorcy w fabrykach, a także znaczna część miejscowej ludności traktowała zniewolonych ludzi jak zwyrodniałych bandytów. Inspirująca falę nienawiści propaganda nazistowska cynicznie szermowała kłamstwami o rzekomej krwawej niedzieli, jaką mieli zgotować nasi rodacy Niemcom w Bydgoszczy we wrześniu 1939 roku. Świadectwem podsycania antypolskiej hysterii są zachowane do dzisiaj egzemplarze takich gazet, jak „Bunzlauer Stadtblatt”.

Lata, jakie minęły od końca drugiej wojny światowej, zmieniły wygląd Bolesławca. Wiele ulic i domów przestało istnieć, podobny los spotkał kilka ważnych niegdyś dla miasta obiektów przemysłowych, gdzie żyli i pracowali niewolnicy dwudziestego wieku. Nie ma już okopconych murów rozległej huty Carlswerk – remontowano w niej hitlerowskie czołgi i inne wozy bojowe – zniknęła znaczna część zabudowań zakładów Huberta Landa, na miejscu dawnego tartaku funkcjonuje targowisko.

Udało się ustalić nazwiska bodaj wszystkich osób, zatrudnionych w różnych prywatnych firmach Bolesławca, zamieszkujących samotnie, bądź też z rodzinami, w budyneczku tak zwanej „Leśnej szkółki”, wzniesionej z pruskiego muru naprzeciwko obecnego Zakładu Energetycznego. Stamtąd wczesnym rankiem wyruszano do całodziennej pracy. Po wojnie wiekowe, opustoszałe pomieszczenia „Waldschule” wykorzystywano jako magazyn słomy i siana. W wyniku zaproszenia ognia spłonęły i obecnie nie ma po nich śladu.

Wszystkie te miejsca powracają jednak we wspomnieniach wielu Polaków, jako najgorszy koszmar ich młodości.

Robotników przymusowych i jeńców wojennych, przetrzymywanych w kilku niewielkich komandach macierzystego, zgorzeleckiego Stalagu VIII A, zatrudniano także w gospodarstwach rolnych we wsiach dawnego powiatu. Więźniowie Bunzlau I, filii obozu koncentracyjnego Gross Rosen, harowali ponad siły przy produkcji drewnianych elementów wyposażenia baraków, montowaniu makiet samolotów, a także



- najprawdopodobniej - przy wykonywaniu elementów myśliwca nocnego Ta 154. Pod koniec wojny w ponurym gmachu Concordii urządzono na trzecim i piątym piętrze kolejną filię rogoźnickiego kacetu, Bunzlau II. „Ulokowani” tam ludzie schodzili codziennie na niższe piętra, gdzie przy tokarkach, wiertarkach, szlifierkach i frezarkach obrabiali detale płatów i poszyć oraz inne części Focke Wulfów 190.

Dramat dorosłych dzieliły ich dzieci, również te najmłodsze, niewiele jeszcze rozumiejące z dziejącej się wokół nich rzeczywistości. Ograbiono je bezlitośnie i bezpowrotnie z najpiękniejszego okresu życia, były bezradnymi świadkami poniżenia rodziców, cierpiały na równi ze starszymi nędzę, głód i poniewierkę.

Gdy dzisiaj przytaczane są wielocyfrowe liczby Polaków, poszkodowanych przez Trzecią Rzeszę, ich wymowa staje się - zapewne wbrew intencjom autorów takich opracowań - bezdusznym, statystycznym, powierzchownym w istocie ujęciem ludzkich tragedii. Nie oddadzą one nigdy prawdy o cierpieniach wszystkich tych istot, których dotyczą. Dlatego tak bardzo potrzebne jest przywoływanie osobistych, indywidualnych wspomnień świadków czasu pogardy i zniewolenia, również na bolesławieckiej ziemi przeżywających najsmutniejszą chwilę swojej egzystencji. Ich głos stanowi nie tylko słuszne i zawsze aktualne oskarżenie, ale jest także gwarancją tego, że historii nie uda się zmienić politycznymi manipulacjami, ani też, że nie można zatuzszować prawdy o tamtych czasach.



Budynek Concordii w Bolesławcu, była filia niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen

fot. Grzegorz Matoryn

Edward Horoszkiewicz 21 lipca 1943 roku, jako kilkuletnie dziecko wraz z rodzicami i rodzeństwem trafił na krótko do Bolesławca, skąd natychmiast wysłano ich do katorżniczej pracy w budowanej hucie miedzi Wiesau. Swoje smutne przeżycia opisał w książce „Zamordowane dzieciństwo”. Warto sięgnąć po nią i poznać losy tego niezwykłego człowieka, lekarza i prawego Polaka. Rozpoczyna on wspomnienia, dotyczące życia w podbolesławieckim obozie dla robotników przymusowych - a właściwie pozbawionych wszelkich praw więźniów - od brutalnego wyrzucenia całej rodziny Horoszkiewiczów z własnego domu. Ten barbarzyński akt przemocy zapoczątkował okres ich kilkuletniego poniżenia i bestialskiego traktowania w okolicach Bolesławca:

„Na stacji kolejowej wpadamy w ręce Niemców i stajemy się ich zakładnikami. Otaczają nas kordonem ze wszystkich stron i nie pozwalają się ruszać. Na peronie pod gołym niebem, w niepewności, co teraz będzie, siedzimy kilka godzin. ( - ) Słyszę płacz dzieci i głośnie komendy niemieckich żandarmów - sznela, sznela! Od tej chwili słowa te będę słyszeć coraz częściej. Po jakimś czasie, gdy załadowano wszystkich,



odezwał się znajomy gwizd lokomotywy i pociąg ruszył. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że w tym momencie wyrrywają mnie na zawsze z korzeniami z mojej ojczyzny, z którą byłem związany poprzez urodzenie i dorastanie. Jedziemy w nieznanym kierunku, w bydłych wagonach, zmęczeni i upodleni, przekonani, że to już koniec”...

Jak pisze dalej Edward Horoszkiewicz, wielu zrozpaczonych mężczyzn, stłoczonych wraz z rodzinami w wagonach, rozważało podjęcie próby ucieczki z transportu, na przeszkodzie stały jednak nie tylko solidne ściany cuchnącego „środka lokomocji”, ale także bezsilna świadomość obecności małych dzieci, które zapewne nie przeżyłyby skoku z pędzącego transportu. Nierealne plany wyrwania się ze zgotowanego im przez Niemców piekła zostały więc ostatecznie zarzucone.

Pierwsza część drogi trwała dwa dni, ale nieszczęsnym „pasażerem” tego tragicznego pociągu nie pozwolono ani razu wyjść na zewnątrz. Polacy, traktowani gorzej od przewożonych wcześniej tymi samymi wagonami zwierząt, głodni, brudni, stłoczeni w ciasnej przestrzeni, gdzie załatwiano wszystkie potrzeby fizjologiczne, popadali w skrajne zwątpienie i apatię. Matki płakały patrząc w przerażone, zalane łzami oczy maleńkich dzieci, ojcowie zaciskali zęby, by nie krzyknąć z rozpacz. Kiedy wreszcie transport zatrzymał się z dala od ludzkich siedzib, pozwolono zmaltretowanym wysiedleńcom wyjść na chwilę na torowisko. Otoczyła ich natychmiast zgraja uzbrojonych bandytów w mundurach, nie pozwalających na jakiegokolwiek oddalenie się od składu. Umęczeni, otepiali ludzie przy wtórze głośniego rechotu i wulgarnych uwag wachmanów, w pośpiechu załatwiali się jeden obok drugiego i natychmiast zapędzani byli ponownie do wagonów. W trakcie tego postoju ciężko pobito ojca Pana Stanisława, pretekstem stało się jego rzekome odejście od pociągu na niedozwoloną odległość. W rzeczywistości upadł on ze stromego nasypu kolejowego, ale to już dla oprawców nie miało znaczenia...

Wiezieni Polacy zdali sobie sprawę, że są w okrutnej niewoli, pozbawieni jakichkolwiek praw, że w każdej chwili można ich bezkarnie zabić, okaleczyć, szczerzyć psami i poniżać. Nie chronił przed takim traktowaniem ani wiek maleńkich dzieci, ani stan zdrowia – nic. Byli zdani na pastwę bandziorów, uważających siebie za nadludzi. Edward Horoszkiewicz wspomina dalej:

„Czwartego dnia morderczej podróży pociąg zatrzymał się po raz drugi, z głośnym łomotem przesunięto potężne drzwi. Żandarmi krzycząc coś po niemiecku wypędzili nas na zewnątrz na tory kolejowe. Oczom naszym ukazało się duże miasto. Jak okiem sięgnąć, wokół było widać ogromne gmachy. Na jednym z budynków widniał duży, niemiecki napis BRESLAU. Czekamy pod gołym niebem, zmęczeni i upodleni. Niemcy przechodzą obok nas to w jedną, to w drugą stronę. Słyszałem, jak ojciec powiedział do matki - oglądają nas jak zwierzęta na targu. Jak sobie kogoś upatryli, to podchodzili bliżej zatykając nosy i z obrzydzeniem odwracając głowy zabierali z sobą. Z wybranych osób formowali kolumnę i pędzili do wagonów, nas zabrali i zaprowadzili pod wagon z napisem, wykonanym białą kredą - Bunzlau”.

Jak pisze w dalszej części wspomnień autor „Zamordowanego dzieciństwa”, na rampie pozostało sporo ludzi starych, zniechęconych - a także małych, płaczących dzieci, których rodziców siłą odłączono od nich i załadowano do jakiegoś stojącego przy innym torze zestawu. Te biedne, osamotnione, niezdolne do pracy dla „wielkiej Rzeszy” istoty ludzkie skierowano wprost do obozu koncentracyjnego...

Rodzina Horoszkiewiczów cudem zdołała pozostać razem, i tak dotarła koleją aż do dzisiejszego Wizowa. Tu zaczęła się dalsza część straszliwej gehenny Polaków. Tak zapamiętał ją mały Edzio:

„Przyszli jacyś cywile z żandarmami i zaczęli nas ponownie oglądać, niektórzy z nich zatykali nosy i z obrzydzeniem odwracali głowy. My byliśmy brudni, cuchnący po tej kilkudniowej podróży w nieludzkich warunkach, więc się nami brzydzili. Cywile wybierali sobie upatrzone osoby z transportu i odprowadzali na bok. Jak jeden z nich przyszedł po ojca, to ojciec chwycił matkę i mnie za rękę i ciągnął nas za sobą. Niemiec przez chwilę się zastanawiał, rozmawiał z żandarmem, wreszcie się zgodził i kazał odprowadzić nas wszystkich razem do swojej grupy, w której - pamiętam - był już mój stryj. Całą grupą zapędzono nas do obozu w lesie. To był nasz pierwszy obóz.

Lagier zapamiętałem jako olbrzymi teren otoczony wysokim płotem z kolczastym drutem, na placu stały rzędy baraków, a wokół rosły wysokie drzewa, coś jakby las.

Najpierw zapędzono nas przed budynek, przypominający kotłownię, ponieważ miał komin. Kazano nam rozebrać się do naga, ubrania i toboły rzuciliśmy na jedną kupę. Kobiety z dziećmi zebrano jako odrębną grupę, a drugą utworzono z mężczyzn. Potem mniejszymi grupami wpędzono nas do jakiejś klatki obok tej kotłowni. Pamiętam, jak kobiety krzyczały. Matka trzymała nas kurczowo blisko siebie. Nie wiedzieliśmy,



co będą z nami robić. Po jakimś czasie puszczono na nas z góry wodę, najpierw zimną, a potem gorącą. Płakaliśmy, matka uspokajała nas, mówiła - nie bójcie się, to jest łaźnia, wykapiemy się i wyjdziemy stąd. Po kąpieli nago prowadzono wszystkich do ogromnego stołu, gdzie coś spisywano i wydawano blaszki z numerami, które kazano zawiesić na szyi. Pamiętam, jak matka płakała przytulając nas do siebie. Nie rozdzielili nas na szczęście, pozwolili się ubrać i zabrali do baraków, w których piętrowe prycze sięgały pod sam sufit”.

Niestety, teraz dopiero okazało się, iż koszmar nieludzkiego transportu bydłęcymi wagonami stanowiąc miał dopiero początek straszliwie okaleczonego, zniewolonego dzieciństwa wielu nieletnich Polaków, zwleczonych do Wiesau. Dorosłych zarejestrowano i nadano im numery identyfikacyjne, co umożliwiała otrzymywanie wyżywienia. Tak stało się również z ojcem Edwarda, Baltazarem Horoszkiewiczem i jego matką, Izabelą Horoszkiewicz.

Ludzie harowali od świtu do nocy przy ręcznie drażonych wykopach, ślaniali się na nogach z niedożywienia i nadmiernego wysiłku. Wszyscy, osadzeni w obozie, chodzili stale głodni i byli niemiłosiernie wychudzeni. Tych, którzy nie mieli już siły dłużej pracować, zabierano. Trafiali oni – o czym szeptali ze zgrozą pozostali więźniowie - do Gross-Rosen. Tam szybko ich wykańczano, a zwłoki spalano w krematorium.

Często na oczach dorosłych i dzieci rozgrywały się dantejskie sceny, jak choćby ta, gdy uzbrojony Niemiec bezlitośnie masakrował kolbą karabinu, a następnie dobił robotnika za to, że ten pochwycił i ugryzł główkę surowej kapusty, którą wozem transportowano do obozu.

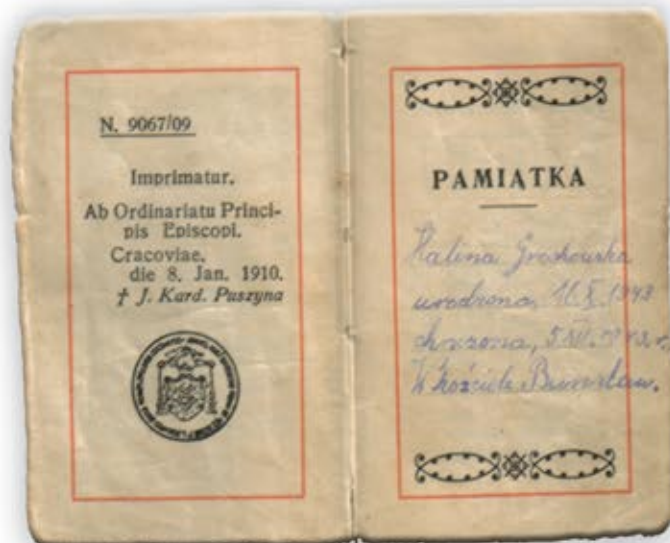
Nawet kilkuletnim maluchom kazano pracować, bez skrupułów przy tym katując je psychicznie i fizycznie. Pewnego dnia grupce chłopców, jak inni głodnych i wynędzniałych, nakazano wypielić potężnie zarośnięty ogród, gdzie hodowano ogórki. Oczywiście nie wolno im było niczego tknąć. A przecież oprawcy wiedzieli, iż każde z trawionych nędzą dzieci tak bardzo pragnęło choćby raz ugryźć taki ogórek, poczuć jego smak. I stało się, zerwano jeden z zakazanych owoców. Zauważył to niemiecki nadzorca kuchni, obserwujący przez okno pracującą gromadkę. Natychmiast wybiegł z pomieszczenia i próbował dopaść przerażonych, nieletnich niewolników.

Ponieważ furtka ogrodu była zamknięta, więc maluchy usiłowały przeskoczyć przez najniższy fragment płotu, okalającego zapuszczoną działkę. Starsi jakoś uciekli, ale osłabionego chronicznym niedożywieniem i panicznym strachem Edzia Horoszkiewicza dopadł rozbawiony Niemiec. Omal nie zatłukł go w ogrodzie, kopiąc małeńkie ciało podkutymi buciorami. Zalane krwią dziecko po odejściu zmęczonego katowaniem bandyty, zabrali koledzy i zanieśli do baraku. Zmaltretowany, przerażony chłopczyk ukrył się pod łóżkiem i cicho, żałośnie płakał. Rodzice, którzy po powrocie z pracy znaleźli posiniaczzonego, zakrwawionego Edzia także bezsilnie szlochali, tuląc bezbronny, ciężko pobitego synka. Jednak nie był to koniec nieszczęść. Niemieccy „nadludzie” zrobili dochodzenie, chcąc dociec, które z dzieci ukradło ogórek. Przesłuchiowano zarówno je, jak i ich rodziców. Nie ustalono ostatecznie sprawy „przestępstwa”, więc cały obóz za karę nie otrzymał kolacji...

Edward Horoszkiewicz pamięta także, iż w obozie urodziło się dziecko. Właściwie nie w samym lagrze,

bowiem brzemienna więźniarka, Aniela Grochowska, została - nie wiadomo jakim cudem - już w trakcie rodzenia przewieziona do szpitala w Bolesławcu. Załatwił to - jak pierwotnie sądzili więźniowie - jeden z nadzorców, kaleki Niemiec bez ręki i oka. Okazało się jednak, iż w istocie był to sam komendant obozu. Po porodzie Aniela wróciła z niemowlęciem do baraku.

Zimą panował w tych obiektach straszliwy chłód, tak wielki, że pewnego wieczora omal nie zamarzała młodsza siostra Edwarda, Teresa. Po przybyciu z pracy rodzice znaleźli dziecko sine, nie dające znaku życia. Zrozpaczona matka zawiąnęła dziewczynkę w koc i - nie bacząc na zakaz opuszczania pomieszczeń - wybiegła z baraku, by szukać pomocy. Natychmiast została zatrzymana, jednak niemiecki strażnik, widząc tragedię kobiety, zabrał ją do cieplej wartowni. Tam





stwierdził, iż w dziecku tli się jeszcze życie. Pozwolił więc usiąść matce przy piecyku, umożliwiającym ogrzanie maleństwa i nawet sam podał jej kubek gorącej herbaty. Matka Edwarda wspominała tę sytuację wielokrotnie, zawsze dziękując Bogu, że trafiła na Niemca o ludzkich odruchach. Pani Teresa przeżyła obóz i obecnie, jako starsza już osoba, często opowiada swoją historię wnukom, którzy nie mogą uwierzyć, że coś takiego mogło wydarzyć się naprawdę w połowie dwudziestego wieku...

W wizowskim obozie pracy – poza Polakami – przebywali także Rosjanie, Czesi i Ukraińcy. Spośród wszystkich tych nacji najgorzej traktowani byli nasi rodacy. Do prac sprowadzono także jeńców francuskich, lecz zagwarantowano im bardziej ludzkie prawa, otrzymywali nawet systematycznie paczki żywnościowe z domu. To właśnie z takiej przesyłki pochodziła czekolada, którą tuż przed Świętami Bożego Narodzenia dostał mały Edzio od francuskiego jeńca. Był to dla maluchów królewski prezent. Pani Horoszkiewicz otrzymany rarytas troskliwie ukrywała i wydzielala dzieciom tylko po niewielkim kawałeczku. Nikt nie mógł zdradzić tajemnicy posiadania czekolady, bowiem gdyby dowiedzieli się o niej Niemcy - surową karę poniósłby zarówno Francuz, jak i obdarowani przez niego Polacy.

Warto w tym miejscu przytoczyć przynajmniej kilka zdań o jakości „żywienia” polskich robotników przymusowych w wizowskim obozie, chociaż w istocie to, co podawano obciążonym pracą ponad siły ludziom, uraga pojęciu „żywność”. Na obiad nieodmiennie była rozlewana do wszelakich misek, starych puszek i podobnych naczyń zupa z brukwi, rzepy lub kapusty. Do kotła trafiały jednak bardzo często produkty nadgniłe, przemarznięte a nawet zarobaczywione. Kolację, podobnie jak i śniadanie, stanowiła mała pajdka „ersatzu” chleba i podła namiastka czarnej kawy. Porcje żywieniowe były niewielkie, więc tak „karmieni” robotnicy i ich dzieci odczuwali ustawicznie potworny głód. Jeśli któryś z więźniów miał szczęście zdobyć ziemniaki, to jadł je najczęściej łapczywie na surowo. Niekiedy po kryjomu wrzucano taką zdobycz do pieca i spożywano ją jako mocno nadpaloną.

Głód popychał ludzi do poszukiwania wszystkiego, co można było uznać za jadalne. Chwytano więc jeże, a nawet szczury, i pieczono je w żelaźniakach udając, że są to złapane w pobliżu króliki. Również Baltazar Horoszkiewicz przynosił czasem jakieś dziwne mięso w starych gazetach i piekł je nad ogniem. Były to najprawdopodobniej oprawione szczury. Prosił dzieci, by jadły to, co im przygotował, chciał w ten sposób zagłuszyć ich straszny głód. Wynędziałym ludziom, a zwłaszcza małym dzieciom, często śniły się zapamiętane sprzed wojny potrawy. Niestety, po przebudzeniu powracała tragiczna rzeczywistość, a z nią wszechobecne łaknienie.

Mimo starań Niemców, by odciąć więźniów obozu od wszelkich wiadomości ze świata, zimą 1944 roku zaczęły docierać do nich informacje o klęskach, ponoszonych przez hitlerowskie wojska na froncie wschodnim. W zniewolonych ludziach zaczęła kiełkować wątpliwość nadzieja na to, że ich dramat może się jednak wkrótce pomyślnie zakończyć. To dodawało sił, umacniało wolę przetrwania gehenny. Wieczorami rozprawiano o tym potajemnie w barakach. Oczekiwano niecierpliwie na kolejne sygnały mogące zapowiadać rychłe zakończenie wojny, a tym samym wyzwolenie z okrutnej niewoli niemieckiej. Taka perspektywa zwiększała jednak i tak trawiącą wszystkich tęsknotę za utraconą wolnością i rodzinnymi stronami.

Jak wspomina E. Horoszkiewicz, odgłosy zbliżającego się frontu słyhać było - a nawet widać - coraz wyraźniej. Nocą niebo czerwieniało od łun, do biednych niewolników dolatywał czasem wyraźny huk armat. Z dnia na dzień coraz większą nerwowość okazywali dotychczas butni i bezwzględni strażnicy pilnujący obozu. Niektórzy z nich, przerażeni widmem poniesienia konsekwencji swoich barbarzyńskich zachowań, radykalnie zmienili stosunek do więźniów, stali się nagle życzliwi i łagodni.

Ojciec Edwarda zaczął otrzymywać w tych dniach od nadzorującego pracę robotników przymusowych niemieckiego brygadzysty kanapki, przygotowywane przez jego żonę. Przymilający się nadzorca poufale powtarzał też mu, że „Hitler kaputt”. Strach przed zasłużoną karą czynił z dotychczasowych „nadludzi” żalosne indywidua, żebrzące o przychylności swoich ofiar.

Wkrótce nad miastem i fabrykami zahuczały samoloty z czerwonymi gwiazdami na skrzydłach, posypały się z nich bomby. W zdeorganizowanym obozie wybuchła panika. Zaskoczeni obrotem sytuacji Niemcy w największym popłochu likwidowali lagier, wypędzając robotników na pobliską drogę i formując z nich długą kolumnę. Panowało dokuczliwe zimno, a ogromna większość ewakuowanych nie posiadała ciepłej odzieży. Ta, którą mieli na sobie, zniszczona pracą i porwana, nie chroniła przed chłodem i opadami atmosferycznymi. Ludzi popędzono, jak stado bydła. Gdy nadleciał sowiecki samolot zwiadowczy



– kolumna rozpierzchła się. Mimo wrzasku i gróźb Niemcy nie odważyli się już strzelać do uciekających ludzi. Samoloty rosyjskie wykonywały co jakiś czas loty rozpoznawcze nad tym, co zostało z kolumny. W ogólnym zamieszaniu rodzinie Horoszkiewiczów udało się wybiec z niej i schować w przydrożnym rowie. Przeczekali przeciągający tuż obok ich kryjówek wymizerowany pochód, wyszli z dołu i powędrowali w kierunku jakiegoś mostu na Bobrze. Strzegł go patrol niemiecki, ale jeden z wartowników, litując się przede wszystkim nad Edziem, przypominającym mu własne dziecko, wskazał im w miarę bezpieczną drogę dalszej ucieczki. Miało to miejsce najprawdopodobniej w Dąbrowie Bolesławieckiej. Tam pierwszy raz poczuli lekki powiew wolności. Schronienie znaleźli w pustym domu, który sprawiał wrażenie dopiero co opuszczonego przez mieszkańców, na gorącym piecu w kuchni wrzała jeszcze bowiem woda w czajniku.

Zajęte zabudowania znalazły się jednak wkrótce w centrum walk, ponieważ linia frontu przebiegała przez Bóbr, do domu wpadali na przemian to Niemcy, to Rosjacy żołnierze, którzy ustawiali pod ścianą chroniących się tam Polaków i ich brutalnie rewidowali. Jedni brali Horoszkiewiczów za Rosjan, a z kolei drudzy za Niemców...

Rosjanie w trakcie rewizji osobistej zabierali wszystko, co im się podobało. Kiedy przeszedł ostatecznie front, rodzina Horoszkiewiczów rozpoczęła wędrówkę na wschód. Byli wolni, za nimi pozostał koszmar lat, spędzonych w niemieckim łagrze na bolesławieckiej ziemi.

Niestety, szybko okazało się, że ich domostwa na Wołyniu są poza granicami nowej Polski. Wybrali więc jako miejsce zamieszkania teren Wielkopolski, nie chcieli już bowiem trafić na obszary, do 1945 roku wchodzące w skład III Rzeszy.

Ostatecznie osiedli w Pleszewie, i głównie z tym miastem związana jest powojenna historia życia Edwarda Horoszkiewicza.

Dopiero niedawno zdecydował się on na odwiedzenie okolic Bolesławca, zapamiętanych z okresu smutnego i bolesnego dzieciństwa...

Zdzisław Abramowicz




6.



Niemiecki obóz koncentracyjny Gross-Rosen  
fot. Grzegorz Matorn 2009 r.



 AL Bunzlau I i AL Bunzlau II – filie obozu koncentracyjnego KL Gross-Rosen w Bolesławcu



## Wierni zasadom - Józef i Zofia Kłosowscy

Jest rok 1989. W Warszawie odbywa się zjazd absolwentów Akademii Medycznej. Józef Kłosowski odbiera dyplom o następującej treści:

*Józef Stanisław Kłosowski, który uzyskał dyplom ukończenia studiów lekarskich w 1939 r. w ciągu 50 lat pracy zawodowej nie złamał przysięgi Hipokratesowej, był ofiarnym pracownikiem służby zdrowia, stał się chlubą Polskiej Społeczności Lekarskiej i wzorem do naśladowania. Stwierdzając powyższe, uroczyste ten dyplom, ozdobiony pieczęcią uczelni wraz z gratulacjami do rąk oddajemy.*

*Dziekan*

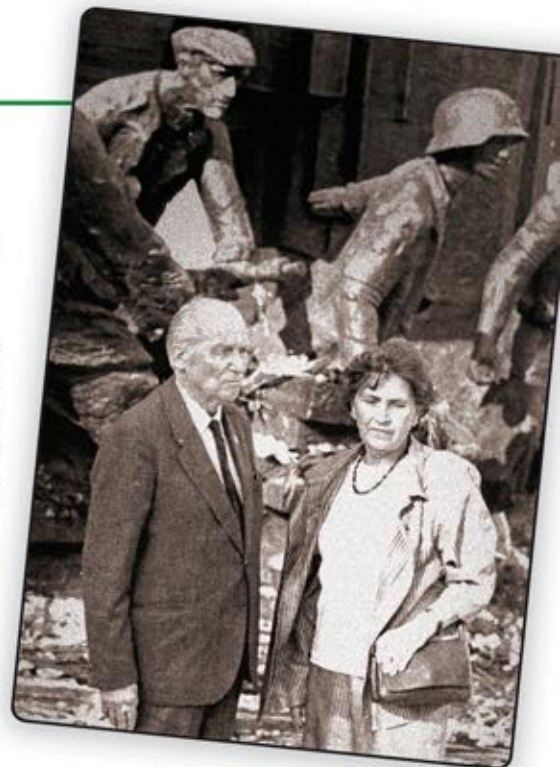
*Prof. Grzegorz Janczewski*

*Rektor*

*prof. Bogdan Prusiński*

*18 marca 1989 r.*

Ten honorowy dyplom, a szczególnie jego credo „nie złamał przysięgi”... oddaje całą prawdę o człowieku, jego wspaniałym i bogatym życiorysie.



**Józef Stanisław Kłosowski** urodził się 9 lutego 1913 r. w Nowym Sączu. Początkowo wychowywał się na wsi sądeckiej, gdzie ukończył szkołę powszechną. Jego ojciec pracował w Urzędzie Miejskim w Nowym Sączu jako drogomistrz i majster drogowy. Rodzina składała się z siedmiorga dzieci: czterech synów i trzech córek. Józef, którego nazywano Ziutkiem, był najstarszy i dlatego pomagał w utrzymaniu rodziny pracując w czasie wakacji jako pomocnik mierniczego. W Gimnazjum Klasycznym im. J. Długosza w Nowym Sączu był jednym z wyróżniających się uczniów. Interesował się historią, grał w szkolnej orkiestrze, społecznie pracował w bibliotece miejskiej, pociągało

Go wojsko. Był opiekuńczy wobec rodzeństwa, o czym wspomina młodsza o dwa lata siostra Janina: „chętnie bawił się ze mną, zabierał mnie na zabawy z kolegami, uczył wierszyków i piosenek. W gimnazjum uczył się łaciny, zaczął mnie też uczyć i przy okazji zażartował ze mnie. Posłał mnie do apteki po sapiencję, a sapientia - po łacinie znaczy mądrość, o czym wtedy nie wiedziałam. Pani Jaroszowa - właścicielka Apteki pod Białym Orłem zapytała: kto cię dziecko przysłał po tę sapiencję? Ja z dumą mówię, że mój brat. To powiedz mu, żeby sam przyszedł po tę sapiencję, to ja mu ją sprzedam. Nie gniewałam się na brata, bo imponował mi we wszystkim”.

Zainteresowania medycyną i wojskiem Józef Kłosowski zrealizował po maturze w 1932 r., gdy po zdaniu konkursowego egzaminu (800 kandydatów) został przyjęty do Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie. Tak to wspominał: „Szkoła Medyczna mieściła się w Zamku Ujazdowskim. Wykłady prowadzili wybitni profesorowie i docenci. Zwracano też wielką uwagę na rozwój kulturalny i obycie towarzyskie przyszłych lekarzy. Mieliśmy doskonały chór, chodziliśmy na koncerty, do teatru, sami wystawialiśmy sztuki, spotykaliśmy się z pisarzami i poetami na ciekawych dyskusjach”.

Koniec studiów przypadł na 30 sierpnia 1939 r., uzyskał tytuł lekarza medycyny i stopień podporucznika. Rozpoczął staż w Centrum Wyszkożenia Sanitarnego w Szpitalu Ujazdowskim. Planował zostać na uczelni i pracować naukowo.

### Wybuchła wojna!

Jako oficer zostaje skierowany do 102 Szpitala Wojennego i jako młody podporucznik zaczyna swoją karierę lekarską i swój wrzesień 1939 r. Szlak bojowy wiedzie na wschód. 6 września szpital ewakuowano w kierunku Siedlec. Odcięty od głównych sił polskich przez oddziały pancerne gen. Guderiana, Józef Kłosowski zostaje sam z taborami i kilkoma podchorążymi z rocznika zerowego. Próbuje przedostać się do oddziałów polskich mając do dyspozycji tylko karabin maszynowy i granaty. Idą bocznymi drogami, ostrzeliwując napotkane grupy żołnierzy niemieckich, którzy byli zdezorientowani pojawieniem się wojska polskiego, gdyż nie wiedzieli, jakimi siłami ono dysponuje i skąd się pojawiło. Część grupy dra Kłosowskiego, która wcześniej opuściła tabor i dotarła do większego zgrupowania wojsk polskich, przekazała mylną informację o śmierci J. Kłosowskiego, gdyż żołnierze nie wiedzieli, że wy dostał się



z okrażenia i dołączył do jednostek cofających się na wschód. Za ten czyn (o czym sam wspominał) otrzymał Krzyż Virtuti Militari, który wręczono Mu dopiero po 47 latach. Ponownie z batalionem sanitarnym maszeruje w kierunku wschodnich granic Polski, opiekuje się rannymi, ale także walczy nad Styrem, pod Kiwercami i dociera do Włodzimierza. Tutaj zastaje go wkroczenie Armii Czerwonej 17 września 1939 r. i stąd zaczyna się odwrót naszych wojsk w kierunku Bugu. Niestety, tabor i szpital wpadają w ręce żołnierzy Armii Czerwonej. Doktorowi szczęście dopisuje raz jeszcze. Wraz z grupą żołnierzy podejmuje ucieczkę, która kończy się powodzeniem. Przekraczają Bug i natrafiają na oddział wchodzący w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. Franciszka Kleeberga w miejscowości Czerniki. 2 października organizuje szpital polowy i punkt sanitarny w leśniczówce w Woli Gułowskiej. Rozpoczyna się bitwa pod Kockiem, ostatnia bitwa kampanii wrześniowej, która zakończyła się 5 października 1939 r. Dr Kłosowski trafia do niemieckiego obozu jenieckiego w Radomiu. Wraz z kolegą, lekarzem z Torunia, oszukują Niemców mówiąc, że chorują na dyzenterię (chorobę zakaźną). Z tego powodu dostają przepustki i uciekają z obozu do Warszawy. Tam J. Kłosowski powraca do Szpitala Ujazdowskiego. Niemcy potrzebują lekarzy. Doktor wśród personelu spotyka dawnych znajomych i kolegów, wtedy też zaczyna się następny rozdział w życiu młodego lekarza i oficera.

### Konspiracja

Na początku działalność konspiracyjna polegała na zbieraniu i wymianie różnych informacji, jakie miał personel szpitala, na organizowaniu przechowania broni, której nie zdano Niemcom, na gromadzeniu zapasów lekarstw i materiałów opatrunkowych. Były to, do 1941 r., jeszcze luźne kontakty konspiracyjne. Nie tylko konspiracja była treścią życia młodych podczas okupacji, była też miłość. Podporucznik lekarz Józef Kłosowski jeszcze w czasie studiów poznał piękną dziewczynę Irenę Pycz. Zakochani pobrali się 14 kwietnia 1941 r. i zamieszkali w Warszawie przy ul. Czackiego 14 m 17. Józef prowadził, jak większość lekarzy, praktykę prywatną, która była doskonałą przykrywką do pracy konspiracyjnej. Kolega ze szpitala, lekarz Wiesław Rott, działający już w Związku Walki Zbrojnej, wciąga dra Kłosowskiego do zorganizowanej konspiracji proponując Mu funkcję lekarza w batalionie „Bończa”, ponieważ sam przenosi się na inny teren. W batalionie, jako lekarzowi mającemu prywatny gabinet lekarski, polecono prowadzenie szkolenia sanitarnego młodzieży. W tym czasie kapitan Dreze, lekarz niemiecki ze Szpitala Maltańskiego, dostał od swoich władz polecenie, aby w szpitalu zorganizować „obronę cywilną”. Profesor Kucharski, pełniący funkcję doktora naukowego Szpitala Ujazdowskiego, proponuje dr. Kłosowskiemu, aby zasugerował włączenie do tego szkolenia personelu medycznego. Kapitan Dreze, w porozumieniu z żandarmerią, zaakceptował tę propozycję. Przeszkolono w ten sposób ponad 100 sanitariuszy i sanitariuszek dla przyszłej służby sanitarnej Powstania Warszawskiego. Dr Kłosowski otrzymuje też inne zadanie konspiracyjne - odbiór w rejonie Mińska Mazowieckiego zrzutów broni i sprzętu dla potrzeb AK.

### Powstanie

1 sierpnia 1944 r. o godz 17.00 rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Punkt zbiórki batalionu „Bończa” znajdował się w rejonie Starego Miasta. Tam rozegrały się dramatyczne walki. Bronisław Kłosowski - kuzyn Józefa - zapisał Jego wspomnienia o początku Powstania: „Józef Kłosowski pozostawia żonę na ulicy Czackiego i udaje się w rejon zgrupowania. Batalion „Bończa” nie posiadał pełnego uzbrojenia, np. 102 kompania miała zaledwie cztery automaty, kilkanaście sidolek [granatów własnej, konspiracyjnej produkcji – ZB] i trochę broni krótkiej. W dzielnicę bije niemiecka artyleria, moździerz, nie mówiąc już o samolotach bombardujących i strzelających z broni pokładowej. Złośliwy bunkier od strony Wisły dokucza ogniem karabinu maszynowego. Od wybuchu bomb zasypywani byli powstańcy, wokół pożary i wiele rannych. Istne piekło na ziemi”.

Dr Kłosowski, pseudonim „Rola”, zorganizował punkt medyczny na Rynku Starego Miasta, bo służba medyczna batalionu „Bończa”, to On - lekarz i 42 sanitariuszki. Atak Niemców był zmasowany - artyleria, lotnictwo, ostrzał z kanonierki na Wiśle i ostrzał z moździerzy. Dr Kłosowski operuje, opatruje rannych, walczy. Narażając swoje życie wyciąga ciężko rannego powstańca spod ostrzału karabinu maszynowego. Za ten czyn 28 sierpnia 1944 r. otrzymał Krzyż Walecznych. Dalsze utrzymanie szpitala i punktu sanitarnego przy ciągłych atakach na Stare Miasto było ryzykowne i wręcz niemożliwe. Dlatego w dniach 1- 2 września 1944 r. powstańcy wycofali się kanałami ze Starego Miasta; wtedy też i służba sanitarno - medyczna z drem „Rola” opuściła ten teren, udając się do Śródmieścia. Na Wspólnej 7 tworzy się nowy punkt medyczny. Dr „Rola” zostaje przydzielony do zgrupowania majora Bartkiewicza.



Walczyło ono w rejonie ul. Mazowieckiej, Małachowskiego i Królewskiej. Wycofują się stamtąd pod naporem Niemców. Tutaj dr „Rola” przeżywa osobistą tragedię. 6 września 1944 r. ginie od wybuchu bomby przy ulicy Szczygłej Irena Kłosowska. Powstanie chyli się ku upadkowi. Dr Kłosowski zostaje przydzielony do dyspozycji lekarza naczelnego i ma zostać jego zastępcą na całym odcinku zachodnim Powstania. Otrzymuje awans na stopień porucznika. Pod koniec Powstania został ranny w rękę. Wraz z grupą, w której walczył, dostał się do niewoli niemieckiej i został przewieziony do obozu w Pruszkowie. Rzykuje ucieczkę z transportu skacząc w okolicach Piastowa przez okienko wagonu. Udało się, a ponieważ miał dokumenty jeszcze z okresu pracy w Szpitalu Ujazdowskim oraz fałszywe zaświadczenie, że jest chory na gruźlicę, szczęśliwie dociera do swojego domu w Nowym Sączu. Dowiaduje się, że jego bracia zginęli i jest jedynym synem, który ocalał. Pozostały mu na szczęście trzy siostry.

Wojna jednak dla porucznika Kłosowskiego jeszcze się nie skończyła. 12 kwietnia 1945 r. został powołany jako lekarz do 7 pułku czołgów stacjonujących w Modlinie. Tutaj w jego życiu następuje ważne wydarzenie. W sztabie pułku poznaje Zofię Kozik, młodą, piękną i sympatyczną dziewczynę w stopniu plutonowego. Po zakończeniu wojny w Legionowie oświadczył się jej i został przyjęty. 23 lipca 1946 r. Józef i Zofia zawarli związek małżeński w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kluczborku, a 8 sierpnia 1946 r., na Jasnej Górze w Częstochowie wzięli ślub kościelny. Porucznik J. Kłosowski pracuje w tym czasie w batalionie łączności w Żarach, skąd zostaje przeniesiony do Bolesławca.

Nie była jednak sądzona dr Kłosowskiemu dalsza kariera wojskowa, gdyż ze swoją przeszłością AK-owską i powstańczą, ze swoimi poglądami, nie mógł zaakceptować stanowiska nowej władzy wobec Armii Krajowej. Wystąpił z krytyką, w której przeciwstawił się określaniu AK mianem „zapluty karzeł reakcji”. 17 marca 1947 r. dr Kłosowski zostaje w stopniu kapitana zwolniony z wojska. Zaczyna się nowy okres pracy cywilnej i lekarskiej w Bolesławcu.



Bolesławiec 1946 r. Rynek, J. Kłosowski przyjmuje odznaczenie



dr J. Kłosowski, lekarz



**Zofia Kłosowska-Zosia.** Podobna, ale i inna była droga życiowa Zofii Kozik zanim została żoną dra Kłosowskiego, gdyż różne były losy pokolenia, które dotknęła wojna. Pani Zofia pochodziła z Kresów Wschodnich z Wołynia. Urodziła się 24 listopada 1922 r. w miasteczku Klewań pow. Równe jako najstarsze dziecko Józefa i Marii, z domu Suchowieckiej. Ojciec zajmował się handlem, prowadził dwa sklepy i masarnię. Był to dom spokojny i zamożny. Zosia dzieciństwo spędzała w Klewaniu, gdzie ukończyła szkołę powszechną. Następnie w Maciejowie uczyła się w prywatnym gimnazjum prowadzonym przez Siostry Niepokalanki. Tam w czerwcu 1939 r. zdała małą maturę

i po wakacjach planowała dalszą naukę. Wojna 1939 r. dociera na Kresy. Spokojne życie kresowego miasteczka przerywa wkroczenie 17 września 1939 r. Armii Czerwonej. Aresztowanie i wywózka ojca (który dostał się potem do armii gen. Andersa), represje wobec ludności cywilnej wymuszają ucieczkę z domu rodzinnego - najpierw do Równego, potem do Kostopola. Tam Zosia kontynuuje naukę i w 1941 r. zdaje maturę.



Agresja Niemiec w czerwcu 1941 r. na ZSRR i znów nowa okupacja. Zofia po maturze rozpoczyna pracę, jako sekretarka w Urzędzie Miejskim w Kostopolu, pracuje też w Starostwie, Dyrekcji Lasów Państwowych i Spółdzielni Rybackiej. Zbliżający się front i ponowne wkroczenie Armii Czerwonej zmusza ją do wyjazdu do Łucka. Dostaje powołanie do Pierwszej Armii Wojska Polskiego. Rozpoczyna służbę pełniąc funkcję pisarza w J.W. 28279L, a potem zostaje przeniesiona do I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte i do sztabu I Armii Wojska Polskiego (do dowództwa wojsk pancernych i zmechanizowanych). Szlak bojowy prowadzi przez bitwę pod Studziankami, walki w zdobywaniu Wału Pomorskiego i Kołobrzegu. Po zakończeniu wojny plutonowy Zofia Kozik zostaje przeniesiona do Sztabu VII Pułku Czołgów w Modlinie. To właśnie tutaj poznaje porucznika-lekarza Józefa Kłosowskiego. Zostaje zdemobilizowana i osiedla się w Kluczborku. Jako żołnierz I Armii otrzymuje dom i gospodarstwo.

Dokument przechowywany w zbiorach rodzinnych:

*„Żołnierz I Armii murem polskości stanie nad Odrą i Nysą. Za ofiarną walkę z niemieckim faszyzmem i wierną służbę dla dobra demokratycznej Polski. Naczelny Dowódca Marszałek Michał Żymierski rozkazem nr 141 przyznał ob. plut. Kozik Zofii prawo do otrzymania na własność 10 ha ziemi wraz z domem i zabudowaniami gospodarskimi w powiecie Kluczbork. Pieczęć okrągła. Dowództwo Wojsk Pancernych i Zmotoryzowanych I Armii WP. Dowódca I Armii WP – Popławski - generał broni. Zgodność odpisu z oryginałem PUR Kluczbork 2 V 1946 r.”*



### Razem w Bolesławcu

Bolesławiecki okres życia państwa Kłosowskich zapisał się złotymi zgłoskami: Józefa - w pracy w służbie zdrowia, Zofii - w pracy harcerskiej i wychowawczej. Po zwolnieniu z wojska dr Józef Kłosowski zostaje dyrektorem szpitala w Bolesławcu. Jest rok 1947. Praktycznie szpitala nie było. Budynki przy ul. Lwóweckiej, dziś Jeleniogórskiej, przejęto od wojska radzieckiego bez żadnego wyposażenia dla potrzeb szpitalnych. Dyrektor Kłosowski wykorzystywał swoje doświadczenie wojskowe i powstańcze. Łóżka i inne meble ściągano z opuszczonych budynków mieszkalnych. Brakowało pieniędzy, bo leczenie w tym czasie nie było finansowane z budżetu państwa, a z rozliczeń z ubezpieczalnią społeczną i ze świadczeń od osób nieubezpieczonych. Niewielkie sumy dawało Starostwo. Brakowało lekarzy, lekarstw, sprzętu medycznego, np. aparatu rentgenowskiego.

W latach 50-tych była to pionierska praca tworzenia na terenie miasta i powiatu opieki lekarskiej, walka z epidemiami dotykającymi powojenną ludność: gruźlicą, dudem brzuszny, chorobami wenerycznymi i dużą śmiertelnością niemowląt. Rozwój przemysłowy Bolesławca, duży napływ ludności, stawiał przed służbą zdrowia nowe zadania. Przejęto szpital w Nowogrodźcu, uruchomiono też trzy oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, położniczy. Dzięki dr. Kłosowskiemu w 1963 r. powstał oddział gruźlicy. Rozwijała się baza leczenia otwartego. Pozyskano dla służby zdrowia budynki przy ul. Mickiewicza, Staszica, Karola Miarki, Komuny Paryskiej. Wspomagano wiejskie ośrodki zdrowia w Gromadce, Kliczkowie i Raciborowicach. Tworzenie bazy leczenia zamkniętego i otwartego wymagało dużych nakładów finansowych.

Dyrektor musiał się często tłumaczyć za naruszenie dyscypliny finansowej przed urzędnikami Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia. 22 lipca 1955 r. rozgoryczony takim stanem rzeczy dr Kłosowski wysłał pismo do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia o następującej treści: „Oceniam trudną swoją pracę bez wsparcia ze strony władz. Od 1947 r. zmieniło się 10-ciu księgowych. Chcę się poświęcić tylko pracy lekarza ftyzjatrii”. W tym czasie dr Kłosowski uzyskał już II stopień specjalizacji. Trudno się dziwić takiej decyzji, bo w 1955 r., o czym pisze doktor, dużą rolę odgrywały POP PZPR i ZMP, ze strony których nie miał wsparcia. Rezygnacja nie została przyjęta. Dr Kłosowski pracuje nadal w poradni przeciwgruźliczej, przyjmuje nowych lekarzy, prowadzi prywatną praktykę z ftyzjatrii. Gdy znaleziono kandydata na dyrektora szpitala - doktora Wilhelma Muchę - przekazuje obowiązki. Mimo wielu spraw zawodowych dr Kłosowski znajduje jeszcze czas na pracę społeczną w Stronnictwie Demokratycznym, gdzie pełni funkcje: przewodniczącego, wiceprzewodniczącego. Był również radnym Rady Narodowej w początkach lat 60-tych.

Zofia Kłosowska poświęca się rodzinie, bo państwu Kłosowskim urodziły się trzy córki: w 1947 r. Bożena-Maria; w 1949 r. Joanna; w 1955 r. Dorota Zofia. Pani Zofia nie pracuje zawodowo, ale poświęca się za to pracy społecznej w harcerstwie. Prowadzi drużynę harcerską w dawnej Jedenastolatce – późniejszym I Liceum Ogólnokształcącym, a jednocześnie pełni funkcję zastępcy komendanta Hufca Bolesławiec.



W 1964 r. rozpoczyna pracę w Szkole Zawodowej przy ul. Komuny Paryskiej. Jako kierownik zajęć pozalekcyjnych prowadzi w szkole szereg harcerski. Druhna Zosia zasłynęła, jako organizator obozów harcerskich, w tym również międzynarodowych „Malta”. W latach 1970 - 1974 była radną miasta i przewodniczącą Komisji Oświaty i Kultury.

I tak państwo Kłosowscy w latach 70-tych i 80-tych zbierają owoce swojego aktywnego życia. Córki pokończyły studia. Bożena biologię, Joanna psychologię, Dorota Akademię Sztuk Pięknych. Córki obdarzyły Panią Zosię i Pana Józefa wnukami, które bardzo kochali, bo były Ich pociechą w okresie emerytalnym. Józef Kłosowski w swoim bogatym i aktywnym życiu został uhonorowany wieloma odznaczeniami. Było ich 24. Najcenniejsze to: Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, medale za 1939 r., za Warszawę, za Berlin, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Pani Zofia miała 18 odznaczeń i medali: medale wojskowe, Złoty Krzyż za Zasługi dla ZHP-przyznany w 1978 r., Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz tytuł Harcmistrza Polski Ludowej.

Dr Józef Kłosowski zmarł po ciężkiej chorobie nowotworowej 12 marca 1990 r.

Pani Zofia Kłosowska, również w wyniku ciężkiej choroby, zmarła 10 lipca 1993 r.

Pozostawili po sobie jak najlepszą pamięć. Dr Kłosowski na dwa lata przed śmiercią otrzymał list od byłej sanitariuszki z powstania - Barbary Kakowskiej - Białobłockiej, która ranna na Starym Mieście została uratowana, gdy na rozkaz dra Roli jego ludzie przenieśli ją kanałami do Śródmieścia. W liście z 10 marca 1988 r. pisze: „Był Pan dr Rola aniołem opiekuńczym. Panu zawdzięczam życie... Dlaczego piszę po 44 latach? Bo myślałam, że Pan nie żyje”.

### **Wspominali o nich**

W „Głosie Bolesławca” z września 1993 r. w rubryce „Żyli wśród nas” czytamy: „Pani Zofia, druhna Zosia należała do ludzi niepospolitych. Emanowała z niej dobroć, prawość, szlachetność. Zawsze można było na Nią liczyć. To Ona inspirowała wiele ciekawych inicjatyw młodzieży, to dzięki Niej szkoła wypracowała swoje tradycje. Była przy tym skromna i bezinteresowna. Będzie nam Jej brakowało. Pozostanie w naszej pamięci na zawsze”. Lucyna Fijałkowska - dawna uczennica, później polonistka w tej szkole.

„Zosia umiała słuchać, serdeczna i życzliwa wszystkim. Przyciągała do siebie. Braliśmy z niej mądrość i spokój. Była damą; kobietą wielkiego uroku osobistego, taktu i delikatności. I taka zostanie w naszej pamięci”. Danuta Maślicka - polonistka i młodsza koleżanka z pracy.

Doktora Kłosowskiego wspomina bardzo ciepło wielu lekarzy, którzy zaczęli w latach 60 - tych swoją pracę w Bolesławcu. Ten świetny opiekun młodych adeptów sztuki medycznej wspierał ich w robieniu specjalizacji, zawsze służył pomocą, był przystępny, bez nawyków dyrektorskich.

Pani dr Lucyna Przybylska wspomina czas, gdy zaczynała swoją pracę w Bolesławcu, a dr Kłosowski, ówczesny dyrektor szpitala, zaprosił grupę młodych lekarzy do swojego domu na towarzyskie spotkanie integracyjne. Rozmowy, sympatyczne pogawędki przy kawie, herbacie i dobrym cieście upieczonym przez Panią Zofię tworzyły niepowtarzalną atmosferę. Taki był Jego styl. Wszyscy byli mile zaskoczeni.

Miałem zaszczyt znać Państwa Kłosowskich. Uczylem w I Liceum ich córki - Bożenę i Joannę. Poznałem Ich również towarzysko na spotkaniach imieninowych u mojego kuzyna - farmaceuty Alfreda Pawłowskiego. Dyskutowaliśmy o historii, o wojnie i o powstaniu. Ale przede wszystkim słuchaliśmy świetnych dowcipów doktora Kłosowskiego. Był duszą towarzystwa, zawsze elegancki i - mimo dużej wiedzy oraz zasług - niezwykle skromny.

Dzisiaj, kiedy jestem na cmentarzu i stoję przed grobem Zofii i Józefa Kłosowskich, na którym postawiono brzozy krzyż, myślę, że dobrze byłoby, gdyby Ci wspaniali ludzie mocniej zaistnieli w świadomości mieszkańców Bolesławca i stali się wzorem dla młodzieży. Na początku transformacji ustrojowej w latach 90-tych była propozycja nadania imienia Józefa Kłosowskiego Szpitalowi Powiatowemu w Bolesławcu. Sądzę, że obecny samorząd powinien to ponownie rozpatrzyć.

Dziękuję córkom Państwa Kłosowskich – Bożenie, Joannie i Dorocie oraz Jerzemu Szewczykowi (zięciowi) za udostępnienie zapisanych rodzinnych wspomnień, dokumentów i zdjęć.

**Zygmunt Brusilo**



## Historia górnictwa i hutnictwa miedzi na Ziemi Bolesławieckiej

### 1. HISTORIA PRAC POSZUKIWAWCZYCH

Rozpoznanie geologiczne na obszarze niecki północno-sudeckiej podzielić można na dwa okresy:

- prac prowadzonych w latach 1935 - 1944;
- prac prowadzonych po roku 1945.

Prace poszukiwawczo - rozpoznawcze na obszarze niecki północno-sudeckiej skoncentrowano na dwóch mniejszych obszarach tj. synkliny grodzieckiej, położonej na południowy wschód od Bolesławca oraz synkliny złotoryjskiej, położonej na południe od Złotoryi.

Na terenie synkliny grodzieckiej w 1936 r. geolodzy niemieccy rozpoczęli prace geologiczne - rozpoznawcze zaprojektowaniem 50 otworów wiertniczych, z czego odwiercono 40. Stwierdzono występowanie złoża rudy miedzi rozprzestrzenionego na długości 14 km i wzdłuż upadu na szerokości 5 km (do głębokości 1.000 m). Okruszczeniem objęte są warstwy marglisto - wapienne dolnego i środkowego cechsztynu. Za utwory kruszczone uznano osady zawierające powyżej 0,3 % Cu, zaś złoże ma charakter bilansowy powyżej 0,5 % Cu.

Złoże rud miedzi synkliny grodzieckiej nie jest wykształcone jednorodnie oraz - ze względu na warunki tektoniczne i wahania mineralizacji - zaliczone do drugiej grupy złóż. Łączna powierzchnia udokumentowanego obszaru (podzielonego na obszar górniczy „Grodziec” i obszar górniczy „Lubichów”) wynosiła około 74 km<sup>2</sup>.

### 2. POCZĄTKI CZYLI BUHAG

W związku z przygotowaniem wojennymi, w celu eksploatacji ujawnionych rud miedzi na obszarze niecki północno-sudeckiej, założono w 1938 r. Górniczo-Hutnicze Towarzystwo Akcyjne z siedzibą we Wrocławiu czyli firmę Berg und Hütten Aktiengesellschaft zwaną BUHAG.

W skład firmy wchodziły:

- Mittlau-Grube<sup>1</sup> (kopalnia K-I Iwiny),
- Mühlberg-Grube bei Alzenau (kopalnia K-II koło Olszanicy),
- Liebichau-Grube (kopalnia Lubichów), stanowiącą zaczątki późniejszych Zakładów Górniczych „Konrad” oraz
- Hegewald-Grube bei Haasel, będącą w późniejszym okresie samodzielną jednostką górniczą jako Zakłady Górnicze „Lena”.

Następnie firma BUHAG przystąpiła do budowy huty miedzi (Kupferhütte) na terenie dzisiejszych Zakładów Chemicznych „Wizów” w miejscowości Wiesau, po wojnie Wizów obecnie Łąka.

Głównymi udziałowcami firmy BUHAG był koncern Bergwerksgesellschaft Georg von Giesche's Erben we Wrocławiu oraz Ministerstwo Gospodarki Rzeszy (Reichswirtschaftsministerium).

Pierwsze roboty górnicze na terenie synkliny grodzieckiej podjęto przy głębieniu szybu K-II w dniu 18 listopada 1938 r., kończąc głębienie w dniu 19 grudnia 1940 r. na głębokości 211 m. W następnym okresie założono dwa poziomy wydobywcze: 156 i 200 m (po wojnie określanymi jako 140 i 180 m) i w 1944 r. przystąpiono do eksploatacji rudy miedzi na poz. 156 m. Szyb K-I zglębiono do poziomu 133 m. W roku 1943 przystąpiono do głębienia szybów w kop. „Lubichów”. W czasie wojny szyb L-I zglębiono do poz. 115 m, a szyb L-II do poz. 134 m. We wrześniu 1944 r. obydwa szyby „Lubichów” połączono przekopem na poziomie 68 m. Szyb K-II w 1944 r. dwukrotnie ulegał awariom wodnym.



Szyb K-I kopalni Mittlau-Grube

zdjęcie z arch. J. Paździora

<sup>1</sup> Nazwy zakładów firmy BUHAG tworzone były od nazw własnych miejscowości lub od nazw topograficznych, bowiem Mittlau to Iwiny, Liebichau to Lubichów obecnie Lubków, zaś Wiesau to obecna Łąka (decyzją Pełnomocnika Rządu RP na obwód nr 36 z dnia 19.09.1945 r. Łąka została administracyjnie włączona do miasta Bolesławiec). Natomiast kop. K-II i kop. Lena miały nazwy topograficzne, bowiem Mühlberg bei Alzenau to Młyńskie Wzgórze koło Olszanicy, zaś Hegewald bei Haasel to Zagajnik Leśny koło Leszczyny.



Wskutek działań wojennych wszystkie szyby uległy zatopieniu, a ich odwodnienie, uruchomienie oraz przygotowanie do normalnej eksploatacji było dziełem zespołów ludzkich już nowej firmy, jaką stały się Zakłady Górnicze „Konrad”.

Na terenie synkliny złotoryjskiej, już w 1936 r. w okolicach Leszczyny, wykonano projekt budowy kopalni czynnej pod obecną nazwą „Lena”.

### 3. ROZWÓJ I PRZEMIANY ORGANIZACYJNE PO ROKU 1945

Pomimo, że powołanie zakładów górniczych na terenie starego zagłębia miedziowego nastąpiło w grudniu 1949 r. (z mocą od 1 stycznia 1950 r.) to znacznie wcześniej prowadzone były intensywne prace w kopalniach poniemieckich w zakresie odwodnienia, odbudowy i uruchomienia eksploatacji rudy miedzi. Działalność tę prowadziła powołana w tym celu Ekspozytura Górnicza ówczesnego Zjednoczenia Przemysłu Metali Nieżelaznych, działająca w roku 1948 w Bolesławcu, w lokalu przy ul. Komuny Paryskiej nr 33, której dyrektorem był inż. Leon Lautersztajn.

Jeszcze podczas działań wojennych w dniu 14 marca 1945 r. decyzją Ministra Przemysłu powołane zostaje Zjednoczenie Przemysłu Cynkowego z siedzibą w Katowicach, z zadaniem obejmowania przez władze polskie obiektów przemysłowych w miarę posuwania się linii frontu. Jesienią 1945 r., po konferencji poczdamskiej, ZPC przejęło we władanie zakłady górnictwa rud miedzi na Dolnym Śląsku tj. kopalnie miedzi „Lenę” i „Konrad”, kopalnię miedzi i anhydrytu „Lubichów” oraz hutę „Wizów”. W związku z powyższym, w ramach ZPC utworzono Dyрекcję Techniczną ds. Metali Kolorowych. Decyzją z dnia 21 października 1946 r. dokonano z dniem 1 stycznia 1947 r. zmiany ZPC na Zjednoczenie Przemysłu Metali Nieżelaznych, a z dniem 1 stycznia 1948 r. w gestii Działu Górniczego ZPMN znalazły się: kopalnia „Lena” (w odbudowie), kopalnia „Konrad” (nieczynna), kopalnia „Lubichów” (nieczynna) oraz kopalnia „Miedzianka” (nieczynna). Dla zdynamizowania prac związanych z uruchomieniem przemysłu miedziowego utworzono w Bolesławcu wspomnianą wcześniej Ekspozyturę Górniczą ZPMN, a pierwszymi kierownikami poszczególnych jednostek byli: Wiktor Bombik (od 1946 r.) w kopalni „Konrad”, mgr Augustyn Durynek (od 1946 r.) w kopalni i zakładzie przeróbczym „Lena” i inż. Tadeusz Kaczanowski (od 1945 r.) w hucie „Wizów”. Natomiast w kopalni „Konrad” wcześniej prowadził prace organizacyjno - porządkowe inż. Mieczysław Gontrowicz (od jesieni 1945 r.) z 20 osobową grupą pracowników zorganizowaną przez PUR (Państwowy Urząd Repatriacyjny). Z dniem 20 kwietnia 1948 r. w miejsce ZPMN zgodnie z aktem erekcyjnym, Minister Przemysłu i Handlu (M.P. nr 39/48) powołuje do życia Zjednoczone Zakłady Metali Nieżelaznych. Tak więc ZZMN, jako jednostka nadrzędna w przemyśle metali nieżelaznych, grupowała wszystkie zakłady metali nieżelaznych. Taki stan organizacyjno - prawny przetrwał do końca 1949 r., kiedy to decyzją Ministra Przemysłu Ciężkiego, na bazie istniejących kopalń miedzi, powołane zostają do życia Zakłady Górnicze „Konrad” i Zakłady Górnicze „Lena”. Należy odnotować szczególną rolę, jaką odegrały Zjednoczone Zakłady Metali Nieżelaznych w zakresie zagospodarowania kopalń poniemieckich. Po przekazaniu huty „Wizów” do resortu chemicznego dotychczasowa Ekspozytura Górnicza ZPMN w Bolesławcu przekształcona zostaje w Biuro Budowy Kopalń ZZMN (kierowana nadal przez dyr. L. Lautersztajna). Działania te doprowadziły do powołania Zakładów Górniczych „Konrad” w budowie. Sukcesywnie na przestrzeni 1949 roku kompletowano kadrę kierowniczą nowej jednostki. W kwietniu 1949 r. powołano Józefa Liberę na dyrektora zakładu, w lipcu mgr Bogdana W. Czyżewskiego na z-cę ds. administracyjno-finansowych, a w październiku inż. Witolda Wójcika na dyrektora technicznego budowy.

Dalsza historia pisana była już przez nowe jednostki gospodarki uspołecznionej, które w okresie swego istnienia nadzorowane były przez następujące instytucje:

- 02.09.1945 - 31.12.1946 – Zjednoczenie Przemysłu Cynkowego;
- 01.07.1947 - 19.04.1948 – Zjednoczenie Przemysłu Metali Nieżelaznych;
- 20.04.1948 - 31.12.1949 – Zjednoczone Zakłady Metali Nieżelaznych;
- 01.01.1950 - 31.03.1952 – Centralny Zarząd Przemysłu Metali Nieżelaznych;
- 01.04.1952 - 19.08.1958 – Centralny Zarząd Kopalnictwa Rud Nieżelaznych;
- 20.08.1958 - 31.12.1968 – Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze Metali Nieżelaznych;
- 01.01.1969 - 11.09.1991 – Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi Lubin;
- 12.09.1991 - 31.12. 1998 – KGHM Polska Miedź S.A. Lubin.



#### 4. KOPALNIE BOLESŁAWIECKIE

Kopalnie starego zagłębia miedziowego ze względu na podległość administracyjną dzielono na :

- bolesławieckie (Konrad, Lubichów);
- złotoryjskie (Lena, Nowy Kościół).

##### Zakłady Górnicze „Konrad” w Iwinach

Zakłady Górnicze „Konrad” powołane zostały do życia, jako przedsiębiorstwo państwowe w budowie, w grudniu 1949 r., z ważnością od dnia 1 stycznia 1950 r. Pierwsze zorganizowane prace przy odbudowie i odwodnieniu kopalni podjęto na początku 1948 r. W grudniu 1952 r. zakończono pracę nad odwodnieniem kopalni, zaś w czerwcu 1953 r. dokonano wydobycia pierwszych ton rudy miedzi i przerabiania jej od listopada 1953 r., w pierwszym uruchomionym systemie flotacji (czyli III).

Złoże rudy miedzi obszaru górniczego „Grodziec” udostępnione było za pomocą szybów wydobywczych K-I i K-II oraz upadowymi w kopalni UG („Upadowa Grodziec”). Szyb K-III stanowił szyb pomocniczy dla celów wentylacyjnych i transportowych.

W styczniu 1958 r. ze względu na uruchomienie znacznego frontu robót wydobywczych, przekształcono Zakłady Górnicze „Konrad” w budowie w przedsiębiorstwo eksploatacyjne.

Dalszy rozwój kopalni odbywał się w czterech etapach:

I etap - w latach 1949 - 1962 udostępniono złoże w rejonie szybu K-II oraz pogłębiono szyb K-I do poz. 240 m,

II etap - w latach 1958 - 1962 udostępniono złoże rudy miedzi obszaru górniczego „Lubichów”,

III etap - w latach 1963 - 1972 udostępniono złoże kopalni „Konrad” pomiędzy poziomami 240 a 550 m,

IV etap - w latach 1972 - 1979 udostępniono złoże rudy kopalni „Konrad” od poziomu 550 do 830 m (IV etap został przerwany w marcu 1979 r. Ówczesny stan zaawansowania wyniósł 84,7 %).

W latach 1952 - 1960 w ramach I etapu budowy Zakładu Wzbogacania Rudy zbudowano systemy III, II i I, a w roku 1962 zakończono budowę zakładu przerobczego (dalsze systemy IV i V) o zdolności przerobczej 1,8 mln ton rudy. Kopalnia budowana była na wydobycie 5 tys. ton/dobę, co w skali roku dawało wydobycie w wielkości 1,5 mln ton. Maksymalne wydobycie rudy miedzi osiągnięto w 1976 r. w wielkości 1.437.540 ton. Zawartość miedzi w rudzie wynosiła od 0,6 - 0,98 % w obszarze „Grodziec” i 0,95 - 1,20 % w obszarze „Lubichów”. Maksymalny poziom zatrudnienia - 3.200 osób - został osiągnięty w połowie lat sześćdziesiątych. Wielkość wydobycia i produkcji w latach 1953-1989 przedstawia tabela.



Szyb K-I, główny szyb wydobywczy kopalni „Konrad”  
fot. J. Paździora

Wielkość wydobycia i produkcji w Z.G. „Konrad” w latach 1953 – 1989 r.

Rok	Wydobycie rudy miedzi (Mg w.w.)	Zatrudnienie ogółem (osób)	PRODUKCJA	
			Cu w konc. (Mg)	Ag w konc. (kg)
1953	60.545	1.525	155	–
1955	330.019	1.733	1.950	6.901
1960	768.093	3.003	5.419	18.699
1965	1.203.810	3.204	8.852	28.229
1970	1.408.558	2.927	9.964	25.127
1975	1.381.968	2.859	10.603	29.935
1980	1.400.007	2.656	7.571	19.697
1985	948.635	2.280	6.104	17.749
1989	306.458	1.756	2.661	7.422
<b>Razem</b>	<b>37.914.702</b>	<b>X</b>	<b>252.894</b>	<b>756.735</b>



W historii kopalni „Konrad”, prócz sukcesów, odnotować należy dwie katastrofy, które spowodowały tragiczne w następstwach skutki:

- pierwsza, to Akcja Wodna z dnia 17 lipca 1961 r. W trakcie prowadzenia robót przez PBKRM Oddz. Bolesławiec, nastąpiło gwałtowne wdarcie wody powodując zatopienie części kopalni „Konrad” od poz. 315 do poz. 240. W wyniku katastrofy śmierć poniosło trzech górników;
- druga, w dniu 13 grudnia 1967 r. o godz. 3.15 nastąpiło pęknięcie grobli stawu osadowego w Iwinach. Rozmiary zniszczeń były ogromne, śmierć poniosło 18 mieszkańców Iwin, których zabudowania znajdowały się na drodze spływających szlamów osadowych i wody przemysłowej.

W lutym 1987 r. Minister Przemysłu podjął decyzję o likwidacji Zakładów Górniczych „Konrad” w zakresie eksploatacji rudy miedzi. W grudniu 1989 r. zakończono wydobywanie, a w latach 1990 - 1993 wykonano prace nad przebranzowaniem zakładu i uruchomieniem produkcji wyrobów gumowych, a także kontynuowano wydobywanie anhydrytu i gipsu oraz utrzymywanie nieczynnego obszaru górniczego i pompowanie wody.

Z dniem 1 października 1994 r. Zarząd KGHM Polska Miedź SA dokonał połączenia pozostałości po byłych kopalniach miedzi „Konrad” i „Lena” w jedną jednostkę organizacyjną o charakterze Oddziału Spółki pod nazwą Oddział - Zakłady Górnicze „Konrad”. Z dniem 31 grudnia 1998 r. dokonano formalnej likwidacji oraz wykreślenia z rejestru Spółki Oddziału Z.G. „Konrad”, natomiast w dniu 16 stycznia 2001 r. wyłączono pompownie na poz. 830 m. K- I i rozpoczęto proces zatapiania kopalni. 14 marca 2001 r. wyłączono pompownie na poz. 550 i 240 m kopalni K-I, w maju dokonano blokady szybu K-II. Następnie przystąpiono do likwidacji szybów K-I i K-II oraz obiektów powierzchniowych. Po uzyskaniu stosownych zezwoleń przystąpiono do zasypywania szybów K-II i K-III, co zakończono w dniu 19 marca 2003 r. Kierownik Ruchu Zakładu PEW AQUAKONRAD S.A. w likwidacji wystąpił do Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach z wnioskiem o odstąpienie od wymogu zasypania rury szybowej szybu K-I. W razie przyszłej budowy kop. „Bolesławiec” umożliwiłoby to bardzo znaczne skrócenie procesu udostępnienia złoża do eksploatacji poprzez równoległą budowę szybów i wykonawstwa robót poziomych.

W okresie funkcjonowania Z.G. „Konrad”, funkcję dyrektora pełnili: Józef Libera (1949-1951), Władysław Rejdych (1951), Tadeusz Zastawnik (p.o. 1951), Leon Lautersztajn (1952-1953), Rudolf Skaba (1953-1954), Marian Kula (1954-1956), Władysław Luboch (1956-1957), Kazimierz Kozdrój (1957-1964), Władysław Luboch (1964-1969), Alfred Cholewiak (1969-1981), Józef Szczerba (1981 -1983), Zbigniew Ziomek (1984-1987) i Stanisław Pieprzyk (p.o. 1987-1989).

W okresie likwidacji Oddziałem Z.G. Konrad kierowali: Antoni Skobliński (1990-1991), Kazimierz Ziaja (1991-1994), Jerzy Kluz (p.o. 1994), Edward Poznar (1994-1996) i Adolf Chyra (1996-1998).

#### **Zakłady Górnicze "Lubichów" w Lubichowie**

Zakłady Górnicze „Lubichów” w budowie, jako samodzielne przedsiębiorstwo, powołane zostały z dniem 1 stycznia 1956 roku. Złoże obszaru górniczego Lubichów udostępnione było czterema szybami: szyby L-I i L-III jako szyby główne i szyby L-II i L-IV jako pomocnicze.

Z dniem 1 stycznia 1960 r. w oparciu o Zarządzenie MPC następuje połączenie ZG „Konrad” i ZG „Lubichów” w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą Zakłady Górnicze „Konrad”, natomiast kierownictwo kopalni z dyr. Arkadiuszem Tobolskim oddelegowano do organizacji przedsiębiorstwa państwowego Zakłady Górnicze Lubin w budowie, późniejszego KGHM.

W okresie eksploatacji rudy miedzi w latach od 1962 do lipca 1976 r. kopalnia Lubichów stanowiła wydział ZG „Konrad”, w której wydobywanie rudy miedzi kształtowało się następująco: 1962 - 39,5 tys. ton, 1966 - 220,1 tys. ton, 1975 - 87,9 tys. ton.

Po zakończeniu eksploatacji rudy miedzi, w roku 1976 uzyskano zgodę na likwidację szybów L-III i L-IV oraz przyległej do nich części kopalni. Nie uzyskano zgody na likwidację szybów L-I i L-II z uwagi na występujące w ich rejonie złoża siarczanów wapnia, bowiem kopalnia „Lubichów” według pierwotnych założeń projektowana była do wydobywania miedzi i anhydrytu. W roku 1984 uruchomiono eksploatację badawczą siarczanów wapnia (anhydrytu i gipsu). Z dniem 1 stycznia 1997 r. dokonano połączenia kop. „Lubichów” (wyodrębnionej z Z.G. „Konrad” w likwidacji) z zakupioną przez Dolnośląską Spółkę Inwestycyjną kopalnią Nowy Łąd w jeden podmiot gospodarczy pod nazwą Kopalnia Gipsu i Anhydrytu Nowy Łąd sp. z o.o. z siedzibą w Niwnicach i działającą w ramach DSI. W dniu 16 stycznia 1998 r. inwestor branży budowlanej Wytwórnia Klejów i Zapraw Budowlanych ATLAS s.c. nabyła 100 %



udziałów DSI, przejmując kopalnie.

## 5. KOPALNIA BOLESŁAWIEC – NIEZREALIZOWANA IDEA

29 września 1972 r. w sali Klubu Technika SiTG w Bolesławcu odbyło się niezwykle spotkanie władz administracyjnych powiatu bolesławieckiego z decydentami górnictwa miedziowego. Tematem posiedzenia był elaborat pt. „Perspektywy dalszego rozpoznania złoża rud miedzi synkliny grodzieckiej”, opracowany przez zespół specjalistów zakładu w składzie mgr inż. Alfred Cholewiak, mgr inż. Józef Szczerba, mgr inż. T. Kłos, inż. T. Stanisławczyk i mgr J. Paździora.

Uczestniczący w sesji decydenci przemysłu miedziowego pozytywnie oceniali przedstawiony pakiet propozycji, zaś doc. dr inż. Jan Wyżykowski wyraził następującą opinię „Chcę oświadczyć, że w tej chwili nie ma lepszych warunków eksploatacji”. W pierwszym okresie po dacie 29 września 1972 r. wypadki potoczyły się szybko. W zakładzie Projektów i Dokumentacji Geologicznych K.G. „Zachód” we Wrocławiu przystąpiono do wykonywania dokumentacji geologicznej. W biurze Projektów CUPRUM we Wrocławiu przystąpiono do wstępnego opracowywania założeń budowy kopalni miedzi o roboczej nazwie „Bolesławiec” (generalny projektant mgr inż. Władysław Magiera). Przerwanie dalszych działań przyszło z najmniej oczekiwanej strony. Decyzja rządu o manewrze gospodarczym i ograniczeniu inwestycji z roku 1975 spowodowała zdjęcie koncepcji przyszłej kopalni „Bolesławiec” z desek projektantów oraz zaniechanie rozmów na temat jej budowy. Natomiast badania geologiczne prowadzone przez Kombinat Geologiczny „Zachód” ukończone zostały w grudniu 1978 r. wykonaniem „Dokumentacji geologicznej złoża rud miedzi Wartowice” (w kategorii C-2), w której stwierdzono zaleganie ponad 57,5 mln ton rudy miedzi o zawartości 1,23 % Cu, co stanowi 655,9 tys. ton miedzi w rudzie. Sprawa budowy nowej jednostki górniczej jest nadal aktualna, chociaż kolejne Zarządy Polskiej Miedzi nie wykazują entuzjazmu do realizacji tej inwestycji. Aktualnie wydana jest zgoda na wykonanie wierceń w kategorii C-1.



Panorama Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach

zdjęcie z arch. J. Paździora

## 6. PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT GÓRNICZYCH - PBKR Bolesławiec

Dla zabezpieczenia realizacji budowy kopalń w Starym Zagłębiu Miedziowym powołano z dniem 1 stycznia 1951 r. Przedsiębiorstwo Robót Górniczych w Bolesławcu mające swą siedzibę przy ul. Świerczewskiego nr 28 (obecnie ul. Zgorzelecka), jako głównego wykonawcę robót górniczych w Starym Zagłębiu Miedziowym. Przedsiębiorstwo w owym czasie podlegało Centralnemu Zarządowi PRG w Bytomiu. Z dniem 1 stycznia 1958 r. dokonano zmiany nazwy na Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud i podporządkowane zostało Zjednoczeniu Budowy Kopalń Rud w Warszawie.

Zarządzeniem nr 70/60 Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 27 kwietnia 1960 r. w sprawie zmiany nazwy, siedziby i przedmiotu działania przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą PBKR w Bolesławcu,



powołano Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie.

Z dniem 1 lipca 1960 r. PBKRM Lubin wyznaczono generalnym wykonawcą robót górniczych w LGOM-ie. Stan zatrudnienia na koniec 1960 r. przedstawia tabela.

Wyszczególnienie	Pracow. umysl. zarządu	Pracow. umysl. ruchu	Pracow. umysl.	Pracow. fizyczni	Ogółem
Oddz. Bolesławiec	19	29	48	468	516
Oddz. Lubin	52	12	64	99	163
<b>R a z e m</b>	<b>71</b>	<b>41</b>	<b>112</b>	<b>567</b>	<b>679</b>



Siedziba dyrekcji PRG i PBKR Bolesławiec  
fot. J. Paździora

STAN ZATRUDNIENIA W PBKRM  
na dzień 31 grudnia 1960 r.

Zarządzeniem Ministra Przemysłu Ciężkiego z dniem 1 stycznia 1972 r. zaktualizowano akt erekcyjny PBKRM w Lubinie dotyczący ciągłości prawnej od 1 stycznia 1951 r. (w ramach resortu uregulowano sprawę rodowodu PBKRM od 27 kwietnia 1960 r.), w ten sposób z dniem 31 grudnia 1971 r. zakończyła się historia PRG – PBKR Bolesławiec. W okresie bolesławieckim firmą kierowali dyrektorzy:

Jan Michalski (1952 - 1957) i Zbigniew Gronowski (1958 - 1960).

### HUTA MIEDZI „WIZÓW” w Bolesławcu

W latach 1940 - 1945 firma BUHAG budowała hutę miedzi (Kupferhütte) w miejscowości Wiesau (obecnie Łąka koło Bolesławca) według projektu firmy Klockener-Humboldt Deutz A.G. Proces produkcyjny huty opierał się na technologii ogniowej, polegającej na bezpośrednim wytopie kamienia miedziowego z rudy miedzi (z ominięciem procesu wzbogacania metodą flotacji). Huta przeznaczona była do przerobu rudy miedzi z kopalń dolnośląskich, głównie z kopalni „Konrad”, z którą posiadała układ transportujący urobek za pomocą wiszącej kolejki linowej z szybu K-II (poprzez K-I i „Lubichów”) do „Wizowa”.

W owym czasie w hucie „Wizów” zbudowano piec szybowy o powierzchni przekroju w strefie dysz 22,8 m<sup>2</sup> (19,0 x 1,2 m), który pozwalał na przewał rudy miedzi w ilości 1.000 ton/dobę. Uzyskany w piecu szybowym produkt w postaci kamienia miedziowego podlegał dalszej przeróbce konwertorowej, pozwalającej uzyskać 4.000 t miedzi rafinowanej rocznie. Wspomniany projekt przewidywał dalszą rozbudowę huty do sześciu pieców szybowych i wytopiania 20.000 ton miedzi rocznie.

W wyniku działań wojennych w roku 1945 instalacja hutnicza została częściowo uszkodzona, a następnie zdewastowana. We wrześniu 1945 r. do huty miedzi „Wizów” zostaje skierowany (jako pełnomocnik) inż. Tadeusz Kaczanowski (od 1947 r. dyrektor huty). W styczniu 1948 r. do „Wizowa” oddelegowano inż. Seweryna Dietze, jako dyrektora technicznego budowy. Na przełomie 1947/1948 r. inż. Kaczanowski – doświadczony hutnik, podejmuje próbę uruchomienia pieca hutniczego i by przetopić znajdujący się na terenie zakładu złom wojenny, zwłaszcza pozostałości sprzętu lotniczego. W czasie wstępnego przetopu nastąpił wybuch pieca szybowego, a dalsza działalność inż. Kaczanowskiego została przerwana przez ROP (Referat Ochrony Przemysłu).

Po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego uznano, że niepowodzenie najprawdopodobniej spowodowane było działaniem w powiecie bolesławieckim grupy Wehrwoflu kierowanej przez urzędnika magistrackiego inż. Artura Kühne (por. Sprawa R-1335/46). Następnie inż. T. Kaczanowski skierowany został do pracy w Hucie Mała Panew, potem do Huty Stalowa Wola, gdzie pełnił funkcję dyrektora technicznego. Dyrektor Seweryn Dietze nadal kontynuował budowę nowej jednostki, bowiem w dniu 1 września 1948 r. podjęto decyzję o równoległej budowie na terenie huty „Wizów” wytwórni kwasu siarkowego, bazującej na anhydrytogipsie ze złoża kopalni Nowy Łąd koło Lwówka Śl.

W 1949 r. zakład otrzymał nazwę Zakłady Górniczo-Hutnicze „Wizów” Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione w Bolesławcu (Zarządzenie nr 142/49). W rok później doszło do zmiany decyzji dotyczącej budowy ZG-H „Wizów”. W efekcie zrezygnowano z odbudowy huty miedzi i wstrzymując jednocześnie związane z tym prace przygotowawcze. Przestankami uzasadniającymi powyższą decyzję były problemy kadrowe, a horyzont czasowy, związany z uruchomieniem wydobywania w kopalniach bolesławieckich (Konrad i Lubichów), wydawał się dość odległy. W ten sposób zakończyła się historia huty miedzi „Wizów”. Od dnia 12 lipca 1951 r. rozpoczęły działalność Zakłady Chemiczne „Wizów”.

Na marginesie zaznaczyć należy, że inż. S. Dietze w styczniu 1951 r., decyzją dyrektora naczelnego



zjednoczenia inż. St. Pierzynki skierowany został do ZG „Konrad” na stanowisko dyrektora ds. budowy huty. W dniu 16 maja 1951 r. objął stanowisko I z-cy dyrektora - gł. inżyniera w Dyrekcji Budowy Zakładów Metalurgicznych w Legnicy (obecnie Huta Miedzi w Legnicy).

## 8. WISZĄCA KOLEJKA LINOWA

W celu transportu urobku z Iwin i Lubichowa do „Wizowa” firma BUHAG zbudowała na początku lat 40 XX w. wiszącą kolejkę linową, której początek znajdował się przy szybie K-II. Dalszy bieg to szyb K-I i poprzez kop. L-I, do huty miedzi w Wiesau. Ta niezwykła w praktyce forma transportu, mająca około 15 kilometrów długości, miała dostarczać urobek przebiegając ponad polami, zagajnikami, drogami, torami kolejowymi oraz ciekami wodnymi. Na całej trasie wykopano potężne betonowe fundamenty, na których ustawiano mocowane śrubami stalowe słupy – wsporniki dla lin. W pobliżu Tomaszowa Bolesławieckiego, mniej więcej w połowie długości trasy, wybudowano główną stację napędową. Tu pracowało „serce” całego urządzenia, czyli potężny silnik elektryczny, zasilany energią dostarczaną z transformatora, podłączonego do specjalnej linii energetycznej. Poruszał on rozwinięty system obiegu nieprzerwanie sunących nad ziemią wagoników, które posiadały samoczynny mechanizm wyładowniczy urobku w hucie i puste wracały po kolejne porcje urobku. To unikalne urządzenie zniknęło z krajobrazu przemysłowego w roku 1945, zdemontowane przez wojska Armii Radzieckiej. Po kolejce pozostały ślady w postaci łap fundamentowych z poodcinanymi uchwytami słupów nośnych oraz przeszło nad drogą Bolesławiec – Złotoryja w pobliżu kopalni „Konrad”. Natomiast budynek stacji napędowej został zapomniany. W 2005 r. Zdzisław Abramowicz, twórca cyklicznego programu w TLB Bolesławiec „Odkrywamy ślady historii”, natrafił na ruiny dawnej stacji napędowej wiszącej kolejki linowej.

Dokonując penetracji pozostałości tego obiektu, łatwo zlokalizować ruiny niewielkiego budynekczku dla obsługi stacji, ogrzewanego najprawdopodobniej niegdyś za pomocą pieca kaflowego, na co wskazuje zachowany fragment komina. Nad pogruchotanymi resztkami gruzu i ukrytymi w butwiejącej trawie, grożącymi porażeniem nóg nieostrożnego turysty ostrymi pozostałościami jakichś zaczepów wentylacji, góruje stosunkowo dobrze zachowana, ceglana wieża, mieszcząca dawniej transformator i silnik. Wyraźnie też odznaczają się od podłoża cementowe postumenty systemu podpór ramowych wbudowanych w podłużny betonowy fundament, przebiegający przez całą długość stacji. Za byłym pomieszczeniem obsługi tkwią w cokole resztki słupa linii przesyłowej wysokiego napięcia. Położone znacznie dalej fragmenty budowli wskazują, iż jej końcowe odcinki posiadały dodatkowe mechanizmy, wspomagające napędzanie całego urządzenia. Świadczy o tym kształt i wielkość obiektu zachowanego w leśnym zagajniku koło Tomaszowa Bolesławieckiego.



Widok ogólny ruin stacji napędowej kolejki linowej

fot. J. Paździora

## ZAKOŃCZENIE

Czy historia górnictwa rud miedzi na terenie Ziemi Bolesławieckiej jest definitywnie zamknięta? Wiele wskazuje na to, że nie. W Monografii KGHM Polska Miedź S.A. (Lubin 1996 r.), w części „Propozycje działań KGHM Polska Miedź S.A. przed okresem wyczerpywania zasobów”, autorstwa Stanisława Speczika, Anny Dziedzic i Andrzeja Rydzewskiego – pracowników Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie – stwierdza się, że w obszarze „Konrad” – „Wartowice” znajduje się około 116 mln ton rudy o zawartości 1.376 tys. ton miedzi, w tym 59 mln ton rudy o zawartości 706 tys. ton miedzi w udokumentowanym w kat. C-2 w latach 70-tych XX w. obszarze „Wartowice” oraz 57 mln ton rudy o zawartości 670 tys. ton miedzi w rudzie w niewyekspluatowanym polu kopalni „Konrad”. Złoża te zyskają na wartości po wyczerpaniu się bogatych zasobów rudy miedzi w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym.

**Jan Paździora**





## Początki telewizji lokalnej w Bolesławcu

Kiedy kończy się 18 lat, przeglądanie albumu rodzinnego staje się wędrówką do początków.

Jakie były te pierwsze lata, co i kogo zapamiętało się bardziej, kto pokazał drogę, którą się poszło? Naszej bolesławieckiej telewizji „stuknęło” 18 lat. Jest ciągle młoda - oglądamy ją, przysłuchujemy się, co ma nam do powiedzenia, jak pokazuje nasze tutaj i teraz.

Trudno jest nam, bolesławianom, wyobrazić sobie życie naszego miasta bez telewizji lokalnej, która wpisała się w pejzaż Bolesławca, jako coś oczywistego, coś, co było zawsze.

Zapytajmy więc jakie były jej początki, jacy ludzie ją tworzyli, z jakimi problemami musieli się borykać, a przede wszystkim, jaka myśl, jaka idea przyświecała ich działalności.

To było po wygranych wyborach do Sejmu i Senatu (4 czerwca 1989 r.) - po zwycięstwie „Solidarności” nad PRL, którego prawdę mówiąc, nie spodziewaliśmy się, a którego rocznicę właśnie obchodzimy (1989 - 2009). Powstawał klimat sprzyjający tworzeniu czegoś nowego, w tym wypadku budowaniu życia publicznego na demokratycznych zasadach, do czego takie medium, jak telewizja, stawało się wymarzone.

Byliśmy grupką zapaleńców, którym się przyśniło, że można pomysł, jakąś wizję społeczną wcielić w życie. Że już można, że przyszedł czas, kiedy obywatel mógł mieć coś do powiedzenia, trzeba tylko dać mu szansę wypowiedzi. Bo powodzenie w budowaniu demokracji zależy przede wszystkim od tego, na ile ludzie uwierzą, że są rzeczywistymi gospodarzami decydującymi o swoich sprawach.

Telewizja lokalna może zaprosić do rozmowy o sprawach dziejących się w naszym mieście, może pokazać, co i ile mamy jeszcze do zrobienia; może potrząsnąć środowiskiem, czasem włożyć kij w mrowisko. Może nawet szczypać i gryźć. A już na pewno ma prawo do krytyki lokalnych decydentów (czyli władzy wybranej przez społeczeństwo).

Taka była nasza idea, którą sformułowaliśmy w krótkim haśle wyborczym do samorządu terytorialnego Obywatelskiego Komitetu Samorządowego przy Pośle (OKS) - „A może by tak telewizja lokalna w naszym mieście?” - tak to brzmiało. O tym, że pomysł został obśmiany przez niektóre środowiska (że to niby czego to nam się zachciewa) lepiej nie pamiętać.

Nasze marzenia zbiegły się z konkretną sytuacją, gdy firma Azart-Sat i jej właściciel Leszek Burchardt zamierzał założyć w naszym mieście telewizję kablową. Bohdan, czyli Bohdan Pieliński, poproszony jako ekspert od spraw technicznych, od samego początku wielki entuzjasta utworzenia telewizji lokalnej, służył swoją wiedzą Spółdzielni Mieszkaniowej (od której wiele zależało), pomagał także prezydentowi Józefowi Królowi w podejmowaniu decyzji z tą sprawą związanych.

Nie opisując szczegółów organizacyjnych powiem krótko: weszliśmy w coś, co było wyzwaniem i co z dnia na dzień stawało się realne.

I tak powstała, jedna z pierwszych w Polsce, telewizja lokalna, nasza, bolesławiecka telewizja.

Wspomina Bohdan: „Pierwszą kamerę pożyczaliśmy od Rysia Rulińskiego, potem, za niewielkie pieniądze z budżetu miasta, zaczęliśmy kupować sprzęt. Kamera, czysto amatorska, pierwszy komputer



„Amiga”, dzięki któremu mogliśmy już robić pierwsze, nieśmiałe reklamy (grosz z tego był niewielki, ale liczyła się każda złotówka)”.

Jak wyglądało montowanie materiału? O, to była żmudna robota: klatka po klatce, klatka po klatce... Uczyliśmy się na błędach. Nabieraliśmy wprawę. Pokonywaliśmy własną nieśmiałość, treść, gdy trzeba było stanąć przed kamerą albo poprowadzić rozmowę, bo przecież obie strony robiły to po raz pierwszy. Nie byliśmy profesjonalistami. Wiedzieliśmy jednak, że kłamstwo, manipulacja i byle jak podana informacja nie przysporzą nam odbiorców. Braliśmy na siebie odpowiedzialność za to, co i jak pokazujemy. Przestrzegać musieliśmy również zasady równości, gdy chodziło o sprawy polityczne; pamiętajmy, iż był to gorący czas powstawania partii politycznych. Nie chcieliśmy spotkać się z zarzutem, że działamy na rzecz jednej partii (większość z nas należała lub popierała Unię Demokratyczną). Pokusa była, tym większa, że pierwsze wybory do samorządu terytorialnego wygrało w naszym mieście to właśnie środowisko (Obywatelski Komitet Samorządowy przy Pośle - OKS).

Byliśmy telewizją samorządową, otrzymywaliśmy niewielkie kwoty z budżetu miasta, które przeznaczaliśmy na sprzęt, taśmy, jakieś meble do studia. Dodać muszę, że pracowaliśmy (co najmniej przez 2 lata) społecznie. Nikt z nas nie stawiał żądań płacowych – satysfakcją był udany program, życzliwy odzew widzów, których przybywało. Pewnie, że niektórym wydawało się, iż pracujemy w telewizji dla kariery, dla pieniędzy. Wszyscy jednak mieliśmy swoją pracę zawodową, więc czas poświęcony telewizji był czasem prywatnym, oddanym sprawom społecznym.

Trudnym wyzwaniem było krytykowanie władz miasta. Jednak, choć znane przysłowie mówi, że niejedyn stłukł lustro, które ukazywało mu jego brzydotę, nie przypominam sobie sytuacji by „aktualnie panujący w naszym mieście Król” rościł sobie prawo do podporządkowania bądź narzucania naszej ekipie jakichkolwiek ograniczeń. A więc pozwalaliśmy sobie na własne komentarze, w przeciwnym wypadku stalibyśmy się grzecznym i ułaskany medium. A nie o to przecież chodziło w naszych zamierzeniach.

Początkowo TLB była umocowana przy Bolesławieckim Ośrodku Kultury (księgowość, sprzęt, scenografie do programów, zbieranie informacji...) kierowaną przez niżej podpisaną. Spotykaliśmy się w piątki po pracy i do późnych godzin wieczornych omawialiśmy program i zadania na następny dzień. Utworzyłam zespół ds. telewizji lokalnej, później powstała rada programowa, która miała rangę komisji Rady Miejskiej stojącej na straży obiektywności politycznej.

Kiedy pierwszy raz kamera wkroczyła do zakładów ceramicznych podczas Plenerów Ceramiczno-Rzeźbiarskich i pokazała artystów w momencie, gdy myśl twórcza przybiera realny kształt dzieła, zrozumieliśmy jakim niezwykłym instrumentem, popularyzującym sztukę i kulturę, dysponujemy.

Kiedy nasze interwencje i opinie mieszkańców wpływały korzystnie na niektóre decyzje władz miasta, mieliśmy pewność, że robimy coś pożytecznego. Przygotowywaliśmy program tygodniowy w następujących cyklach tematycznych: Wiadomości, Komunikaty, Ogłoszenia; Kronika sportowa; Bolesławiecki Pegaz; Dla tych, co bez pracy; Na bakier z przepisami; Gawędy historyczne; Spotkania z ciekawymi ludźmi; Z wizytą w zakładach pracy; Bolesławieckie szkoły; Ulica naszego miasta; Koncert życzeń; Kronika policyjna.

Wypracowaliśmy organizacyjne metody realizacji około 1,5 godzinnego programu lokalnego, niezwykle życzliwie przyjmowanego przez mieszkańców.

Jak powstawały nasze programy?

Wszystko zależało od ludzi, od ich pasji, odwagi, umiejętności. Zaangażowane były osoby z różnych środowisk, o różnym wykształceniu, różnych poglądach.

Pamiętając, że mówię o pionierskich latach wspomnę tylko te osoby, które w tym czasie związane były z TLB. Lata późniejsze to naturalna kolej rzeczy prowadząca do zatrudnienia na etat z jasno określonymi obowiązkami i odpowiedzialnością.

A więc wymienimy:

**Bohdan Pielniński** – właściwie to on ją budował, nie tylko od strony technicznej. Jego entuzjazm i pasja były zaraźliwe. Wyzwalał energię w innych, wierzył, że nam się uda. Prowadził też przeróżne programy w tym, perełka, Studio Otwarte. Trzeba dodać, że był to program na żywo – zaproszeni do studia goście, pytania od widzów. Organizacyjnie musiało to być dopięte na ostatni guzik, mimo, że nie wszystko można było przewidzieć. Trzeba było sporo odwagi, umiejętności błyskotliwej reakcji, by sprostać oczekiwaniom widzów, ale też nie dopuścić, by ktoś został obrażony, ośmieszony.



Styl i klasa Bohdana decydowały o programie. Później nieco został szefem TLB (nota bene wybranym z konkursu). Po roku jednak zrezygnował z kierowania telewizją. Do dziś nie znam powodów tej decyzji. **Danuta Maślička** – dla mnie, będącej wówczas dyrektorką Bolesławieckiego Ośrodka Kultury, telewizja była czymś, dzięki czemu można było urzeczywistniać te wartości, o jakie walczyło się w czasach „Solidarności”. A godzenie obowiązków zawodowych ze społecznym zaangażowaniem w realizację programów dla telewizji, pochłaniało mój czas bez reszty.

**Czesław Maślički** – rejestrował wydarzenia sportowe i związane z przestrzeganiem przepisów ruchu drogowego (program pt. „Na bakier z przepisami”) nagrywał i montował m.in. programy historyczne z udziałem historyka Zygmunta Brusily.

**Janek Samerdak** – olbrzymią ulgę odczuliśmy, mogąc zatrudnić pierwszego etatowego pracownika; Janek Samerdak przejął obowiązki realizacji i montowania programów, a co najważniejsze wniósł owo Coś, co charakteryzuje rasowych fotografików i kamerzystów: wrażliwe oko i słuch. Do dziś jest filarem bolesławieckiej TV.

**Andrzej Czarcieński** – nieżyjący już znakomity elektronik, typ społecznika, oddany telewizji, późniejszy szef TLB (przez krótki okres czasu).

**Jana Trawniczek** – wraz z Jurkiem Piaseckim (oboje byli pracownikami BOK) tworzyli tandem przygotowujący, emitowany raz w tygodniu, „Bolesławiecki Pegaz, czyli to i owo o kulturze w naszym mieście”. W tym miejscu zacytuję fragmenty jej wspomnień, ponieważ ilustrują, w jakich warunkach i na jakim sprzęcie ten program robiono:

„Kiedy dyrektor BOK - Danuta Maślička - zaproponowała mi realizację programu autorskiego związanego z kulturą w mieście, uznałam tę propozycję za atrakcyjną formę rozszerzenia Informatora Kulturalnego, za który byłam odpowiedzialna. Podjęliśmy to wyzwanie z Jurkiem Piaseckim. Korzystaliśmy z jedynej amatorskiej kamery, odtwarzacza i magnetowidu. Czołówkę w postaci planszy wykonał nieoceniony Jan Domaradzki. Z czasem, p. Lesław Jędrzejczyk opracował czołówkę na komputerze. Jurek „robił za szalonego reportera”. Filmował wszystkie wydarzenia kulturalne, jakie działy się w naszym mieście.

Magazyn składał się z migawki filmowej, będącej zapowiedzią, relacji z wydarzenia z uzupełniającym komentarzem. Niezwykłym dodatkiem były wywiady z występującymi w Bolesławcu artystami. W ten sposób bolesławianie mogli bliżej poznać m.in. Hanke Bieličką, Marka Grechutę, Edytę Geppert i wielu innych. Montowaliśmy ten, 10-minutowy program, czasami wiele godzin, starając się na amatorskim sprzęcie uzyskać jak najlepsze efekty”.

**Stanisław Broniszewski** – gejzer pomysłów, pasjonat lokalności; tworzył program pt. „Pomiędzy plusem a minusem”.

**Zygmunt Brusilo** – pomysłodawca cyklu historycznego o naszym mieście, uroczy gawędziarz, historyk.

**Andrzej Gołębiowski** – to kilometry nakręconej taśmy o wędkarstwie, sporcie, rekreacji.

**Zbyszek Kacprzak** – „złota rączka”, nieoceniona pomoc w sytuacjach awaryjnych.

**Darek Wędzina** – w połowie pracownik BOK, w połowie TLB; prowadził cykl związany z historią sztuki. Z czasem przeszedł na pełny etat do TLB, którą przez jakiś czas kierował.

Wymieńmy kamerzystów: do wspomnianych Czesława Maślickiego i Janka Samerdaka dołączyli, nieco później, **Andrzej Stefańczyk**, **Zbyszek Samonek** i **Janusz Baranowski** (sport) oraz **Lucjan Soleniec**. Wiadomości czytało wiele osób. Zapamiętałam **Arletę Ochryniak**, **Kasię Matłę**, **Elę Tyc**, **Ewę Niebieszczańską**. Czytali również panowie: **Dariusz Wędzina**, **Zbigniew Samonek**.

Dlaczego piszę o początkach naszej telewizji? Po co przypominam tamte niezwykle lata?

Może po to, by uświadomić, że ludzi łączy również jakaś wspólna sprawa, gdy coś robi się dla innych bez oglądania się na profity. Może po to, żeby przypomnieć niełatwe czasy i wspaniałych ludzi, którym na czymś zależało, którzy o czymś marzyli i próbowali te marzenia wcielić w życie.

Zachwyliła mnie myśl Alexisa de Tocquevilla, który powiedział o prasie (ja podstawię tu telewizję), że jest ważna nie tyle dla dobra, które czyni, ile dla zła, któremu zapobiega. I tę właśnie myśl dedykuję pracownikom Telewizji Azart-Sat życząc jej wielu wspaniałych programów, które będą cieszyły i twórców, i tych, do których są adresowane.





## O idei targów ceramiki w Bolesławcu w kontekście bolesławieckiego sierpnia ceramicznego

Jest 1994 r. Maj. Dni Bolesławca. I, jak to ujęła jedna z gazet, najbardziej prestiżowa impreza tych Dni - I Targi Ceramiki Bolesławieckiej. Stały się faktem. Różnie te „targi ceramiczne” przez następne lata nazywano, by ostatecznie pozostać przy nazwie „Święto Ceramiki”.

Jak to się zaczęło?

Impulsem do podjęcia działań była przeczytana przeze mnie wypowiedź niemieckiego tłumacza literatury polskiej, Karla Dedeciusa, zatytułowana „Okno na świat”. Kontekstem były polsko-niemieckie targi wielobranżowe we Wrocławiu. Mówił, że targi można porównać do okna, przez które jeden naród ma okazję przyjrzeć się drugiemu i, że spojrzenie przez otwarte okno w głąb rzeczywistości sąsiada jest konieczne i pożyteczne. Targi stają się okazją do wymiany doświadczeń i towarów, miejscem spotkań i okazją do nawiązania współpracy.

Zamarzyło się nam, w Bolesławieckim Ośrodku Kultury, żeby w Bolesławcu organizować Targi Ceramiczne. Wiedzieliśmy, że tylko ceramika jest atrakcyjną specjalizacją miasta, która może przyciągnąć klientów i która stwarza okazję dla zaznaczenia tożsamości miasta i promowania go na różne „ceramiczne” sposoby.

Tu, gdzie tradycję ceramiczną kontynuują duże zakłady ceramiczne w mieście i mniejsi producenci prywatni w powiecie; tu, gdzie od 1964 r. odbywają się prestiżowe plenery ceramiczno-rzeźbiarskie, gdzie istnieje Muzeum Ceramiki – trzeba realizować takie pomysły, aby podkreślić ten niezwykły potencjał, jaki kryje w sobie ceramika.

Z inicjatywą zorganizowania targów ceramicznych zwróciłam się do prezydenta miasta Józefa Króla. Było oczywiste, że ten pomysł powinien mieć oparcie instytucjonalne w poważnym partnerze. Logiczne było zwrócić się o taki patronat do Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec”. Prezes zakładu, Kazimierz Surmiak wyraził zgodę i już 25 lutego odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli większości zakładów ceramicznych. Obecni byli: Kazimierz Surmiak, Zbigniew Juszcak, Andrzej Dudek, Bożena Nowacka, Janusz Jakubowski, Józef Kisielewski, Halina Kozioł, Stanisław Wiza, Andrzej Kowalczyk, Stanisław Kalak, Lech Zwolski i Ryszard Mroczkowski.

Padły cenne uwagi o tendencji światowej organizowania raczej targów specjalistycznych niż wielobranżowych; o tym, że pojawi się publiczność fachowa i że targi mogą stać się szansą pokazania obrazu danej branży oraz okazją do zawierania kontraktów, umów. Ktoś, już wtedy, zwrócił uwagę, że bliski jest moment zepchnięcia Bolesławca (autostrada !) z transgranicznego szlaku i pozbawienia przejeżdżających okazji do poznania klimatu naszego miasta i nabycia bolesławieckiej ceramiki.

Wszyscy zgodnie uznali, że czas najwyższy przystąpić do organizacji takich przedsięwzięć, które zareklamują szeroko w kraju i za granicą samo miasto oraz nasze wyroby ceramiczne. Postanowiono zorganizować (już w maju) I Targi Ceramiki Bolesławieckiej.

Uważałam, że w następnym roku, 1995 roku, powinniśmy pokusić się o przedsięwzięcie na większą skalę czyli Targi Ceramiki w Bolesławcu, zapraszając do udziału firmy krajowe i zagraniczne.

Doszło do konkretnych uzgodnień, organizację powierzono Bolesławieckiemu Ośrodkowi Kultury. I tak wspomniana, data 26 maja 1994 r., przeszła do historii miasta.

Te pierwsze pawilony na bolesławieckim Rynku niemałym wysiłkiem zorganizowali producenci na własny koszt. Bolesławiecka Telewizja Lokalna ogłosiła konkurs na najefektowniejszą ekspozycję. Nagrodą miał być bezpłatny film reklamowy. I był – dla Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec” – bo też ekspozycja przygotowana przez art. plast. Janinę Bany-Kozłowską była imponująca. Na stoisku zakładu przyciągały wzrok wyszukane naczynia z kamionki z piaskowym, brązowym i czarnym szkliwem; imbryczki, solniczki, kurdeszówki do podgrzewania wina, baby do sera, konewki, misy, miski... z informacją, że „nasze wyroby nie zawierają kadmu i ołowiu, są dekorowane ręcznie techniką stempelkową”. Pawilonem również przykuwającym uwagę była pomysłowa aranżacja ekspozycji firmy „Dudek i S-ka”.

Wspomnieć należy, że obok kiermaszu ceramicznego w Rynku czynna była, w hallu „Forum”, wystawa promocyjna (taki załączek prawdziwych targów) firm sponsorujących to wydarzenie: Certilexu z Gościszowa,



Surminu z Nowogrodźca i Ceramiki Budowlanej z Przyborska.

Trzeba powiedzieć, że była to impreza bardzo skromna, niebudowana jeszcze tłem rozrywkowym w takim stopniu, żeby ludzie tłoczyli się na Rynku, przy stoiskach.

Do udziału w Targach Ceramiki i Szkła w Bolesławcu w 1995 r. zachęcaliśmy m.in. spostrzeżeniem, że mija powoli fascynacja plastikiem, że do łask powracają kamionkowe wyroby i nieszablona ceramika, której ostateczny wyraz i charakter nadaje ręka artysty.

W jednym z wywiadów, zatytułowanym „Ceramika kontra krasnoludki”, powiedziałam, że musimy się bronić przed zbliżającą się do bram naszego miasta armią gipsowych krasnoludków, które będąc symbolem złego smaku, byłyby skazą na naszym „ceramicznym” honorze.

To, co wydarzyło się 4 sierpnia 1995 r. w Bolesławcu bez wątpienia można było nazwać „ceramiczno – kulturalną ucztą”. Bolesławieckie „złoto” przyciągnęło w tym roku aż 13 wystawców; niektórzy wystąpili w podwójnej roli – na stoiskach promocyjnych w obiektach BOK oraz z ofertą handlową na kiermaszu w Rynku. Po raz pierwszy pojawiło się stoisko ceramiki unikatowej artystów bolesławieckich.



Zaproszenia przyjęły firmy:

Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec”,

Ceramika Artystyczna Bolesławiec (ale tylko jako stoisko promocyjne ze znakiem „Teraz Polska”), Garncarstwo A. Dudek i S-ka, Garncarstwo Błotny i S-ka z Parowej, Kopalnia Surowców Mineralnych „Surmin” z Nowogrodźca, Zakład Płytek Ceramicznych „Przyborsk”, Zakład Ceramiczny Stanisława Wizy z Parowej, Zakłady Materiałów Ogniotrwałych z Radomia, Ceramika Szlachetna – Ćwiklińska, Żyłuk z Parowej, Bolesławieckie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych z Bolesławca, Manufaktura Ceramiki Artystycznej – „Cer-Ars” Szklarska Poręba – Maciej Wilgocki, Janusz Jakubowski – Ceramika i Ceramika Kantora z Wałbrzycha.

Wielką popularnością cieszyła się oferta ceramiczna Kazimierza Kantora (stryjecznego brata twórcy Teatru Cricot 2), wybitnego technologa wałbrzyskiej porcelany („Krzysztof”). Jego badania związane z technologią wytwarzania i zdobnictwa ceramiki szlachetnej, przede wszystkim porcelany, uznane zostały przez świat nauki i techniki za pionierskie. Fontanny Kantora zrobiły furorę wśród zwiedzających i kupujących.

W galerii BOK otwarta została bajecznie kolorowa ceramika wrocławskiej artystki, Jolanty Kasińskiej, a wieczorem gości zaprosił do swojego atelier w Tomaszowie Bolesławieckim Stanisław Borowski, twórca szkła unikatowego. Tam, w magicznej atmosferze tego miejsca, odbyła się, obok różnych atrakcji, które przygotował gospodarz, konferencja prasowa.

zdjęcia i ilustracje z arch. D. Maślickiej



Bolesławiecki sierpień ceramiczny w 1996 r. zaowocował również bogatą ofertą: 32 Ogólnopolski i Międzynarodowy Plener Ceramiczno-Rzeźbiarski po raz pierwszy od lat sugerował artystom temat: „Portret jako artystyczny wyraz zewnętrznego i wewnętrznego kosmosu”. Równoległe przebiegał Malarsko-Ceramiczny Plener Dziecięcy oraz III Targi Ceramiki Bolesławieckiej. Całość zwieńczyła wystawa ceramiki i szkła Katarzyny i Adama Łożykowskich w galerii BOK.

23 i 24 sierpnia 1997 r. odbył się IV Bolesławiecki Kiermasz Ceramiki. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego został Stanisław Wiza, który wyraźnie podkreślał, że dla lokalnych producentów nie jest to impreza dochodowa, bowiem każdy z nich ma, wypracowane przez lata, własne rynki zbytu (i są to głównie odbiorcy z Niemiec, Szwajcarii, Włoch). Biorąc w tym udział pragną raczej uwypuklić „ceramiczność” miasta i wskazać na jego możliwości w tym względzie. Pokazują również, że wielu z nich nieźle sobie radzi w sąsiedztwie ceramicznych potentatów, że małe i średnie przedsiębiorstwa dlatego utrzymują się na rynku z powodzeniem, ponieważ mogą szybciej przestawić produkcję, jak też robić krótkie serie, zgodnie z zapotrzebowaniem i gustem klienta.

W 1998 r. nastąpił powrót do pierwotnej nazwy - V Targi Ceramiki Bolesławieckiej. Niezwykle atrakcyjna oferta sprzedaży, która przyciągała coraz więcej gości - bo żeby kupić wyrób ceramiczny „prosto z pieca” trzeba do Bolesławca przyjechać.

Zdarzył się też epizod wstydlivy (dla władz miasta, niestety) kiedy to w 2 tygodnie po zakończonej ceramicznej imprezie miejskiej, prezydent miasta wyraził zgodę na ... I Targi Ceramiki Bolesławieckiej organizowane przez p. J. Jakubowskiego. Środowisko producenckie, zdeorientowane, podzielone przez p. Jakubowskiego, miało podstawy sądzić, że decydenci, nie przywiązując wagi do w/w imprez, nie widzą szansy dla miasta w postawieniu na ceramikę. A przecież można było, drogą negocjacji, połączyć pomysłowość p. J. Jakubowskiego (b. ciekawy i atrakcyjny wizualnie pomysł wymalowanego w stempelki samochodu czy starej karety objeżdżających miasto przez czas trwania imprezy) z możliwościami miejskich instytucji.



Kazimierz Kantor-ceramika zdjęcie z arch. D. Maśličkiej

Ponieważ zaangażowanie władz miejskich w ideę targową było nikłe, a Bolesławiecki Ośrodek Kultury nie był w stanie udźwignąć finansowej i organizacyjnej strony przedsięwzięcia, „targi nie targi” były ciągle kiermaszem ceramiki bolesławieckiej.

Idei Targów Ceramiki w Bolesławcu z wpisaniem do ogólnopolskiego i międzynarodowego katalogu imprez targowych, ciągle jeszcze nie udało się w Bolesławcu zrealizować (o specjalistycznych targach mówimy wówczas, gdy wystawców jest co najmniej dwudziestu, i kiedy przygotowuje je wyspecjalizowana firma o uznanej renomie).

Mam jednak nadzieję, że już powstały ku temu świetne warunki. Pierwszy, to samo Święto Ceramiki, które dzięki rozmachowi, różnorodności i precyzji organizacyjnej, odbiło się głośnym echem w Polsce i za granicą; drugi, to imponująca rozbudowa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury.

Samo Święto Ceramiki może zostać zwieńczone poważną imprezą targową, na którą zostaną zaproszone firmy z kraju i ze świata związane z ceramiką i okoliceramiczne (szkło, surowce...). 2-3 dniowe Targi Ceramiki w Bolesławcu, z tym całym sztafażem targowym, konferencjami prasowymi, prezentacjami, stoiskami promocyjno - reklamowymi firm, przydadzą naszemu miastu znaczenia, w postaci uznania i większego zainteresowania tym, w co jest ono bogate.

**Danuta Maślička**



## Bolesławieccy filateliści w latach 1961 - 2001

Potrzeba zbierania, gromadzenia i porządkowania czegoś tkwi w każdym z nas, a proste kolekcjonerstwo zaczyna się już wtedy, kiedy chowamy na pamiątkę fotografie, listy, widokówki lub inne ważne przedmioty. Takim kolekcjonerstwem jest również zbieranie znaczków pocztowych.

Znaczek pocztowy jest najpopularniejszym walorem filatelistycznym powszechnie znanym i propagowanym. Spełnia cztery zadania: jest dowodem uiszczenia należności za usługę pocztową, odgrywa rolę grafiki propagandowej lub informacyjnej, stanowi przedmiot kolekcjonerstwa filatelistycznego, podlega obrotowi handlowemu i kieruje się prawem rynku towarowego.

Ukazanie się znaczka pocztowego poprzedzały liczne, ciekawe próby usprawnienia opłat za przesyłki listowe. Trwało to do 1840 r., kiedy wprowadzono do obiegu w Wielkiej Brytanii pierwszy właściwy znaczek pocztowy. Przedstawiał głowę młodej wówczas królowej Wiktorii z profilu i miał nominal jednego pensa.

1 stycznia 1860 r. został wprowadzony pierwszy polski znaczek pocztowy, a sieć urzędów pocztowych bardzo szybko rozwinęła się na terenie Królestwa Polskiego. Z historią i osiągnięciami Poczty Polskiej można się zapoznać w Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu.

Filatelistyka to jedna z młodszych dziedzin kolekcjonerstwa. W najszerszym znaczeniu tego słowa jest to zamiłowanie do gromadzenia, przechowywania i systematyzowania walorów filatelistycznych. Dziedzina ta wiąże się z działalnością poczty, która wydaje znaczki pocztowe, stemple oraz ozdobne koperty i kartki pocztowe.

W Bolesławcu również znalazła się spora grupa ludzi zajmujących się filatelistyką. Wśród pierwszych osadników było kilku pasjonatów zbierania znaczków pocztowych: Adam Kowalski, Marcei Najder i Józef Dworakowski. Oni jako pionierzy bolesławieckiej filatelistyki, nawiązali pierwsze kontakty z Wrocławskim Oddziałem Polskiego Związku Filatelistów. 5 marca 1961 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne koła filatelistycznego w Bolesławcu, któremu w późniejszym czasie nadano numer 1.

Założycielami koła nr 1 byli: Adam Kowalski, Jan Kazanowski, Waldemar Hankiewicz, Henryk i Józef Piszczkowie, Marcin Chodak, Michał Skoczeń, Wiktor Zyzoń, Józef Bałdyga, Witold Oprawko, Czesław Dominiak, Jan Michalak, Olgierd i Tomasz Niewodniczańscy, Irena Leszczyna, Adam Ignaciak i Franciszek Kłysejko.



Pierwszym przewodniczącym został Henryk Piszczyk.

Początkowe lata działalności koła nie były łatwe i nie zachęcały do poszerzania liczebności członków. Brak stałego lokalu powodował, że spotkania odbywały się w parku, w mieszkaniu prywatnym, w świetlicy Bolesławieckiej Fabryki Fiolek i Ampulek a nawet na poczcie. Dodatkowym utrudnieniem organizacyjnym był brak dostępu do katalogów i fachowej literatury filatelistycznej, a przede wszystkim brak środków finansowych. Członkowie koła przykładali dużą wagę do propagowania filatelistyki wśród dzieci i młodzieży. We wrześniu 1961 roku powstało pierwsze koło filatelistyczne





przy Szkole Podstawowej nr 4 w Bolesławcu. Opiekunem był Waldemar Hankiewicz. Już w drugim roku działalności koło zorganizowało pokaz swoich zbiorów. W. Hankiewicz założył kolejne koła: w 1966 r. w Szkole Podstawowej nr 8, w 1969 r. w Liceum Pedagogicznym i w 1972 r. w Technikum Mechanicznym.

W styczniu 1965 r. część członków koła nr 1 wystąpiła z niego i założyła drugie koło filatelistyczne, które otrzymało nr 121. W jego szeregach znaleźli się żołnierze zawodowi, ich rodziny, pracownicy cywilni i emeryci wojskowi. Przewodniczącym został Tadeusz Klarecki.

13 maja 1960 r. Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, w ramach wspierania działalności filatelistycznej, wydało okolicznościowy stempel propagujący Dni Ochrony Zabytków, a 30 kwietnia i 12 maja 1962 r. – pamiątkową kopertę ze stemplem pocztowym z okazji Złotu Społecznych Opiekunów Zabytków i Dni Wiosny Bolesławieckiej.

27 lipca 1969 r. został wydany okolicznościowy stempel z okazji Telewizyjnego Turnieju Miast Bolesławiec – Złotoryja.

Okresem przełomowym w bolesławieckiej filatelistyce stał się listopad 1969 roku, kiedy w sali Muzeum Ceramiki został zorganizowany Pierwszy Pokaz Znaczka Poczowego. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem, a zbiory swoje zaprezentowali Stanisław Bilski, Waldemar Hankiewicz, Jan Kosecki, Adam Kowalski, Olgierd Niewodniczański i Eugeniusz Nowak. Dla upamiętnienia tej wystawy została wydana okolicznościowa koperta.



Zdjęcia i ilustracje z arch. Lesława Kasprzyckiego

Lata siedemdziesiąte to zdecydowane przyspieszenie i wzbogacenie działalności filatelistycznej koła nr 1. Miało ono już stałą siedzibę, a opiekunem był Bolesławiecki Ośrodek Kultury. Również bolesławieckie zakłady pracy wspierały finansowo koszty organizacji pokazów i wystaw. To wszystko zaowocowało ekspozycjami filatelistycznymi na terenie miasta.

8 - 18 lutego 1973 r. – „Pierwsza lokalna wystawa filatelistyczna” w 28 rocznicę przejścia frontu przez Bolesławiec, zorganizowana w BOK. Na wystawie zgromadzono 31 zbiorów wystawców dorosłych i 4 zbiory młodzieżowe. Wystawa czynna była w godzinach od 11.00 do 20.00 i cieszyła się dużym uznaniem, co można odczytać w zapisach księgi pamiątkowej wystawy.

30 maja - 3 czerwca 1973 r. – „Druga lokalna wystawa filatelistyczna” zorganizowana gościnnie w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 8. Upamiętniała 500 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, 200 lat Nauki Polskiej i obchody Wiosny Bolesławieckiej. W 142 gablotach wystawienniczych zgromadzono 31 zbiorów dorosłych filatelistów i 11 zbiorów młodzieżowych. Tematycznie zbiory filatelistyczne wiązały się z obchodzonymi rocznicami.

19 - 26 maja 1974 r. – „Trzecia lokalna wystawa filatelistyczna”. W sali Domu Kultury Zakładów Chemicznych „Wizów” zaprezentowano 15 zbiorów filatelistycznych dorosłych i 9 zbiorów młodzieżowych. Był to dorobek członków koła nr 1 i 121. Gościnnie wystawiali swoje zbiory filateliści z Pirny. Honorowy patronat nad wystawą objął Wiesław Grzegorzycza - ówczesny naczelnik Bolesławca.

8 - 16 lutego 1976 r. – „Czwarta lokalna wystawa filatelistyczna”. Pojawiły się na niej 23 zbiory, w tym większość to nowa tematyka filatelistyczna. Budowanie nowych tematycznie zbiorów filatelistycznych powodowało organizowanie kolejnych wystaw filatelistycznych. Tak też się stało przy okazji otwarcia tej ekspozycji, którą zaprezentowano w BOK. Nowością były pamiątkowe medale, ufundowane przez sponsorów z bolesławieckich zakładów pracy.

Zarząd Wojewódzki PZF we Wrocławiu, w dowód uznania za dotychczasową działalność filatelistyczną,



powierzył członkom koła nr 1 organizację Okręgowej Wystawy Filatelistycznej „Praca – kultura – wypoczynek”. Ranga tej imprezy była wysoka. W skład Komitetu Honorowego weszło sporo znaczących osób z nowopowstałego województwa jeleniogórskiego, a głównym protektorem wystawy została Irena Kamińska-Siuta – wicewojewoda jeleniogórski. Wystawa była czynna w salonie wystawowym BOK w dniach 17 - 24 kwietnia 1977 r. W klasie osób dorosłych pokazane były zbiory kolekcjonerów z Warszawy, Wrocławia, Opola, Brzegu, Dzierżoniowa, Zielonej Góry, Jeleniej Góry, Szczecina, Legnicy i Bolesławca. Były trzy zbiory zagraniczne z Francji i NRD. W klasie młodzieżowej eksponowano zbiory z: Wrocławia, Szczecina, Kłodzka, Bolesławca i Pirny. Poczta wydała okolicznościową kopertę i stempel pocztowy.

24 maja - 2 czerwca 1978 r. w Bolesławieckim Ośrodku Kultury odbyła się Młodzieżowa Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Przyjaźń”. Była to prezentacja młodzieżowych zbiorów filatelistycznych z województwa wrocławskiego i drezdeńskiego. Dodatkową atrakcją było spotkanie z konsulem NRD z Wrocławia.

Bolesławieccy filateliści bardzo często brali udział w wystawach filatelistycznych organizowanych poza Bolesławcem. Oto najważniejsze z nich:

Okręgowa Wystawa Filatelistyczna „Kwiaty Zwycięzcom” 19-24 lipca 1985 r. Prezentowano tu zbiory „Drogi do Polski” E. Giergielewicza, „Oświata i nauka w Polsce” J. Jaworowskiego, „Wyprawy polarne” L. Kasprzyckiego, „Górnictwo” J. Koseckiego. Zbiory te otrzymały wyróżnienia i nagrody.

Krajowa Wystawa Filatelistyczna „Morze oknem na świat” - Gdynia 1986. Koło nr 1 z Bolesławca reprezentowały zbiory filatelistyczne o tematyce marynistycznej i przyrodniczo-geograficznej. Zbiory te zostały zauważone i wyróżnione dyplomami uczestnictwa.

Jubileuszowa XV Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna „POZNAŃ 87”. Zaproszenie bolesławieckich filatelistów na tę wystawę było dużym wyróżnieniem, ponieważ ogólnopolskie pokazy były przeglądem dorobku krajowego i wylaniały najlepsze eksponaty na wystawy zagraniczne. Cztery zaproszone zbiory: „Pierwszy Polak w Watykanie” Antoniego Skopa, „Służby pocztowe na świecie” Jana Koseckiego, „Literatura polska” Juliana Jaworowskiego i „Wyprawy polarne” Lesława Kasprzyckiego zostały przez jurorów przyjęte życzliwie i otrzymały wyróżnienia w postaci medali srebrnych i brązowego.

Krajowa Wystawa Filatelistyczna „SMIFIL 88”. Była zorganizowana w Łodzi od 14 do 22 maja 1988 r. Trzy zbiory filatelistyczne z Bolesławca otrzymały wyróżnienia w postaci dyplomów.

Krajowa Wystawa Filatelistyczna „MUSICALIANA 87” zorganizowana w Bydgoszczy w 1987 r. Zbiór „Kompozytorzy muzyki europejskiej” na tej ekspozycji otrzymał nagrodę w randze medalu srebrnego.

Za bardzo dobre wyniki w propagowaniu filatelistyki Zarząd Wojewódzki PZF we Wrocławiu nagrodił członków koła nr 1 i 121 honorowymi odznakami: 2 złote, 2 srebrne i 14 brązowych.

Od 1972 r. bolesławieccy filateliści utrzymywali przyjazne stosunki z filatelistami z Pirny. W ramach współpracy Niemcy uczestniczyli w wystawach bolesławieckich, a bolesławianie w wystawach organizowanych w Pirnie i Dreźnie. W 1983 r., z okazji 700-lecia miasta Pirny, zbiory filatelistyczne dorosłych i młodzieży z Bolesławca uświetniły dużą wystawę filatelistyczną w tym mieście. Niezależnie od tej współpracy i wymiany członków kół dorosłych filatelistów, istniała współpraca kół młodzieżowych Bolesławca Pirny i Heidenau (NRD). Delegacja młodzieżowa z tych niemieckich miast przebywała w Bolesławcu w dniach 27 - 30 sierpnia 1984 r., a rewizyta bolesławieckiej młodzieży odbyła się w dniach 16 - 30 października 1985 r. w Pirnie-Copitz.

Lata osiemdziesiąte obfitowały w różnorodną działalność filatelistyczną:

W dniach 25 września – 2 października 1983 r. zorganizowano wystawę „Z dziejów oręża polskiego” z okazji 300 rocznicy odsieczy wiedeńskiej i 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego. Eksponowano 30 zbiorów z Okręgu PZF we Wrocławiu i 6 zbiorów z Pirny. Wydana została okolicznościowa koperta i stempel pocztowy.

W dniach 10 – 16 września 1985 r. w salonie wystawowym BOK była zorganizowana wystawa o charakterze lokalnym dla upamiętnienia 40-lecia powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy. Tematyka zbiorów była dostosowana do obchodzonego święta. E. Giergielewicz pokazał zbiór „Drogi do wolności”, S. Jaszyna – „Nigdy więcej”, J. Kazanowski – „Woldenberg-Oflag II c”, A. Kowalski – „Militaria polonijne”. Zbiory znaczków z Pirny miały tytuły: „Gotowość do obrony pokoju” i „Patrzenie na swoje czyny”.

Jesienią 1980 r. przy klubie „Relaks” Spółdzielni Mieszkaniowej w Bolesławcu powstało młodzieżowe



koło filatelistyczne nr 7, którego opiekunem został Jan Kosecki. Działalność tego koła była znakomita: pięciokrotne zdobycie pierwszej lokaty we współzawodnictwie między MKF w okręgu wrocławskim. W 1985 r. członek tego koła, Bogusław Zaręba, zdobył pierwsze miejsce w Maratonie Filatelistycznym we Wrocławiu.

Młodzi filatelisci uczestniczyli w następujących wystawach:

- Młodzieżowa Wystawa Filatelistyczna Spółdzielczości Mieszkaniowej w Łodzi w dniach 10 - 17 października 1981 r. Ekspozowano 7 zbiorów, które uzyskały 2 dyplomy i medale: 1 pozłacany, 4 srebrne i 1 brązowy;
- Młodzieżowa Wystawa Filatelistyczna – MDK Wrocław w dniach 8 - 15 maja 1983 r. Ekspozowano 13 zbiorów, które uzyskały 4 dyplomy i medal pozłacany, 3 medale srebrne, 2 brązowe oraz 4 dyplomy uczestnictwa;
- Krajowa Wystawa Filatelistyczna II stopnia w dniach 26 maja - 4 czerwca 1983 r. w Rzeszowie. Ekspozowano 1 zbiór, który otrzymał dyplom i srebrny medal;
- XIV Okręgowa Wystawa Filatelistyczna Okręgu Drezdeńskiego w dniach 7 - 12 października. 1983 r. Ekspozowano 3 zbiory, które uzyskały 1 dyplom i złoty medal oraz 2 medale srebrne;
- Światowa Młodzieżowa Wystawa Filatelistyczna „MLADOST 84” w dniach 5 - 11 października 1984 r. w Pleven (Bułgaria). Ekspozowano 1 zbiór, który uzyskał dyplom i medal posrebrzany;
- Młodzieżowa Wystawa Filatelistyczna w Arlov (Szwecja) w dniach 23 - 24 marca 1985 r. Ekspozowano 1 zbiór, który uzyskał dyplom i medal posrebrzany;
- Międzyokręgowa Wystawa Filatelistyczna w Gorzowie Wielkopolskim w dniach 4 - 12 czerwca 1985 r. Ekspozowano 5 zbiorów, które uzyskały 2 dyplomy i medal pozłacany oraz 3 medale srebrne;
- Krajowa Młodzieżowa Wystawa Filatelistyczna w Koszalinie w dniach 31 lipca – 6 września 1986 r. Ekspozowano 4 zbiory, które uzyskały 2 dyplomy i medale srebrne, 1 posrebrzany oraz 1 brązowy.

Do najaktywniejszych uczestników MKF, a zarazem wystawców, należeli: Beata Jaszyna, Gracjan Jaworowski, Jarosław Kuprowski, Bogusław Zarębski, Grzegorz Hetel, Andrzej Bartoch, Robert Pomichter, Piotr Mularczyk.

W 1987 roku Koło Młodzieżowe nr 7 przy klubie „Relaks” oraz Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Bolesławianka” zostali gospodarzami Krajowej Młodzieżowej Wystawy Filatelistycznej Spółdzielczości Mieszkaniowej. Imprezę zorganizowano w salach klubu Relaks, gdzie prezentowano 29 zbiorów młodzieżowych z całego kraju. Dla uświetnienia tej wystawy poczta wydała okolicznościowy stempel, a organizatorzy ozdobną kopertę.

W 1986 r. przypadała rocznica 25 lat istnienia i działalności koła nr 1 w Bolesławcu. Z tej okazji zorganizowano Jubileuszową Wystawę Filatelistyczną podsumowującą dotychczasową działalność środowiska filatelistów w Bolesławcu. 2 marca 1986 roku nastąpiło uroczyste jej otwarcie. Protektorem wystawy został Juliusz Jamroz - przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze. W skład Komitetu Honorowego weszły władze miasta i dyrektorzy bolesławieckich zakładów pracy, którzy sponsorowali nagrody dla uczestników wystawy. Poczta wydała z tej okazji okolicznościowy stempel, a organizatorzy ozdobną kopertę.

W tym czasie koło nr 1 w Bolesławcu liczyło 156 członków, co było dowodem na wielką popularność filatelistyki wśród dorosłych, młodzieży i dzieci.

27 kwietnia 1986 r. odbył się Telewizyjny Turniej Miast Bolesławiec - Sanok. Jedną z atrakcji tej imprezy było wydanie przez pocztę specjalnego stempla pocztowego.

W lutym 1987 r. został zorganizowany ostatni pokaz znaczka pocztowego w Bolesławcu. Była to skromna impreza filatelistyczna, a tematyka prezentowanych zbiorów była różnorodna. Stopniowo malało zainteresowanie filatelistyką, a tym samym malała ilość członków w kołach filatelistycznych. W 1993 r. koło nr 1 liczyło już tylko 24 członków. Zarysowały się wyraźne kłopoty organizacyjne i finansowe; brakowało pieniędzy na katalogi i literaturę filatelistyczną, a nawet nie było stałego miejsca na spotkania wymienne. Dodatkowym kłopotem dla zbieraczy znaczków pocztowych było zamknięcie sklepu filatelistycznego prowadzonego przez Bożenę Hałochę. W jego miejsce powstało jedynie okienko filatelistyczne na poczcie przy ulicy Adama Asnyka.

7 lutego 1993 r. Zarząd koła nr 1 spotykał się z ówczesną dyrektorką BOK, dr Danutą Maśliką, aby ustalić nowe warunki współpracy Bolesławieckiego Ośrodka Kultury i Koła Filatelistycznego nr 1.





Zdjęcia i ilustracje z arch. Lesława Kasprzyckiego

Na spotkaniu ustalono, że członkowie koła mogą ponownie spotykać się w klubie Pegaz i dodatkowo raz w miesiącu odpłatnie organizować imprezę o dużym aspekcie kolekcjonerskim – „Giełdę Staroci”.

Działalność filatelistyczna w następnych latach ograniczała się jedynie do spotkań wymiennych, podczas których dominowały monety i karty telefoniczne. W 2001 r. koło nr 1 liczyło już tylko 14 członków. Dość często zmieniały się jego władze. Jedynie sekretarz koła, już nieżyjący Jan Kosecki, próbował utrzymać koło przy życiu.

Obecnie koło nr 1 istnieje z bardzo małą ilością członków. Jego obecni liderzy robią wszystko, aby koło nadal istniało i prowadziło działalność. Nie jest to proste zadanie; popularność filatelistyki bardzo zmalała i została wyparta przez inne modne i atrakcyjne kolekcjonerstwa, znam jednak takich zapalonych filatelistów, którzy nadal pasjonują się zbieraniem znaczków pocztowych i są z tego powodu bardzo dumni i szczęśliwi.

Lesław Kasprzycki



## Bolesławieckie Stowarzyszenie Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta (2000-2009)

6 lipca 2000 roku odbyło się zebranie założycielskie Bolesławieckiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta w budynku Muzeum Ceramiki - Dział Historii Miasta - przy ulicy Kutuzowa. Celem Stowarzyszenia jest integracja środowiska oraz popularyzowanie historii miasta i regionu przez organizowanie odczytów, konkursów, giełd; wydawanie broszur, przewodników, grafiki artystycznej, pocztówek oraz wspieranie działań bolesławieckiego Muzeum.

Na zebraniu założycielskim obecni byli: Edward Miźdał, Andrzej Kaziuk, Daniel Złotnicki, Jan Leon Stasiak, Adam Mosiądz, Leszek Stefaniak, Bartosz Stefaniak, Łukasz Stefaniak, Mirosław Horzempa, Anna Bober, Antoni Rejwerski, Bogusław Wolak, Krzysztof Kaziuk, Władysław Długosz, Marcin Długosz, Stanisław Mazur, Waldemar Kowalczyk, Aneta Kamińska, Miron Pokuciński, Henryk Lewicki, Andrzej Olejniczak, Zbigniew Żyźniewski, Henryk Borucki. Po opracowaniu statutu Stowarzyszenia, został wybrany zarząd w składzie: przewodniczący – Edward Miźdał, wiceprzewodniczący – Jan Leon Stasiak, wiceprzewodniczący – Mirosław Horzempa, sekretarz – Anna Bober, skarbnik – Antoni Rejwerski. Powołano też komisję rewizyjną w składzie: przewodniczący – Leszek Stefaniak, członkowie – Miron Pokuciński i Tadeusz Parzyszek. W 2009 roku skład zarządu był następujący: przewodniczący – Edward Miźdał, wiceprzewodniczący – Jan Leon Stasiak, skarbnik – Henryk Lewicki, sekretarz – Edward Jawny.

Pod koniec 2001 roku decyzją władz samorządowych miasta przekazano Stowarzyszeniu Stary Młyn przy ul. Garncarskiej 16. Przez pół roku trwały prace remontowe w budynku, w celu przystosowania go na potrzeby zwiedzających oraz na siedzibę Stowarzyszenia. Wszystkie prace członkowie Stowarzyszenia wykonali sami. 11 czerwca 2002 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Starego Młyna z udziałem władz miasta i powiatu bolesławieckiego.

W budynku prowadzone są prelekcje dla dzieci ze szkół miejskich i z terenu regionu, przyjmowane są delegacje z zaprzyjaźnionego miasta Siegburg i powiatu Rhein-Sieg; częstymi gośćmi są też polscy i zagraniczni kolekcjonerzy – m.in. wybitny naukowiec i znawca bolesławieckiej ceramiki, prof. Konrad Spindler czy też potomek rodziny Hoffmannów – właściciele jednej z największych przedwojennych bolesławieckich fabryk ceramiki.

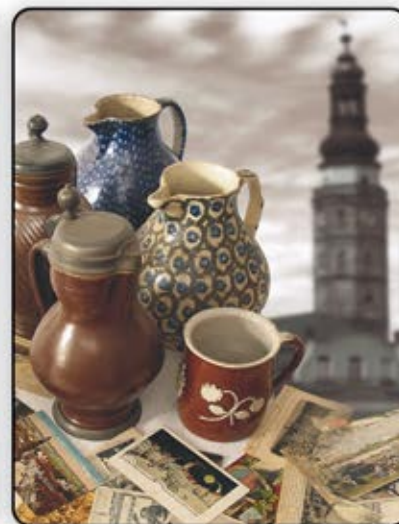
Po zawiązaniu się Stowarzyszenia jednym z głównych celów stało się zorganizowanie Giełdy Staroci. Po otrzymaniu zgody od ówczesnego prezydenta miasta – Józefa Burniaka, w każdą trzecią niedzielę miesiąca – początkowo na Rynku, a później na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego – rozpoczęto organizowanie Bolesławieckiej Giełdy Staroci. Początkowo gromadziła ona lokalnych kolekcjonerów, z czasem zyskała rangę regionalną, a po kilku latach na stałe wpisała się w Ogólnopolski Kalendarz Giełd Kolekcjonerskich. Obecnie biorą w niej udział również kolekcjonerzy z Niemiec, Czech, Francji i Belgii. Giełda Staroci organizowana jest też podczas Święta Ceramiki i Dni Bolesławca.



Stary Młyn - siedziba Stowarzyszenia



Bolesławiecka Giełda Staroci



Unikatowe przedmioty ze zbiorów Stow.

zdjęcia Grzegorz Matyja



Innym, podstawowym działaniem Stowarzyszenia jest organizacja „Bolesławieckiego Rajdu Historycznego” wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 4 (przy współpracy kolejnych dyrektorów: Anny Hil, Jerzego Zarzyckiego i Ewy Słocińskiej). Rajd organizowany jest dla dzieci z klas I-III ze szkół podstawowych z terenu miasta i gminy Bolesławiec. Za organizację merytoryczną odpowiedzialne są od początku nauczycielki z SP nr 4: Jolanta Rzeźwicka i Alicja Poliwnka. Dzięki tym rajdom dzieci wzbogacają swoją wiedzę historyczną dotyczącą miasta i regionu – ich umiejętności sprawdzane są podczas testów pisemnych i wędrowek po mieście w trakcie zwiedzania ciekawych miejsc np.: Muzeum Morskiego w Szkole Podstawowej nr 4, Muzeum Ceramiki i Działu Historii Miasta, kościołów, Ratusza, pomników itp. Wszyscy uczestnicy rajdów otrzymują nagrody rzeczowe, a zwycięska drużyna specjalny Puchar, w kształcie Wielkiego Garnca Joppego, ufundowanego przez Stowarzyszenie. Sponsorami nagród są też prezydent miasta i wójt gminy Bolesławiec.



„Bolesławiecki Rajd Historyczny - 2009”

zdjęcia Grzegorz Matoryn

Stowarzyszenie zorganizowało cztery wystawy dla szkół podstawowych i średnich w Bolesławcu: w Szkole Podstawowej nr 3 przy ul. Ceramicznej, w Szkole Podstawowej nr 4 przy ul. M. Brody, w Zespole Szkół Mechanicznych przy ul. Górne Młyny oraz w Zespole Szkół Elektronicznych przy ul. H. i W. Tyrankiewiczów. Przygotowano też wystawę w Szkole Podstawowej w Czernej. Na wystawach członkowie Stowarzyszenia prezentowali przedmioty związane z historią miasta i regionu: dawną ceramikę bolesławiecką, porcelanę z Parowej, figurki śląskie, monety ceramiczne, militaria z okresu kampanii napoleońskiej, pocztówki, zdjęcia, ryciny przedstawiające miasto i miejscowości z terenu powiatu. Ekspozycje te prezentowane były w starych, zabytkowych meblach. Podczas trwania wystaw prowadzone były „żywe lekcje historii”, na których dzieci i młodzież, poprzez bezpośredni kontakt z przedmiotami, mogła poznać wiele ciekawych zagadnień z przeszłości swojej „małej Ojczyzny”.

Jedną z form działalności Stowarzyszenia jest współpraca z bolesławieckim Muzeum Ceramiki. Efektem tych działań są m.in. wystawy. Do najważniejszych należały: wystawa bolesławieckich pocztówek „Wizerunek dawnego miasta w kolekcji Edwarda Miźdala” przygotowana w roku 2000, ekspozycja prezentująca porcelanę z Parowej ze zbiorów Adama Mosiądza, zorganizowana w 2003 roku oraz wystawa poświęcona historii miejscowej prasy, a zwłaszcza wysokonakładowej gazety „Bunzlauer Stadtblatt”. Ta ostatnia ekspozycja, prezentowana pod tytułem „Bolesławieckie sensacje nie tylko XX wieku” prezentowana była w Bolesławcu, Siegburgu i Aachen w latach 2006 – 2007. W ostatnich latach Stowarzyszenie wsparło dwa ważne projekty Muzeum: wystawę wraz z towarzyszącym jej obszernym katalogiem „Bolesławiecka ceramika z wytwórni Reinholda”, która prezentowana była w Bolesławcu (2008 r.) i w Schlesisches Museum w Görlitz (2009 r.) oraz ekspozycję stałą Działu Historii Miasta, która po 14 latach przygotowań została otwarta w 2009 roku.

W celu promocji Stowarzyszenia drukowane są corocznie plakaty, kalendarze i ulotki informujące o jego działalności. Aktywna promocja miasta i regionu prowadzona przez Stowarzyszenie znalazła uznanie, czego dowodem są przyznane dwukrotnie nagrody Prezydenta Miasta Bolesławiec za promocję w latach 2005 i 2007.

Edward Miźdal, Jan Leon Stasiak





Obecny budynek szkoły



Praktyczna nauka zawodu, lata 70. XX w.

zdjęcia z arch. szkoły

## 50 lat Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Bolesławcu (1958 - 2008)

Szkoła przy ulicy Komuny Paryskiej – dziś nieliczni pamiętają jej historię, mimo że od 50 lat wpisana jest w krajobraz Bolesławca i życie jego mieszkańców.

W roku 1958 Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu podjęło decyzję o powołaniu do życia Zasadniczej Szkoły Gospodarczej. Była to Szkoła przede wszystkim dla dziewcząt. Składała się z 3 oddziałów szkoły zasadniczej: oddziału krawieckiego - specjalność krawiectwo miarowe damskie, oddziału ceramicznego - specjalność ceramika zdobnicza oraz oddziału gospodarczego - specjalność gospodarstwo domowe i zbiorowe.

Organizacja nauki w tamtych czasach była nie lada wyzwaniem, przede wszystkim ze względu na nieprzystosowanie budynku dla potrzeb szkoły - bardzo mała powierzchnia, którą dodatkowo ograniczały piece kaflowe oraz niefunkcjonalne korytarze; brak pracowni przedmiotowych i podstawowego wyposażenia - były tylko tablice na stojakach (darowane przez rozwiązana szkołę chemiczną) ciężkie szkolne ławy z żelaznymi okuciami i wysłużone maszyny do szycia z Technikum Odzieżowego z Wrocławia. Otoczenie Szkoły stanowiła z jednej strony ulica, a z drugiej strony nieużytek pomiędzy ogródkami warzywnymi z przepływającym między nimi strumieniem.

Tak przed laty wspominała Szkołę wieloletnia nauczycielka języka polskiego – Krystyna Fedyszyn:

*„Była jedną z pierwszych – a ja po latach wciąż widzę i słyszę ją z tamtych czasów, w kompletnie innym świecie! Powołana do istnienia bez tzw. medialnego rozgłosu, otrzymała tylko urzędową nazwę, bo własne imię przyjdzie jej wypracować w miarę dokończenia i czasu. Zlokalizowana w tzw. wolnym miejscu i nietypowym budynku, zaspokajała wtedy tylko potrzeby kształcenia zawodowego dziewcząt, bo jej powołanie zapoczątkowały tylko 3 oddziały zawodowe, żeńskie. Panowały tu zgoła mieszkalne warunki, a wymiarem ubóstwa był ręczny dzwonek, który przecież regulował rytm pracy szkolnej. Nie mogło być jednak inaczej, skoro wszystkiego brakowało. Nazbyt uboga wyprawka Szkoły, w całości darowana – mająca raczej charakter „demobilny” – została jednak przyjęta z należyтым szacunkiem. Szybko znalazła swoich zwolenników, którzy nie zrażeni warunkami, zmotywowani zostali raczej nieubłaganą logiką czasów nakazującą konieczność przekształcania i normalizowania tej „trudnej materii”.*

*Miejsce, które wybrali – nazwali „swoją Szkołą”, a związek z nią określali mianem „przygody życiowej”. Pierwsze pokolenie „entuzjastów” Szkoły – to nieliczne grono nauczycieli i młodzieży - niegdysiejszych osadników. To Szkoła zintegrowała ich. Oni natomiast stworzyli jej podstawy, przeprowadzili przez trudny okres, tchnęli kreatywnym impulsem, który w krótkim czasie zaowocował dynamicznym, imponującym rozwojem i zasłużoną rangą szkoły w środowisku.”*

Kierownictwo Szkoły w tym pierwszych bardzo trudnych latach (1958-1960) objęła Stefania Zawodniak, nauczycielka w dziale krawieckim.

Kolejnym dyrektorem od 1960 do 1961 r. została Maria Seniów; zmieniono wówczas nazwę na Zasadnicza Szkoła Zawodowa (1960); przeprowadzono szereg prac adaptacyjnych przystosowując budynek do potrzeb rozrastającej się szkoły. W tamtym czasie placówka dysponowała 6 salami lekcyjnymi, 4 pracownikami krawieckimi (66 stanowisk), 2 pracownikami gospodarczymi (37 stanowisk), 1 pracownią ceramiczną (25 stanowisk) oraz 3 pokojami administracyjnymi.

Nielatwe to były początki. Jednak... Szkoła nadal istniała i zmieniała się, a inicjatorami tych zmian byli kolejni pracownicy i nauczyciele. To dzięki ich osobowości, wykształceniu i zaangażowaniu Szkoła stale



się rozrastała i kształciła w coraz to nowych zawodach. Powstały kolejne oddziały szkoły zasadniczej handlowej i kelnerskiej oraz technikum ekonomiczne dla pracujących, a w kolejnych latach - technikum gospodarcze dla pracujących, technikum mechaniczne dla młodzieży i dla pracujących oraz technikum ekonomiczne dla młodzieży. W niedługim czasie technikum mechaniczne zostało przeniesione do pomieszczeń przy ulicy Górne Młyny, gdzie rozpoczęło swoją samodzielną działalność, a w Szkole przy ulicy Komuny Paryskiej rozpoczął się pierwszy nabór do liceum ekonomicznego, które powstało w miejsce technikum gospodarczego.

Silna osobowość artystyczna kolejnego dyrektora – Krystyny Sójki (1961-1974), jej umiejętności organizacyjne i pasja zawodowa skierowana na młodzież i nauczycieli oraz poprawę warunków pracy sprawiły, że dla Szkoły zaczął się okres bardzo dynamicznego rozwoju. W tamtym czasie wymieniono instalację grzewczą, utworzono radiowęzeł szkolny, powstał gabinet lekarski i dentystyczny, powstała biblioteka szkolna, czytelnia, młodzieżowy klub – kawiarnia, poszerzono bazę szkoły o dotychczasowy budynek mieszkalny przy ul. Komuny Paryskiej nr 7, a przy ul. Dzieci Wrześni zaadaptowano kilka pomieszczeń dla potrzeb warsztatów ceramicznych.

Ponieważ od niepamiętnych czasów Bolesławiec był ważnym ośrodkiem ceramicznym w Europie, a tradycje te były tu pieczołowicie pielęgnowane, uznano za celowe zorganizowanie działu ceramicznego, który kształciłby kadry dla miejscowych zakładów produkcyjnych i był ambitnym zamierzeniem miasta w podtrzymywaniu tej pięknej regionalnej tradycji.

Kierunek ceramiczny miał swoje znaczące miejsce od początku istnienia szkoły. To było ogromne wyzwanie - w tak trudnych, wręcz prymitywnych warunkach, bez jakichkolwiek pomocy zorganizować atrakcyjne zajęcia i wykształcić przyszłe kadry ceramików, nauczyć ich dosłownie wszystkiego, przygotować młodych ludzi do tego historycznego i pięknego zawodu.

Pod kierownictwem Krystyny Gay-Kutschenreiter - artysty plastyka i nauczycielki w dziale ceramicznym młodzież uczyła się rysunku oraz historii sztuki, a na zajęciach warsztatowych wykonywała prace na bardzo wysokim poziomie.

Dzisiaj dział ceramiczny już niestety nie istnieje. Zmiany w klasyfikacji zawodów szkolnictwa zawodowego wprowadzone przez Ministra Edukacji nie przewidują zawodu ceramik. Ale kto wie, może w przyszłości...



10.06.1976 r. wystawa prac uczniowskich działu ceramicznego



10.06.1976 r. wystawa prac uczniowskich działu gospodarczego



10.06.1976 r. wystawa prac uczniowskich działu krawieckiego



Wystawa ceramiki

zdjęcia z arch. szkoły





Pochód I majowy - lata 70. XX w.

zdjęcia z arch. szkoły

Kierunek krawiecki to obok ceramicznego kolejny, który funkcjonował od początku istnienia Szkoły. Przez lata uczniowie kształcili się w szkole zawodowej, technikum dziewiarskim, a następnie w technikum krawieckim. We wspomnieniach Krystyny Fedyszyn – dziewczęta z działu krawieckiego... *„Gdzie się podziały... tamte pierwsze ortalionowo-kremplinowe dziewczyny? ... nazwane tak od gustów, stylu, okresu. To one z całą Polską śpiewały porywające przeboje takie jak „Kalinka”, „Dajana” itd. Zatracały się na parkietach w ognistym kozaczoku. Czasy inspirowały, ale też wymagały. Ich młodość, to przecież realizacja samoistnie zrodzonej idei organicznikowskiej, której nikt wtedy głośno nie nazwał i nie wyartykułował.”*

Te dziewczyny za praktyczne umiejętności w zakresie produkcji krawieckiej uzyskiwały bardzo pochlebne opinie. Wyroby wychodzące spod ich rąk były ładne, tanie i modne, dlatego nie było żadnych kłopotów z ich zbytem. Dział krawiecki wykonywał poszukiwane i oryginalne kreacje. Nic więc dziwnego, że dziewczyny były często wręcz zmuszane do realizacji licznych zamówień. W prasie tamtych czasów (1960-1965) ukazało się wiele pochlebnych artykułów na temat pokazów mody w Zasadniczej Szkole Zawodowej.

Również dzięki temu działowi Szkoła z każdym rokiem zyskiwała na popularności, ale niestety zmiany na rynku pracy wymusiły jego wygaśnięcie.

Kierunek gastronomiczny to jedyny z trzech pierwszych, który przetrwał do dzisiaj. Od początku istnienia Szkoły do chwili obecnej uczniowie zdobywają kwalifikacje w zmieniających się specjalnościach. Początkowo był to oddział gospodarczy, następnie popularne technikum gospodarcze i funkcjonujące do dnia dzisiejszego technikum gastronomiczne. Ta znana szkoła dla dziewcząt uczyła w swych murach trudnej sztuki smacznego i racjonalnego przyrządzania posiłków.

Nadeszły lata 70-te. Szkoła pod różnymi nazwami funkcjonowała już ponad dekadę. Pierwszy mały, lecz znaczący jubileusz. Baza dydaktyczna oraz kierunki kształcenia przeszły wielką reorganizację dostosowując się do aktualnych potrzeb lokalnych. Wówczas Szkoła to już nie był tylko budynek, dyrektorzy, nauczyciele oraz uczniowie, to już były wspomnienia i idee, które w kolejnych latach miały przyświecać pracy kolejnych pokoleń.

To piękny czas bardzo aktywnej i szczególnej działalności Szczępu Harcerskiego, utworzonego 1 września 1964 r. rozkazem Komendy Hufca, którego szczerpową została drużyna Harcmistrz Polski Ludowej Zofia Kłowska, długoletnia instruktorka harcerska i kombatantka II wojny światowej.

Znaczącym wydarzeniem w historii Szkoły tamtych lat było utworzenie szkolnego koła turystycznego, prowadzonego przez wiele lat przez Barbarę Rydz - nauczycielkę matematyki.

W połowie lat 70-tych Szkoła została podporządkowana administracyjnie Kuratorium Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze i zmieniła swoją nazwę na Zespół Szkół Zawodowych (1975), a stanowisko



dyrektora objął Czesław Mysiek (1974-1978).

Fundamentalną ideą przyświecającą pracy Szkoły od samego jej początku było krzewienie wśród młodzieży postawy patriotycznej. Wpajanie szacunku do Ojczyzny i do ludzi, kultywowanie ponadczasowych wartości. Szczególnym wyrazem tych działań było zorganizowanie Izby Pamięci, której autorka Danuta Maślička – nauczycielka języka polskiego - nadała tytuł „Kobieta i jej udział w II wojnie światowej”.

Czas poświęcony organizowaniu Izby Pamięci to również czas intensywnych starań o wybór patrona i nadanie Szkole imienia. W akcję wyboru patrona czynnie włączył się Szczep Harcerski, który od 30 września 1972 r. nosił imię I Brygady Pancерnej Bohaterów Westerplatte. To dzięki niemu i społeczności szkolnej 30 września 1977 r. Szkole nadano imię majora Henryka Sucharskiego i wręczono sztandar. To było wielkie zobowiązanie i czas bardzo intensywnych działań, o których cały czas przypomina tablica pamiątkowa wykonana według projektu Krystyny Gay-Kutschenreiter, zawieszona w hallu Szkoły.



Nadanie imienia Szkole 30 września 1977 r.



zdjęcia z arch. szkoły

Jednym z ważniejszych zadań wychowawczych roku sztandarowego, obok utrwalania szacunku do symboli narodowych i czerpania z przeszłości i tradycji, było rozwijanie więzi uczuciowej ze Szkołą. Czas pokazał, że zadanie to zostało wykonane, bo czyż świadectwa nie stanowią ludzie związani ze Szkołą najpierw jako uczniowie, a teraz jako jej pracownicy...? Trudno być obojętnym wobec miejsca, w którym zostawia się część życia...

Mijały kolejne lata i w Szkole następowały kolejne zmiany. Funkcję dyrektora objął Franciszek Kalisz (1978-1985). Zaprzestano kształcenia w zawodzie sprzedawca. W trzecią rocznicę nadania Szkole imienia (1980) odbyła się uroczystość pod hasłem „Westerplatte”. Było to pierwsze spotkanie, które zgromadziło całą społeczność szkolną, upamiętniające te szczególne chwile. Wkrótce dzień 30 września wpisał się w tradycję szkolną i jest obchodzony do dziś. Do ceremoniału tej uroczystości na stałe weszło ślubowanie składane przez uczniów klas pierwszych.

Kolejny dyrektor Jan Pieszko (1985-1991) zainicjował proces komputeryzacji Szkoły i edukacji informatycznej młodzieży. Dzięki jego osobistej pasji i zaangażowaniu placówka mogła poszczycić się sprzętem komputerowym służącym celom edukacyjnym, ale także wyposażeniem stanowisk pracy administracji.

Rok po jubileuszu 30-lecia powstania Szkoły, w 1989 r. z okazji 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej, podczas zlotu Westerplaczczyków w Gdańsku, wyrażono potrzebę powołania Klubu Szkół Westerplatte, którego celem było zachowanie pamięci o tych dzielnych ludziach, otoczenie opieką żyjących Westerplaczczyków i opieka nad grobami tych, którzy już odeszli. Rok później zrealizowano tę ideę i podczas I Sympozjum w Zespole Szkół Morskich w Gdańsku powołano Klub Szkół Westerplatte, do którego placówka oczywiście wstąpiła. Stowarzyszenie zrzesza szkoły z całej Polski i Szkoła do dziś cieszy się z członkostwa w tym elitarnym Klubie.

Lata 90-te były czasem ogromnych zmian. Reformy ustrojowe i przejście na gospodarkę rynkową nie pozostało bez wpływu na edukację. Pod wpływem reformy systemu oświaty konsekwentnie zmieniał się krajobraz szkolny. Trudne zadanie przeprowadzenia Szkoły przez meandry nowych czasów przypadło dyrektor Barbarze Smoleńskiej (1991-2002) wybranej na to stanowisko już w drodze konkursu. Poprzez jej starania Szkoła z nowym, czteroletnim technikum krawieckim kolejny raz rozszerzyła swoją ofertę edukacyjną, tym razem o liceum ogólnokształcące dla młodzieży.

Nawiązanie współpracy z Centrum Kształcenia w Ebersbach (Niemcy) pozwoliło na prowadzenie wymiany grup uczniów z pionu gastronomicznego. Powstał Szkolny Klub Europejski zgłoszony do Centrum Edukacji Europejskiej w Warszawie. Jednak najbardziej znaczące było utworzenie w ramach innowacji pedagogicznej jednej z nielicznych w Polsce i pierwszej w województwie dolnośląskim firmy symulacyjnej (1999), pełniącej funkcję biura ćwiczeniowego. Firma symulacyjna CERAMIK funkcjonuje



w kształceniu ekonomistów. W technikum zawodowym o specjalności żywienia zbiorowe jej odpowiednikiem jest firma symulacyjno - produkcyjna GASTRONOM, a w technikum hotelarskim - firma symulacyjna HOTTUR. W tym też czasie wygasła szkoła wieczorowa, a Zespół Szkół Zawodowych, adekwatnie do swojej oferty edukacyjnej, kolejny raz - w 1998 r. - zmienił nazwę na Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych (ZSOiZ).

Ostatnia dekada to kolejny okres bardzo intensywnych zmian. Organem prowadzącym zostało Starostwo Powiatowe. Do szkolnictwa średniego weszły pierwsze roczniki gimnazjalistów. Szkoła dokonała wówczas naboru do liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego, technikum ekonomicznego, technikum żywienia i gospodarstwa domowego oraz zasadniczej szkoły zawodowej – kucharz małej gastronomii, rok później również do technikum hotelarskiego, a w kolejnych latach do technikum obsługi turystycznej oraz technikum w zawodzie kucharz. Nad tym wszystkim czuwała i czuwa do dzisiaj (od 2002) nowa dyrektor Laura Słocka-Przydróżna. To z jej inicjatywy w 45 rocznicę powstania Szkoły (2003) odbył się I Zjazd Absolwentów.

W tym czasie znacząco przebudowana została baza dydaktyczna Szkoły. Pracownie komputerowe i programy edukacyjne w istotny sposób wpłynęły na jakość kształcenia. Placówka przystąpiła do projektu Dolnośląska e-Szkoła. Projekt umożliwi tworzenie i wykorzystywanie multimedialnych materiałów edukacyjnych oraz doposażenie Szkoły w najnowszy sprzęt technologii informacyjnej. Kolejne przedsięwzięcie w tej dziedzinie to utworzenie szkolnej platformy edukacyjnej. Jest to nowatorskie rozwiązanie, którego ideą przewodnią jest uczenie na odległość. Platforma zdalnego nauczania będzie służyła uczniom w uczeniu się, zaś nauczycielom w nauczaniu. Wykorzystując możliwości, które oferuje Internet, e-learning stwarza większe szanse dotarcia do ucznia i nauczyciela.

Szkoła otrzymała również status Ośrodka Egzaminacyjnego we wszystkich nauczanych zawodach.

Modernizacja bazy dydaktycznej rozumiana jako nauczanie ku przyszłości to w ZSOiZ ciągle działania mające na względzie przyszłość uczniów i nauczycieli, to nieuniknione zmiany metod nauczania i sposób, w jaki bardzo chętnie kształcą się uczniowie.

Za sukces Szkoła poczytuje sobie również opracowanie i wdrażanie projektów unijnych (Leonardo da Vinci) dotyczących wspierania rozwoju kompetencji zawodowych oraz mobilności zawodowej przyszłych pracowników branży hotelarsko – gastronomicznej oraz wzrostu umiejętności przyszłych ekonomistów poprzez praktyki zagraniczne, które polegają na zorganizowaniu 4-tygodniowej praktyki zawodowej, w centrum kształcenia w Niemczech, dla 15 uczniów klas trzecich technikum. Poza tym Placówka zapewnia uczniom pomoc materialną o charakterze edukacyjnym poprzez uczestnictwo w realizacji projektu „Aktywizacja i wspieranie jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych w zakresie udzielania uczniom pomocy materialnej o charakterze edukacyjnym” oraz „Powiat otwartych szans - program wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży w powiecie bolesławieckim” (zajęcia pozalekcyjne). W ramach projektu „Friends” realizowanego przez studencką organizację AIESEC Politechniki Wrocławskiej, Szkoła gościła studentów z Meksyku i Brazylii (wrzesień 2007) oraz z Bombaju (czerwiec 2008). Wymiana doświadczeń w kształceniu zawodowym, doskonalenie komunikacji w języku angielskim oraz wspólne spędzanie czasu wolnego dało młodzieży możliwość poznania innych kultur oraz wszechstronnego rozwoju społecznego. W ramach projektu „Mobilność Szkolnej Kadry Edukacyjnej” (Comenius) - nauczycielka języka angielskiego odbyła staż na Malcie (lipiec 2009).

Kilka pokoleń pracowało na wizerunek, wartość, sukcesy i tradycje szkoły. Przez 50 lat ukończyło ją 7814 absolwentów (w tym 499 w liceum ogólnokształcącym). Pamiętając o tym, do dziś kultywowane są obchody Święta Szkoły, lekcje o Patronie, wigilie klasowe oraz wigilia szkolna dla byłych i obecnych pracowników Szkoły, apele, wystawy okolicznościowe, prezentacje potraw i dekoracji stołów, gazetki, konkursy, wycieczki, wyjścia na spektakle teatralne, projekcje filmowe, wystawy, rajdy, liczne zajęcia pozalekcyjne, wolontariat. Do tradycji weszło też wiele nowości, np. Tydzień Humanisty, gala Młodzi Zdolni, Dzień Przedsiębiorczości, współpraca międzynarodowa w ramach praktyk zawodowych uczniów, dni integracji klas pierwszych i wiele innych.

Szkoła nie jest osamotniona w swoich działaniach mając wokół grono oddanych ludzi i instytucji. Współpraca z otoczeniem przynosi wymierne korzyści w zakresie edukacji, kształcenia zawodowego, kształtowania postaw przedsiębiorczych uczniów, opracowania i realizacji projektów edukacyjnych, pomocy społecznej, działalności charytatywnej i kulturalno – oświatowej.





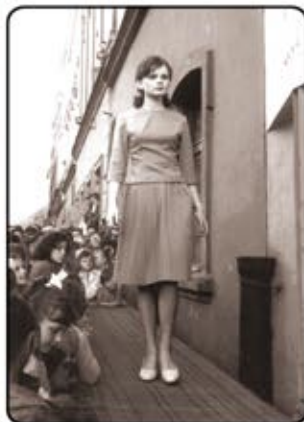
Kuchnia



Nauka szycia



Pokaz mody



zdjęcia z arch. szkoły

ZSOiZ może poszczycić się czymś jeszcze – szczególną atmosferą. Z codziennych radości i smutków rodzi się jej siła wzmacniana tolerancją, życzliwością, akceptacją i wzajemnym szacunkiem. To wszystko podwaja siły do pracy, daje sens istnienia.

Jubileusz to okazja do wspomnień, które zawsze pozostają w pamięci. Czas je porządkuje i czasem dodaje blasku, a dostrzeganie tego jest cudownym darem dojrzałości. 50 lat to dobry czas na świętowanie, okazja do wspomnień, refleksji, wzruszeń oraz do spotkań. Piękna chwila by poczuć, że ZSOiZ w Bolesławcu to niezwykle miejsce.

Dzisiaj, po 50 latach dzwonek szkolny brzmi inaczej, jednak idee i wartości, na które Szkoła stawia wciąż pozostają takie same. To nadal kuźnia młodych charakterów, skarbnica wiedzy, żywy teatr wyobraźni, który łączy światy realny i fantastyczny, baśniowy, mityczny i legendarny.

Mam nadzieję, że to, co najlepsze i najpiękniejsze jest jeszcze przed nami, bo chociaż przeszłość jest ważna, to życie wciąż zmierza ku przyszłości.

**Dorota Wojtyniak**



Otwarcie Izby Pamięci 8 maja 1975 r.



Pracownia komputerowa 1996 r.

zdjęcia z arch. szkoły



## II. TWÓRCZOŚĆ WSPÓŁCZESNYCH BOLESŁAWIAN

### WYWIADY Z ARTYSTAMI

#### Rozmowa z Janiną Bany-Kozłowską - „Ceramika uczy pokory”



Pablo Picasso powiedział kiedyś, że ludzie mogą o nim mówić źle lub dobrze, najważniejsze, żeby mówili... To zasada, która wydaje się być bliska wielu współczesnym twórcom, ale Pani jej raczej nie wyznaje?

Istotnie, uważam, że to, czym się zajmuję nie wymaga specjalnego poklasku. Po prostu projektuję formy ceramiczne i staram się to robić dobrze. Jestem bardzo surowa dla siebie, wiem, że projektant musi być kreatywny, ciągle poszukiwać ustawiając wysoko poprzeczkę dla własnych możliwości. Projektuję naczynia, a w przemyśle nie może być „oszukaństwa”, bo to wyjdzie na kolejnym etapie produkcji lub w efekcie finalnym. Może dlatego nie oczekuję pochwał, ani specjalnego zainteresowania.

Od 1974 roku, z małą przerwą jest Pani głównym projektantem w Zakładach Ceramicznych „Bolesławiec”, tym samym autorką niezliczonej ilości wzorów naczyń użytkowych i dekoracyjnych, które pojawiły się w produkcji firmy wraz z rozpoczęciem przez Panią w niej pracy. Przez te wszystkie lata Pani projekty zdobywały liczne prestiżowe nagrody na konkursach branżowych, wystarczy wspomnieć o „Złotym Medalu” na Targach Poznańskich dla zestawu „Bartek” w 1999 roku, czy zestawu „Alicja” (1996 r.) uznanym przez Ministra Przemysłu i Handlu „Wzorem Roku”. Obecnie w produkcji Zakładu ponad 90 procent stanowią formy Pani autorstwa. Czy można zatem powiedzieć o własnym i rozpoznawalnym stylu Janiny Bany-Kozłowskiej?

Rynek jest bardzo wymagający, a klienci mają różnorodne preferencje, które widać głównie w sposobach zdobienia i dekoracji naczyń. Wyznaję zasadę, że najważniejsza jest forma, czyli kształt naczynia. Musi być czytelna, mieć proporcje, „bronić się nawet bez dekoracji”. Klarowność i proporcje kształtu powinny uwzględniać funkcję. Projektuję tak, by podkreślić tworzywo jakim jest ceramika, ale pamiętając o zasadzie, że ten kształt musi być później powtórzony w tysiącach egzemplarzy. Nawiązuję do tradycyjnego garncarstwa, może stąd zamiłowanie do form prostych i zdecydowanych, wywodzących się nie tylko z rękodzieła, ale także ze specyfiki tworzywa jakim jest glina. To trudny materiał. Praca z ceramiką uczy pokory.

Dobrze zaprojektowany przedmiot, to przedmiot ponadczasowy, taki, który towarzysząc nam przez lata wciąż zachwyca, jest ciągle „à la mode”. Idea pokazania właśnie takich przedmiotów przyświecała Instytutowi Wzornictwa Przemysłowego, który zorganizował w Warszawie wystawę pod znamienym tytułem „Wiecznie młode – polski vintage”. Znalazła się Pani w gronie 16 projektantów z całej Polski, których uznano za „wiecznie młodych - czyli takich, którzy idą z duchem czasu”. To chyba najlepsze potwierdzenie faktu, że dobre wzory nigdy się nie starzeją?

Na wystawie znalazł się mój „trójkątny” zestaw naczyń, który zaprojektowałam w latach 80. ubiegłego wieku. Uznano, że to przykład „wiecznie młodego wzornictwa”, co było dla mnie szczególnie miłym wyróżnieniem. Myślę, że projektować trzeba „bezczasowo”, szukając rozwiązań optymalnych, które połączą urodę naczynia z jego funkcją. Ceramika to taki półszlachetny kamień, który nie powinien być oprawiany w srebro lub złoto, ale dobrze oszlifowany, wtedy błyszczy własnym blaskiem. Przyznam, że czasami mam pokusę, by zaprojektować coś szalonego, ale w przemyśle nie można sobie pozwolić na taki kaprys, bo przecież za moim projektem stoi cała linia produkcyjna i poziom, który musi być najwyższy.

Całe pani zawodowe życie związane jest z Bolesławcem, na dodatek z jedną firmą. Jak to się stało, że Szczecinianka osiadła na Dolnym Śląsku. Przypadek czy przemyślana decyzja?

Jak to w życiu bywa: i to, i to... Wychowałam się w Szczecinie i tam ukończyłam liceum plastyczne. Marzyłam o studiach artystycznych i wymyśliłam Wrocław, choć zdawałam także na Politechnikę Szczecińską na ....



ekonomię transportu i przemysłu. Byłam dość niepokorną duszą, mocno związaną z rodziną i decyzja o studiach oddalonych od domu była trochę na przekór bliskim. Chciałam się uniezależnić. Po liceum rok pracowałam w Domu Kultury w Gryfinie i w tajemnicy przed rodzicami zawiozłam swoje prace na egzamin w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Zdałam z czwartą lokatą, chociaż do końca w to nie wierzyłam. Na roku studiowałam ze swoim obecnym mężem, choć w planach jeszcze nie było małżeństwa.

**Obronila Pani dyplom z wyróżnieniem na Wydziale Ceramiki wrocławskiej WSSP (obecna Akademia Sztuk Pięknych) w 1973 roku z propozycją pracy w Szczecinie. To nie po drodze do Bolesławca!**

Zaraz po moim dyplomie, który robiłam z ceramiki przemysłowej i unikatowej, w trakcie jakiejś „kawiarnianej” rozmowy Władysław Garnik, zachwalał Bolesławiec, szczególnie możliwości pracy w ceramice. Mówił „Pojeźdź, zobacz”, nawet dał mi list polecający do dyrektora ówczesnych Zakładów Ceramicznych Przemysłu Terenowego. Miałam już co prawda propozycję pracy w Szczecinie, ale z ciekawości przyjechałam do Bolesławca, zobaczyłam i zostałam. Podobało mi się miasto, choć same zakłady były „jak za króla Ćwieczka”, wyrabiano w nich tylko garnki i donice, ale był w tym jakiś potencjał. Można powiedzieć, że to była praca organiczna, u podstaw. I tak 1 marca 1974 roku rozpoczęłam pracę na stanowisku kierownika artystycznego. Przechodziłam niemal wszystkie stopnie wtajemniczenia w zawodzie. Początkowo nie mogłam się przyzwycząić do Bolesławca, bo miałam wrażenie, że wszyscy tu się znają, a ja byłam obca. Jednak ceramika była tak wciągająca, że rekompensowała wszystko.

**Ale niedługo po tym pojawił się w Bolesławcu Pani kolega ze studiów... więc było już łatwiej? Stanowicie Państwo związek dwojga artystów, jednak realizujecie się w innych dziedzinach sztuki.**

Każde z nas ma swój świat, ale sprzyja to płaszczyźnie porozumienia. Staramy się nie wchodzić sobie w drogę, choć był czas, kiedy na moich naczyniach powstawały dekoracje autorstwa męża. Bywa, że czasami pytam go o zdanie na temat jakiegoś projektu, ale on zawsze powtarza, że to jest moja koncepcja i nie chce ingerować. Przyznam, że korzystam z pomocy męża w przenoszeniu wzorów na grafikę komputerową, ponieważ moje formy powstają na papierze milimetrowym. W tym nie ma sobie równych.

**O Pani wzornictwie mówi się, że jest wywiedzione z natury. Organiczne kształty są przyjazne i nasuwają skojarzenia z czymś bliskim człowiekowi.**

Od lat fascynuje mnie przyroda, w której podświadomie szukam inspiracji. Zastanawiające jest to, że w naturze wszystko ma swoją harmonię, nie rażą nas kontrasty kolorów ani form.







Człowiek może tylko schylić głowę, bo nigdy nie osiągniemy tej doskonałości. Żałuję, że robię tylko amatorskie zdjęcia, bo jest tyle piękna, które wymyka się naszemu postrzeganiu. Kiedyś zachwyciłam się zdjęciami skandynawskiej ceramiki i szkła, które bardzo cenię za wzornictwo. Formy te sfotografowano na tle przyrody, zieleni i wody. To było doskonale. Światło i natura zbudowały perfekcyjny kontekst dla naczyń. Podobnie odbieram egzotykę kultury Ameryki Południowej, w której człowiek żyje w symbiozie z kolorytem krajobrazu. Ten symboliczny związek jest dla mnie niedościgłym wzorem.

**Skoro w przemyśle trudno o realizację do końca postulatów wolności twórczej, to przecież sprzyja temu rzeźba ceramiczna, którą przez lata Pani uprawiała, będąc uczestnikiem Plenerów Ceramiczno - Rzeźbiarskich i wystawiając swoje prace na wielu wystawach?**

Praktycznie od paru lat poświęciłam się tylko projektowaniu, a rzeźba potrzebuje czasu, całkowitego wyłączenia. Marzę, by zanurzyć ręce w glinie i stworzyć coś „swojego”. Może te plany ziszczą się wiosną...

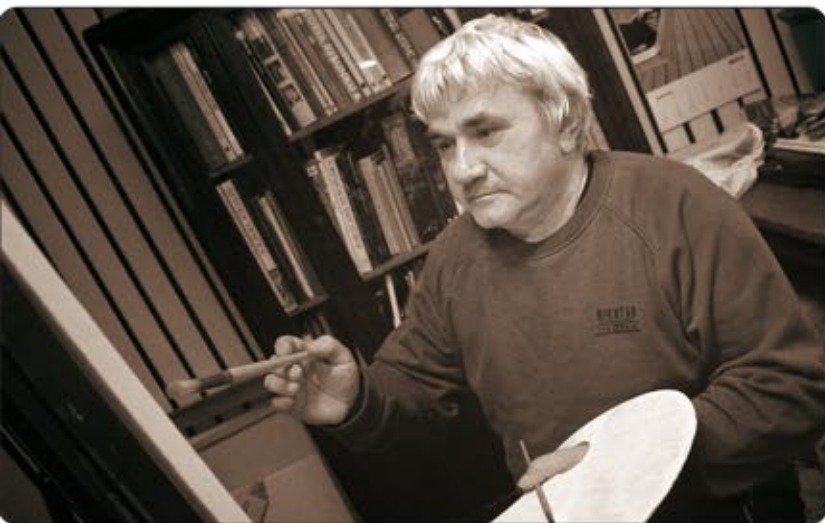
Rozmawiała Katarzyna Żak



Zdjęcia z archiwum Janiny Bany-Kozłowskiej



## Rozmowa z Mieczysławem Kozłowskim - „Zachwyt nad naturą”



Uprawia Pan wiele dyscyplin sztuki; grafika komputerowa, projektowanie graficzne, fotografia, wreszcie malarstwo, które jest Panu chyba najbliższe. Z jednej strony tradycyjna twórczość, z drugiej korzystanie z nowoczesnych metod projektowania. Jednak wydaje się, że hołduje Pan zasadzie, że ważne jest piękno. Czym zatem jest ono dla Pana?

Z pewnością czymś niejednoznacznym, wymykającym się definicjom. Jest zmienne i zależne od mody i nastroju. Ale dla mnie piękno jest ponadczasowe i podświadome, rozpoznawalne także we współczesnej sztuce, chociaż ta czasami świadomie się od niego odcina. Myślę jednak, że jest to wartość do której zawsze dążymy, lubimy się otaczać pięknem.

**W Pana obrazach powtarzające się motywy to pejzaże. Stanowią wyróżnik Pana sztuki, podobnie jak techniki akwareli czy pasteli, którym jest Pan wierny. Nie kuszą Pana inne tematy?**

I owszem. Popelnilem trochę portretów na konkretne zamówienia, a używając do malowania pasteli naprawdę miałem dużą frajdę. Według mecenasów były bardzo udane. Swego czasu namalowałem sporo scen rodzajowych na deskach, które nawiązywały do XIX-wiecznych i z początku XX wieku tablic reklamowych, jakie wisiały w kawiarniach i sklepach.

Jednak malarstwo pejzażowe to świadomy wybór, w którym zachwyt nad naturą może zostać wyrażony w niuansach kolorystycznych. Dzięki technice mogę uchwycić subtelność i odcienie barw, choć przyznam, że akwarelom, które kojarzone są z dość „szybkim” malowaniem, potrafię poświęcić kilka dni. Lubię malować zimowe pejzaże, choć sam zimy nie znoszę. Pamiętam, że przygotowując kiedyś wystawę w Muzeum Ceramiki, zamierzałem umieścić na niej właśnie taki zimowy krajobraz. W trakcie przygotowań zauważył go zwiedzający Muzeum Niemiec i wyblagał ode mnie ten obraz. Chcąc nie chcąc, musiałem na wystawę namalować nowy.

**Ukończył Pan Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, z wyróżniającym dyplomem z malarstwa. Wcześniej było Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Pana rodzinnym mieście Poznaniu. Zatem studia artystyczne to był świadomy wybór. Zainteresowanie sztuką i talent to w Pana przypadku cecha dziedziczna?**

W rodzinie nie miałem żadnych artystów. Chociaż pod koniec XVIII wieku był taki rosyjski malarz Kozłovsky, ale nie przypuszczam, bym był z nim spokrewniony. A tak na serio, to już w szkole podstawowej bardzo lubiłem rysować. Do dziś pamiętam zapach kredek oprawionych w cedrowe drzewo i gumki „myszki”. Robiłem też własnoręcznie „zielniki”, które sam ilustrowałem. Zawsze ciągnęło mnie do sztuki w każdym z jej przejawów. Bawiłem się w kukielkowy teatr, oglądałem przezrocza na takim śmiesznym







rzutniku, który się nazywał „Bajka”. Były to głównie bajki, ale zdarzały się też filmy o starożytnych kulturach czy sztuce. Równolegle interesowała mnie chemia i nawet miałem dylemat, co wybrać. Ostatecznie zwyciężyła sztuka i liceum plastyczne, gdzie zapoznałem się w wieloma dyscyplinami i technikami, jak malarstwo olejne, linoryt, medalierstwo, itp. Wspominam ten okres bardzo ciepło.

**Później były studia, które zaważyły nie tylko na Pana przyszłości, ale zaszczepiły pasję do muzyki, której jest Pan wierny od tamtych czasów?**

Studiowałem w latach 1968-73, w okresie, w którym wiele się działo nie tylko w świecie plastyki, ale także muzyki czy literatury. Uważam, że prawdopodobnie był to ostatni okres „niematerialistyczny” w historii człowieka, pełen spontaniczności i fermentu twórczego. Żyliśmy w czasach „żelaznej kurtyny”, ale wiele z tego, co działo się na świecie, docierało do nas różnymi kanałami. Byłem i do dziś jestem fanem muzyki tego okresu. Nazwiska takie jak Miles Davies, Jimi Hendrix, a szczególnie mój ulubiony zespół „Pink Floyd” to już dziś klasyka. Pamiętam, że wtedy wyczynem było nie tylko zdobycie płyt, ale i sprzętu, na którym można było ich słuchać. Był bardzo drogi, ale najczęściej po prostu go nie było.

**Doszliśmy w ten sposób do „drugiej” po sztuce miłości Mieczysława Kozłowskiego, czyli elektroniki. Zdaje się, że ma Pan często dylematy, czy pracownia malarska czy warsztat?**

Mam w domu i to, i to. Rzeczywiście jestem zapałym elektronikiem. Po części właśnie dlatego, że aby słuchać muzyki musiałem sam tworzyć odpowiedni sprzęt. Wzmacniacz, który zresztą mam do dziś, zrobiłem na zachodnich tranzystorach. Podobnie z wieloma innymi urządzeniami. Interesuję się także elektroakustyką. Czytam schematy elektroniczne, potrafię naprawić sprzęt i sprawić, by grał jak najlepiej. Wszystko po to, by cieszyć się „moją muzyką”, nie tylko rockową, ale także klasyczną czy nawet etniczną.

**Wspomniał Pan o muzyce klasycznej, która często towarzyszy Panu w życiu. Czy w sztuce szuka Pan raczej klasyki, czy awangardy?**

Bliska mi jest sztuka przedstawiająca, abstrakcja nie ma dla mnie takiej nośności. Może dlatego zwracam się ku antycznej Grecji i Rzymowi, bardzo lubię malarstwo niderlandzkie. Ale cenię również impresjonizm, pop-art czy hiperrealizm. To dość pobieżny przegląd, bo w każdej epoce można znaleźć mistrzów, z którymi się utożsamiamy, bo właśnie ich twórczość nas zachwyca i do nas przemawia.

**Od wielu lat tworzy Pan jako niezależny artysta, ale Bolesławiec przyciągnął Pana konkretną propozycją pracy?**

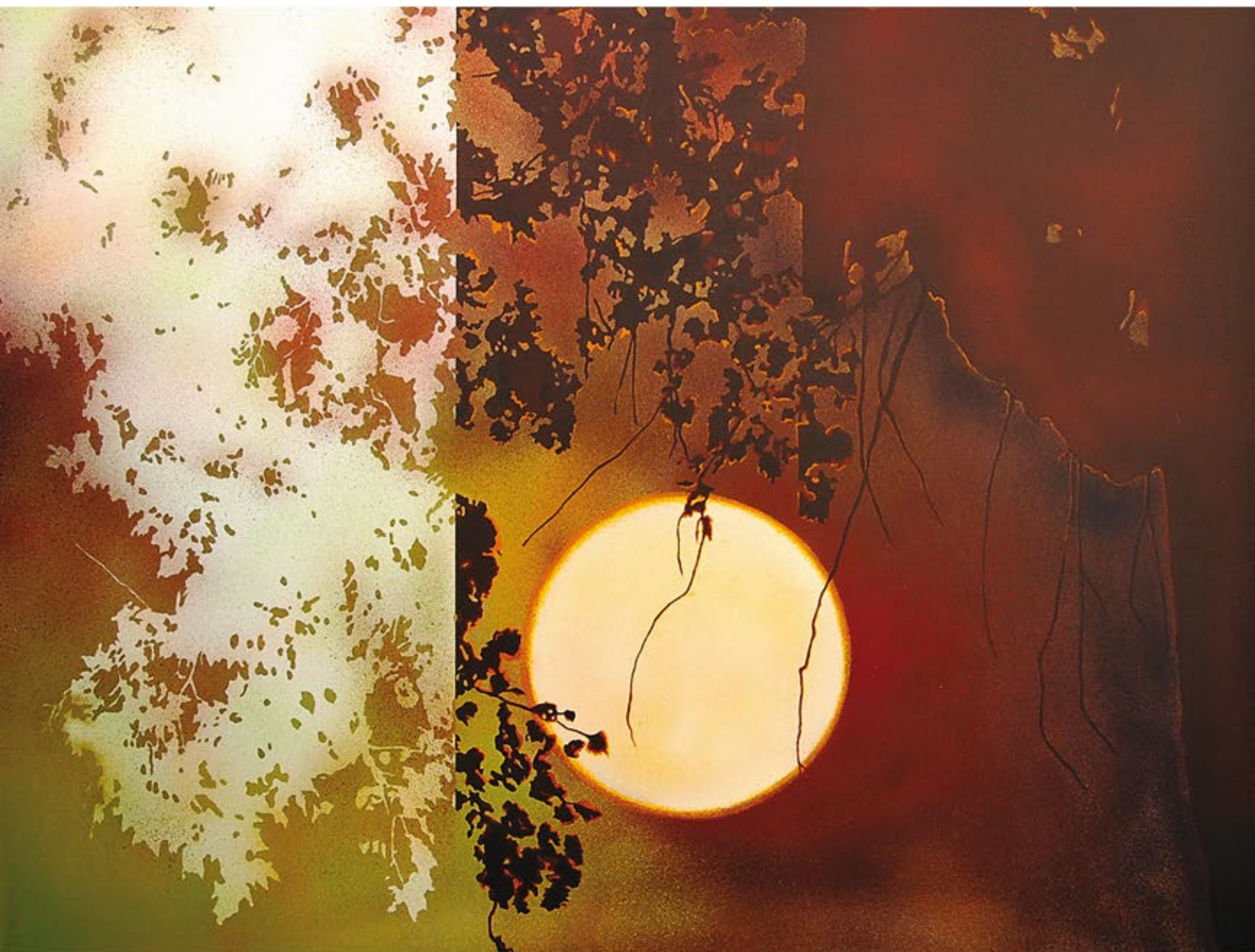


Przyjechałem tu w 1974 roku. Lesław Kasprzycki, ówczesny kierownik Wydziału Kultury zaproponował mi pracę w Bolesławieckim Ośrodku Kultury. Byłem instruktorem od plastyki i fotografii, co bardzo miłe wspominać, bo wiązało się to też z pracą z młodzieżą. Jednak w 1981 roku odszedłem do Zakładów Ceramicznych Przemysłu Terenowego, późniejszych Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec”, gdzie projektowałem dekoracje na naczyniach. Równolegle zajmowałem się malarstwem sztalugowym, brałem udział w wielu wystawach, a w końcu postanowiłem poświęcić się sztuce. I tak zostało do dziś, może z tym wyjątkiem, że doszło jeszcze jedno narzędzie, a mianowicie komputer, którego możliwości graficzne wykorzystuję w swoich projektach.

**Ale gdyby miał Pan stworzyć pracę, która w symboliczny sposób oddawałaby Pana nastrój, czy byłaby próbą podsumowania dotychczasowego życia, to byłby to obraz czy grafika?**

Zdecydowanie obraz. Ponieważ wokół jest tyle pięknych rzeczy, chyba nie miałbym problemu w wyborze motywu. Ale tak najbardziej to fascynuje mnie niebo z kalejdoskopem chmur. Czasami jest tak uderzająco realistyczne, że mam wrażenie, że to obraz samego Stwórcy. Podobno Michał Anioł malując „Stworzenie Adama” w Kaplicy Sykstyńskiej właśnie w chmurach dostrzegł inspirację. Może i mnie by się udało.

Rozmawiała Katarzyna Żak





### III. WSPOMNIENIA BOLESŁAWIAN

#### Stanisława Zięcik - Z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnie



Dołyna ukr. Долина; do roku 1960 Janów, ukr. Янів, Janiw – wieś (dawniej miasteczko) na Ukrainie w rejonie trembowelskim obwodu tarnopolskiego. W II Rzeczypospolitej miejscowość była siedzibą gminy wiejskiej Janów w powiecie trembowelskim województwa tarnopolskiego. Wieś leży 15 km na południe od Trembowli.

(wikipedia.pl) zdjęcie z arch. S. Zięcik

Na zamieszczonej fotografii z 1935 r. widać moją rodzinną miejscowość - Janów. Poza obrazem po prawej stronie był folwark, którego właścicielami były bogate szlacheckie i hrabiowskie rody: Zaniechowskich, Baworowskich, Łosiów i Skarbków. Po lewej (niewidoczne) elektrownia, młyn, cmentarz i jeszcze kilka ulic. U dołu most, prowadzący do Budzanowa i zabudowa ulicy zwanej Zawodą. Biały „słup” - to kapliczka wzniesiona jako wotum dziękczynne za zniesienie pańszczyzny na tych ziemiach. Domy w Janowie w okresie międzywojennym w większości kryte były strzechą i blachą, rzadziej dachówką, ze względu na jej wysoką cenę. Za cmentarzem była cegielnia, stąd budynki użyteczności publicznej (szkoła, kościół, elektrownia, młyn) a także domy bogatszych mieszkańców budowano z cegły. Pięknym zwyczajem, przed Wielkanocą, było bielone zewnętrznych ścian domów wapnem.

Stanisława Zięcik

Moja droga do Bolesławca wiodła od Janowa przez Trembowłę, Tarnopol, Lwów, Kraków do Koźła nad Odrą. Potem przez Wrocław, Legnicę, Węgliniec do miejscowości Wykroty.

Urodziłam się na Kresach Wschodnich dawnej Polski, w Janowie powiat Trembowla, w województwie tarnopolskim. Miejscowość ta założona została w 1497 roku. Leży nad rzeką Seret, najdłuższym dopływem Dniestru. Rzeka z trzech stron opasuje miejscowość tworząc półwysep. Tylko od strony północnej jest dostęp lądem. Aby zabezpieczyć tę część, w XVI wieku na wzgórzu wybudowano warowny zamek, który - tak jak i w Trembowli - był schronieniem dla okolicznej ludności przed najazdami Turków i Tatarów.

Janów zamieszkiwały trzy narodowości: Polacy, Rusini i Żydzi. Na przestrzeni wieków proporcje liczbowe były różne. W okresie międzywojennym najwięcej było Polaków. Dane z roku 1935/36 podają, że na 2650 mieszkańców 29% stanowili Rusini – Ukraińcy, 49% to Polacy, a 22% – Żydzi. Rusini zajmowali się przeważnie uprawą ziemi. Domeną Żydów był handel i usługi. Większość polskich rodzin to rolnicy, gospodarujący na niewielkich arealach czarnoziemiu. Polacy zajmowali też ważne stanowiska, takie jak: kierownik szkoły, poczty, młyna, elektrowni, apteki i straży pożarnej oraz pełnili wiele społecznych funkcji. W Janowie była siedmioletnia szkoła podstawowa i dwuletnia szkoła rolnicza, przysposabiająca młodzież do umiejętności racjonalnej uprawy roślin przemysłowych takich jak: tytoń, konopie, jęczmień, buraki cukrowe oraz hodowli zwierząt. Nauka w szkole prowadzona była w języku polskim, ale do szkoły uczęszczały wszystkie dzieci bez względu na narodowość, co sprzyjało integracji.

Do wybuchu wojny życie toczyło się zgodnie i normalnie. Mieszkające obok siebie różne narodowości tolerowały się nawzajem. Zapraszano się na święta, na wesela do kościoła i do cerkwi. Były małżeństwa polsko-ukraińskie. Dzieci chodziły do jednej szkoły. Tylko Żydzi strzegli swoich odrębności.



Wybuch wojny zburzył ustalony porządek, a wrogie działania UPA szerzyły nienawiść; dokonywano aktów okrucieństwa. Najwcześniej wymordowano bogatych Żydów w „drodze” do transportu. Kierownika szkoły z całą rodziną wywieziono na Syberię. Po wojnie Polaków przesiedlono na Ziemie Zachodnie, a puste domy zajęli Lemkowie z okolic Przemyśla.

Moje całe dzieciństwo to wojna i trudne warunki po jej zakończeniu. Miałam to szczęście, że mieszkałam w Janowie, w którym zorganizowano sprawnie działającą samoobronę, co uniemożliwiło banderowcom dokonywania rzezi i napadów na Polaków. Jeśli ginęli ludzie, to poza wsią. Pewnego dnia mój ojciec pojechał do oddalonej o 3 km od Janowa wsi Dereniówka. Na wozie był furman i młody, siedemnastoletni chłopak z bronią (jako ochroniarz) oraz mój ojciec z wykazem podatników. Kiedy furmanka podjechała do gospodarstwa pod lasem, zauważono dwóch uzbrojonych banderowców, którzy nie spodziewając się nikogo kierowali się w stronę drzwi wejściowych. Rozpoczęła się strzelanina, w której ochroniarz zginął na miejscu. Ojciec, chcąc ratować, odciągał go w kierunku furmanki i wtedy seria z karabinu maszynowego dosięgła i jego. Furman wystraszony nagłym zajściem pomógł zabrać chłopca i wciągnął na wóz swojego ojca. Jechali bardzo szybko do miejscowości Budzanów (około 10 km), gdzie znajdował się szpital. Niestety, lekarz nie mógł już nic poradzić. Dwie kule utkwiły we wnętrzościach i wywołały krwotok. Nad ranem ojciec zakończył życie. Miał zaledwie 33 lata, a było to 11 listopada 1944 roku.

Dzień pogrzebu był zimny i deszczowy. Ludzie płakali. Moja mama traciła przytomność, trzeba było ją cucić. O mnie nikt nie pamiętał, więc szłam sama na końcu konduktu pogrzebowego. Z pochówku nic nie pamiętam, bo przede mną stali dorośli, wysocy ludzie. W drodze powrotnej ktoś wziął mnie za rękę i omijając kałuże uciekliśmy przed deszczem. Po powrocie do domu, słychać było tylko płacz mamy. Zajrzałam do pokoju; stał tam pusty katafalk, a przy nim pięknie kwitnące, czerwone pelargonie... Zostałyśmy same - ja 6-letnie dziecko i moja 27-letnia mama. Całe szczęście, że za rzeką mieszkała rodzina babci, na którą zawsze można było liczyć.

Po kilkunastu miesiącach od śmierci ojca czekała nas podróż w nieznane. Na wiosnę 1946 roku zapadła decyzja wyjazdu na Ziemie Odzyskane. Na podwórzu został załadowany wóz (łóżko, stół, ubrania i żywność). Mama zaprzęgała konia. Z tyłu przywiązała naszą krowę Mańkę. Posadziła mnie na siedzeniu i wyjechałyśmy na drogę. Żegnali nas sąsiedzi i rodzina stryja. Wśród uścisków i łez przewijały się słowa troski o nasz los. Martwiono się, że wyjeżdżamy „na piaski”. W porównaniu z naszymi żyznymi ziemiami każde inne miejsce na ziemi wyobrażano sobie jako jałowe piaski. Matka zatrzymała wóz przy cmentarzu, wzięła szpadel i poszliśmy uporządkować grób ojca. Krzyż leżał obok połamany. Tabliczki metalowej nie było. Ukraińców razila informacja, że „zginął z rąk banderowców”. Grób obłożyliśmy kostkami murawy i jeszcze długo płakałyśmy przytulone do siebie.



Zdjęcia z arch. S. Zięcik

Tak obecnie wygląda cmentarz w Janowie



Odnaleziony i uporządkowany grób  
mojego ojca

I tak na zawsze pożegnałyśmy ukochanego człowieka, nasz dom i naszą rodzinną wieś.

Jechaliśmy furmanką 15 km do Trembowli. Tam był dworzec kolejowy. Podstawiono wagony. Jeden lub dwa dni nocowałyśmy u obcych ludzi, gdyż czekano na dotarcie tu wozów z innych miejscowości. Któregoś ranka trzeba było podjechać na dworzec. Było tam już dużo ludzi. Najpierw do wagonów z dachami wprowadzano krowy i konie, wnoszono klatki ze zwierzętami. Toboły z rzeczami wrzucano do wagonów odkrytych. Gdy były już pełne, na wierzchu umieszczano dzieci - na środku, aby nie powypadały.



Siedziałam z moimi kuzynami w wagonie, do którego dołączono lokomotywę. Pierwszy raz w życiu widziałam z bliska maszynę ciągnącą wagony. Parowóz zagwizdał, szarpnął wagonami i ruszył. Popatrzyłam na peron, a tam stał nasz Kasztan! Koń, na którym ojciec uczył mnie jeździć. Został sam na peronie! Mama płakała i mówiła, że zabrakło dla niego miejsca w wagonie. Może ktoś nad nim się ulituje i zabierze go do domu. Biedny nasz konik.

Podróż trwała kilka dni. Parowóz straszliwie dymił. Rano mieliśmy całe buzie w sadzy i bardzo piekły mnie oczy. Pamiętam świt w Krakowie. Pociąg zatrzymał się. Ludzie biegli do dworcowej pompy po wodę. Pojono bydło. Myto dzieci. Rozdawano chleb i jakąś zupę. Było kilka takich postojów, aż wreszcie dojechaliśmy do miejsca naszego rocznego pobytu. Po tygodniowej podróży nasz transport zatrzymał się w Koźlu nad Odrą. Powitali nas polscy żołnierze stacjonujący tu od niedawna. Z wagonów wyprowadzano bydło, wynoszono klatki z prosiętami i drobiem. Potem zaczęto wnosić toboły z dobytkiem. Wojsko pomagało układać te rzeczy w jakimś porządku, wzdłuż peronu. Mężczyźni nacięli gałęzi brzoźowych i zaczęto „maić” swoje bagaże, były to bowiem Zielone Świąta 1946 roku i pierwszy dzień na obcej ziemi. Dostarczono wodę i zupę w połowej kuchni. Myto dzieci, zmieniano odzież. Mężczyźni golili tygodniowy zarost. Na zmęczonych twarzach ludzi widać było niepewność. Panowało ogromne podniecenie. Po pewnym czasie przyszedł oficer i poinformował o sytuacji w mieście. Przedstawiciele rodzin wraz z żołnierzami poszli na wyznaczone dla nas dwie ulice, tam rozlokowano rodziny według ich liczebności. Było nas dwie; ja i mama, więc przydzielono nam dwa pomieszczenia, dużą kuchnię i pokój na pierwszym piętrze. Obok nas mieszkała Niemka ze swoim 6-letnim synem. Jej mąż był na froncie. Na dole też była Niemka, właścicielka tego domu i dwójka jej nastoletnich dzieci, które przed nami skrzętnie ukrywała. Do nas odnosiła się z milczącą rezerwą. Po jakimś czasie okazało się, że była to autochtonka, której córka do tej pory mieszka w rodzinnym domu w Koźlu. Nasze dwie ulice znajdowały się na obrzeżach miasta. Graniczyły z łąką i polami, na których rosły ziemniaki i cukrowe buraki. Majątek ziemski zajęli Rosjanie z dość dużą grupą niemieckich jeńców wojennych. Pasąc krowę, obserwowaliśmy wychudzone, przygarbione wraki żołnierzy niemieckich, którzy pracowali na polu. Codziennie jednego lub dwóch wynoszono na prowizorycznych noszach i grzebano za nasypem porośniętym brzoźami. Marli z głodu i wycieńczenia. Koźle po wojnie zajęła II Armia WP. Część stałych mieszkańców uciekła wcześniej. Ci, którzy zostali, to starszycy, kobiety i dzieci. Moja mama zaprzyjaźniła się z Niemką z sąsiedztwa. Zaczęło się od poczęstunku przyniesionym z piekarni świeżym chlebem. Ta młoda kobieta nie miała za co żyć, więc razem z mamą chodziły na pobliskie pola, by ukopać ziemniaków i wyrwać kilka cukrowych buraków. Ziemniaki tarło się na placki, a z buraków po rozgotowaniu była słodka melasa, którą się te placki polewało. Tak sobie dzisiaj myślę, że te obiady były wielkim dobrodziejstwem dla Niemki i jej syna.

Pewnego dnia przyszło rozporządzenie o wysiedleniu Niemców. Mieli oni stawić się na dworcu kolejowym (około południa). Mama pobięła do piekarni, kupiła dwa chleby i ofiarowała je naszej miłej sąsiadce. Po opuszczeniu przez Niemców domów i mieszkań, Koźle dla przybyszów ze Wschodu było prawdziwym eldorado. Umeblowane mieszkania, ubrania, rowery a nawet motocykle. Dzieci były zachwycone pokojami pełnymi zabawek. Ulica stała się wielkim placem zabaw. Zarówno dorośli, jak i dzieci, uczyli się jeździć na rowerach. Ja znalazłam hulajnogę i nagą lalkę, która na dodatek nie miała oczu. Taki feler, jak brak oczu, wcale mi nie przeszkadzał, bo była to pierwsza lalka w moim życiu. Życie przybyszów zaczęło się normalizować. Dorośli szukali pracy. Niestety, w zamarym po wojnie mieście jej nie było. Przystań na Odrze była zniszczona. Otwarto jadalnię zwaną restauracją, kilka sklepów, piekarnię oraz polską szkołę. Wielką uciążliwością była istna plaga wszy i owrzodzenia, które pokrywały twarze i dziecięce głowy. Mówiono, że to na skutek zatrutej wody w dworcowych studniach. A może to brak dezynfekcji wagonów, które przez lata wojny przewoziły różne ludzkie nieszczęścia? Lekarz wojskowy przyniósł jakąś białą masę, którą smarowano zakażone miejsca, więc dzieci wyglądały jak szczenięta dalmatyńczyków. Po kilku tygodniach zniknęły strupy i insekty.

We wrześniu rozpoczęłam naukę w klasie pierwszej. Szkoła mieściła się w centrum miasta. Wchodziło się do niej prosto z ulicy. Obok był posterunek milicji. W klasie było kilkoro dzieci. Uczyła nas bardzo miła nauczycielka, której nazwiska niestety nie pamiętam. Do domu wracałam obok pustych willi, omijając wraki samochodów, których nie usunięto jeszcze z ulicy. Potem przechodziłam przez park i obok cmentarza skręcałam w swoją ulicę. Moi krewni i sąsiedzi naradzali się, gdzie szukać miejsca na stałe osiedlenie się. Przywiezione zapasy żywności kończyły się, nie było gdzie wypasać krow, ani trzymać trzody. Ludziom



ze wsi nie podobała się bezczynność, która ogarniała rodziny w zasiedlonych mieszkaniach. Postanowiono pojechać na Dolny Śląsk poszukać gospodarki. Po kilkudniowej podróży wróciła moja mama, wujek i jeszcze kilka osób. Informują, że jest wieś niedaleko granicy niemieckiej, która nie jest zniszczona, ma las dookoła, a przez środek płynie strumyk łączący dwa stawy. We wsi mieszkają jeszcze Niemcy, ale wiele gospodarstw stoi pustych. Powiedziano, że zajęto dwa domy, jeden dla nas, a większy dla babci i jej rodziny.

Zapakowano dobytek na podstawione wagony i ruszyliśmy na Zachód. Przez Wrocław, Legnicę, Węgliniec aż do stacji, która obecnie nosi nazwę Gierałtów -Wykroty.

Część naszych rodaków znalazła gospodarstwa tuż za węglinieckim lasem, we wsiach Zagajnik i Czerwona Woda. Moja najbliższa rodzina osiedliła się w Waldau (obecnie Wykroty). Ja i mama zamieszkałyśmy w domu przy torach kolejowych (trasa Węgliniec – Lubań), a rodzina babci za parkiem, w dużym gospodarstwie z ogrodem i płynącym przez łąkę strumykiem. Mnie zachwycał tam olbrzymi sad i różnorodność rosnących w nim drzew owocowych. Odległość między naszymi domami była w zasięgu wzroku. Rano witaliśmy się machając do siebie rękami, rozmawiać było trudniej.



Stare fotografie Waldau (obecnie Wykroty) 1935 r.

zdjęcia z arch. S. Zięcik

W naszym domu zastaliśmy pełną rodzinę niemiecką: dziadka (inwalidę z I wojny światowej), babcię, syna, synową i pięcioletniego wnuka Wenę. Urzędnik z repatriacji kazał Niemcom przenieść się na pierwsze piętro. My zajęłyśmy parter. Straszne były te pierwsze noce. Mama do okien dosunęła szafy, drzwi zamykała na klucz, a i tak w nocy nie spała. Słyszałam często jak płakała. Jeśli udało jej się czasem usnąć, to zawsze śniły się jej morderstwa i napady banderowców na nasz dom. Zrywała się i znów płakała. Przez rok wspólnego zajmowania domu z Niemcami nie doszło do żadnych przykrych zdarzeń. Próbowano się nawet zaprzyjaźnić, przeszkodą była tylko nieznamość języka. Młody Niemiec miał na imię Manfred, był elektrykiem. W pobliżu domu był transformator, nad którym sprawował opiekę. Posiadał też dobrze wyposażony warsztat z elektrycznymi akcesoriami. Niemcom dokuczał niedostatek żywności. Wszystkie zwierzęta i zapasy zostały skonfiskowane przez przechodzące tędy wojska niemieckie, radzieckie i polskie, podążające ku Nysie Łużyckiej. Bawiąc się na podwórku zaobserwowałam pewne zachowania, które mocno utkwily mi w pamięci. Na gruszy obok domu, zawieszane były budki lęgowe dla ptaków. Pewnego dnia Manfred przystawił drabinę i z budek wyjął cztery szpaczki. Zaniósł je do domu na obiad. Innym razem złapał w krzakach jeża. Nalał do miednicy wody i wrzucił ten kolczasty kłębuszek. Jeż rozprostował się, więc chwycił go za nóżki, przewrócił na grzbiet, rozciął brzuszek, zdjął kolczastą skórę i znów było mięso na obiad. Trzecie zdarzenie było wielkim zmartwieniem dla mojej mamy, a zarazem wielką radością dla



niemieckiej rodziny. Jeden z przywiezionych prosiaków zachorował. Miał wysoką temperaturę, na skórze pojawiły się różowe plamy. Nie było dla niego lekarstwa. Po kilku dniach trzeba było zakopać go w ziemi, bo już nie żył. Niemka - babcia dopytywała się, co się stało ze swinią? Mama pokazała jej kopczyk w ogrodzie. Ku naszemu zaskoczeniu i zdziwieniu prosiak został odkopany, poćwiartowany i zjedzony bez żadnych zdrowotnych konsekwencji. Pewnej nocy młodzi Niemcy zniknęli. Pozostał po nich na podwórku spory dół i część maski samochodu w granatowym kolorze. Po kilku miesiącach wyjechali wczesnym rankiem babcia z dziadkiem. Rano, na stole w kuchni pozostał ciepły czajnik, na kredensie kwitnący kaktus – grudnik. Zostałyśmy same w dużym domu. Można teraz zwiedzać wszystkie kąty i wszystkie pomieszczenia od strychu po piwnice. Na strychu pozostały cztery pary nowych nart i dwa kijki bambusowe. W piwnicy pełno było słoików z gruszkami, których smak poznałam w lecie. Dom był zadbane, ale czy bezpiecznie nam tu będzie?

W Wykrotach obok nas zamieszkiwały rodziny z Jugosławii, ze Wschodu, ci którzy powrócili z przymusowych robót w Niemczech, byli też przybysze z Litwy, Białorusi i centralnej Polski. Ludzie z różnych stron, z różnym bagażem przeżyć i wojennych doświadczeń. Najpierw obserwowano się nawzajem. Przez wiele lat trwały antagonizmy wynikające z różnic kulturowych. Efektem było między innymi przezywanie się: „jugi”, „centralniaki”, „zabugany”. Przez pierwsze lata nie zawierano mieszanych małżeństw. Każda zabawa kończyła się bójką, a nawet było kilka przypadków śmiertelnych. Najszybciej zacierały się różnice między dziećmi. W rodzinach przybyłych z Jugosławii było ich bardzo dużo, a więc było się z kim bawić. Stojący przy samej drodze duży dom zajęła bardzo biedna rodzina z Jugosławii z wielką ilością dzieci. Ile ich było? Trudno powiedzieć, bo tylko latem wychodziły z domu. Nie miały butów, ani dolnej części ubrań. Przed Wielkanocą matka kąpała je w strumyku, bez względu na temperaturę. Kolejno wybiegały z domu, stawały na kładce, mama szorowała je, a potem trzęsące się z zimna, na boso, wracały do domu. Drugim obrazem, który utkwiał mi w pamięci, był jadący drogą drabiniasty wóz. Z wozu zwisało szesnaście gołych nóżek, a przez szczeble wyglądały rozczochrane dziecięce głowy. Wóz był duży, „poniemiecki”, a ciągnęły go dwa małe koniki, przywiezione z Jugosławii. Panowała bieda i niedostatek, szczególnie w rodzinach wielodzietnych. Buty znajdowane w zajmowanych domach, przechodziły ze starszych na młodsze dzieci. To samo dotyczyło ubrań.

Charakterystycznym zjawiskiem był szaber. Plądrowano puste domy zabierając meble, drzwi i co tylko dało się wynieść. Był też szaber zorganizowany. Do kolejnych zabudowań podjeżdżała furgonetka z dwoma lub trzema mężczyznami i w „imieniu prawa” „zwiedzali” mieszkania. Interesowały ich stare meble (antyki), piękne obrazy i wszystko, co było wartościowe. Pewnego razu podjechali pod nasz dom. Matka nie wpuściła ich do mieszkania. Otwarte były drzwi do warsztatu, więc zgarnęli stamtąd zwinięty poniemiecki duży dywan. Chcieli zabrać jeszcze siatkę ogrodzeniową, a wtedy moja mama chwyciła widły i z takim impetem napadła na nich, że wsiedli do samochodu i odjechali. Ze względów cenzuralnych nie mogę powtórzyć życzeń, które za nimi posłała.

We wsi bezmyślnie zniszczono wszystko co „niemieckie”. Tak zapewne odreagowywano zło, które wojna niosła ze sobą, a za całość wyrządzonych krzywd mszczono się na pozostawionym mieniu. W obecnym budynku poczty, na piętrze stał fortepian, a że budynek był niezamieszany, więc kto chciał, to na nim „grał”. Tragiczny los spotkał ten piękny instrument. Zepchnęli go ze schodów rosyjscy żołnierze, którzy jakiś czas po zakończeniu wojny stacjonowali w Wykrotach. Nasz kolega zdemolował niewielki domek, w którym nikt nie mieszkał, ponieważ nie było tam pomieszczeń gospodarczych. Po kilku latach zmądrzał, założył rodzinę i właśnie ten dom sam odbudował, potem w nim zamieszkał.

Minęło lato. Rozpoczęłam naukę w klasie drugiej. Klasę pierwszą ukończyłam w Koźlu, blisko domu. Teraz do szkoły było daleko, prawie 4 kilometry w jedną stronę. Najgorzej było w zimie, gdy ziemię zasypał śnieg. Nikt wtedy nie odgarniał śniegu z dróg. Nie jeździły samochody, to dzieci wydeptywały ścieżki. Duży mróz powodował zamarzanie chleba i atramentu w kałamarzu, który codziennie nosiłam do szkoły. W szkole też było zimno, zarówno z braku opału, jak i starych kaflowych pieców. Siedzieliśmy w długich ławkach, w płaszczach i chustkach na głowie. Zakatarzone dzieci pociągały noskami, a że nikt nie miał chusteczki, to mankiety rękawów były mocno błyszczące. Jeśli dodać do tego ubikacje, które były na podwórku i bez drzwi, to wyjdzie z tego obraz szkoły lat powojennych. Daleko, zimno i kary cielesne, które od czasu do czasu wymierzano, to była czarna strona szkoły. Poza tym nauczyciele starali się nas czegoś nauczyć. Brak jakichkolwiek pomocy naukowych, poza tablicą i kredą, był główną przyczyną słabych



efektów w pierwszych latach nauki. Pod koniec lat czterdziestych (1949-51) do szkoły zaczęły napływać paczki z książkami. Powstał zaczątek biblioteki. Przesłano też mapę świata i globus. Pani nauczycielka pozwoliła mi pomagać w układaniu książek na półkach. W nagrodę za tę pracę mogłam sobie wybrać dowolną książkę do przeczytania w domu. Dla mnie było to wielkie wyróżnienie, bo dzięki temu doskonale opanowałam technikę czytania, a i pasanie krów już nie było takie nudne i bezsensowne. Nigdy nie byłam na kolonii, obozie czy wycieczce. Mojej mamy nie stać było na opłacenie takiego wyjazdu. W czasie wakacji były prace w gospodarstwie i w polu, a także zbieranie jagód w lesie. Czas płynął i robił swoje. Przeszono oczekiwać powrotu „do domu” - w rodzinne strony. Rosło młode pokolenie uczęszczające do szkoły. Rozpoczęła się odbudowa stolicy i kraju. Wreszcie dojrzała potrzeba uznania, że miejsce do którego przygnała nas wojna, to już „mój dom”, „moja ziemia” i nasza nowa Polska.

Zatarły się antagonizmy, zaprzyjaźnili się sąsiedzi, powstały małżeństwa mieszane. Dla wszystkich pojawiła się szansa zdobycia wykształcenia i zawodu, a z pracą wtedy nie było problemów.



Moja klasa VII, zakończenie roku szkolnego 1951-52



Obecny wygląd SP w Wykrotach, 2006 r. zdjęcia z arch. S. Zięcik

Wspomnę o tym, że wieś przeżyła trzy plagi, które nawiedziły Wykroty w latach czterdziestych. Do groźnej w skutkach zaliczam plagę myszy i szczurów. Na polach pojawiły się ogromne ilości myszy, które zjadały jeszcze niedojrzałe ziarna zbóż. Po zebraniu snopów z pola zostawały na ściernisku gniazda pełne małych myszek. Koty były tak upasione, że bardzo często tylko przyglądały się, jak te szkodniki barszczują, nie miały już na nie apetytu. Na przedwiośniu oprosiła się locha. Było bardzo zimno, więc mama przeniosła świnki do obory, gdzie stały krowy. Wymościła słomą kąt, oddzielając go od krów deskami. Tu było ciepłej i bezpieczniej. Pewnej nocy usłyszaliśmy w oborze jakiś rumor. Gdy zaświeciło się światło, cała podłoga była czarna od szczurów. Skakały po świnie, po prosiętach i po ścianach szukając wyjścia. Wreszcie trafiły na kanał ściekowy i wszystkie tam uciekły. Mama zabezpieczyła ten otwór metalową kratą i więcej się tu nie pojawiły. Drugą plagą były żaby. Pojawiły się przy stawie w takiej ilości, że chodnik i jezdnia były ruchomymi dywanami. W drodze do szkoły trudno było znaleźć miejsce na postawienie stopy. Trwało to kilka dni i żaby zniknęły. Gdzie się podziała taka ilość żab? Trudno powiedzieć, tym bardziej, że nie zaobserwowano zwiększonej ilości ptaków, które mogłyby je zlikwidować. Po kilku latach pojawiła się następna uciążliwość - stonka ziemniaczana. Była ona dla nas zupełnie nieznanym chrząszczem. Mówiono, że to imperialiści z USA nam ją podrzucili, inni przekonywali, że przypląnęła morzem, a fale wyrzuciły ją na brzeg. Nie wiadomo skąd się wzięła na naszych polach. Ponieważ rozmnażała się w zastraszającym tempie, sołtysi organizowali zbieranie jej na polach. Z domów zabieraliśmy puste butelki lub słoiki i całą gromadą szliśmy na kolejne zagony ziemniaków, aż butelki były pełne. Potem butelki i słoiki szczelnie zamykało się, a brak powietrza robił swoje. Chemicy wyprodukowali proszek pod nazwą DDT, którym obsypywało się krzaki ziemniaków. Po ugotowaniu bulwy cuchnęły chemią, a stonka nadal się rozmnażała.

Mijały lata, a moja tęsknota za rodzinną miejscowością była tak silna, że musiałam tam pojechać. Wcześniej jednak na targowisku w Bolesławcu spotkałam handlującą Ukrainki. W rozmowie dowiedziałam się, że pochodzą z sąsiadujących z Janowem wsi. Znajomość rozwinęła się do tego stopnia, że umożliwiono mi odszukanie tam, na Wschodzie, grobu mojego ojca, a nawet zajęto się jego uporządkowaniem. Obcy ludzie, a zrealizowali moje wielkie marzenie; odszukać grób ojca, który od 58 lat był zapomniany, zarośnięty krzakami i przez nikogo nie odwiedzany. Moje wzruszenie i moja radość była tym większa, kiedy przywieziony z Polski metalowy krzyż, zamontowali na grobie mego ojca dwaj mężczyźni – mój syn Krzysztof i Ukrainiec Wasyl, syn poznanej Ukrainki. A był to rok 2006...

**Stanisława Zięcik**



## Paweł Krzyżański, Dobry fachowiec, ale AK-owiec



Urodziłem się 2 stycznia 1925 r. w Wołominie. Mój ojciec Bronisław był żołnierzem Armii Polskiej we Francji gen. Józefa Hallera. Trafił tam podczas werbunku ochotników, jako student II roku medycyny w Chicago. Walczył w niej na froncie zachodnim, a wiosną 1919 r. przybył z nią do Polski i brał udział w wyprawie kijowskiej w 1920 r. W trakcie tej wojny zapoznał się z Marią Lasocką, pochodzącą z podolskiej szlachty, z którą zawarł związek małżeński. Rodzice zamieszkali na Mazowszu - kolejno w Wołominie, w Przasnyszu (w pobliżu Ciechanowa), a później w Sierpcu (w pobliżu Płocka), gdzie ojciec był dyrektorem w Komunalnej Kasie Oszczędności. Matka nie pracowała zawodowo. Miałem starszego o trzy lata brata i trzy młodsze siostry.

W 1939 r. ukończyłem szkołę podstawową i zdałem egzamin do gimnazjum, ale nie zdążyłem rozpocząć w nim nauki, bo wybuchła wojna. Sierpc znalazł się na terenach wcielonych do III Rzeszy, gdzie szkolnictwo polskie zostało zlikwidowane. Od początku okupacji Niemcy zmuszali nas do wykonywania różnych prac. Pamiętam, że brat został ukarany chłostą za niewywiązanie się z tego obowiązku. Ja byłem zmuszony podjąć pracę w dużej firmie handlowo-produkcyjnej (Raiffeisen) w Sierpcu. Pracowałem tam przy naprawie maszyn rolniczych, a jednocześnie uczyłem się stolarstwa i ślusarstwa.

Trwało to do lata 1943 r., kiedy musiałem uciekać z Sierpca, bo niemiecki majster - prawdopodobnie po donosie któregoś ze współpracowników - zaczął mnie podejrzewać o sabotaż. Po ostrzeżeniu, że jesteśmy śledzeni, razem z kolegą Mirosławem Kowalskim (mieszkającym do dziś w Pruszkowie) uciekliśmy na teren Białostoczczyzny, gdzie mieszkała rodzina mojej matki. Tam moi krewni skontaktowali nas z konspiracją i za nas poświadczyli.

W kwietniu 1944 r. złożyłem przysięgę jako żołnierz Armii Krajowej przyjmując jednocześnie pseudonim „Dołęga” (we wspomnieniach mojej matki takiego pseudonimu używał mój pradzek w powstaniu styczniowym). Do lata 1944 r. byłem w oddziale dowodzonym przez kpt. „Kreta”, następnie z 33. pp Armii Krajowej mjr Jana Tabortowskiego „Bruzdy” poruszałem się nad Biebrzą oraz w rejonie miejscowości Mońki i Knyszyn. W ramach akcji „Burza” uczestniczyłem w walkach o Grodno.

Po przejściu frontu – w obawie przed aresztowaniem przez NKWD - ukrywałem się przez kilka miesięcy na terenie Białostoczczyzny pod przybranym nazwiskiem „Brzeziński”, na które dokumenty wyrobili mi moi tutejsi krewni.

W końcu stycznia 1945 r. przyjechałem do Sierpca, gdzie wszyscy mnie znali, więc powróciłem do swojego prawdziwego nazwiska. Tu czekała na mnie smutna wiadomość o śmierci matki, która 24 stycznia 1945 r. na oczach mojego rodzeństwa została zastrzelona przez żołnierza Armii Czerwonej, bo - jak mi przekazano - nie podobała mu się jej odpowiedź na jego słowa „U nas Boga nie ma”. Po kilku miesiącach zmarł na gruźlicę mój ojciec. Po jego śmierci, w obawie przed aresztowaniem, wróciłem na teren Białostoczczyzny do oddziału leśnego. Niebawem jednak zostałem aresztowany przez władze



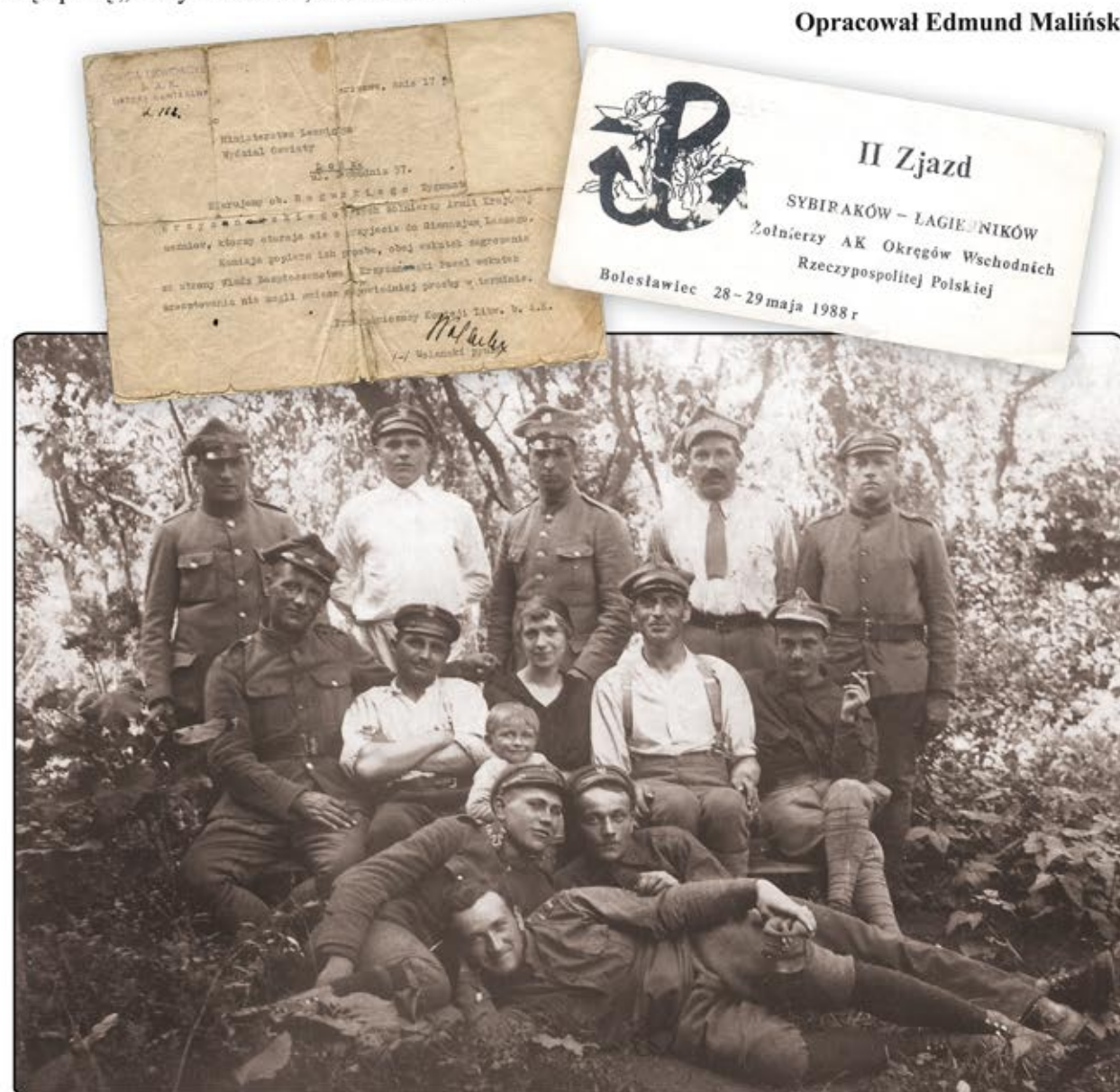
bezpieczeństwa w Łomiankach koło Warszawy. Przez kilka tygodni byłem przetrzymywany w areszcie Urzędu Bezpieczeństwa w Piasecznie. W tym czasie byłem przesłuchiwany i torturowany przez oficera NKWD. Przez polskich śledczych byłem traktowany łagodniej.

Dzięki dekretowi o amnestii z 2 sierpnia 1945 r. wyszedłem na wolność. Przy pomocy wuja, który był leśniczym, podjąłem pracę jako praktykant leśny w Nadleśnictwie Jabłonna - Nieporęt w pobliżu Warszawy.

W 1946 r. rozpocząłem naukę w Gimnazjum Leśnym w Głogowie Małopolskim koło Rzeszowa. Po ukończeniu tej szkoły w 1949 r. – na podstawie nakazu pracy – zostałem zatrudniony w leśnictwie w Krośnicach koło Milicza. Tam poznałem swoją żonę Czesławę Jamrorz i założyłem rodzinę. Po kilkunastu latach pracy w różnych nadleśnictwach w okolicach Milicza i Sycowa w latach sześćdziesiątych przyjechałem do Bolesławca, gdzie pracowałem w Nadleśnictwie do przejścia na emeryturę.

Poza kilkutygodniowym pozbawieniem wolności w 1945 r. w następnych latach – jeszcze w trakcie nauki w Gimnazjum Leśnym i w pierwszych latach pracy zawodowej (do śmierci Stalina w 1953 r.) - nęcano mnie wielokrotnie krótkotrwałymi aresztowaniami w dniach obchodów świąt państwowych (1 maja, 22 lipca) i rewolucji październikowej (7 listopada). W późniejszym okresie już mnie nie represjonowano, ale często omijały mnie podwyżki wynagrodzenia i możliwości awansu zawodowego, bo zwierzchnicy kierowali się opinią „dobry fachowiec, ale AK-owiec”.

Opracował Edmund Maliński



Pierwszy od prawej siedzi ojciec pamiętnikarza - Bronisław Krzyżański z hallerczykami (w rogatywkach) i legionistami (w maciejówkach) pod Kijowem wiosną 1920 r.

zdjęcia z arch. P. Krzyżańskiego



## Wspomnienie o Walerii Bocian (1924 – 2005)



Zdjęcia udostępnione przez E. Olenicz-Bernacką

W liceum nie znałam jeszcze historii Jej życia. Do mnie i moich rówieśników docierały zaledwie strzępy informacji na temat Jej biografii. Dopiero potem przekonałam się, jak była niezwykła.

Pani Waleria Bocian urodziła się 27 września 1924 r. w Charkowie na Ukrainie. Córka Fiedozji, Rosjanki i Ignacego Zgorielowicza, z pochodzenia Czecha. Zawsze z satysfakcją podkreślała fakt swojego międzynarodowego pochodzenia. Kiedy w czerwcu 1941 r. rozpoczęła się dla obywateli Związku Radzieckiego wojna, miała niespełna siedemnaście lat. Nie mogła kontynuować nauki, choć była już wtedy uczennicą przedostatniej klasy szkoły średniej. Tak jak inni przeszła gehennę życia skazanego na konieczność zdobywania żywności, codziennej walki o przetrwanie w poczuciu stałego zagrożenia śmiercią. W latach 1941- 43 Charków był przecież kilkakrotnie miejscem walk, m.in. w maju 1942 tzw. operacji charkowskiej. 23 kwietnia 1943 r. została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec. Do wsi Altranft Ober-Warn dotarła 13 maja po długiej i niebezpiecznej podróży. Tam ciężko pracowała w gospodarstwie rolnym „u bauera” do 5 maja 1945 r. W Niemczech przeszła koszmar, będący doświadczeniem milionów innych ludzi, siłą wywiezionych i pracujących dla wroga.

Nigdy nie zapomniała o tym, co przeżyła. Opowieść o wojennych doświadczeniach zawsze wywoływała na jej twarzy wzruszenie. Nie pogodziła się z tym, co w czasie II wojny światowej narodom Europy uczynił faszyzm. Bombardowane jeszcze przez aliantów Niemcy opuszczała wraz z poznanym tam Polakiem - Janem Bocianem (przyszłym mężem). W drodze parokrotnie gubili się i odnajdowali. Wreszcie dotarli do domu - jego domu. Pomimo uczucia, jakie ich łączyło, zdecydowała się na powrót do Charkowa. Nie tylko dlatego, że była to konieczność wynikająca ze szczególnych okoliczności politycznych. Przede wszystkim zbyt mocno niepokoiła się o losy rodziny. Chciała zobaczyć bliskich, których bardzo kochała, a nie wiedziała przecież nawet, czy żyją. Wróciła 29 maja 1945 r. Na miejscu dowiedziała się, że ojciec zmarł z głodu, a siostrę, tak jak i ją, wywieziono na roboty. Wkrótce też zorientowała się, że jest w ciąży. Postanowiła odnaleźć się w powojennej rzeczywistości, co okazało się niezwykle trudne. Władza radziecka z wielu powodów prześladowała swoich obywateli, między innymi nie akceptowała faktu, że wykonywali pracę na rzecz wroga. Związany z nią i oczywisty w swej bezwzględności przymus, bo odmowa groziła śmiercią własną bądź najbliższych członków rodziny, nie stanowił argumentu obrony. Bezduszny reżim stalinowski zbyt przedmiotowo traktował człowieka, by tę podstawową prawdę był w stanie zrozumieć którykolwiek z jego urzędników. Dlatego długo nie mogła znaleźć pracy. Potem drogą ogromnych wyrzeczeń w 1946 r. skończyła szkołę średnią, a następnie w 1953 r. studia na Uniwersytecie w Charkowie na wydziale geografii. Przez cały ten czas ciężko pracowała.

Jednocześnie prowadziła swoją prywatną batalię o życie takie, o jakim marzyła dla siebie i swojej córki. Zaraz po powrocie do Charkowa wraz z Janem (on w Polsce, ona na Ukrainie) rozpoczęli starania, aby pozwolono jej wyjechać do Polski. Chcieli się pobrać i być razem. Niestety władze stalinowskie odmawiały. W ten oto bezwzględny sposób system pozbawiał ludzi prawa do samostanowienia o sobie. Ich starania trwały w sumie długich 8 lat. Mocno zdeterminowana napisała nawet list do samego Stalina, ale nie zgodził się. Dopiero po jego śmierci przyjazd do ojczyzny ukochanego stał się możliwy.



Do Polski przybyła wraz z córką 3 listopada 1953 r. Była pierwszą obywatelką ZSRR, która uzyskała na to zezwolenie. Mała Łarisa wreszcie poznała swojego ojca, a ona mogła być z mężem. W marcu 1954 r. odbył się w Warszawie ich ślub, prawdopodobnie jeden z pierwszych oficjalnie zawartych w stolicy związków małżeńskich Polaka z obywatelką radziecką. Jeszcze tego roku wyjechali na Dolny Śląsk. Tu, w bolesławieckim liceum (wtedy jedynym, dziś nr I), podjęła pracę nauczycielki języka rosyjskiego. Jednocześnie rozpoczęła studia na Wydziale Filologiczno - Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie i ukończyła je w 1960 r. Z I Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego w Bolesławcu nierozdzielnie była związana do 26 września 1979 r.

Pani Profesor Bocian. Nikt chyba nie potrafiłby zwrócić się do Niej inaczej i był w tej zwyczajowej formie potężny ładunek szacunku i sympatii ze strony wszystkich jej uczniów. Niewymuszona klasa i dbałość o zasady, wyjątkowy profesjonalizm zawodowy, rzadka w dzisiejszych czasach rzetelność, uczciwość i szlachetność, a przy tym poważne traktowanie uczniów. To portret zawodowy Profesor Bocian. Skromna i wewnętrznie zdyscyplinowana przez 25 lat nauczała przedmiotu wcale niełatwego. Jeżeli nawet lata sześćdziesiąte były pod tym względem prostsze, to już w następnym dziesięcioleciu PRL-u uczenie rosyjskiego w polskiej szkole wiązało się z różnymi niedogodnościami. Narzucony odgórnie język wywoływał w młodych ludziach nieprzewidywalne reakcje. Najbardziej oczywistą była niechęć do jego nauki, choć nie tylko. Niezwykła postawa Pani Profesor wobec tych młodzieńczych manifestacji polegała na absolutnym spokoju i powadze. Nigdy nie pozwoliła sobie na jakiegokolwiek komentarze czy kpiny. Zachowywała całkowitą apolityczność. Wiedziała, że Jej obowiązkiem jest przede wszystkim uczyć, a poprzez swoją postawę wpływać na zachowanie młodzieży. Szanowała, rozumiała i wybaczała. Czasem z ogromnym taktem i wycuciem sytuacji stosowała prosty, jednak w wielu sytuacjach jedynie skuteczny zabieg - udawała, że nie widzi. Odnosiło się wrażenie, że nawet nie dopuszcza do siebie faktu, że którykolwiek z Jej uczniów mógłby pomyśleć, bądź zrobić coś niestosownego czy wręcz niegodziwego. Wierzyła w dobroć innych. Może jeszcze bardziej w ich mądrość i ufala, że obdarzony takimi właściwościami człowiek nigdy nie uczyni nic złego. Bez wątplenia należała do grona idealistów.

W 1973 r. została wychowawczynią pierwszej w historii liceum klasy humanistycznej. Swoim programem nawiązywała ona do najlepszych wzorów liceów klasycznych. Uczono w niej nie tylko w rozszerzonym zakresie języka polskiego i historii, ale także obok języka rosyjskiego - francuskiego i łaciny. Wychowawstwo w wykonaniu Pani Profesor Bocian było prawdziwym pedagogicznym majstersztykiem. Niezliczona ilość wycieczek, które wprowadziła młodzież organizowała sama, ale zawsze z Jej akceptacją i pomocą. We wszystkich brała udział. Nawet wtedy, gdy mąż był w trudnym okresie rekonwalescencji po chorobie. Czuła się przecież zobowiązana, wiedziała, ile trudu włożono w ich przygotowanie. Te wycieczki to nie tylko kilkudniowe wyprawy edukacyjne do ciekawych miejsc. To także systematyczne wyjazdy do teatrów, głównie do Wrocławia, ale także do Warszawy czy Poznania i to na wydarzenia w tej dziedzinie nie byle jakie. Wystarczy wymienić „Replikę” Józefa Szajny w Teatrze Studio, „Rzeźnię” Sławomira Mrożka z Gustawem Holoubkiem i Zbigniewem Zapasiewiczem w rolach głównych w stołecznym Teatrze Dramatycznym czy słynną „Balladynę” Adama Hanuszkiewicza w Narodowym w Warszawie, a także genialną „Noc listopadową” Andrzeja Wajdy zrealizowaną w Teatrze Starym w Krakowie i wiele, wiele innych nie mniej ważnych przedstawień.

Pani Profesor wpajała swoim wychowankom, że tylko kontakt ze sztuką i literaturą może dać człowiekowi poczucie, że żyje pełnią swoich możliwości, uczynić go szlachetniejszym, nauczyć rozumnego spojrzenia na świat i uwrażliwić. Sama potrzebowała tego kontaktu jak powietrza. Do końca swoich dni pozostała wszystkiego ciekawa. Interesowała się różnymi wydarzeniami kulturalnymi. Chłoneła świat umysłem nieustająco młodym i świeżym. Często na ten temat żartowała, sugerując na przykład, że spośród obecnych w towarzystwie osób jest najmłodsza. Przy czym robiła to z taką powagą. Wszyscy bez zastanowienia przyjmowali wtedy jej konwencję, bawiąc się sytuacją, a jednocześnie dając się uwieść Jej słowom.

Mnóstwo czytała. W czasie lekcji w liceum i nie tylko z pasją opowiadała o najwybitniejszych dziełach literatury rosyjskiej. Szczególnym sentymentem darzyła „Annę Kareninę” Lwa Tołstoja. Kiedy mówiła o tej książce za każdym razem odnosiło się wrażenie, że wypowiada się o czymś dla niej wyjątkowo ważnym, co do głębi ją porusza i niepokoi... Wysoko ceniła pełne zadumy nad skomplikowaną naturą człowieka i tej szczególnej rosyjskiej nostalgii dramaty Antoniego Czechowa. Jeszcze bardziej chyba jego opowiadania, bo nie brakowało Jej przecież poczucia humoru i krytycyzmu w stosunku do świata.



Znała i kochała twórczość Michaiła Bułhakowa. Opowiadała o jego „Mistrzu i Małgorzacie”, powieści wtedy zakazanej przez cenzurę i niedostępnej dla polskiego czytelnika. Kiedy Teatr Polski we Wrocławiu, na Scenie Kameralnej, przygotował inscenizację jednego z jej wątków, zatytułowaną „Czy widział pan Poncjusza Piłata?”, zabrała nas na to przedstawienie. Na lekcje przynosiła płyty z nagraniami pieśni Włodzimierza Wysockiego. Czasem niewiele było z nich słyhać, bo utrwalone na lakierowanych kartkach, dołączonych do radzieckiego pisemka „Sputnik”, nie nadawały się do publicznego odtwarzania. Jednak dla młodzieży, wychowywanej w gierkowskiej epoce propagandy sukcesu, była to jedna z nielicznych okazji, by poznać prawdę o tym, czym jest wolność, jaki ma wymiar i jak ważną odgrywa rolę. Pani Profesor wiedziała, że są takie wartości, które nie poddają się żadnym podziałom. Wyrastają ponad ludzką małość i małostkowość, nie znają granic, mówią wszystkimi językami.

Kiedy zmarła 5 marca 2005 r., przy Jej trumnie na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu spotkało się wielu dawnych Jej uczniów, byli przyjaciele i znajomi. Spore grono, choć nie należała do elit sprawujących jakąkolwiek władzę. Przyszli ci, którzy Ją kochali bądź szanowali. Po prostu, żeby pożegnać dobrego i mądrego człowieka.

Ewa Olenicz-Bernacka

## „Do wojska nie pójdę, a szkoda, bo może byłbym generałem” - rozmowa z ks. Władysławem Rączką



Bolesławieckie Talk-Show - spotkanie z ks. Wł. Rączką,  
grudzień 1996 r. - prowadzi D. Maślička

*Przed pamiętnym spotkaniem z ks. Władysławem Rączką 13 grudnia 1996 roku odbyliśmy rozmowę, podczas której namawiałam ks. dziekana na publiczne wystąpienie w BOK-u. Nasza rozmowa zaczęła się ....od soku z marchwi, który jest tak zdrowy jak... kapusta kiszona. Dał się namówić. Już przed publicznością powiedziałam: „spróbujmy sobie uprzytomnić w jak odwróconych rolach będziemy za chwilę występować - oto nasz gość przed chwilą słuchał spowiedzi... teraz słuchać będziemy my (może nie spowiedzi, a opowieści o jego życiu), zadawać pytania, dopypywać.*

- Danuta Maślička: Od czego zaczynamy? Może od pytań związanych z rodziną? Skąd ksiądz pochodzi?
- **Ks. Władysław Rączka:** Urodziłem się 10 kwietnia 1925 roku. Jeżeli człowiek dostanie się do szpitala na przykład, to lekarz pyta, kiedy urodzony. Jak się powie prawdę, to już wie o połowie chorób. Urodziłem się w wiosce, która nazywa się Godziszka w powiecie bielsko-bialskim. To jest wioska położona w Beskidach Zachodnich, 15 km od Bielska, 15 km od Żywca. Rodzicami byli Wincenty oraz Franciszka z domu Pawlik. Rodzice już nie żyją.
- D.M.: Jak ksiądz pamięta swoich rodziców?
- **Ks. W.R.:** Mam jak najlepsze wspomnienia. Mama dożyła lat 92, ojciec 97. Jakie było moje przywiązanie do rodziców, to chyba wynika najlepiej z tego, że wszystkie wakacje i za czasów szkoły średniej, i seminarium duchownego, i również w kapłaństwie, zwłaszcza w jego 43 roku, zawsze spędzałem w domu. Nie nad morzem, nie w żadnym pensjonacie. Zresztą nasz region jest bardzo miły, bardzo przyjemny. Ojciec był tkaczem, przez wszystkie lata pracował w Bielsku-Białej. Mama pracowała zawsze w domu.
- D.M.: Przypomniał mi się wiersz ks. Jana Twardowskiego - tam właśnie jest: „matka moja tak święta, że tylko przez skromność w naszym domu rodzinnym nie czyniła cudów.” Także nie jednej matce nie jedna aureolka by się przydała.
- **Ks. W.R.:** Na pewno. Nie ulega wątpliwości. Uważam, że, jeśli są ludzie święci to chyba tacy święci właśnie, którzy w poczuciu swoich obowiązków, wypełniając je w wierności Bogu, jak również swemu powołaniu, przeszli przez życie.
- D.M.: Ksiądz opowiadał, że ojciec jeździł na rowerze do Bielska-Białej przez ileś lat.
- **Ks. W.R.:** Całe życie właściwie jeździł rowerem tam i z powrotem. Odległość 15 km. Teren górski.



Niezależnie od pogody. No i czasem przyjeżdżał cały mokry, czasem zmarznięty. A jednak nie „zdezerterował”.

- D.M.: Może z domu rodzinnego „przeskoczmy” na inne tematy. Myślę, że warto byłoby trochę pociągnąć księdza za język i zapytać, jak to było w momencie, kiedy wybuchła wojna. Ksiądz zdaje się miał wtedy 15 lat?

- **Ks. W.R.:** Tak. Więc, proszę państwa, wojna. Rozpocząłem pierwszy rok nauki w gimnazjum imienia Adama Asnyka w Białej Krakowskiej. Niestety, mogłem skończyć tylko pierwszy rok, później wybuchła wojna, nastąpiło pięć lat okupacji. Zaraz po wybuchu wojny, na przykład Bielsko wyglądało tak, że po prostu nazywano go „małym Berlinem”; wszyscy rozmawiali po niemiecku, w sklepach i w ogóle na każdym kroku. Dlatego chyba, że kiedyś Bielsko należało do zaboru austriackiego.

- D.M.: Jak tam było z wysiedlaniem?

- **Ks. W.R.:** No właśnie tak, wojna się zaczęła, a ja jeszcze w mundurku gimnazjalnym pojechałem do Bielska. Nie zdawałem sobie sprawy, że to już jest okupacja. Ni stąd, ni zowąd jeden z bojówkarzy, tych faszystowskich, podbiega do mnie. Wysoki facet. Wydobywa nóż. Zdjął mi czapkę z orzelkiem z głowy, odciął mi ten znaczek, zabrał ze sobą i zostawił mnie w spokoju! Dobrze, że nie miałem guzików z jakimiś orzelkami, bo by mnie całego poobcinał!

Ponieważ zaczęła się akcja wysiedleń, nasza wioska również znalazła się właśnie na tym terytorium, gdzie Polaków wysiedlano i obsadzano budynki i miejsca wolne, Niemcami z Besarabii, właściwie z Rumunii. I oni przychodzili, zajmowali gospodarki polskie, dostawali pola i tam, u tych Niemców, musieliśmy pracować. Ja pracowałem u takiego Niemca dwa lata.

- D.M.: Jak ksiądz był traktowany?

- **Ks. W.R.:** Byłem dosyć dobrze traktowany. Byłem młody, to tam specjalnie jakiejś krzywdy nie odczuwałem, chociaż chodziło się cały czas w drewniakach, w zniszczonych ubraniach. Jak bym się teraz pokazał w takim ubraniu, to byłbym na pewno sfotografowany. Tak, pracując u tego bauera jeździłem końmi! No i nigdy nie miałem wypadku! Ale to tylko dlatego, że konie były mądrzejsze ode mnie! Specjalnie zamilowania nie miałem do jeżdżenia i pracy z końmi, zawsze mi to tak nie za bardzo wychodziło. Ale konie bardzo lubiłem i konie widocznie mnie również lubiły, bo żaden nigdy mnie nie ugryzł, nie kopnął! A jak inni przychodzili, to im się to zdarzało. Był jeden wypadek tego rodzaju, że w czasie pracy do bauera, u którego pracowałem, przyszli partyzanci. Zabrali produkty żywnościowe (on prowadził sklep) pozabierali mu różne rzeczy, zdaje się, że go trochę pobili. Na drugi dzień już było śledztwo, przyjechała policja niemiecka. A ponieważ ja nie nocowałem u bauera, tylko wróciłem do domu (jakieś do 3 km codziennie dochodziłem do pracy), więc idąc do pracy dowiedziałem się od sąsiadów, że byli partyzanci. „Może nie pójdziesz do pracy?” - radzili. Mówię „Nie mogę nie pójść do pracy, bo wtedy ściągnę na siebie podejrzenie, że może brałem razem z nimi w tym udział”. - Jedną rzecz muszę podkreślić. Widocznie bauer dał mi dobrą opinię, bo policja mnie nie ruszała, nie pytała. A jak wyglądało śledztwo? To proszę państwa niestety - albo przesłuchiwanego dotłukli, albo tracił zdrowie... no różnie to bywało. Tak, proszę państwa okupacja była bardzo trudna... Nie było się pewnym życia, ani dnia, ani godziny. Ciągłe były jakieś ostrzeliwania. Później żyliśmy w cieniu Oświęcimia. Wiedzieliśmy dokładnie, co się w Oświęcimiu dzieje. Nie można było nic pomóc. Wielu z naszych współbraci z poszczególnych wiosek odbywało kary w Auschwitz czy Birkenau. Niestawienie się do pracy, ucieczka z pracy z Niemiec i jakieś takie inne, według ich mniemania, przestępstwa - były karane doraźnie, a mianowicie bez sądu - Tak zwany Arbeitsamt wysyłał do Auschwitz. Na 6 tygodni, 2 miesiące, 3 miesiące... Jeśli ktoś tam przeżył, został zwalniany. Były takie jednostki, które przyszły do domu z powrotem. Jakoś tam przeżyli. Miałem kolegę, który przyszedł do domu. Niestety w domu zmarł, dlatego, że mama zadbała o niego zbyt mocno. Jajko, mleko i tym podobne i wygłodzony chłopak zmarł właśnie w domu.

- D.M.: Właściwie powinnam się była wycofać z tego pytania, ale tak mi się skojarzyło Auschwitz, Birkenau, może warto zapytać księdza, co ksiądz sądzi o tym krzyku wokół Oświęcimia teraz ostatnio. Takie to wszystko nieprzyjemne... Jakie jest zdanie księdza na ten temat?

- **Ks. W.R.:** Moim zdaniem wszelkie tu krzyki nic nie pomogą i są jakimś zdewaluowaniem tego cierpienia, które niestety tam się dokonało i odbyło. Należałoby się zawsze z szacunkiem wielkim odnosić i do tego miejsca, jak również do tych, którzy tam zginęli. Niestety ginęli tysiącami.

- D.M.: Ksiądz miał kilkanaście lat, był nastolatkiem.

- **Ks. W.R.:** Tak.



- D.M.: A z rozmowy naszej zapamiętałam, że nie będąc w wojsku, ksiądz był ranny.
- **Ks. W.R.:** No tak. Przydarzyło mi się to w czasie frontu. U nas front trwał 8 tygodni. Tereny zajmowała armia Schörnera, która później szła na Budziszyn, na odbicie Berlina. Nasza wioska i poszczególne wioski znajdowały się jeszcze pod okupacją niemiecką, a w sąsiednich już byli radzieccy żołnierze... może i polscy? W każdym razie byliśmy pod nieustannym ostrzałem przez 8 tygodni. Proszę państwa, nie należy to do przyjemności. Niewiadomo było, kto będzie strzelał, z czego i kiedy. Naturalnie, paliły się budynki, ginęli ludzie i na przykład w domu rodziców w tym dniu, kiedy byłem ranny, było pełno niemieckich żołnierzy, była amunicja. No i dostaliśmy właśnie z katiusz. Dom się zapalił i ja wtedy dostałem, w wyniku strzału z moździerza, 4 odłamki w nogę. I jeszcze do dzisiaj chodzę, a odłamek trzyma się w nodze; no więc jeden z panów doktorów mówi, że może jakąś operację? A ja mówię, że jeśli pół wieku przechodziłem, to jeszcze gotów jestem kolejne pół wieku przechodzić.
- D.M.: Podobno pod koniec wojny był ksiądz ranny po raz drugi?
- **Ks. W.R.:** O... to była już trudniejsza sprawa! Proszę państwa dostałem pociskiem, a właściwie rozerwała się mina obok mnie. Zostałem bardzo ciężko ranny. Wojna jeszcze trwała, chociaż Niemców na terenie naszym już nie było. No i wtedy zostałem zawieszony furmanką 15 km, wyboistą drogą. Na wozie. Takim wieśniaczym. Do szpitala. Tam była ciężka operacja. Jakoś tę operację przeżyłem. W tym bólu, w tym wszystkim, człowiek prosił o jakieś środki znieczulające. Chirurg przychodził i pocieszał człowieka w ten sposób „Cierp bracie cierp, a będziesz zdrowszy”. To mi jakoś pomagało, człowiek przecierpiał, ale wiem, jak to strasznie wyglądało. Proszę państwa... obok bloku szpitalnego w Bielsku, gdzie była ta operacja, złożono masę ludzi zwieszonych z pół minowych. Operacje się odbywały od świtu do nocy i przez całą noc i tak na okrągło. Znam pana doktora Puchacza (który pewnie już nie żyje), a który mnie operował. On miał taki zwyczaj, że nocą operował! Więc wózki chodziły tam i z powrotem. Tylko obcinał nogi. Sześć nóg. Osiem nóg. Czasem dziesięć nóg przez jedną noc! I tak leżałem właśnie z jednym Żydem, młodym chłopakiem, który przeżył Oświęcim. Leżeliśmy obok siebie, on miał gruźlicę kości, zabierano go na operację, chciał się ze mną pożegnać. Udawałem, że śpię, bo nie mogłem patrzeć na jego los, na to, że za chwilę przyjedzie bez nóg. I tak właśnie przyjechał. Rozmawialiśmy. Ja go zawsze pocieszałem w ten sposób: „Ty się Józek nie martw, bo wyzdrowiejemy i jak ja będę ministrem, powiadam, to ciebie zrobię finansjerem”, bardzo się cieszył. Niestety nie spełniło się, szkoda... Później odwiedzałem go w szpitalu, już nie miał palców u rąk, i tak dalej. Wiadomo jak to jest. Na pewno umarł
- D.M.: Ksiądz już powiedział sobie że: „z powodu tych ran do wojska nie pójdę, a szkoda, bo może byłbym generałem”.
- **Ks. W.R.:** No właśnie wojsko. Wojsko chodziło mi po głowie, ale niestety po operacji, po tym wszystkim, zdolny do służby nie byłem. Wojsko się skończyło.
- D.M.: Proszę księdza tak skończyliśmy etap wojenny. Jest '45 rok. Jak się toczą losy księdza?
- **Ks. W.R.:** Proszę państwa, ponieważ byłem mocno kontuzjowany, ani do wojska, ani do pracy, więc to się przyczyniło również, że poszedłem w dalszym ciągu do szkoły. Do tego samego gimnazjum. Tam kończyłem małą maturę, później dużą maturę i ukończyłem liceum pedagogiczne. No więc później po skończeniu liceum pedagogicznego podpisałem zobowiązanie, że będę pracował jako nauczyciel, przynajmniej przez dwa lata. Ale ponieważ chciałem pójść do seminarium, więc to podpisanie zobowiązało mnie do zwrotu wszelkich kosztów za internat, chociaż to nie były koszty duże. Jeden miesiąc, czy dwa miesiące uczyłem w szkole przysposobienia przemysłowego. To podlegało bezpośrednio Ministerstwu Pracy. Pensje były dosyć dobre, szkoła ze stołówką. Ale najlepsze było to, że młodzież, która tam się uczyła, to były hufce pracy, na każdą lekcję przychodził z nimi oficer. Tak, że nie mieliśmy żadnego kłopotu z dyscypliną. Oni siedzieli jak trusie. Miałem tam jedną wizytację. Przyjechała z ministerstwa pani wizytator. A ja byłem tam zastępczo, nie znałem ani struktury tej szkoły, ani za dobrze materiału, czy rozkładu zajęć. Wizytacja. Pan kierownik przychodzi, pani wizytator przychodzi, ja serdecznie witam, bo to przecież wizytacja. Pani wizytator wchodząc rozerwała o klamkę suknię na ramieniu. Kiepsko się zaczyna - pomyślałem. Pani zobaczyła temat. Temat, który pamiętam: „Wczasy robotnicze, wczasy zdobyczą klasy robotniczej”. Tak, to był temat z biologii! Tak było napisane! A ja, w dodatku nieprzygotowany, gadałem różne rzeczy, a... że dawniej na wczasy nie jeździli, a teraz - jeżdżą... Pani wizytator pyta mnie: skąd ja wytrzasnąłem taki temat? Ja mówię, że nie wytrzasnąłem znikąd, tak było napisane w podręczniku! No i wizytacja się skończyła.



- D.M.: Jaka była ocena?

- **Ks. W.R.:** Nie było już oceny, bo wyjechałem. Na zachód.

- D.M.: No właśnie, jak to się stało, że się ksiądz znalazł we Wrocławiu ?

- **Ks. W.R.:** Proszę państwa, motywacja może była prozaiczna, może nie. Seminarium mieliśmy bardzo dobrze zorganizowane w Krakowie, a we Wrocławiu były dopiero początki. Ale pojechaliśmy z kolegą na wystawę „Ziem Odzyskanych” i przy tej okazji poszliśmy do seminarium. Szło się po gruzach. Cały Wrocław leżał w gruzach. To był '48 rok. Seminarium było zbombardowane. Zrobiliśmy „badanie” - co i jak - no i zdaliśmy egzamin! Zostaliśmy przyjęci! Gdyby tak dzisiaj, zobaczyć takie warunki, nie wiadomo czy człowiek by tam został... Studia trwały 5 lat w połączeniu z pracą. Pracowaliśmy w majątku seminaryjnym. Praca w tym gospodarstwie nie była łatwa, ale mieliśmy co jeść. Zaopatrywaliśmy kuchnię w seminarium. Pracowaliśmy. No i później, proszę państwa, to jeszcze tak bardzo imponowało, że czym dalej byliśmy od domu, to jakoś bardziej odważnie, człowiek więcej ma jakiegoś znaczenia. Później, po dwudziestu latach kapłaństwa, mieliśmy uroczystość w Bardzie Śląskim. Przyjechał kardynał Bolesław Kominek i przemawiał do nas bardzo krótko. Mówił do nas, a ja wtedy, po raz pierwszy, te problemy sobie w jakiś sposób uświadamiałem. Kardynał powiedział: „gdybym was wszystkich uczynił biskupami za to, że przybyliście na Zachód, to bym wam nie wynagrodził tego, że chcieliście tutaj przyjść.” Bo tutaj nikt nie chciał przychodzić, wszyscy mówili: „dziki Zachód”.

Tak zostałem na Zachodzie; dzisiaj już nie jest „dziki”. Chociaż, proszę państwa, pamiętam taką scenę, byłem na autostradzie, autostrada była zielona. Była jedną, dużą łąką. W każdym zagłębieniu rosła wysoka trawa. Przy wietrze kołysała się, całe te betony były zarośnięte. Można było się położyć, poopalać na autostradzie. Nic nie jechało, ani furmanka, ani samochód, była cisza, od czasu do czasu przebiegały bażanty. Było bardzo dużo bażantów. Był to bardzo wielki niszczyciel stonki, ale nasi - bażanty zjedli - kuropatwy również, a teraz... stonka nas zjada!

Po skończeniu Seminarium Duchownego we Wrocławiu zostałem skierowany do pracy duszpasterskiej, jako wikariusz w parafii Wrocław Psie Pole. Tam byłem rok. Drugi rok byłem w Świdnicy w parafii św. Stanisława. Bardzo piękna parafia, śliczny kościół. Tam również byłem tylko rok. Ale tak to było dawniej, teraz wikariusze muszą przebywać w probostwach, przynajmniej lat dziesięć, dwanaście.

A w trzecim roku już byłem, właściwie już pełniłem obowiązki proboszcza, w Szczawnie Zdroju. Tam byłem również rok. Później zabrano mnie z powrotem do seminarium duchownego na dyrektora gospodarczego. Prowadziłem stołówkę, to znaczy, to mnie się przypisywało, ale to prowadziły siostry. 350 osób codziennie! Łącznie z personelem! Z klerykami! Niektóre roczniki liczyły 60 osób. Było to bardzo, bardzo dużo pracy. Moja funkcja, tam w seminarium duchownym, nazywała się „ksiądz prokurator”. Tak było, proszę państwa, więc kto przechodził koło mojej kancelarii, to się kłaniał!

Pamiętam, jak kiedyś nas w seminarium okradli. Zgłosiliśmy to na milicji i pewnego dnia przyszedł koło północy, do seminarium, porucznik z dwoma milicjantami. Na furcie zawsze klerycy pilnowali obiektu przez całą noc. Przybyły oficer mówi, że chciałby rozmawiać z kimś z przełożonych. Klerycy zastanawiają się między sobą, kogo w nocy obudzić. Jeden z nich mówi, zbudzimy księdza prokuratora. A ten oficer protestuje, mówi - nie! zbudźcie kogoś niższego rangą. Nie wiedział, że właściwie ten „prokurator” to w seminarium był najniższy w hierarchii.

- D.M.: Złapaliście tego złodzieja?

- **Ks. W.R.:** Złodzieja złapaliśmy, proszę państwa, właściwie milicja go zabrała. Potem on uciekł z więzienia; obława była na niego, szukali go razem z klerykami. Jeden milicjant przyszedł, zorganizował tę obławę, a zostawił w seminarium mundur i pistolet z nabojami. Ja mówię klerykowi: bierz to, pędź za tym milicjantem, bo jak ten mundur zginie u nas, to nie daj Boże! Złodziej sam zgłosił się później do aresztu. Odbył się sąd, dostał 8 miesięcy, a za 2 tygodnie był już na wolności. I przyszedł do mnie z powrotem. Mówi: „niech mi ksiądz pomoże”. No więc poskładałem jego wszystkie rzeczy, zaprowadziłem do Caritasu. Dostał szynkę, ubrania, bo tam te rzeczy były, no i poszedł sobie w siną dal. Za jakiś miesiąc, jakiś czas, przybiega gość z jakiegoś przedsiębiorstwa z wielkimi pretensjami, dlaczego nie powiedzieliśmy, kim on jest! Bo oni go zatrudnili na podstawie informacji, że pracował w seminarium i dlatego zrobili go magazynierem!

- D.M.: Chciałabym, abyśmy przeszli teraz do Bolesławca; przyjechaliśmy do Bolesławca i ksiądz zostaje w tym mieście na wiele lat. Jak to było tutaj, na początku, w Bolesławcu?



- **Ks. W.R.:** Zanim do Bolesławca przyszedłem, to byłem 10 lat we Wrocławiu Rycinie, ponieważ była tam cukrownia, więc cukru mi tam nie brakowało. To jest jedna rzecz. Później, po 10-ciu latach pracy duszpasterskiej w parafii Wrocław-Rycina, zostałem przeniesiony właśnie do Bolesławca.

- D.M.: To był który rok?

- **Ks. W.R.:** '67, to było w sierpniu. Mówiłem księdzu rektorowi, który mnie tutaj skierował do pracy, że ja nie poradzę sobie, ponieważ parafia jest tak duża, zespół księży wikarych... i tak dalej. Ksiądz rektor mówi: „Pojedziesz. A jak nie poradzisz, to cię przeniesiemy”. Więc pociecha była taka solidna. W każdym razie pracy tu było i jest dużo, dzięki Bogu, różnej pracy, np. trwało czasem, no nie chwalać się, od pół do siódmej do prawie ósmej godziny wieczorem, z jakąś niewielką przerwą południową. Zwłaszcza w początkowej fazie pracy były też do obsługi dwa szpitale: miejski i psychiatryczny.

- D.M.: To tak jak teraz.

- **Ks. W.R.:** Nie, teraz inne parafie obsługują szpitale. Na terenie Bolesławca była wtedy jedna parafia, a obecnie mamy ich siedem. A na terytorium, które Bolesławiec obejmował jeszcze z wioskami i tak dalej, obecnie mamy łącznie 10 parafii, daleko więcej księży itd.

- D.M.: Rozglądam się po widowni i nie widzę księży, kolegów, nie widzę siostr.

- **Ks. W.R.:** Jest taka sytuacja, że księża są zasadniczo teraz zajęci przy spowiedziach.

- D.M.: Tak, ja to rozumiem, nie mam do nikogo pretensji, ale chcę nawiązać tylko do czegoś takiego... Mianowicie wydaje mi się, że jest niesłychanie trudno być księdzem otwartym, to znaczy, chcieć - oprócz działalności duszpasterskiej - która zajmuje księdzu szalenie dużo czasu - chcieć jeszcze i zdobyć się na to, żeby jeszcze trochę uczestniczyć w innych formach życia społecznego. Nie wiem jak przełamać tę barierę. Na przykład zapraszamy również księży na różne wydarzenia, które są ważne i które są pięknie robione przez nas tutaj, dla was i nigdy nie spotykamy się właściwie z odzewem.

- **Ks. W.R.:** Więc... nasi księża powiedzą, że muszą kilka razy przygotowywać się do kazania, tak jest w Kościele. Proszę państwa, jak ksiądz mówi kazanie, takie panie, już w starszym wieku, mówią: o to już było - to już było - to już było, aż któryś ksiądz... rąbnął pięścią w blat ambony, a tam była pineska! O cholera! Ale mi się wbiła! Tego na pewno jeszcze nie było!

Teraz a propos księży czy siostr zakonnych, nie przychodzą, bo teraz jest adwent. Na pewno się poprawią.

\*

W przerwie wystąpiła Marta Maj z El-Shaddai (gospel) w aranżacji Aleksandry Sozańskiej-Kut; wystąpiły również: Anna Muschol z „Ave Maria” Bacha oraz Nela Dworakowska z utworem „Gdy pierwsza gwiazdka”.

\*

- **Ks. W.R.:** O! Pani śpiewała po angielsku, „Thank you very much, sit down please beautiful”. Nie mówię dobrze po angielsku, ale przyjeżdżają czasem misje „Do you speak English?” A ja mówię, „I’m very happy that I can spaek to you. Oh yes, I am very glad.”

- D.M.: Ale ta znajomość języka angielskiego była bardzo pomocna księdzu w podróżach zagranicznych, bo ksiądz podróżuje.

- **Ks. W.R.:** A więc, tych podróży za dużo nie było, niemniej jednak byłem ze dwa razy w Berlinie, Wiedniu, no i w Rzymie. Pamiętam jak kupowaliśmy mandarynki po 5 kg! A Niemcy kupowali tylko po jednej. Ale sprzedawca nas tak chętniej obsługiwał!

- D.M. Był ksiądz w Ziemi Świętej?

- **Ks. W.R.:** Byłem w Ziemi Świętej, w Rzymie byłem 3 razy, to były chwile niezapomniane, zawsze był taki dzień trochę wolny, można było coś kupić, coś innego zwiedzić lub pojechać na Monte Cassino. Zawsze jeździłem na Monte Cassino. Wiadomo, że są tam uczucia niepowtarzalne, zwłaszcza, że tylu naszych młodych ludzi tam zginęło, i nie tylko po naszej stronie - że tak powiem - ale również masę Ślązaków zginęło po drugiej stronie. I to był dramat! Na cmentarzu niemieckim jest sporo nazwisk polskich! To są niezapomniane przeżycia. Wspaniała jest bazylika na Monte Cassino! Warto ją zobaczyć.

- D.M.: Chciałabym zapytać o różne sprawy. Żyjemy dziś, w obecnej rzeczywistości, dlatego chciałoby się dotknąć takich spraw jak: konkordat, jak celibat, jak Kościół a polityka, jak małżeństwo, Kościół a rozwód no i 100 tysięcy innych tematów, które bulwersują, które nie są takie jednoznaczne, trudne niesłychanie... Są to takie sprawy, o których chciałoby się po prostu pogadać z kimś takim, jak ksiądz. Proszę sobie wybrać jeden z tych.



- **Ks. W.R.:** Może ja sobie wybiorę inne. A mianowicie takie wspomnienie z pracy duszpasterskiej, to się może przydać lub nie, szanownym zebranych. A mianowicie - jestem w Świdnicy, już 11 godzina wieczór, mróz na dworze, telefon wewnętrzny od chorego. Pytam, gdzie jest chory, a pani, która pracowała w probostwie, mówi, że pod kościołem stoi; ja mówię: proszę pani to niemożliwe!?! Otwieram okno - rzeczywiście - stoi pani, z mężem i prosi: proszę księdza, niech ksiądz przyjdzie, bo mąż ma obustronne zapalenie płuc i trzeba go na śmierć zaopatrzyć. Szybko zbiegłem, wypowiadałem, komunię świętą podałem, namaszczenie chorych, bo wszystko jest możliwe! A ta pani zabrała swego męża „pod pachę” i poszła! To jest niemożliwe, żeby chorego na zapalenie płuc w taki mróz przyprowadzić do kościoła!!! Trafiło mi się później, kiedy chodziłem po domach po kolędzie (bo to było przed Bożym Narodzeniem), że przyszedłem akurat do mieszkania tych państwa. O! Jest pani – mówię - a mąż gdzie? Myślę - może umarł albo co? A ona mi mówi, że patyki rąbie na podwórku z tyłu!!!

- **D.M.:** Każdy kto się z księdzem zetknął osobiście, bezpośrednio, widzi te śmiejące się oczy, bardzo pogodną, życzliwą dla wszystkich twarz, człowieka, z którym chce się rozmawiać, chce się bliżej poznać. I tak się zastanawiam, czy to jest kwestia tylko charakteru (oczywiście to nie jest pytanie, bo ksiądz nie musi nam odpowiadać) czy większej pracy nad sobą? Tu chciałabym zadedykować państwu, bo przecież nie księdzu, bo ksiądz już taki jest, coś, co sobie przepisałam z jakiejś starej książki. Są to słowa wyjęte z książeczki o bezcennej mądrości starożytnych: „Codziennie kiedy się obudzę, będę wcielał w życie plan walki ze sobą, zanim zawładną mną siły smutku, litości dla siebie i poczucia kłębki. Jeśli czuję się przygnębiony – zaśpiewam; jeśli czuję się smutny - roześmieję się; jeśli jestem chory podwoję mój wysiłek; jeśli czuję strach - będę parł do przodu. Zdarzą się takie dni, kiedy będę musiał stale walczyć z siłami, które szarpią mnie wewnątrz, ale moją pogodę tworzę ja sam, to ja noszę ją w sobie.”

- **Ks. W.R.:** Sam kierowałem się zrozumieniem, kiedy jeździłem do drugiego człowieka, nieważne, że byłem księdzem. Może zrodziło się to z szacunku do człowieka, moich rodziców, rodziny?... Zawsze rodzice bardzo serdecznie odnosili się do sąsiadów, zwłaszcza do biednych, którzy do nas przychodzili, to na pewno pozostało. Później miałem też dobrych wychowawców, nauczycieli i w szkole powszechnej, bo taka była dawniej, i w szkole średniej, i w seminarium. No więc ta formacja pozostawia na pewno ślad. Później patrzyłem na umieranie, zwłaszcza w czasie wojny. Widziało się, że ta śmierć jest jakimś ogromnym bezsenssem, w znaczeniu, że trzeba umierać w takich okolicznościach. Dlatego wydaje mi się, że powiedzenie prymasa Wyszyńskiego, że idzie po miłość, warto praktykować na swoją miarę. Można tym się kierować w swoim życiu, ale to wymaga wysiłku, trudu.

**Rozmawiała Danuta Maślička**

Na zakończenie spotkania Ksiądz otrzymał w prezencie ceramiczną kopię kamiennej św. Barbary z XV w. wykonanej przez „skromnego kopistę, który miał zaszczyt konserwować oryginały” (tak o sobie mówił rzeźbiarz Czesław Matyjewicz).

Rozmowę z ks. Władysławem Rączką zarejestrowała Telewizja Azart-Sat, której dziękujemy za udostępnienie nagrania.





## IV. IN MEMORIAM



„Więc każdy z nas jakoś się doliczy w sumieniu  
Ile wart był życzliwy uścisk Twojej dłoni,  
Ile czerpał otuchy w Twym jasnym spojrzeniu  
I coś dał bez rachunku, przecież nie roztrwoni.  
(...) A my tu wykażemy, że największą właśnie  
Na tym świecie jest siłą jeden dobry człowiek,  
Jak się tu robi pusto, ile światła gaśnie  
Z zawarciem się na wieki jednych ludzkich powiek”

Feliks Przysiecki

### Stefania Tajcher (1893 – 1975)

Urodziła się 15 lipca 1893 r. w Borysławiu. Rodzicami byli Łucja z d. Markiewicz i Marian Tajcher. Ukończyła żeńskie seminarium nauczycielskie i do wybuchu wojny - jak sama wspominała - pracowała w powiecie lubelskim. Z dniem 1 stycznia 1940 r. na skutek likwidacji polskich szkół przez niemieckiego okupanta – utraciła pracę i została bez środków do życia. Natychmiast rozpoczęła tajne nauczanie dzieci po domach prywatnych. 9 maja 1941 r. została aresztowana przez gestapo i osadzona w więzieniu w Lublinie. Torturowana i bita do nieprzytomności, w każdej chwili czekała na śmierć. 21 września 1941 r. została włączona do transportu więźniów jadących do Ravensbrück. 23 września 1941 r. przybyła do Fürstenberg, a stamtąd, pod eskortą SS-manów z psami, przewieziono ją do Ravensbrück, obcięto włosy, ubrano w pasiak i wytatuowano numer 7906. Poddawana nieludzkim eksperymentom medycznym cudem przeżyła koszmar obozu i doczekała jego wyzwolenia. Jak wspomina jej uczennica i wieloletnia sąsiadka Jadwiga Wojtyniak (również jedna z pierwszych mieszkank Bolesławca) - gdy odzyskała wolność ważyła zaledwie 39 kg. Prosto z obozu, jeszcze w pasiaku, pani Stefania już 7 września 1945 r. przybyła do Bolesławca. Od razu zabrała się do pracy, do organizowania szkolnictwa. We wrześniu miała 17 uczniów, a już 4 października było ich 58. Pierwsze lekcje odbywały się w częściowo zniszczonym gmachu po byłej niemieckiej szkole zawodowej (obecny Zespół Szkół Zawodowych przy ul. Komuny Paryskiej). Brakowało wszystkiego: podręczników i zeszytów, i kredy. Wspomina jedna z jej uczennic: „zamiast zeszytów wykorzystywano drugą stronę zadrukowanych ponemieckich papierów, (...). Na tablicy szkolnej pisano gipsem moczonym w wodzie lub twardą gliną”.

Wspomniana już pani Jadwiga opowiada, że Stefania Tajcher po lekcjach brała wózek i wraz z kilkorgiem uczniów udawała się na poszukiwania (na tzw. „rozdobędy” – jak mówi inna jej podopieczna) i przywoziła kredę, tablice, ławki, jakieś papiery, ołówki i atrament. Z czasem przybywali inni nauczyciele, którym pani Tajcher natychmiast znajdowała zajęcia. I tak stopniowo krzepła i rozwijała się bolesławiecka oświata.

Pani Stefania pracowała, jako czynny nauczyciel do 1959 r., ucząc języka niemieckiego w nowopowstałych szkołach podstawowych i w jedenastolatce (obecnie I LO).

Była niezwykle pracowita. Będąc na emeryturze nie zerwała kontaktów z dziećmi i młodzieżą.

Była zapraszana do szkół na różne spotkania i wieczornice, na których opowiadała o swoim trudnym życiu w czasie wojny – ucząc patriotyzmu i pacyfizmu. Ślady tej działalności znajdują się w szkolnych kronikach i izbach pamięci: m.in. w Szkole Podstawowej nr 4: Kronika 1961/62 marzec, Kronika 1965 - 1967, Kronika 1973. Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych przy ul. Komuny Paryskiej również ma pamiątki związane z panią Stefanią Tajcher w gablocie na korytarzu oraz w kronice szkoły z 1973 r. Jedno z dzieci uczestniczących w tych spotkaniach, dziś już dorosła osoba, wspomina: „pamiętam, jak pani Tajcher mówiła o chlebie, którego w obozie nie było, w czasie wojny go brakowało, jak zachęcała, by w czasach dobrobytu szanować każdy jego okruc, każdą kromkę. Do dziś tak właśnie postępuję”.

Stefania Tajcher zmarła 20 listopada 1975 r. i została pochowana na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

Opracowała Maria Sobolska



## Wiktorija (1916 - 1991) i Józef (1911 - 1984) Galkiewiczowie

Początek grudnia 1945 roku. Na dworcu w Bolesławcu zatrzymał się pociąg z repatriantami ze Lwowa i jego okolic. Wymęczeni ponad dwumiesięczną podróżą ludzie wyglądali przez okna. Wzdłuż wagonów szedł urzędnik nowopowstałej polskiej administracji i pytał, czy wśród nich są nauczyciele. Byli. Zgłosiło się młode małżeństwo, Wiktorija i Józef Galkiewiczowie z trójką małych dzieci, najmłodsze uczyło się chodzić.

Wysiedli i z Ziemią Bolesławiecką związali całe swoje zawodowe i prywatne życie.



Bolesławiec, 1951 r.



**Wiktorija Galkiewicz**, z domu Podolnias, córka Anieli i Michała, urodziła się 4 grudnia 1916 r. w Stryju. Tam też ukończyła seminarium nauczycielskie i wyszła za mąż za Józefa Galkiewicza. Wybuch wojny zastał ją w Wojsławnie, gdzie jej mąż pracował, jako nauczyciel. Wówczas nie pracowała, zajmowała się wychowywaniem córeczki Alicji. W styczniu 1940 r. przeniosła się z rodziną do Lwowa, ponieważ mąż awansował na stanowisko kierownika szkoły powszechnej. Na świat przyszły kolejne dzieci - syn Mieczysław i córka Teresa. Po zakończeniu wojny - 1 października 1945 r. wraz z mężem i dziećmi wyruszyła na Ziemię Zachodnią. Do Bolesławca dotarła 8 grudnia 1945 r. i została skierowana przez ówczesne władze oświatowe do Kraśnika Dolnego,

gdzie wraz z mężem zorganizowała szkołę podstawową dla ludności przybywającej z zachodniej granicy. Od 1 października 1946 r. pracowała jako nauczycielka w szkole podstawowej w Bolesławcu. Dwa lata później, od października 1948 r. do 31 sierpnia 1964 r., uczyła języka polskiego we wszystkich klasach pierwszej w Bolesławcu szkoły średniej, tzw. „jedenastolatki”, która po reformie szkolnictwa z 1961 r. została przemianowana na liceum ogólnokształcące (obecnie I LO im. Władysława Broniewskiego). Od 1960 r. pełniła funkcję wicedyrektora tej szkoły. W tym też czasie ukończyła studia wyższe na Uniwersytecie Warszawskim i zdobyła tytuł magistra.

W 1964 r. zorganizowała w Bolesławcu Liceum Pedagogiczne i Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli, przekształcone później w Studium Nauczycielskie, a w 1991 r. w II Liceum Ogólnokształcące im. Janusza Korczaka. Od 1964 r. do chwili odejścia na emeryturę w 1974 r. była dyrektorem tej szkoły, która - dzięki Niej - wykształciła wielu znakomitych fachowców, nie tylko nauczycieli, ale i innych profesji, jak np. lekarzy, dziennikarzy, wojskowych, prawników.

Pani profesor Wiktorija Galkiewicz zawsze na pierwszym miejscu stawiała dobro dziecka i to starała się wpoić swoim nauczycielom. Była wymagająca, czasami surowa, ale sprawiedliwa, z ogromnym poczuciem humoru. Energiczna, ambitna i kompetentna potrafiła nawet ówczesne władze przekonać o słuszności swego stanowiska. Nie była formalistką, kierowała się zdrowym rozsądkiem i potrafiła bronić swoich racji. Sama elegancka, schludności i właściwego wizerunku wymagała nie tylko od uczniów, ale i od nauczycieli. Uważała, że ci, którzy tworzą wzorce, muszą się do nich stosować. Przywiązywała ogromną wagę do tego, by był także czas na „luz i zabawę”. Atmosfera w gronie nauczycielskim była niemal rodzinna. Świętowano imieniny pracowników, narodziny ich dzieci, święta kościelne. A tak! Za „komuny” w szkole kształcącej przyszłych nauczycieli była wieczornica bożonarodzeniowa z kolędami, jasełkami i opłatkiem. Nie bała się. Budziła respekt i kochano ją. Była niezwykłą.

Dziś powiedzielibyśmy o Niej „kobieta sukcesu”, która umiejętnie godziła pracę zawodową z obowiązkami żony i matki. W dowód uznania została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi (1968 r.), Złotą Odznaką Zasłużonego dla Dolnego Śląska, Medalem Edukacji Narodowej - najwyższym odznaczeniem resortowym (1973 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1976 r.).

Wiktorię Galkiewicz poznałam we wrześniu 1951 r., kiedy zaczynałam edukację. Miałam to szczęście i honor, że była moim pierwszym nauczycielem. Od razu zdobyła serce i podziw siedmiolatki, co trwa do dziś. Przecież tak wiele Jej zawdzięczam; to kim jestem, jaka jestem i jaki jest mój stosunek do drugiego człowieka.

Zmarła 16 lutego 1991 r. i została pochowana obok męża na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.





**Józef Gałkiewicz** urodził się 28 lutego 1911 r. w Dołhomościskach. Ukończył Męskie Seminarium Nauczycielskie we Lwowie i w 1932 r. przyjął posadę nauczyciela w szkole powszechnej w Sokalu. W 1933 r. awansował na stanowisko kierownika szkoły w Śniatynie, a następnie do 1940 r. pracował w Wojsławnie, jako nauczyciel. W latach 1940 - 1945 był kierownikiem szkoły powszechnej we Lwowie. Po trwającej dwa miesiące ewakuacji (1 X 1945 - 8 XII 1945) przybył z rodziną do Bolesławca i wspólnie z żoną Wiktoria organizował szkolnictwo w Kraśniku Dolnym. Do 1958 r. pracował jako nauczyciel geografii w szkole podstawowej. Uzupełnił wykształcenie na Wieczorowych Kursach Nauczycielskich w Łodzi, złożył egzamin kwalifikacyjny w Krakowie – uznający jego wykształcenie wyższe i otrzymał uprawnienia do nauczania geografii w szkole średniej. Znał język rosyjski i niemiecki oraz biegle posługiwał się językiem ukraińskim.

W 1958 r. został powołany na stanowisko dyrektora Wieczorowego Liceum dla Pracujących w Bolesławcu i funkcję tę pełnił do chwili odejścia na emeryturę w 1972 r. Od 1959 roku był kierownikiem ogniska metodycznego dla nauczycieli geografii przy Inspektoracie Oświaty. Przez szereg lat pełnił również funkcję prezesa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i organizował dla okolicznej ludności wykłady specjalistów z różnych dziedzin wiedzy.

Był odważny. Nieżyjący już ksiądz Władysław Rączka na jego pogrzebie wspominał, że nie bacząc na niechęć ówczesnych władz oświatowych umożliwił kształcenie się w liceum wieczorowym wielu siostram zakonnym.

Pasją jego życia były szachy. Poświęcał im każdą wolną chwilę. Zdobył w tej dziedzinie szereg dyplomów i nagród, jak chociażby szachowe mistrzostwo wśród nauczycieli Dolnego Śląska.

Józef Gałkiewicz umożliwił wielu bolesławianom, którym wojna odebrała sposobność nauki w młodym wieku, zdobycie matury i możliwość studiowania. Był człowiekiem pracowitym, przyjaznym i wyrozumiałym i takim właśnie zapamiętali Go byli uczniowie.

Zmarł 5 lipca 1984 r. i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

**Opracowała Maria Sobolska**

### **Stanisław Lechowski (1948 - 2007)**

Jeden z najbardziej znanych pięściarzy bolesławieckich. Na co dzień spokojny i zrównoważony, w ringu „dynamit”, który swoją szybkością i siłą wręcz rozbijał rywali. Podobny charakter demonstrował w pracy. U Niego wszystko musiało być szybko, dobrze i dokładnie.

Stasio Lechowski urodził się 6 listopada 1948 r. w Grodźcu. Zdobył średnie wykształcenie zawodowe. W latach 1969 - 1994 był zatrudniony w Zakładach Górniczych „Konrad” w Iwinach, jako górnik. Karierę bokserską rozpoczął w Polonii Świdnica, gdzie jego trenerem był Władysław Jankowiak. Startował w wagach: papierowej, muszej i koguciej. Jako zawodnik Polonii wywalczył m.in. tytuł młodzieżowego Mistrza Polski (1967 r.).

Do sekcji bokserskiej Bolesławieckiego Klubu Sportowego przyszedł w 1969 r. Głównym szkoleniowcem pięściarzy w BKS był wówczas twórca sukcesów boks w Bolesławcu - Czesław Zawadzki. Pod jego kierunkiem S. Lechowski kontynuował karierę sportową i pasmo sportowych osiągnięć. W 1970 roku zdobył tytuł Mistrza Dolnego Śląska, co dało Mu prawo do startu w Mistrzostwach Polski. W rywalizacji tej - w 1971 r. - wywalczył brązowy medal. Rok później (1972) był już Mistrzem Polski. W 1973 r. zdobył tytuł wicemistrza kraju i trafił do reprezentacji. Tylko tzw. układy (Polski Związek Bokserski faworyzował wówczas bokserów z Warszawy i Górnego Śląska) spowodowały, że nie pojechał ani na mistrzostwa Europy czy świata oraz na Olimpiadę w Montrealu (1976 r.). Nie narzekał jednak na ten fakt. Bo Staś był właśnie taki – przyjmował od życia to, co ono mu dawało. Nie znaczy to, że był bierny. O „swoje” potrafił walczyć zawsze.





W reprezentacji Polski debiutował w międzypaństwowym meczu z Anglią (1973 r.). Wygrał wówczas z Abramsem (waga papierowa). Później jeszcze kilkakrotnie reprezentował Polskę w zawodach międzynarodowych. Głównie startował jednak w barwach BKS. Kończąc czynną karierę sportową pomógł jeszcze drużynie bolesławieckiej awansować do II ligi (1975), wygrywając swoje wszystkie pojedynki w sezonie. Decyzję o zaprzestaniu walk w ringu podjął na początku 1977 r.

Już jako były sportowiec – chociaż miał inne możliwości zatrudnienia – podjął pracę pod ziemią. Całe życie zawodowe spędził w ZG „Konrad”. Był bardzo cenionym pracownikiem i współpracownikiem. Na emeryturę odszedł w 1995 r.

Zmarł nagle, pod koniec lata 2007 r. Jest pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

**Opracowali: Krzysztof Lechowski, Andrzej Żurek**



### **Bolesław Marecki (1937 – 2009)**

*Był dla większości znajomych, a i ludzi mu obcych po prostu Bolkiem. Człowiek o Złotym Sercu, chociaż często jakby „kolczasty” w kontaktach z innymi. Ci, którzy zdążyli Go bliżej poznać nie mają wątpliwości, że to Jego Złote Serce dominowało we wszystkich działaniach Bolka. W przypadku Bolesława nie jest patosem stwierdzenie, że człowiek jest wart tyle, ile może dać innym... On na co dzień wyznawał i stosował tę zasadę...*

Urodził się 1 września 1937 r. w Borysławiu na Kresach Wschodnich ówczesnej Polski. Jego ojciec był wiertnikiem. Pracował w przemyśle naftowym. Zaszczepił u Bolka miłość do górnictwa i bogactw ziemi. I Bolek kochał tę ukraińską obecnie ziemię i jej górnictwo - naftowy charakter. Kochał na tyle, że mając siedemdziesiąt lat pojechał na tereny swojego dzieciństwa. Nie po to, by zobaczyć, jak Ukraina, Borysław czy Drohobycz wyglądają dzisiaj, ale by poczuć znowu zew tamtych terenów, przypomnieć sobie ich historię i nawiązać kontakty, które w przyszłości miały doprowadzić do powstania w Bolesławcu Towarzystwa Polsko – Ukraińskiego.

Nie miał pretensji do losu, że w 1945 r. musiał opuścić wraz z rodzicami tamte tereny. -Tak musiało być - mówił - inne były czasy, inne obowiązywały zasady, inny był wówczas świat... Tak chciała historia – dodawał. Historię zresztą uwielbiał. Uważał, że jest najważniejszą dziedziną nauki. Kto nie zna historii ziemi, historii ludzkości, swojej historii jest bardzo ubogi i nie potrafi zrozumieć prawdziwego sensu swojej egzystencji i istnienia całej ludzkości - powtarzał w wielu rozmowach.

Na tereny Zachodniej Polski przyjechał w 1945 r. Najpierw do Czarnkowa i Słubic. Do Bolesławca trafił w 1947 roku. Mieszkał w nim do końca swoich dni. I podobnie, jak Ziemię Drohobycką, ukochał tę Ziemię Bolesławiecką. Losy rzucały go w różne miejsca, ale jego domem zawsze był kochany Bolesławiec. Obserwował jego rozwój, podziwiał stan dzisiejszy i bez ogródek krytykował zmiany, które Jego zdaniem psuły miasto. Na ludzi narzekał rzadko. Z każdym można się dogadać - mawiał - trzeba tylko zrozumieć, co drugi człowiek od ciebie chce, czego oczekuje.

Życie zawodowe Bolka zdominowało górnictwo. W latach pięćdziesiątych ukończył technikum górnicze. Pierwszą pracę podjął „na węglu” - w Wałbrzychu. Później było wojsko i powrót do pracy pod ziemią. Nie „w węglu” już, a „w miedzi”. Najwięcej lat spędził w nieistniejących już Zakładach Górniczych „Konrad”, a swoją karierę zawodową kończył w Zakładach Górniczych „Rudna”. Znali Go niemal wszyscy górnicy. Bo Bolka zawsze „wszędzie było pełno”. Był nie pełnym pychy sztygarem, a osobą pełną społecznikowskiej pasji i oddaną innym. Wierzył w sprawiedliwość i zawsze jej bronił. I inni to czuli. Przychodzili do Niego po pomoc i radę. O pomoc poprosili Go nawet strajkujący pod ziemią więźniowie. Mało kto pamięta dziś, że to właśnie Bolek Marecki wspólnie z Kornelem Morawieckim w 1981 r. wyprowadzali strajkujących więźniów z „Konrada”. Więźniowie powiedzieli wówczas, że opuszczają zakład tylko w towarzystwie ludzi, którym ufają. I Bolkowi ufali.

Na emeryturę odszedł po dwudziestu pięciu latach pracy pod ziemią, w 1987 r. Właściwie nawet nie



odszedł. Ustawa o emeryturach górniczych nakazywała wręcz odejście na emeryturę osobom, które ukończyły pięćdziesiąt lat i przepracowały pod ziemią dwadzieścia pięć lat. Bolek pojechał na szychę i dowiedział się, że jest już nie pracownikiem, a zasłużonym emerytem. Był zszokowany. Miał w sobie bowiem wielkie zasoby energii i chciał w ukochanym górnictwie pracować nadal.

Bolkowi energii nie brakowało nigdy. Wręcz przeciwnie. Żył jakby kilkoma osobowościami naraz. Już w czasie, gdy chodził do szkoły średniej, uprawiał jednocześnie sport, zajmował się fotografią i grał w zespole muzycznym. Współtworzony przez Niego zespół o nazwie „Czterolistna Kończyna” przez wiele lat był jedną z najbardziej popularnych grup muzycznych na Dolnym Śląsku. Był też współtwórcą znanej nie tylko w Bolesławcu kapeli górniczej „Bolusie”. Muzyka była jedną z Jego życiowych pasji. Uwielbiał muzykę poważną, a jednocześnie jazz, blues czy swing. Był pasjonatem muzyki ludowej. Zwłaszcza rosyjskiej i bałkańskiej. Już będąc na emeryturze współtworzył obecny Festiwal Kultury Południowo-słowiańskiej. I zapisał swoim aparatem fotograficznym jego początki. Bo drugą pasją Bolka była fotografia. Uczył się jej od Mistrza znanego większości bolesławian - Alojzego Skorupy. Od innych mistrzów także - Krynickiego, Żyburłowicza.

Swojej wiedzy i umiejętności nie trzymał jednak tylko dla siebie. Prowadził pracownię fotograficzną w domach kultury bolesławieckiej Polfy i ZG „Konrad”. Wśród Jego uczniów i wychowanków jest wielu artystów fotografików oraz wiele osób zajmujących się obecnie fotografią zawodowo. Utrzymywał zresztą z nimi kontakty do ostatnich chwil swojego życia. Najbardziej znani z nich to Janusz Moniatowicz i Jerzy Paluszczyzyn. Sam i wspólnie z innymi miał dziesiątki wystaw fotograficznych. Był oficjalnym fotografikiem w bolesławieckiej Naczelnej Organizacji Technicznej, Bolesławieckim Ośrodku Kultury i Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Kruszynie. W tym ostatnim przepracował zresztą kilkanaście lat, a Jego zdjęcia dokumentują znaczną część historii gminy wiejskiej Bolesławiec. Historii wydarzeń uroczystych, kulturalnych, codziennych i sportowych. Te sportowe lubił wyjątkowo. Bo sport to Jego kolejna pasja życiowa. Zajmował się strzelectwem, ale przede wszystkim był instruktorem i trenerem pływania. Wśród uczniów i wychowanków Bolka są wielcy sportowcy, z mistrzami Polski na czele, ale przede wszystkim ci, którzy pływanie traktują rekreacyjnie. Zaangażowanie Bolka było zauważane przez innych. I doceniane. Otrzymał tytuł Zasłużonego Działacza Sportu, ale i inne medale najwyższej rangi: państwowe, za pracę w górnictwie oraz za zasługi w rozwoju kultury i fotografii polskiej.

Pierwszy raz zachorował poważnie w 2002 r. Od tego czasu systematycznie leczył chorobę układu krążeniowego. Jesienią 2008 r. wykryto u Niego raka krtani. W ciągu kilku miesięcy przeszedł wiele bolesnych kuracji. Okazały się nieskuteczne.

Zmarł w nocy z 13 na 14 marca 2009 r. Pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu.

„Człowiek żyje tak długo, jak długo żyje pamięć o Nim”. I oby pamięć o Bolku była wieczna.

**Opracował: Andrzej Żurek**



#### **Dr Jadwiga Waśko-Kwasza (1935 - 2009)**

Lekarz medycyny Jadwiga Waśko urodziła się 25 stycznia 1935 r. w Chodorówce, gm. Suchowola i tam uczęszczała do szkoły. Dyplom ukończenia Akademii Medycznej w Białymstoku uzyskała 28 maja 1964 r. Zgodnie z ówczesną praktyką została skierowana na staż podyplomowy do Bolesławca, który trwał od 1 do 31 sierpnia 1964 r. Po odbyciu obowiązkowego stażu została w Bolesławcu nie mając tu żadnej rodziny, ani znajomych, gdyż podobało Jej się nasze miasto. Od 1 sierpnia 1965 r. do 28 lutego 1995 r. pracowała w pełnym wymiarze godzin w Szpitalu Powiatowym w Bolesławcu na Oddziale Wewnętrznym, jako asystent. Po uzyskaniu I stopnia specjalizacji z zakresu chorób wewnętrznych w kwietniu 1970 r. została powołana na stanowisko z-cy ordynatora oddziału kierowanego przez panią doktor Krystynę Ratajską. Od 1 kwietnia 1981 r. pełniła funkcję kierownika Punktu Krwiodawstwa, oprócz dyżurów oddziałowych, pełniła również dyżury w Pogotowiu Ratunkowym. W 1984 r. zawarła związek małżeński ze Zbigniewem Kwaszą, dodając do nazwiska rodowego nazwisko męża.

„W czasie swojej pracy w szpitalu, później w lecznictwie otwartym dała się poznać nie tylko jako dobry sumienny lekarz, ale też jako bardzo dobry człowiek, wrażliwy na cierpienie i ból innych ludzi”.

(Alicja Grzywska, lekarz pediatra)



„Koleżankę Jadzię poznałam w 1968 r. w Szpitalu Powiatowym w Bolesławcu, gdzie jako stypendystka odbywałam staż podyplomowy. Pani doktor Waško w swojej pracy chętnie pomagała młodszym lekarzom, służyła im zawsze radą. Wtedy też między nami zawiązała się nić sympatii i przyjaźni. Jadzia - człowiek cichy, wspaniały, o specyficznej tonacji i barwie głosu - zawsze umiała łagodzić różne sytuacje życiowe, wpływała bardzo pozytywnie i kojąco na ludzi chorych. Była człowiekiem i lekarzem życzliwym, serdecznym, wypełniającym swój zawód z oddaniem i poświęceniem, zawsze zgodnie z zasadami etyki lekarskiej, a przede wszystkim dobra chorego. Staralam się uczyć tego od Niej. Jako człowiek i lekarz zawsze uczynna i miła. Widziała zawsze w każdym człowieku dobro. To piękna cecha i zaleta charakteru. Pracując w Służbie Krwi przyczyniała się do ratowania życia wielu chorym, potrzebującym tego niezastąpionego leku. Uśmiechnięta i przyjazna dla ludzi do ostatnich chwil swojego życia. Taka pozostanie w naszych sercach i pamięci...”

(lekarz chirurg Janina Piestrak-Babijczuk)

Pani doktor Jadwiga Waško-Kwasza została odznaczona za swoją pracę w 1978 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 1986 r. odznaką Zasłużony dla Miasta Bolesławca, w 1991 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pośmiertnie odznaczona Honorowym Medalem 50-lecia PCK za szczególne zasługi w działaniu wspierającym Ruch Honorowego Krwiodawstwa.

Zmarła 22 października 2009 r. i została pochowana w Lwówku Śląskim. Zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci jako wspaniały człowiek i lekarz.

**Janina Piestrak-Babijczuk, Alicja Grzywalska**



### **Janina Jędrzejewska (1937 – 2009)**

Urodziła się 26 maja 1937 r. w Łucku na Wołyniu. W 1939 r. przyjechała z matką do jej rodzinnego domu w Trześni koło Sandomierza i tam spędziła lata wojny. Ojciec pozostał w Łucku i tam 15 marca 1944 r. został powołany do wojska. Jako żołnierz I Armii Wojska Polskiego przeszedł szlak bojowy aż do Berlina.

W 1955 r. ukończyła Liceum Pedagogiczne w Sandomierzu i w tym samym roku otrzymała w formie nakazu pracy skierowanie na Ziemię Zachodnie. W latach 1955 - 1958 pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej w Czernej. W 1958 r. zawarła związek małżeński z Hieronimem Jędrzejewskim, nauczycielem geografii w Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu. Wkrótce urodziła dwie córki: Iwonę i Krystynę. W latach 1958 – 1963 pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 4 w Bolesławcu. W tym też czasie studiowała zaocznie filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Studia ukończyła z tytułem magistra w 1964 r. Od 1964 r. do przejścia na emeryturę w 1990 r. pracowała jako polonistka w Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Broniewskiego w Bolesławcu.

Zainicjowała i przez wiele lat prowadziła współpracę tej szkoły z Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie – organizowała wyjazdy uczniów do muzeum, prowadziła kronikę współpracy oraz przygotowywała szkolne uroczystości związane z patronem. Była koordynatorem współpracy szkoły z lokalnymi instytucjami kultury - Bolesławieckim Ośrodkiem Kultury, Młodzieżowym Domem Kultury, kinami „Orzeł” i „Forum”, teatrem w Jeleniej Górze i operą we Wrocławiu. Przygotowywała młodzież do udziału w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego i Dolnośląskiej Olimpiady Naukowej „Disce puer”. Uczestniczyła w pracach wielu komisji konkursowych.

W latach 1985 – 1990 pełniła funkcję nauczyciela–metodyka w jeleniogórskim Oddziale Doskonalenia Nauczycieli. Do pracy nad doskonaleniem nauczycieli języka polskiego na swoim terenie włączała znanych przedstawicieli środowisk naukowych z Wrocławia (prof. Jan Miodek, prof. Andrzej Zawada), Poznania (prof. Bożena Chrzastowska) i Krakowa (prof. Stanisław Bortnowski).

Po przejściu na emeryturę w dalszym ciągu uczyła języka polskiego w różnych szkołach i aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym środowiska bolesławieckiego.

Jako nauczycielka języka polskiego i wychowawczyni wielu roczników młodzieży wielokrotnie była wyróżniana przez władze oświatowe nagrodami ministra edukacji, kuratora oświaty i dyrektora szkoły. Odznaczona została m. in.: Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego (1974), Złotym Krzyżem Zasługi (1976), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989).

Zmarła 26 sierpnia 2009 r. Pochowana została na Cmentarzu Komunalnym Osobowice we Wrocławiu.

**Opracowała Iwona Jędrzejewska-Dudek**





### **Ks. Władysław Rączka (1925 – 2009)**

„PONIEWAŻ SPODOBAŁ SIĘ BOGU, ZNALAZŁ JEGO MIŁOŚĆ, I ŻYJĄC WŚRÓD GRZESZNIKÓW, ZOSTAŁ PRZENIESIONY...”

Śp. ks. Władysław Rączka, długoletni proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP i Św. Mikołaja w Bolesławcu, dziekan dekanatu Bolesławiec Wschód, Prałat Domowy Jego Świątobliwości, Kanonik Legnickiej Kapituły Katedralnej, Honorowy Obywatel Miasta Bolesławiec.

Życie Boże w tym człowieku zakiełkowało 10 kwietnia 1925 r. w rodzinie Wincentego i Franciszki z domu Pawlik. Został ochrzczony 13 kwietnia 1925 r. w kościele parafialnym w Godziszce w diecezji bielsko-żywieckiej. Sakrament bierzmowania przyjął z rąk biskupa Stefana Sapięhy, późniejszego księcia kardynała metropolity krakowskiego.

W latach II wojny światowej był gimnazjalistą. Podczas wojny pracował jako robotnik przymusowy. W czasie działań wojennych został ranny odłamkiem granatu, a jego dom rodzinny doszczętnie spłonął. Podczas pracy na roli ponownie został ranny odłamkiem miny. Długi czas przebywał w szpitalu.

Po wojnie kontynuował naukę w gimnazjum, a później w liceum. W 1948 r. otrzymał świadectwo maturalne i od razu rozpoczął studia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Dnia 28 czerwca 1953 r. z rąk ks. biskupa Franciszka Jedwabskiego w Poznaniu przyjął święcenia subdiakonatu, a nieco później również w Poznaniu z rąk ks. biskupa Walentego Dymka przyjął święcenia diakonatu. Był to czas, gdy na stolicy arcybiskupów wrocławskich nie było jeszcze biskupa, gdyż władze państwowe celowo nie dopuszczały do ustanowienia biskupa wrocławskiego.

Po ukończeniu studiów i formacji do kapłaństwa dnia 2 sierpnia 1953 r. w archikatedrze wrocławskiej, razem z ks. biskupem Tadeuszem Rybakiem, otrzymał święcenia prezbiteratu z rąk ks. biskupa Franciszka Sonika.

Na drodze kapłańskiego życia pozostawił ślady posługi duszpasterskiej w następujących wspólnotach: w parafii św. Jakuba i Krzysztofa we Wrocławiu; w parafii św. Stanisława w Świdnicy; w parafii Wniebowzięcia NMP w Szczawnie Zdroju; w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu; w parafii Najśw. Serca Jezusowego we Wrocławiu; a od 1967 r. został mianowany proboszczem parafii Wniebowzięcia NMP i Św. Mikołaja w Bolesławcu. W tym czasie w Bolesławcu powstawały nowe osiedla. Sukcesywnie więc podejmował starania tworzenia nowych parafii, gdzie w przyszłości miały stać nowe kościoły lub funkcjonować odrębne parafie. Do tych nowych ośrodków duszpasterskich z czasem biskup kierował duszpasterzy, którzy rozpoczęli budowanie życie parafialnego.

Z jego inicjatywy powstały w Bolesławcu: parafia MB Różańcowej, przy zabytkowym kościele na Zabobrze; parafia MB Nieustającej Pomocy na pl. Zamkowym; parafia Chrystusa Króla; parafia śś. Cyryla i Metodego; i parafia Św. Jana Chrzciciela w Kruszyńcu. Z jego inicjatywy ks. biskup Tadeusz Rybak podniósł kościół Wniebowzięcia NMP i Św. Mikołaja w Bolesławcu do godności Bolesławieckiego Sanktuarium Maryjnego.

Od 2004 r. jako emeryt zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Legnicy i nadal brał udział w najważniejszych wydarzeniach w życiu swojej dawnej parafii.

Zmarł 8 czerwca 2009 r. Uroczyste pożegnany w Bolesławieckim Sanktuarium Maryjnym na mszy św. eksportacyjnej w dniu 9 czerwca 2009 r. spoczął w rodzinnym grobowcu w Godziszce.

**Opracował ks. Andrzej Jarosiewicz**





## V. KRONIKA BOLESŁAWIECKA

## 2009

## STYCZEŃ

- 5 stycznia Najwyższa Kapituła Orderu Radości (mająca siedzibę w miejscowości Wiry koło Poznania) przyznała powiatowi Bolesławiec Order Radości w kategorii „Powiat Przyjazny Niepełnosprawnym”. Jurorzy wysoko ocenili coroczne spotkania opłatkowe dla osób niepełnosprawnych, program Warsztatów Terapii Zajęciowej, współpracę z organizacjami pozarządowymi oraz program likwidacji barier architektonicznych.
- 7 stycznia na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Bolesławcu uroczysto przekazano policji bolesławieckiej 6 nowych aut – 4 oznakowane kłódki i 2 nieoznakowane fiaty bravo. Cztery z nich były w 50 % sponsorowane przez starostwo Bolesławiec oraz gminy: Gromadka, Nowogrodziec, Osiecznica i Warta Bolesławiecka. Nowe samochody poświęcił ks. prałat dr Andrzej Jarosiewicz.
- 8 stycznia w Galerii Zdolnych Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu odbyła się wystawa prac Barbary Lipińskiej, Ewy Lipińskiej, Kamila Nizioła i Dawida Wójcika. Wystawę zorganizowała Magdalena Konieczna, która w MDK prowadzi pracownię graficzną.
- 8 stycznia w sali kina Forum odbył się Koncert Noworoczny „Brunetki, blondynki” czyli przeboje światowej operetki w wykonaniu Doroty Ujdy-Jankiewicz (sopran), Andrzeja Jankiewicza (tenor) i Aleksandra Samostrokowa.
- 8 stycznia zostało podpisana przez starostów 9 powiatów dolnośląskich i marszałka Marka Łapińskiego umowa dotycząca modernizacji kształcenia zawodowego. Zgodnie z tą umową od września 2009 r. uczniowie szkół zawodowych i handlowych będą się uczyć w dziewięciu Centrach Kształcenia Zawodowego. Jedno z nich będzie w Bolesławcu. Powiat Bolesławiec ma otrzymać dofinansowanie na realizację tego przedsięwzięcia ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego 5 mln euro (przy wkładzie własnym ok. 900 tys. zł.).
- 8 stycznia w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bolesławcu podsumowano VI Powiatowy Młodzieżowy Konkurs Krajoznawczy „Poznajemy Ojcowiznę”. Na konkurs zgłoszono 16 prac w 5 kategoriach. Zwycięzcami zostali:
  - Marta Parada ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Bolesławcu za pracę „Historia moich pradiadków”, wykonaną pod kierunkiem Ireny Lembryk;
  - Krzysztof Kołodenny i Dawid Potocki ze Szkoły Podstawowej w Żeliszowie za pracę „Jak zdobywaliśmy zamek Grodziec”, wykonaną pod kierunkiem Elżbiety Czyżowicz;
  - Adrian Drąg z Gimnazjum w Nowogrodźcu za pracę „Dzieje klasztoru Św. Marii Magdaleny w Nowogrodźcu”, wykonaną pod kierunkiem Małgorzaty Szymańskiej;
  - Marta Bigos i Adrianna Dereszyńska z Gimnazjum nr 4 w Bolesławcu za pracę „Bolesławiec kiedyś i dziś”, wykonaną pod opieką Katarzyny Dorosz.
- 9 stycznia na przejeździe kolejowym w Gościszowie wydarzyła się tragedia – zginął 5-letni Sebastian, kiedy w sanki ciągnięte przez traktor prowadzony przez jego dziadka, uderzył szynobus.
- 9 stycznia w Centrum Gier i Zabaw przy ul. Wojska Polskiego w Bolesławcu rozegrano I Turniej Darta. Zwycięzcami zostali: Przemysław Mienculewicz (kategoria do lat 10), Kacper Palczak (kategoria 11 - 14 lat), Kamil Nitecki (kategoria 15 – 18 lat), Agata Kolanowska i Adam Bilicki (kategoria open). Turniej został zorganizowany przez Centrum Gier i Zabaw TOP oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.
- Lekkoatleci Międzyszkolnego Klubu Sportowego Bolesławia zostali mistrzami w rozegranych w Wałbrzychu Halowych Mistrzostwach Dolnego Śląska. Karolina Kędzia zwyciężyła w skoku wzwyż z wynikiem 166 cm, a Patryk Pieczarka w biegu na dystansie 60 m. Na tych samych zawodach Marcin Zgodziński zdobył srebrny medal w skoku wzwyż i brązowy w skoku o tyczce.
- 10 stycznia Dominik Zadora zdobył Puchar Polski w Olsztynie w zawodach muay thai (jest to sztuka walki wywodząca się z Tajlandii z czasów średniowiecznych).
- 11 stycznia zespół siatkówki juniorów TOP Bolesławiec wywalczył III miejsce na Dolnym Śląsku. Skład zespołu: Marcin Czarniecki, Roman Kaczurowski, Wojciech Marcinkiewicz, Tomasz Włoszczyński,



Krzysztof Bandrow, Mateusz Świeżewski, Kamil Biczak, Paweł Nastula. Radosław Turczyński. Trenerem juniorów jest Bogusław Mienculewicz.

- 11 stycznia w Bolesławcu, podobnie jak w całym kraju, odbył się XVII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zbierano pieniądze na zakup sprzętu medycznego do wczesnego wykrywania nowotworów u dzieci. Bolesławieckim sztabem WOŚP, który mieścił się w galerii Concordia, kierowała Krystyna Juskiewicz. Oprócz ulicznej kwesty wolontariusze czytali bajki w księgarni „Agora”, a uczniowie Gimnazjum Samorządowego nr 2 w Bolesławcu, pod kierunkiem Ewy Chrobot, wystawili jasełka w bolesławieckim Ratuszu. Wśród wykonawców wystąpili gościnnie: w roli Józefa – prezydent Bolesławca Piotr Roman, a w roli pastuszka – wiceprezydent Maciej Małkowski. Można też było obejrzeć jasełka w wykonaniu uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej, posłuchać chóru Państwowej Szkoły Muzycznej, dzieci z Zespołu Pieśni i Tańca „Mały Bolesławiec” oraz uczestniczek zajęć pracowni wokalne MDK. Zebrano 44076,88 zł., 25 euro, 9 dol. USA i 300 koron czeskich. W Gromadce WOŚP zebrała 6601,06 zł.
- 12 stycznia w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu dzieci z Przedszkola nr 2 przedstawiły spektakl „Betlejemską dobranocka”, na który zaprosiły swoich rówieśników oraz podopiecznych II Środowiskowego Domu Samopomocy.
- 15 stycznia w Pałacu Ślubów bolesławieckiego Ratusza odbyło się spotkanie autorskie z posłem na Sejm Kazimierzem Michałem Ujazdowskim o jego książce „Batalia o instytucje”.
- 15 stycznia w kinie Forum odbył się koncert zespołu Raz Dwa Trzy.
- 16 stycznia na scenie teatralnej Forum został zaprezentowany taniec butoh (kontrkulturowa forma współczesnego tańca, który narodził się w Japonii na przełomie lat 50-tych i 60-tych XX wieku) w spektaklu „Puste miejsca albo sny oceanu” w wykonaniu Sylwii Hanff i Teatru Limen. W dniach 20 – 28 stycznia Sylwia Hanff przeprowadziła w Bolesławcu warsztaty tego tańca.
- 18 stycznia Hans Groth, Niemiec od dwóch lat mieszkający w Bolesławcu, opowiadał w Piwnicy Paryskiej o swojej rowerowej wyprawie do Hiszpanii w 2007 r. Podróżował szlakiem św. Jakuba. Głównym celem wyprawy - osiągnięciem po 7 miesiącach - była katedra Santiago de Compostela.
- 19 stycznia w Młodzieżowym Domu Kultury w Bolesławcu ponad stu najmłodszych uczestników zajęć prowadzonych w tej placówce bawiło się w kolorowych strojach (przebrani za księżniczki, wróżki, Indian, postacie z bajek i filmów) na balu karnawałowym.
- 20 stycznia w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Bolesławcu odbyło się spotkanie beneficjentów Porozumienia Subregionalnego Produktu Turystycznego „Bory Dolnośląskie”. Przyjęto ustalenia, które mają przyczynić się do przygotowania bardziej czytelnego i merytorycznego dokumentu pod nazwą „Koncepcja rozwoju turystyki”.
- Na przeprowadzonych w Spale w dniach 22 – 25 stycznia Halowych Mistrzostwach Polski w lekkiej atletyce zawodnik MKS Bolesławia Wojciech Kowalski zdobył II miejsce w biegu na 600 m. Trenerem Wojciecha Kowalskiego jest Małgorzata Markowska. Na tych samych zawodach Karolina Kędzia zajęła IV miejsce w pięcioboju, a Maciej Parobczak uzyskał piąty czas w biegu na 200 m.
- 22 stycznia został rozstrzygnięty konkurs „Od rzemiosła do sztuki” zorganizowany przez Muzeum Ceramiki, księgarnię „Agora” i Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec”. Laureatami zostali: Adam Kaziuk (w kategorii do 12 lat), Paulina Antoniewicz (w kategorii 13 - 19 lat) i Jan Domaradzki (w kategorii powyżej 19 lat).
- 25 stycznia w Galerii na Piętrze Samorządowego Centrum Kultury i Promocji Gminy Zabierzów (w pobliżu Krakowa) została otwarta wystawa rzeźby ceramicznej Krystyny Gay-Kutschenreiter „Klatki”. Rzeźby artystki zostały wykonane w Zakładach Ceramicznych „Bolesławiec” Sp. zo.o. i Spółdzielni „Ceramika Artystyczna” w Bolesławcu. Wystawa trwała do 20 lutego.
- 27 stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie Wyborcze Bolesławieckiego Towarzystwa Gospodarczego. Nowym prezesem został Karol Stasik, który pełnił tę funkcję już wcześniej w latach 1994 – 2003.
- 27 stycznia burmistrz Nowogrodźca Robert Relich i przedstawiciele japońskiego koncernu Toyota podpisali list intencyjny w sprawie budowy w strefie ekonomicznej w Wykrotach fabryki, w której będą montowane siedzenia samochodowe.
- 27 stycznia w Bibliotece Publicznej w Osiecznicy odbyło się spotkanie z Teresą Bancewicz - artystką plastyką, osobą znaną także z dalekich podróży (autostopem zwiedziła wiele krajów na różnych kontynentach).



Opowiadała o swojej wyprawie do Afryki, Kuby i Kolumbii.

- 29 stycznia w sali kina Forum odbył się koncert grupy Andrzeja Nowaka z TSA.
- 29 stycznia w kinie Forum Adam Szewczyk przeprowadził dla najmłodszych warsztaty origamii (japońska sztuka tworzenia z papieru bez użycia nożyczek i kleju); odbył się także pokaz iluzjonistyczny.
- W styczniu Dolnośląska Organizacja Turystyczna nagrodziła Gliniadę organizowaną w Bolesławcu przez Stowarzyszenie Via Sudetica. W kategorii „Najciekawsza Atrakcja Turystyczna Regionu – Wydarzenie lub Impreza” – Gliniada (zorganizowana w 2007 i w 2008 r.) zdobyła I miejsce ex aequo z Międzynarodowym Zjazdem Saniami Rogatymi w Kowarach.
- W kolejne soboty stycznia i lutego odbywały się tradycyjne studniówki tegorocznych maturzystów szkół bolesławieckich. W tym roku bale te odbywały się w sali gimnastycznej I Liceum Ogólnokształcącego, w Domu Ludowym w Łaziskach, w Galerii przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Bolesławcu i w pałacu w Brunowie.
- Bolesławianin Grzegorz Roman został uhonorowany tytułem animatora roku przez Kapitułę Wspierania Aktywności Lokalnej CAL.
- W plebiscycie „Słowa Sportowego” lekkoatleta - dziesięcioboista MKS Bolesławii Jacek Nabożny w kategorii „Odkrycie roku” zajął drugie miejsce. W 2008 r. na zawodach rozegranych w Spale został on Halowym Mistrzem Polski.

## LUTY

- 3 lutego uczniowie Szkoły Podstawowej w Wierzbowej rozpoczęli zajęcia w budynku odbudowanym po pożarze, jaki miał miejsce w grudniu 2007 r. Szkoła ta, prowadzona przez Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Wierzbowa, posiada teraz nowoczesnie wyposażone sale lekcyjne wraz z pracownią komputerową i salą gimnastyczną.
- 5 lutego w sali kina Forum odbyła się po raz dziesiąty gala wręczenia nagród prezydenta miasta Bolesławiec za promocję miasta w 2008 r. Nagrody indywidualne i zespołowe, podobnie jak w latach poprzednich, przyznane zostały w czterech dziedzinach: nauki, kultury, społecznej i sportu.
- 5 lutego w sali konferencyjnej budynku administracji Zespołu Opieki Zdrowotnej w Bolesławcu przekazano zakupiony przez Urząd Miasta Bolesławiec przenośny respirator oraz odzież roboczą dla pracowników Zespołu Ratownictwa Medycznego.
- 6 lutego działający od października 2003 r. w Bolesławieckim Ośrodku Kultury, skupiający nauczycieli - emerytów, Klub Nauczycielski został wpisany do Krajowego Rejestru Sądowego jako Stowarzyszenie Społeczne – Klub Nauczycielski „Carpe Diem”. Prezesem stowarzyszenia jest Eugenia Wolska.
- Nowym dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Bolesławcu została Janina Hulacka. Zastąpiła na tym stanowisku Mariusza Puta, który pełnił tę funkcję od maja 2008 r.
- 7 lutego w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Bolesławcu odbyło się po raz dziewiąty integracyjne spotkanie opłatkowe osób niepełnosprawnych i ich rodzin zorganizowane przez starostę bolesławieckiego. Mszę świętą odprawił ks. Marek Mendyk, biskup pomocniczy diecezji legnickiej. W spotkaniach tych w każdym roku uczestniczyło od 900 do 1100 osób.
- 8 lutego, w 69 rocznicę pierwszej deportacji z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej na Sybir, w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Bolesławcu została odprawiona msza święta w intencji Sybiraków.
- 10 lutego w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu przy ul. Kutuzowa 14 odbyło otwarte spotkanie z Katarzyną Pielech, autorką książki „Emigracja i życie Polaków w Bośni w latach 1890 – 1946”, wydanej w serii „Boleslaviana”. O publikacji tej książki zadecydowała kapituła „Konkursu na najlepszą pracę magisterską lub doktorską z zakresu historii i współczesności miasta”.
- 12 lutego w sali kina Forum wystąpił New Bone, klasyczny kwintet jazzowy z Krakowa.
- 12 lutego w przeprowadzonym w siedzibie PTTK we Wrocławiu wojewódzkim finale konkursu „Poznajemy Ojcowiznę” w kategorii szkół podstawowych I miejsce zajęła Dagmara Parchimowicz ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Bolesławcu za pracę „Syberia mojej rodziny”. Opiekunem laureatki jest nauczyciel historii Dariusz Kunaszko.
- 13 lutego odbyło się uroczyste wręczenie certyfikatów Europass Mobility piętnastu uczniom Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Bolesławcu. Certyfikaty te są zwieńczeniem miesięcznej



praktyki, jaką uczniowie ci odbyli w niemieckim Chemnitz w ramach programu „Wspieranie mobilności zawodowej przyszłych pracowników branży hotelarsko - gastronomicznej” napisanego przez nauczycieli tej szkoły. Program ten został bardzo wysoko oceniony - szkoła otrzymała 97 punktów na 100 możliwych i grant unijny w wysokości ponad 36 tys. euro.

- 14 lutego w galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury odbył się wernisaż wystawy „Cztery Pory Roku Vivaldiego. Obiekty inspirowane muzyką”. Prezentowane były rzeźby bolesławianki Bożeny Mazurkiewicz, składające się z drewnianych klocków, z których każda swoim kolorem i wielkością odpowiadała oryginalnemu zapisowi nutowemu „Czterech pór roku” Vivaldiego. Wystawa była czynna do 17 marca.
- 15 lutego w Piwnicy Paryskiej w Bolesławcu wystąpił znany wrocławski gitarzysta Marek Długosz.
- 19 lutego Ewa Zbroja została odwołana ze stanowiska dyrektora BOK (pełniła tę funkcję od 17 marca 2003 r.). Od 20 lutego kierowanie BOK przejęła p. o. dyrektora Iwona Bojko.
- 20 lutego bolesławieckie Koło Łowieckie „Słonka” obchodziło swoje 50-lecie. Prezesem koła jest Andrzej Chodyra.
- 21 lutego podczas Halowych Mistrzostw Dolnego Śląska Młodzików w lekkiej atletyce zawodnicy MKS Bolesławia zdobyli 5 medali: Paula Kowalik - złoto w skoku w dal i brąz w skoku wzwyż, Michał Stańczyszyn - brąz w biegu na 1000 m., Łukasz Rogacki - brąz w biegu na 60 m. przez płotki i Beata Dąbał w pchnięciu kulą.
- 22 lutego w auli Szkoły Podstawowej w Nowogrodźcu odbył się koncert charytatywny „Pomóżmy Arkowi” na rzecz Arkadiusza z Milikowa (na zakup protez rąk i nóg). Inicjatorem akcji była Alicja Krawczyk, opiekunka samorządu szkolnego. Zebrano 7,5 tys. zł.
- 23 lutego na zamku Książ odbyła się gala wręczenia nagród dla najlepszych klubów we współzawodnictwie sportowym dzieci i młodzieży. Międzyszkolny Klub Sportowy Bolesławia i Uczniowski Klub Sportowy Ilyo Bolesławiec otrzymały nagrody marszałka województwa dolnośląskiego za zdobycie dużej liczby punktów w systemie sportu młodzieżowego.
- 23 lutego Komenda Chorągwi ZHP we Wrocławiu rozwiązała zgorzelecki hufiec ZHP im. Osadników Wojskowych. Harcerstwo w Zgorzelcu będzie nadal istniało pod opieką hufca ZHP im. Szarych Szeregów w Bolesławcu. Komendantem bolesławieckiego hufca jest Zdzisław Abramowicz.
- 24 lutego w Bolesławcu przy ul. Kościuszki został otwarty hipermarket Kaufland.
- 25 lutego Rada Miasta Bolesławiec podjęła uchwałę w sprawie przyjęcia „Lokalnego Planu Rewitalizacji Miasta Bolesławiec na lata 2007 – 2013” Plan ten jest podstawą udzielenia wsparcia z Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa dolnośląskiego. Uwzględniono w nim działania inwestycyjne i remontowe w zakresie infrastruktury miejskiej oraz wytypowano listę działań społecznych, które wymagają różnych form pomocy.
- 26 lutego Sejmik Województwa Dolnośląskiego przyznał gminie Nowogrodzic 70 tys. zł. dotacji na remont i naprawę uszkodzeń ruin klasztoru magdalenek przy ul. Strzeleckiej w Nowogrodźcu. Szacowany koszt całego zadania wynosi 240 tys. zł. Pozostałą kwotę zabezpieczono w budżecie gminy na rok 2009. Po przeprowadzeniu rewaloryzacji w zabytkowych pomieszczeniach klasztoru planowane jest utworzenie lokalnego muzeum historycznego pogranicza Śląsku i Łużyc.
- 27 lutego w Urzędzie Miasta Bolesławiec gościł Władimir Grinin, ambasador Federacji Rosyjskiej w Polsce. Podczas spotkania prezydent Bolesławca Piotr Roman zwrócił się o pomoc w odnalezieniu muzealiów z epoki napoleońskiej, które do początków lat 90-tych XX wieku znajdowały się w muzeum im. Kutuzowa w Bolesławcu, zarządzanym przez wojska radzieckie. Wraz z opuszczeniem Polski przez wojska Federacji Rosyjskiej zbiory te zostały wywiezione do Rosji.
- Na międzynarodowym turnieju racketlona „Hungarian Open” w Pecs (Węgry) debel z Bolesławca Norbert Solicki i Krzysztof Samonek wywalczył złoty medal, a Jacek Szubert w parze z Rafałem Rykowskim z Wrocławia zdobył brązowy medal.
- W lutym w hallu budynku Starostwa Powiatowego w Bolesławcu prezentowane były prace artystyczne (obrazy, wycinanki, hafty) wykonane przez uczestników zajęć w Domu Dziennego Pobytu i II Środowiskowego Domu Pomocy Społecznej.
- 28 lutego na zaproszenie Józefy i Marka Witasów w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Bolesławcu odbyło się spotkanie z dr Janem A. Choroszym, autorem książki „Ojciec nasz - nasz. Przekłady, parafrazy



i inne literackie opracowania Modlitwy Pańskiej”. W trakcie spotkania Marek Pilch (organy) i Maria Zygmaniak-Lesiak (sopran) wykonali polskie pieśni ojczenaszowe z XVI – XIX w. Parafrazy Modlitwy Pańskiej zaprezentowali: Danuta Maślička, Kinga Pokojowy i Grzegorz Roman.

- 28 lutego w Zabierzewie (w pobliżu Krakowa) na I Halowych Mistrzostwach Polski we freestyle kajakowym LOOP 2009 Jakub Hankiewicz ze Lwówka Śląskiego, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu, zdobył tytuł wicemistrza Polski.
- W lutym w Bolesławcu powstało Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Środowiska. Prezesem Stowarzyszenia został wybrany Piotr Tutak.

### MARZEC

- 4 marca w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu otwarto wystawę poświęconą Andrzejowi Bobkowskiemu, pisarzowi z kręgu paryskiej „Kultury”, autorowi dziennika „Szkice piórkiem”. Wystawa była otwarta do 28 marca.
- 5 marca na scenie kina Forum w Bolesławcu krakowska grupa kabaretowa Andrzeja Kmity zaprezentowała przedstawienie „Aj waj! czyli historie z cynamonem”.
- 5 marca w Bibliotece Pedagogicznej w Bolesławcu otwarto wystawę „Walczyliśmy o nową Polskę. Polskę dla wszystkich... Por. Mieczysław Bujak (1926 – 1951)”, a na seminarium edukacyjnym poświęconym walce o wolność w auli I Liceum Ogólnokształcącego wykłady wygłosili: Jerzy Kirszak - „Polski wrzesień” i Wojciech Trębacz – „Jednostka a totalitaryzm – na przykładzie losów gen. Nila, por. Bujaka i ks. Popiełuszki”. Imprezę zorganizowało Powiatowe Centrum Edukacji i Kształcenia Kadr w Bolesławcu i wrocławski oddział Instytutu Pamięci Narodowej.
- 5 marca w kinie Forum odbyła się projekcja filmu „Popiełuszko. Wolność jest w nas” poprzedzona specjalnym wykładem dr Tomasza Gałwiazka z Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu.
- 7 marca Krzysztof Jasiński z Uczniowskiego Klubu Sportowego Ilyo Bolesławiec obronił tytuł mistrza Polski na rozegranych w Bornem Sulinowie (województwo zachodniopomorskie) finałach Mistrzostw Polski Juniorów w Taekwondo Olimpijskim.
- 8 marca w auli Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu odbył się koncert z okazji Dnia Kobiet. Wystąpili uczestnicy zajęć wokalnych prowadzonych w tej placówce.
- 8 marca w galerii Concordia w Bolesławcu została otwarta wystawa „Kobieta retro w prasie dawnej” rozpoczynająca cykl „SMaKi Kultury”. Wernisaż uświetnił występ wokalny Aleksandry Sozańskiej-Kut. Imprezę tę - oraz zabawę w rytmie charlestona i swinga w Piwnicy Paryskiej w dniu 6 marca - zorganizowali: Stowarzyszenie Via Sudetica, Starostwo Powiatowe i serwis istotneinformacje.pl.
- 11 marca w kanale TVP Kultura został wyemitowany film „Pan Chlebek” bolesławianina Przemysława Filipowicza. Film ten zdobył m. in. główną nagrodę w Konkursie Kina Off w Toruniu i II nagrodę na VII Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Amatorskich w Szczecinie. Twórcą muzyki do tego filmu jest Mateusz Celmer - także bolesławianin. „Pan Chlebek” - to film dokumentalny o Piotrze Sudole, mieszkańcu Wartowic, znanym bolesławieckim zbieraczu suchego chleba (jak sam mawiał nie chciał, by ten „dar Boży” się marnował), który zginął w maju 2007 r. - wkrótce po nakręceniu tego filmu - potrącony przez samochód.
- 11 marca w Młodzieżowym Domu Kultury w Bolesławcu odbyły się eliminacje powiatowe konkursu recytatorskiego „Pegazik” dla uczniów szkół podstawowych. Wygrały je: Jessica Mierzwa ze Szkoły Podstawowej w Brzeźniku i Justyna Szablowska ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Bolesławcu.
- 12 marca w sali konferencyjnej starostwa bolesławieckiego odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka. Jako organizacja pożytku publicznego Stowarzyszenie w 2008 r. zebrało na cele kulturalne, oświatowe, zdrowotne i charytatywne 103981,47 zł (w tym 84565,59 zł przekazanych od 870 podatników przez Urząd Skarbowy jako 1 % podatku). Prezesem Stowarzyszenia został wybrany ponownie Jan Cołokidzi.
- 17 marca w Bolesławieckim Ośrodku Kultury odbyły się eliminacje miejskie 54. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. W kategorii Turniej Poezji Śpiewanej zwyciężyła Katarzyna Demaj, a w kategorii Turniej Recytatorski - Aleksandra Górna.
- 17 marca w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Bolesławcu odbył się konkurs wiedzy o powiecie bolesławieckim zorganizowany przez Powiatowe Centrum Edukacji i Kształcenia Kadr. Zwycięzcami zostali: Piotr Tamachowicz, Maciej Rajfur i Rafał Berlicki.



- 18 marca w bolesławieckim Pałacu Ślubów gościł Rimantas Šalna - dyrektor muzeum im. Adama Mickiewicza w Wilnie i Wojciech Piotrowicz – poeta, prozaik, prowadzący Klub Poezji przy tym muzeum. Spotkanie zorganizowała księgarnia Agora i Stowarzyszenie Ziemia Bolesławiecka.
  - 18 marca w auli Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu odbyły się eliminacje powiatowe 54. Dolnośląskiego Konkursu Recytatorskiego dla gimnazjalistów. W kategorii recytacja nagrodzeni zostali: Justyna Orłowska (Gimnazjum Samorządowe nr 3), Maciej Kielar (I Prywatne Gimnazjum w Bolesławcu), Jagoda Słobodzian (Gimnazjum w Wykrotach), Monika Markowska (Gimnazjum w Świątoszowie). W kategorii poezja śpiewana zwyciężyła Kamila Chrobot (Gimnazjum Samorządowe nr 2).
  - 19 marca powstało Stowarzyszenie Pomocy Zwierzętom w Bolesławcu. Prezesem została wybrana Anna Ryżewska.
  - 20 marca w galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury została otwarta wystawa „Niejedna z jedną”, poświęcona młodym Amazonkom. Na ekspozycji zgromadzono 16 kolorowych fotografii najmłodszych w naszym kraju Amazonek, które nie przekroczyły 34 roku życia. Wystawa była otwarta do 13 kwietnia.
  - W dniach 20 - 21 marca Bolesławiecki Ośrodek Kultury zorganizował dla nauczycieli i instruktorów warsztaty, na których uczono tworzenia kwiatów bibułkowych. Przeprowadziła je Zofia Pawełek - twórcza ludowego haftu i zdobnictwa bibułkowego z Żywca.
  - 21 marca w sali kina Forum odbył się koncert „Tiry dla Tary” oraz zbiórka darów. Tara to powstała w 1995 r. w pobliżu Wrocławia schronisko dla koni – obecnie znajduje się w Piskorzynie (gmina Wińsko). Organizatorem tej charytatywnej imprezy z ramienia Fundacji Tara był Henryk Jasiński.
  - 21 marca zawodnicy UKS Ilyo Bolesławiec na turnieju taekwondo Oberlausitz – Cup, zorganizowanym przez Związek Taekwondo Dolnej Saksonii w Radimor (koło Bautzen) zajęli II miejsce. Bolesławianie zdobyli 14 medali – 5 złotych, 4 srebrne i 5 brązowych. Szczególnie wyróżnił się 9-letni Kacper Różnicki, który wygrał wszystkie swoje walki.
  - W dniach 21 - 22 marca na rozegranych w Krakowie Międzynarodowych Mistrzostwach Polski muay thay bolesławianin Dominik Zadora zdobył tytuł mistrza w kategorii juniorów do 71 kg.
  - 24 marca podczas konferencji beneficjentów Funduszu Spójności i Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko w Toruniu wręczono statuetki Ministra Rozwoju Regionalnego w III edycji konkursu „Lider Eko - Inwestycji”. Miasto Bolesławiec zostało laureatem w kategorii Inwestor za realizację projektu „Oczyszczanie ścieków w Bolesławcu”.
  - W dniach 24 - 26 marca w Wiedniu odbyło się Europejskie Forum Innowacyjnych Nauczycieli. Uczestniczyła w nim Teresa Prokowska, nauczycielka Miejskiego Zespołu Szkół nr 2 w Bolesławcu, laureatka ogólnopolskiego konkursu Innowacyjny Nauczyciel. Była jedną z dwóch nauczycielek, które reprezentowały Polskę na tym forum.
  - 25 marca w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza prezydent Piotr Roman wręczył zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej w podstrefie Bolesławiec Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Inwest-Park” nowemu inwestorowi - Guardian Automotive Poland Sp. z o.o. Zaprezentowano profil tej firmy oraz jej plan inwestycyjny w Bolesławcu – budowę fabryki produkującej elementy z tworzyw sztucznych dla branży samochodowej.
  - 25 marca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Izabellą Klebańską, autorką scenariuszy programów telewizyjnych dla dzieci i młodzieży.
  - 25 marca z okazji 10-lecia powiatu Bolesławiec, w sali kina Forum odbyła się uroczysta gala. Osoby, służby i instytucje współpracujące na rzecz mieszkańców z tym samorządem otrzymały odznaczenia (ryngraf z wizerunkiem herbu powiatu). Podsumowanie pracy w kolejnych kadencjach przedstawili starostowie i przewodniczący Rady Powiatu:  
1999 - 2002 – Piotr Roman i Janina Piestrak-Babijczuk;  
2002 - 2006 – Krzysztof Konopka i Jan Cołokidzi;  
od 2006 – Cezary Przybylski i Karol Stasik.
- W uroczystości udział wzięli także wojewoda dolnośląski - Rafał Jurkowlaniec i marszałek województwa dolnośląskiego - Marek Łapiński. Gala zakończyła się prezentacją gmin przygotowaną przez nie w hallu kina Forum.
- 26 marca prezydent Bolesławca Piotr Roman odebrał w Warszawie zaszczytne wyróżnienie za iluminację bolesławieckiego Rynku. Urząd Miasta Bolesławiec został laureatem konkursu „Na najlepiej oświetloną



gminę i miasto w 2008 r.” W trakcie „Targów Światło 2009” w Warszawie w kategorii „Oświetlenie wybranej przestrzeni lub obiektu” Bolesławiec zajął III miejsce w grupie miast poniżej 70 tys. mieszkańców.

- 27 marca w 6 zbiorowych mogiłach na cmentarzu w Świętoszowie spoczęły ekshumowane szczątki żołnierzy rosyjskich i członków ich rodzin, którzy zostali tu pochowani w latach 1946 - 1992. Odprawiono mszę ekumeniczną prowadzoną przez ks. proboszcza Parafii Garnizonowej w Świętoszowie - płk. Augustyna Rosłego i ks. mitrata Eugeniusza Cybulskiego - proboszcza Parafii Św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu. Podczas uroczystości przemawiał konsul generalny Federacji Rosyjskiej w Poznaniu Władimir Kuzniecowa oraz starosta bolesławiecki Cezary Przybylski. Salwę honorową oddała kompania reprezentacyjna 10 Brygady Kawalerii Pancerniej w Świętoszowie. Problem uporządkowania tych grobów został rozwiązany dzięki staraniom wójta gminy Osiecznica Waldemara Nalazka i pracowników urzędu gminnego.
- 27 marca w ogólnopolskich eliminacjach do mistrzostw świata Red Bull Paper Wings zwyciężyli bolesławianie Maciej Mazur (w konkurencji długość lotu) i Tomasz Chodyra (w akrobatyce lotniczej). Uczestnicy zawodów konstruowali swoje samoloty z papieru. Obaj zostali zakwalifikowani do udziału w mistrzostwach świata w Salzburgu (Austria) w maju 2009 r.
- 27 marca w hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu odbyły się targi edukacyjne dla gimnazjalistów zorganizowane przez Wydział Edukacji, Kultury, Kultury Fizycznej i Sportu starostwa powiatowego w Bolesławcu. Szkoły ponadgimnazjalne zaprezentowały swoją ofertę edukacyjną na rok szkolny 2009/2010.
- 27 marca w ramach Otwartych Mistrzostw Bolesławca rozegrano zawody w wyciskaniu sztangi leżąc. Zwyciężyli: w kategorii juniorów Bartłomiej Cierlik z klubu Activ (162,5 kg), w kategorii seniorów Wojciech Wojciechów ze Lwówka Śląskiego (170 kg), w kategorii seniorów starszych Wiesław Warzybok z Cezara (150 kg), a wśród mastersów Andrzej Lisowski z TKKF Bolesławiec (107,5 kg).
- W dniach 28 - 29 marca w sali kina Orzeł i w klasztorze siostr adoratorek w Bolesławcu odbyły się warsztaty muzyczne „Śpiewy na Wielki Czwartek i na Wielki Piątek”. Przeprowadzili je Hubert Kowalski i Paweł Bębenek z Krakowa. Warsztaty zorganizował Bolesławiecki Ośrodek Kultury.

## KWIECIEŃ

- 2 kwietnia w Warszawie wręczone zostały nagrody w „Rankingu Gmin i Powiatów”, zorganizowanym przez Związek Powiatów Polskich. W rankingu gmin miejskich Bolesławiec uplasował się na V miejscu. Organizatorzy rankingu oceniają działania jednostek samorządowych promocji rozwiązań ekoenergetycznych i proekologicznych, wspieraniu rozwoju społeczeństwa informatycznego i poprawy jakości obsługi mieszkańców. Zaszczytny puchar i dyplom dla miasta odebrał wiceprezydent Bolesławca Maciej Małkowski.
- 3 kwietnia 23 Śląska Brygada Artylerii obchodziła 25-lecie istnienia. Brygada ta powstała w 1984 r. w Zgorzelcu, a od 1998 r. stacjonuje w Bolesławcu. W obchodach jubileuszu wziął udział gen. Franciszek Kochanowski, szef Wojsk Rakietowych i Artylerii. Koszary można było zwiedzać już od rana, zaprezentowano sprzęt artyleryjski oraz wystawę poświęconą tradycjom Brygady. Odbyły się też zawody sprawnościowe uczniów szkół z klasami o profilu wojskowym.
- 3 kwietnia Łukasz Wolański – uczeń Technikum Budowlanego w Bolesławcu – został laureatem Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Budowlanych (zajął 18 miejsce w finale ogólnopolskim). Nauczycielem i opiekunem laureata jest Bronisław Sołek.
- W dniach 3 - 5 kwietnia na rozegranych w Kaliszu Mistrzostwach Polski Osób Niepełnosprawnych w tenisie stołowym reprezentant TOP Bolesławiec Waldemar Krzemiński zdobył złoty medal. W meczu finałowym zwyciężył z Andrzejem Kwiatkowskim, wychowankiem i byłym zawodnikiem TOP Bolesławiec.
- W dniach 3 - 5 kwietnia na rozegranym w Skövde (Szwecja) turnieju Viking Cup 2009 bolesławianin Krystian Marzec zdobył dwa brązowe medale - w walkach juniorów do 63 kg i w kategorii układów uczniowskich.
- W dniach 3 - 5 kwietnia Kamerton - chór Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia im. W. Lutosławskiego w Bolesławcu - wziął udział w Międzynarodowym Festiwalu Chórów „Musica Religiosa” w Ołomuńcu (Czechy). Dyrygentem i opiekunem chóru jest Aleksander Samostrokow.
- 4 kwietnia Bolesławiecki Ośrodek Kultury zorganizował warsztaty, podczas których uczestnicy mogli tworzyć kwiaty i palmy na zbliżającą się Niedzielę Palmową.
- 4 kwietnia Bolesławiecki Ośrodek Kultury zorganizował Konkurs Palm Wielkanocnych. Palmy zamontowano



na masztach przy pl. Marszałka J. Piłsudskiego. Nagrodę za najwyższą i najbardziej tradycyjną zdobyła palma wykonana przez młodzież z Zespołu Pieśni i Tańca „Bolesławiec” (11,77 m.), a za najoryginalniejszą uznano nawiązującą do ceramicznych tradycji miasta palmę wykonaną przez młodzież z Gimnazjum Samorządowego nr 3.

• 4 kwietnia w Międzynarodowym Turnieju Taekwondo w Berlinie, organizowanym corocznie przez Stowarzyszenie Instruktorów Koreańskich w Niemczech, zawodnicy UKS Ilyo Bolesławiec zdobyli 7 medali (3 złote, i 4 srebrne). Złotymi medalistami w kategorii stopni uczniowsko – mistrzowskich zostali: Kamil Serafin, Adam Filipek i Yevgen Nikitin.

• 4 kwietnia w Domu Strażaka w Nowogrodźcu przy ul. Lubańskiej 20 odbyła się wystawa i sprzedaż gołębi pocztowych zorganizowana przez Polski Związek Hodowców Gołębi Oddział Bolesławiec, Sekcja Nowogrodziec. Udział wzięli wystawcy z Polski, Belgii, Holandii i Niemiec.

• 5 kwietnia (w Niedzielę Palmową) przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na Osiedlu Kwiatowym w Bolesławcu można było kupić unikalne ozdoby wielkanocne przygotowane przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Dobrej. Inicjatorem sprzedaży i wcześniejszej prezentacji tych ozdób była sołtys wsi – Maria Błotna. Dochód został przeznaczony na budowę kościoła.

• 6 kwietnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu rozstrzygnięto coroczny konkurs „Wielkanocne Jajo”. Wpłynęło blisko 400 prac. Zwyciężyli:

- w kategorii stroiki – Piotr Ładniak, Barbara Kosyk, Natalia Górak, Sylwester Burdyna, Marta Czaja, Karolina Kaczmarek, Rafał Kobusiak, Aneta Kwiatkowska, Marek Pacuła, Michał Woźniak;

- w kategorii kartki – Szymon Cebrowski, Miłosz Ciechanowicz, Marcin Paszko, Klaudia Sawin, Paulina Antoniewicz, Kornelia Bazal;

- w kategorii pisanki – Grzegorz Ulatowski, Monika Jezierska, Adrianna Szczepańska, Klaudia Piątek, Iwona Karaban. Wystawa pokonkursowa była prezentowana w bibliotece.

• 6 kwietnia starosta bolesławiecki Cezary Przybylski otrzymał statuetkę „Samorządowiec Dziesięciolecia”. Wręczenie statuetki nastąpiło w Warszawie podczas XII Zgromadzenia Ogólnego Związku Powiatów Polskich. W grupie nagrodzonych znalazły się osoby pracujące w powiatach od 1999 r.

• 7 kwietnia decyzją Jeleniogórskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków do Muzeum Ceramiki w Bolesławcu trafiło 16 przedmiotów z brązu (sierpy, siekierki, szpile, bransolety), pochodzących sprzed 3000 lat, z okresu kultury łużyckiej. Znalezione one zostały na terenie Starej Olesznej. Po przeprowadzeniu konserwacji będą one w sierpniu pokazane na wystawie stałej.

• 8 kwietnia uczestnicy zajęć w pracowni gospodarstwa domowego Warsztatów Terapii Zajęciowej zaprosili na wielkanocny poczęstunek osoby pracujące na rzecz osób niepełnosprawnych. Spotkanie zostało zorganizowane przez kierowniczkę WTZ Justynę Jamroży i prezesa Stowarzyszenia Rodziców i Młodzieży Specjalnej Troski Arkadiusza Żądło. Pokarmy wielkanocne poświęcił ks. Andrzej Gidziński.

• 9 kwietnia Ewa Lijewska została powołana przez prezydenta Bolesławca na stanowisko dyrektora Bolesławieckiego Ośrodka Kultury. W MDK zastąpił ją Marek Łętowski.

• 14 kwietnia w nowogrodzieckim Ratuszu burmistrz Robert Relich oraz prezes TBAJ Poland Sp. z o.o. Masaki Suzuki podpisali akt notarialny, na mocy którego ta spółka nabyła 7 ha. gruntów na obszarze Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Małej Przedsiębiorczości S. A. Podstrefa Nowogrodziec -Wykroty. Na tym terenie zostanie wybudowany do 2011 roku zakład specjalizujący się w produkcji elementów wyposażenia wnętrza samochodowych.

• 16 kwietnia w Młodzieżowym Domu Kultury w Bolesławcu odbyły się eliminacje rejonowe 54 Dolnośląskiego Konkursu Recytatorskiego dla gimnazjalistów. Wśród zwycięzców w kategorii recytacja znalazł się Maciej Kielar z I Prywatnego Gimnazjum w Bolesławcu, a w kategorii poezja śpiewana - Kamila Chrobot z Gimnazjum Samorządowego nr 2 w Bolesławcu.

• 16 kwietnia w bolesławieckim Ratuszu dyrektor Bolesławieckiego Ośrodka Kultury Ewa Lijewska oraz prezes Okręgu Wrocławskiego Związku Polskich Artystów Plastyków Piotr Wiczorek podpisali porozumienie w sprawie współpracy artystycznej w organizacji Międzynarodowych Plenerów Ceramiczno - Rzeźbiarskich w Bolesławcu.

• 17 kwietnia w Muzeum Regionalnym - Dom Grecki w Myślenicach została otwarta wystawa rzeźby ceramicznej Krystyny Gay-Kutschenreiter „Klatki - Reperkusje”. Wystawa trwała do 4 maja.

• 17 kwietnia na Stadionie Miejskim w Bolesławcu odbyły się zawody sportowe - Memoriał im. S. Merdasa.



- 17 kwietnia w Trzebieniu odbył się koncert charytatywny na rzecz 6-letniego Oskara, chorego na białaczkę. Występowały dzieci ze Szkoły Podstawowej w Trzebieniu, Dawid Rajfur z Kraśnika Dolnego, harcerze z drużyny Orły Skalne, uczestniczki zajęć wokalnych Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu, Gminny Zespół Pieśni i Tańca „Jutrzenka” oraz Grupa Rycerska Syrokomla. Koncert został zorganizowany przez Szkołę Podstawową w Trzebieniu i Gminny Ośrodek Kultury i Sportu.
- 18 kwietnia w Uniejowicach spotkali się z okazji Świąt Wielkanocnych członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich z Bolesławca, Zagrodna i Uniejowic.
- W kwietniu Krzysztof Jasiński, zawodnik UKS Ilyo Bolesławiec, zdobył złoty medal na turnieju klasy A Belgian Open w taekwondo WFT.
- 21 kwietnia w galerii Concordia w Bolesławcu odbył się koncert „Pomoc dla Polonii w Gruzji”. Wystąpił m. in. aktor gruziński Zaruba Pirveli. Koncertowi towarzyszyła ekspozycja zdjęć przedstawiająca życie Polaków w Gruzji. Organizatorem koncertu było Stowarzyszenie Via Sudetica przy wsparciu Urzędu Miasta Bolesławiec.
- 21 kwietnia w pubie Orange w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Pawłem Zyzakiem, autorem kontrowersyjnej książki „Lech Wałęsa. Idea i historia”. Autor został zaproszony przez Stanisława Kojdera z klubu „Gazety Polskiej”.
- 23 kwietnia na scenie Forum w Bolesławcu wystąpił chorwacki Narodowy Zespół Pieśni i Tańca „Lado”. Gościem specjalnym przy tej okazji był ambasador Republiki Chorwacji w Polsce Ivan del Vechio.
- 23 kwietnia Elżbieta Śnieżkowska-Bielak, pisarka mieszkająca w Gryfowie, spotkała się z najmłodszymi czytelnikami w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu.
- W dniach 23 - 25 kwietnia w Końskich odbyła się XV Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w sportach halowych - Świętokrzyskie 2009 w kategorii juniorów młodszych. Taekwondocy UKS Ilyo Bolesławiec trenowani przez Mariusza Sulmę zdobyli 3 medale: Kamil Serafin - złoty (w kategorii do 55 kg), Adam Filipek - srebrny (w kategorii do 67 kg) i Paulina Stojanowska - brązowy (w kategorii do 43 kg).
- 24 kwietnia po raz pierwszy w historii powiatu Bolesławiec jego Rada udzieliła jednomyślnie jego zarządowi absolutorium z wykonania budżetu za rok 2008.
- 24 kwietnia w I Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu uroczyste podsumowano udział uczniów w naukowym ruchu olimpijskim w roku szkolnym 2008/2009. W krajowych finałach olimpiad i konkursów naukowych szkołę reprezentowali:
  - Joanna Bednarczyk w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego;
  - Przemysław Juda w Olimpiadzie Matematycznej;
  - Maciej Cierniak w Olimpiadzie Wiedzy Technicznej;
  - Anna Juskiewicz i Kornel Jasiński w Olimpiadzie Mediewistycznej;
  - Robert Mróz w Olimpiadzie Filozoficznej;
  - Tomasz Ursel w Ogólnopolskim Konkursie Astronomicznym;
  - Ilona Grzyb w Ogólnopolskim Konkursie „Fizyka a Ekologia”;
  - Mateusz Prokowski w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy o Astronautyce;
  - Piotr Gil w Ogólnopolskim Konkursie Informatycznym „Intersieć”.
- 24 kwietnia w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Nowogrodźcu artysta fotograf Grzegorz Sidorowicz, prowadzący tu Pracownię Inicjatyw Fotograficznych „Camera”, zorganizował warsztaty mające na celu promowanie fotografii otworkowej.
- 26 kwietnia w Światowym Dniu Fotografii Otworkowej w Bolesławieckim Ośrodku Kultury odbyły się specjalne zajęcia, na których uczono jak zrobić zdjęcie aparatem otworkowym, który można wykonać z każdego światłoszczelnego przedmiotu (np. z puszki po kawie lub herbacie). Koordynatorem tego przedsięwzięcia był G. Sidorowicz.
- 27 kwietnia w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Bolesławcu odbyło się spotkanie władz samorządowych powiatu i miasta oraz przedstawicieli organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych z Jarosławem Dudą - senatorem Platformy Obywatelskiej i sekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej oraz Wojciechem Skibą - prezesem Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Po spotkaniu goście złożyli wizytę w Warsztatach Terapii Zajęciowej oraz w Powiatowym Zespole Szkół i Placówek Specjalnych.
- W kwietniu rozpoczęła się renowacja dwóch barokowych ołtarzy bocznych barakowych i fresków



w Sanktuarium Maryjnym w Bolesławcu. Dzięki staraniom proboszcza ks. prałata Andrzeja Jarosiewicza środki finansowe na ten cel zostały pozyskane z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu oraz z Gminy Miejskiej Bolesławiec.

- W kwietniu rozpoczęła się renowacja renesansowego portalu prowadzącego do Pałacu Ślubów w budynku bolesławieckiego Ratusza. Prace te wykonują Polskie Pracownie Konserwacji Zabytków z Warszawy.
- 28 kwietnia prezydent Bolesławca Piotr Roman i dyrektor Eiffage Budownictwo Mitex Adam Zarębski podpisali umowę na wykonanie zadania „Zaprojektowanie i budowa Regionalnego Centrum Rekreacyjnego w Bolesławcu - Krytej Pływalni Sportowo - Rekreacyjnej”. Obiekt ten zostanie wybudowany przy pl. Ks. Jerzego Popiełuszki w ciągu 20 miesięcy od podpisania umowy.
- 29 kwietnia bolesławiecka policja otrzymała nowy radiowóz marki kia c'eed. Zakupione w ramach programu modernizacji policji auto służyć będzie funkcjonariuszom z Kruszyna.
- 30 kwietnia Rada Miasta Bolesławiec przyjęła sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 2008 i udzieliła prezydentowi absolutorium. Po raz pierwszy w historii miasta obydwa głosowania były jednomyślne - wszyscy radni głosowali „za”, nie było głosów wstrzymujących się i przeciwnych.
- 30 kwietnia w hallu kina Forum odbyło się spotkanie pt. „Mongolia - w krainie błękitnego nieba, jurt, koni i kumysu”, na którym bolesławianin Paweł Pokorski przedstawił swoje materiały i wspomnienia z wyprawy sprzed dwóch lat do tego kraju. Prezentacji multimedialnej towarzyszyła autorska prezentacja zdjęć, wykonanych w Mongolii w 1981 r. przez Mikołaja Jankowskiego.

## MAJ

- 1 maja dla upamiętnienia piątej rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej Rada Powiatowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Bolesławcu zorganizowała uroczysty bieg pod hasłem „Biegamy z Europą”. Honorowy patronat nad tą imprezą objął wicemarszałek sejmiku Jerzy Szmajdziński, a nagrody dla zwycięzców (trzy wyjazdy do Brukseli, dwa kursy językowe, plecaki, zegarki i wyroby ceramiczne) ufundowała eurodeputowana Lidia Geringer de Oedenberg i Sergiusz Najar.
- 1 maja na zamku Kliczków odbyła się Majówka Rycerska, na którą złożyły się: widowisko rekonstrukcyjne „Bitwa o zamek”, przemarsz poczty konnego i bractw rycerskich, konny turniej rycerski, turniej walk pieszych na miecze, turniej łuczniczy oraz pokazy dawnych tańców. W dniach 2 - 3 maja odbyły się tam Regionalne Zawody Jeździeckie.
- W dniach 1 - 2 maja w Nowogrodźcu miał miejsce Slot Art Festiwal, w trakcie którego odbyły się koncerty, warsztaty artystyczne, warsztaty ruchowo – sportowe, wykłady, wystawy, projekcje filmów i przedstawienia teatralne. Celem była nie tylko rozrywka, ale i stworzenie płaszczyzny do rozwijanie kreatywności, prezentacji zainteresowań i wymiany doświadczeń.
- 2 maja w Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej uroczyste obchody zorganizowano na bolesławieckim Rynku.
- W dniach 2 - 3 maja na Mistrzostwach Dolnego Śląska w Wielobojach, które odbyły się na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu, reprezentanci MKS Bolesłavia zdobyli dwa medale: Karolina Kędzia - złoty, a Marcin Zgodziński - brązowy w kategorii juniorów młodszych. Na przeprowadzonym jednocześnie mityngu lekkoatletycznym pierwsze miejsca wywalczyli zawodnicy MKS Bolesłavia: Agnieszka Dalmata (rzut dyskiem 1 kg), Mateusz Janik (bieg na 400 m.) i Maciej Parobczak (bieg na 100 m.).
- 3 maja w Święto Konstytucji 3 Maja, w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy pl. Zamkowym w Bolesławcu została odprawiona msza święta w intencji Ojczyzny, a w Bolesławieckim Ośrodku Kultury zaprezentowano okolicznościowy program słowno - muzyczny oraz odbył się wernisaż wystawy konkursów „Polska, to wielka rzecz” i „Polska, to moja Ojczyzna”. Organizatorami obchodów była gmina miejska Bolesławiec, parafia MBNP w Bolesławcu i 23 Śląska Brygada Artylerii.
- 5 maja w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza prezydent Piotr Roman i komendant Grzegorz Chirowski podpisali porozumienie określające sposoby współpracy Komendy Powiatowej Policji i Straży Miejskiej w Bolesławcu. Sankcjonuje ono dotychczasowe, czteroletnie, współdziałanie tych służb.
- 7 maja skończono budowę dwóch boisk – jedno do piłki nożnej, drugie do koszykówki i siatkówki - dla uczniów podstawówki i gimnazjum w Nowogrodźcu. Inwestycja kosztowała półtora miliona złotych, w tym 666 tys. zł. stanowiło dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego i rządu w ramach programu Orlik 2012.
- 8 maja z okazji 64 rocznicy zakończenia II wojny światowej pod pomnikiem Żołnierzy II Armii Wojska



Polskiego w Bolesławcu odbyła się uroczystość, podczas której uczczono pamięć tych, którzy walczyli w obronie naszej Ojczyzny. Obchody zorganizował starosta bolesławiecki oraz dowódca 23 Śląskiej Brygady Artylerii.

- 8 maja w galerii w pałacu Vauxhall w Krzeszowicach została otwarta wystawa rzeźby ceramicznej „Wokół struktury” prezentująca prace Krystyny Gay-Kutschenreiter i Anny Stawiarskiej. Wystawa była otwarta do 29 maja.
- 8 maja w galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury odbył się wernisaż wystawy plakatów teatralnych Janki Piechowicz. Wystawa była czynna do 25 maja.
- Na rozegranych w dniach 8 – 10 maja na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej (w okolicach Zawiercia) Mistrzostwach Polski w Biegu na orientację zawodnicy UKS Tukan Iwiny zdobyli czołowe miejsca: drugie w biegu sztafetowym chłopców (Marek Wojnowicz, Wojciech Pachnik i Mateusz Madej), pierwsze w biegu klasycznym (Małgorzata Szeliga) i pierwsze w kategorii open (Grzegorz Madej, Mariusz Wojnowicz i Dariusz Pachnik).
- W dniach 8 - 10 maja w spływie kajakowym na Bobrze (na trasie Janowice - Jelenia Góra - Wleń - Sobota) wzięli udział kajakarze z Jeleniej Góry, Poznania, Warszawy i Wrocławia oraz Bolesławiecko - Lwóweckiego Klubu Sportowego BoLwater.
- W dniach 8 – 10 maja w Staszowie (województwo świętokrzyskie) odbyły się finały Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w sportach halowych. Reprezentant Bolesławieckiego Klubu Taekwondo ITF Krystian Marzec wywalczył tytuł mistrza Polski w konkurencji układów formalnych.
- Jakub Różycki, 12-letni bolesławianin ścigający się na torach modelami aut, zdobył III miejsce w klasyfikacji juniorów na Mistrzostwach Europy w Modelarstwie Kołowym, które odbyły się w Aigen (Austria). Do udziału w tych mistrzostwach został zakwalifikowany z niemieckiej federacji modelarskiej DMC.
- 9 maja w Bogatyni rozegrano Mistrzostwa Dolnego Śląska Juniorów i Juniorów Młodszych w lekkiej atletyce. Reprezentanci MKS Bolesławia zdobyli 17 medali:
  - złoty - Mateusz Janik (bieg na 400 m.);
  - srebrne - Aneta Bujak (rzut młotem 4 kg i rzut oszczepem), Karolina Kędzia (skok w dal), Agnieszka Dalmata (rzut dyskiem), Wiktor Niezgodziński (rzut oszczepem), Maciej Parobczak (bieg na 200 m.), sztafeta 4 x 100 m.;
  - brązowe - Paulina Kordas (rzut młotem 4 kg), Maciej Chojnacki (bieg na 110 m przez płotki i bieg na 400 m. przez płotki), Karolina Kędzia ((bieg na 100 m. przez płotki i rzut oszczepem), Maciej Parobczak (bieg na 100 m.), Mateusz Bienkowski (rzut oszczepem), Katarzyna Jankowska (bieg na 400 m. przez płotki), Adrian Skrzypacz (bieg na 200 m.).
- 9 maja w ramach akcji „Polska Biega” w Bolesławcu odbyły się biegi na 1000 i 2000 m. W kategorii szkół podstawowych i gimnazjów zwyciężył Rafał Sapeta, a w kategorii open Mariusz Tokarczyk (Legnica). Imprezę zorganizował Mirosław Sakowski z bolesławieckiej Platformy Obywatelskiej.
- 9 maja w Parku Waryńskiego w Bolesławcu odbył się festyn zorganizowany przez Polski Czerwony Krzyż. W jego trakcie przeprowadzono zawody w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Wśród ich uczestników była także drużyna ratowników z Bautzen (Niemcy). W trakcie festynu strażacy i ratownicy zaprezentowali swoje umiejętności udzielania pierwszej pomocy. Na scenie wystąpiły zespoły: Jutrzenka, Chimera, Paulina & Paulina, grupa taneczna Tierra Flamenco i Mariusz Kozłowski z zespołem Versus. Gwiazdą wieczoru była grupa Pireus.
- W maju minęła 18 rocznica powstania telewizji kablowej w Bolesławcu. Z tej okazji w dniu 11 maja w programie TL Azart-Sat Bolesławiec „Rozmowa tygodnia” gośćmi Alicji Burchardt-Kubów byli jej główni twórcy: dr Danuta Maślička i mgr inż. Bohdan Pielniński. Przypomnieli początki bolesławieckiej „kablówki” oraz ludzi, którzy położyli największe zasługi w jej rozwoju.
- 12 maja w bolesławieckiej strefie ekonomicznej amerykański koncern Guardian Automotiv rozpoczął budowę fabryki.
- 12 maja odbył się VII Rajd Historyczny zorganizowany przez Bolesławieckie Stowarzyszenie Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta oraz Szkołę Podstawową nr 4. Tradycyjnie rajd rozpoczął się w Starym Młynie.
- 13 maja w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu gościła Agnieszka Żelewska, znana ilustratorka książek. Przeprowadziła dla dzieci warsztaty „Jak powstaje książka”. Młodzi uczestnicy mogli się na nich dowiedzieć nie tylko o tym, jak powstaje książka, ale także spróbować swoich sił w sztuce ilustratorskiej.



- 14 maja w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze Koła Miejsko - Gminnego Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Ziemi Bolesławieckiej. Koło bolesławieckie liczy 188 członków. Prezesem na następną kadencję wybrano ponownie Antoniego Świeżewskiego.
- 14 maja Telewizja Lokalna Azart-Sat Bolesławiec zdobyła nagrodę „Kryształowy Ekran” w zorganizowanym po raz szósty ogólnopolskim konkursie dla telewizji lokalnych.
- 15 maja w Piwnicy Paryskiej w Bolesławcu odbyło się spotkanie z malarką Lydią Corbett, znaną modelką Pabla Picasso.
- 16 maja Kacper Grela, zawodnik TOP Bolesławiec, zdobył złoty medal na rozegranych we Wrocławiu Mistrzostwach Dolnego Śląska Juniorów w Szachach Szybkich w kategorii do 9 lat.
- 16 maja na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu odbyły się Mistrzostwa Dolnego Śląska Młodzików w lekkiej atletyce. Zawodnicy MKS Bolesławia wywalczyli 7 medali, a klub zajął II miejsce w klasyfikacji drużynowej. Medale zdobyli:
  - złoty - Paula Kowalik (skok w dal);
  - srebrny - Zuzanna Trościńska (skok wzwyż);
  - brązowe - Szymon Bulanda (skok wzwyż), Kaja Caban (skok wzwyż), Beata Dąbal (rzut dyskiem), Remigiusz Serafin (bieg na 100 m oraz Marek Gołąb, Hubert Erhardt, Marek Pławiak i Remigiusz Serafin (sztafeta 4 x 100 m.).
- 16 maja w hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu odbyły się Międzynarodowe Zawody w wyciskaniu sztangi leżąc. W kategorii juniorów zwyciężył Bartłomiej Cierlik z klubu Activ (172,5 kg), w kategorii seniorów Andrzej Kocyla za Złotoryi (207,5 kg), a w kategorii weteranów Henryk Romanek ze Strugi (200 kg). Turniejowi towarzyszył maraton fitness i nocny maraton spinningu.
- 16 maja 50-cio osobowa grupa emerytowanych nauczycieli i sympatyków Klubu Nauczycielskiego „Carpe diem” gościła w partnerskim mieście Pirnie na festiwalu „Markt der Kulturen”. Na uroczystym spotkaniu, w którym uczestniczyli konsulowie z różnych krajów, samorządowcy i przedstawiciele miast partnerskich Pirny, prezes Klubu Eugenia Wolska w języku niemieckim zaprezentowała Bolesławiec jako znaczący na Dolnym Śląsku ośrodek manufakturowo produkowanej ceramiki.
- W dniach 16 – 17 maja w Ciechanowie odbyły się Młodzieżowe Mistrzostwa Polski w taekwondo olimpijskim. Zawodnicy UKS Ilyo Bolesławiec: Justyna Szyposz (kategoria do 49 kg) i Grzegorz Koziół (kategoria do 59 kg) zdobyli brązowe medale, a klub – piąte miejsce w klasyfikacji drużynowej.
- W dniach 16 – 18 maja odbyły się uroczyste obchody I rocznicy ustanowienia św. Marii de Mattias patronką Bolesławca.:
  - 16 maja - w sali Forum przedstawienie „Z prawdziwej miłości rodzi się cud” przygotowane przez s. Magdalene Karaban ASC i wystawa prac plastycznych poświęconych patronce;
  - 17 maja - w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy, pod przewodnictwem ks. bpa Marka Mendyka uroczysta msza św. połączona ze złożeniem ślubów wieczystych przez s. Barbarę Makowską ASC;
  - 18 maja - w kościele MBNP uroczysta msza św. pod przewodnictwem ks. prałata Józefa Gołębiowskiego z udziałem proboszczów bolesławieckich parafii oraz koncert „Wielka msza Jan Paweł II” Geralda Spitznera w wykonaniu Grażyny Zielińskiej - sopran, Krzysztofa Starosty - skrzypce i Karola Drynkowskiego – organy.
 Obchody zorganizowane zostały przez prezydenta Bolesławca Piotra Romana, proboszcza parafii MBNP ks. prałata dr Stanisława Kusika oraz przełożoną prowincjonalną Zgromadzenia Adoraterek Krwi Chrystusa s. Wiesławę Przybyło.
- Muzeum Ceramiki w Bolesławcu zdobyło I nagrodę w konkursie na muzealne wydarzenie roku „Sybilla 2008” w kategorii publikacje za katalog „Ceramika bolesławiecka z wytwórni Reinholda”. Zaszczytne wyróżnienie w dniu 18 maja na Zamku Królewskim w Warszawie odebrała dyrektor Anna Bober-Tubaj z rąk Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego.
- 19 maja w Kliczkowie odbył się Powiatowy Konkurs Wiedzy o Sztuce. Konkurs ten organizowany jest od 1972 r. (w 1976 r. został rozszerzony na województwo jeleniogórskie, od 1977 r. – także legnickie, a od 2000 r. - ponownie o zasięgu powiatowym). Przy tej okazji konkursowi uroczystie nadano imię jego pomysłodawczyni i wieloletniej mentorki, zmarłej w 2007 r. Jolanty Ajlikow-Czarneckiej. Zwycięzcami zostali: Paulina Jarosz (Szkoła Podstawowa w Kruszynie) i Michał Kowalski (I Prywatne Gimnazjum w Bolesławcu). Konkurs zorganizowany został przez Powiatowe Centrum Edukacji i Kształcenia Kadr,



Muzeum Ceramiki i Gimnazjum Samorządowe nr 3. Od 2006 r. Konkurs odbywa się na zamku Kliczków.

- 20 maja Powiatowy Zespół Szkół i Placówek Specjalnych w Bolesławcu zorganizował XI Regionalne Igrzyska Lekkoatletyczne dla niepełnosprawnych. Uczestniczyło w nich 60 zawodników z Bolesławca Legnicy, Lubina, Lwówka Śląskiego i Zgorzelca.

- 21 maja w Galerii przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Bolesławcu odbyło się spotkanie z kandydatami do parlamentu Europejskiego. Uczestniczyli w nim: Ryszard Legutko (PiS), Stanisław Longawa (PSL) i Jerzy Tutaj (PO). Gospodarzem tego spotkania, zorganizowanego przez Forum Samorządowe Ziemi Bolesławieckiej, był prezydent Bolesławca Piotr Roman.

- Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu w ramach współpracy ze szkołą z Veszprém na Węgrzech w ostatnim tygodniu maja przebywali w tym kraju. Współpraca obydwu szkół rozpoczęła się w roku szkolnym 2008/2009.

- 23 maja prezydent Piotr Roman wraz z delegacją Urzędu Miasta Bolesławiec, na zaproszenie burmistrza Sieburga Franza Huhna, wziął udział w uroczystych obchodach 15-lecia partnerstwa z miastami Selcuk (Turcja) i Orestiada (Grecja), oraz 45-lecia współpracy z Nogent sur Marne (Francja). W drugim dniu partnerskiego święta Bolesławiec reprezentowany był przez drużynę dziewięciolatków z Miejskiego Zespołu Szkół nr 2, którzy wzięli udział w międzynarodowym turnieju piłki ulicznej - Street - Soccer.

- W dniach 23 – 24 maja Jakub Hankiewicz, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu, zawodnik Bolesławiecko – Lwóweckiego Klubu Sportowego BoLwater, zdobył złoty medal w kategorii juniorów na IV Mistrzostwach Polski w freestyle’u kajakowym w Jeleniej Górze.

- 24 maja rozegrano Europejskie Biegi Uliczne Bolesławiec 2009. Start i meta były na Rynku. Udział wzięło blisko 180 zawodników. Zawody zorganizował Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

- **W dniach 28 – 31 maja odbyły się Dni Bolesławca.**

- 28 maja w hallu kina Forum odbyło się spotkanie promujące pierwszą edycję „Rocznika Bolesławieckiego”; w galerii Długa BOK – wernisaż wystawy rzeźby i grafiki Joto Giotto Dimitrowa, artysty rzeźbiącego w metalu (najczęściej w mosiądku i w aluminium); w kinie Forum – seanse filmów „Księga rekordów Szutki” (o mieście będącym największym skupiskiem Romów na Bałkanach) i „Gucza! Pojedynek na trąbki” (bałkańska wersja historii miłosnej w stylu Romea i Julii).

- 29 maja na Rynku i pl. Marszałka J. Piłsudskiego - „Tęczowy zlot i korowód przedszkolaków”, połączony z rozstrzygnięciem konkursu plastycznego „Bolesławiec moje miasto”; występy zespołów muzycznych uczniów szkoły muzycznej I i II stopnia w Bolesławcu; w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej wernisaż wystawy fotografii artystycznej bolesławianina Janusza Moniatowicza „Opowieści o Nieborowie - impresje” oraz koncert Janusza Radka „Dziwny Ten Świat - opowieść Niemenem” (ze względu na złą pogodę przeniesiony z Rynku do kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy pl. Zamkowym).

- 30 maja na pl. Ks. J. Popiełuszki odbył się IX Festiwal Kultury Południowosłowiańskiej, w czasie którego odbyły się: Biesiada Południowosłowiańska Bolesławiec 2009 (zasiedlenie osady reemigrantów, prezentacje taneczne i muzyczne zespołów, rozpalenie ognisk, pieczenie pečenicy, degustacja bałkańskich kociołków oraz pečenicy) oraz Koncert Festiwalowy, w którym wystąpili: zespół Karpati z Republiki Serbskiej oraz Trio Balkan Strings – rodzinny zespół gitarowy.

- 31 maja na scenie na pl. Ks. J. Popiełuszki odbył się I Dolnośląski Zlot Bolesław i Bolesławów (uczestniczyło 28 osób noszących to imię) oraz pokaz tańców dawnych w wykonaniu Bolesławieckiej Drużyny Rycerskiej „Syrokomla” i prezentacje artystyczne Szkoły Muzycznej „Yamaha”, Bolesławieckiego Ośrodka Kultury, Młodzieżowego Domu Kultury oraz występy zespołów: Method Massiv (w rytmach reggae, dance hall, dub i hip hop) i The Postman (przeboje Beatlesów).

Na Stadionie Miejskim przy ul. Spółdzielczej odbyła się impreza „Bolesławiec moim miastem, czyli Piłkarski Show – Zbigniew Mandziejewicz i Przyjaciele”, na której Zbigniew Mandziejewicz – piłkarz BKS Bolesławiec, a później przez 14 lat zawodnik I ligi polskiej (WKS Śląsk Wrocław, Legia Warszawa) – oficjalnie zakończył czynną karierę piłkarską.

Na zakończenie obchodów odbył się koncert Tercetu Egzotycznego na pl. Ks. J. Popiełuszki.

Głównymi organizatorami Dni Bolesławca byli: Urząd Miasta, Bolesławiecki Ośrodek Kultury i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.



## Dni Bolesławca - 28 - 31 maja

Koncert Janusza Radka „Dziwny Ten Świat - opowieść Niemenem”



„Bolesławiec moim miastem, czyli Piłkarski Show - Zbigniew Mandziejewicz i Przyjaciele”, impreza na której Zbigniew Mandziejewicz - piłkarz BKS Bolesławiec, a później przez 14 lat zawodnik I ligi polskiej (WKS Śląsk Wrocław, Legia Warszawa) - oficjalnie zakończył czynną karierę piłkarską.



zdjęcia Grzegorz Matoryn



**Dni Bolesławca - 28 - 31 maja**

**IX Festiwal Kultury Południowosłowiańskiej**



zdjęcia Grzegorz Matoryn



- 28 maja w hallu kina Forum dla upamiętnienia 20 rocznicy wyborów parlamentarnych 4 czerwca 1989 r., odbyło się spotkanie z Władysławem Frasyniukiem i byłymi bolesławieckimi parlamentarzystami - posłem z lat 1989 - 1993 Janem Kisiliczykiem i senatorem z lat 1991 – 1993 Edmundem Malińskim. Gospodarzem spotkania była dr Danuta Maślicka, znana postać bolesławieckiej „Solidarności”. Spotkaniu towarzyszyła wystawa „Czy pamiętasz (1989 - 2009) - w 20 rocznicę zwycięstwa Solidarności”, na której prezentowane były zdjęcia i dokumenty przedstawiające wydarzenia z lat 1980 - 1989. Spotkanie i wystawę zorganizowało Stowarzyszenie Ziemia Bolesławiecka we współpracy z Bolesławieckim Ośrodkiem Kultury.
- 29 maja na bolesławieckim Rynku uroczyste powitano żołnierzy 23 Śląskiej Brygady Artylerii, którzy powrócili z misji pokojowej w Afganistanie. Dowódca Grupy Wsparcia Ogniwego, kapitan Dariusz Łomański, wręczył prezydentowi Bolesławca Piotrowi Romanowi flagi 23 ŚBA i Bolesławca, które towarzyszyły artylerzystom w rejonie misji. Prezydent przekazał je żołnierzom następnej grupy, którzy w ramach 6 zmiany Polskiego Kontyngentu w Afganistanie wyjadą na misję w październiku 2009 r.
- W dniach 29 – 31 maja w Nowogrodźcu odbył się Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Muzyka u Josepha Ignacego Schnabla”. W trakcie panelu artystycznego z udziałem muzykologów z Dolnego Śląska przypomniano sylwetkę i muzykę tego znanego kompozytora, który urodził się 24 maja 1767 r. w Nowogrodźcu, był organistą w miejscowym kościele i nauczycielem muzyki w Parzycach. Koncertowali polscy i zagraniczni wykonawcy - m. in.: Christian Krech, kwartet smyczkowy Delos, Symfonia Rusticana pod dyrekcją ks. Jerzego Kowolika, Joanna Wojnowska, Peter Tchaikowski, Iwona Kowalkowska, Ensemble Viadrina, Lubuska Symfonia, Konstanty Andrzej Kulka. Festiwal zorganizowało Gminne Centrum Kultury i Sportu w Nowogrodźcu, Urząd Miejski oraz Lubuska Camerata, a dofinansowała Fundacja Współpracy Polsko - Niemieckiej. Honorowy patronat objęli: dr Helmut Schöps - konsul generalny Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu i burmistrz Nowogrodźca Robert Relich.
- 30 maja Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Matejki obchodziła uroczyste 50-lecie swojej działalności. Przy tej okazji reaktywowano szkolne muzeum morskie.
- 30 maja zawodnik UKS Ilyo Krzysztof Jasiński wywalczył brązowy medal w kategorii do 48 kg na Mistrzostwach Europy Juniorów w taekwondo w Trelleborgu (Szwecja).
- W dniach 30 – 31 maja lekkoatleci MKS Bolesławia zdobyli 25 medali na Olimpiadzie Młodzieży we Wrocławiu. Zdobywcy medali:
  - złotych - Beata Dąbal, Katarzyna Jankowska, Agata Nabożna, Michał Zgodziński, Marcin Zgodziński;
  - srebrnych - Aneta Bujak, Maciej Chojnacki, Beata Dąbal (2 medale), Sebastian Drozd (2), Agnieszka Myszkun, Remigiusz Serafin, Zuzanna Trościńska;
  - brązowych - Mateusz Bieńkowski, Jagoda Brakoniecka, Kaja Caban (2), Maciej Chojnacki, Radosław Cichoń, Agnieszka Dalmata, Daria Kłosowska, Mateusz Janik, Agata Nabożna, Mateusz Pawluk.
- 31 maja na boisku w Bolesławicach odbyła się IV Bałkańska Festa zorganizowana przez Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, Radę Sołeczną, Koło Gospodyń Wiejskich i Radę Parafialną. Wystąpiło 11 zespołów folklorystycznych, można było wziąć udział w konkursie „łapania koguta”, degustować potrawy z dawnej Jugosławii oraz posłuchać wspomnień bolesławieckich reemigrantów z tego kraju. Gwiazdą festy była grupa Karpati z Vrbasu w Republice Serbskiej. Zespół ten w występował w tym dniu także na II Wieczorze Kultury Ukraińskiej w Patoce, a 29 maja w Osiecznicy.
- 31 maja ok. 160 glinoludów promowało Bolesławiec w paradzie 80 grup z całego świata podczas Festiwalu Kultur w Berlinie. Organizatorem wyjazdu był Bogdan Nowak – inicjator bolesławieckiej Gliniady, właściciel Piwnicy Paryskiej, radny Rady Miasta Bolesławiec. W 2008 r. Glinoludy zdobyły w tej paradzie II miejsce.
- W maju i czerwcu w gminie Gromadka odbyły się II Wieczory Czterech Kultur: polskiej w Gromadce (8 maja), kresowej w Wierzbowej (24 maja), ukraińskiej w Patoce (31 maja) i bałkańskiej w Różyńcu (5 czerwca).

### CZERWIEC

- 3 czerwca w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Manułą Gretkowską – pisarką, założycielką Partii Kobiet.
- 3 czerwca drużyna dziewcząt Zespołu Szkół Elektronicznych w Bolesławcu wywalczyła II miejsce na rozegranych na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu Indywidualnych Mistrzostwach Uczniów Szkół



Ponadgimnazjalnych w lekkiej atletyce. Skład drużyny: Katarzyna Baryluk, Sara Czubak, Anna Gelenczir, Alicja Kaczmarek, Karolina Kopeć, Anna Jamróz, Ewa Miazga, Sylwia Michalska, Agnieszka Myszkun, Daria Pawłowicz, Anna Prytycka, Katarzyna Romaszko, Magdalena Szuter, Magdalena Tyberek.

- 4 czerwca w pubie Orange dr Stanisław Bogaczewicz z Biura Edukacji Publicznej IPN wygłosił wykład poświęcony XX rocznicy wyborów z 4 czerwca 1989 r. Spotkanie zostało zorganizowane przez przedstawicieli bolesławieckiego klubu „Gazety Polskiej”.
- 4 czerwca w finałach Mistrzostw Strefy Jeleniogórskiej Szkół Ponadgimnazjalnych w siatkówce plażowej chłopców zwyciężyli Marcin Lelek i Tomasz Pawlik, uczniowie Zespołu Szkół Handlowych i Usługowych w Bolesławcu.
- 5 czerwca reprezentacja I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu w składzie: Karolina Damian, Magdalena Kozłowska i Marta Wojdyła zajęła II miejsce na rozegranych w Ośrodku Wodno - Sportowym MOSiR w Bolesławcu Mistrzostwach Strefy Jeleniogórskiej Szkół Ponadgimnazjalnych w siatkówce plażowej dziewcząt.
- 5 czerwca w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim Agnieszka Fiałkowska (wychowanka Warsztatów Terapii Zajęciowej w Bolesławcu) i Klaudia Figińska (uczennica Gimnazjum Samorządowego nr 2) zostały nagrodzone w konkursie plastycznym „Kłęsa – powódź czy huragan – straż pożarna ci pomaga” zorganizowanym przez Komendę Główną Państwowej Straży Pożarnej. Prace obydwu laureatek zostały zakwalifikowane do etapu centralnego tego konkursu.
- 5 czerwca w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Wandą Chotomską, reżyserką, scenarzystką, autorką piosenek dla dzieci.
- 6 czerwca na pl. Marsz. J. Piłsudskiego odbył się Integracyjny Festiwal Twórczości Dziecięcej zorganizowany przez powiat Bolesławiec i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przy współpracy z gminą miejską Bolesławiec, BOK, MOSiR i MDK.
- 7 czerwca na boisku sportowym w Dąbrowie odbył się Festiwal Pierogowy. Na scenie występowały lokalne zespoły artystyczne, a najważniejszy konkurs - na najsmaczniejsze pierogi ruskie - wygrała drużyna Koła Gospodyń Wiejskich z Łazisk.
- 7 czerwca odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego. W Bolesławcu frekwencja wyniosła 24,34 % (w powiecie bolesławieckim - 19,49 %, w okręgu wyborczym Wrocław - obszar województwa dolnośląskiego i opolskiego - 22,77 %, w całym kraju - 24,53 %). Wyniki głosowania na listy komitetów wyborczych, które zdobyły mandaty, były w Bolesławcu następujące: Platforma Obywatelska - 51,58 % (odpowiednio - 47,56 %, 49,04 % i 44,43 %), Prawo i Sprawiedliwość - 21,45 % (23,62 %, 23,02 % i 27,40 %), Sojusz Lewicy Demokratycznej - Unia Pracy - 18,35 % (15,47 %, 13,14 % i 12,34 %), Polskie Stronictwo Ludowe - 1,96 % (5,27 %, 5,92 % i 7,01 %). Wśród pięciu eurodeputowanych wybranych z okręgu Wrocław znalazł się Piotr Borys, urodzony w Bolesławcu, zamieszkały w Lubinie, wicemarszałek województwa dolnośląskiego. Jedyne bolesławiecki kandydat - Wojciech Kasprzyk (Platforma Obywatelska) zdobył ogółem 7210 głosów (w tym 871 w Bolesławcu, a w powiecie bolesławieckim - 1140).
- 7 czerwca w Gimnazjum Samorządowym nr 3 w Bolesławcu odbył się II Turniej Szachowy o Puchar KS TOP Bolesławiec. W kategorii juniorów zwyciężył Aleksander Łukaszewicz, młodzików - Kacper Grela, a w kategorii open - Jerzy Kot.
- 8 czerwca, w 84 roku życia, w 56 roku kapłaństwa, zmarł ks. prałat Władysław Rączka, Honorowy Obywatel Bolesławca. W latach 1967 - 2004 był proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Św. Mikołaja w Bolesławcu.
- W dniach 8 – 9 czerwca na zamku Kliczków odbył się połączony konwent powiatów dwóch województw: dolnośląskiego i lubuskiego. Poprowadzili go przewodniczący konwentów: starosta bolesławiecki Cezary Przybylski i starosta żarski Marek Cieślak.
- 10 czerwca w hallu kina Forum dr Łukasz Kamiński (IPN) wygłosił wykład „Upadek PRL”. Wykład poprzedziły pieśni barda „Solidarności” Jacka Kaczmarek w wykonaniu uczniów I Liceum Ogólnokształcącego. Spotkanie zostało zorganizowane, w ramach obchodów upamiętniających 20 rocznicę wyborów parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. przez Stowarzyszenie Ziemia Bolesławiecka we współpracy z Bolesławieckim Ośrodkiem Kultury.
- 10 czerwca w sali Forum uroczystość obchodzono 50-lecie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Bolesławcu.



- 12 czerwca w galerii Concordia w Bolesławcu odbył się koncert „Blues Night in Bolesławiec”. Na scenie w zespołach Rock Tower i Chłopcy z Ferajny pokazali się muzycy związani kiedyś z takimi formacjami jak: Obstawa Prezydenta, Margines, Blues Beer i The Complice.

- W dniach 12 – 14 czerwca odbyły się Dni Gminy Gromadka.

- W dniach 13 – 14 czerwca odbyły się Dni Nowogrodźca pod hasłem „Nowogrodziec na Folkowo”.

Pierwszy dzień skierowany był głównie dla młodej widowni. Odbył się turniej szachowy, występowały zespoły taneczne i muzyczne, a jako gwiazdy wieczoru – bolesławiecka grupa Obstawa Prezydenta i kultowy polski zespół Dżem. Zakończono pokazem sztucznych ogniami w wykonaniu bolesławieckiej grupy Pironix. Drugi dzień rozpoczął korowód, który przemaszerował ulicami miasta. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz samorządowych, delegacja partnerskiej gminy Grossdubrau, reprezentanci sołectw, szkół, organizacji społecznych oraz mieszkańcy, a zamykali go motocykliści z Bolesławieckiego Stowarzyszenia Motocyklowego „Bolce” i pasjonaci quadów. Na przygotowanych stoiskach sołectwa prezentowały walory swoich miejscowości. Odbył się Festiwal Folkloru pod nazwą „Znaki Tożsamości” z udziałem 9 zespołów śpiewaczych. Wspólnie z artystą - rzeźbiarzem Czesławem Matyjewiczem stawiano „Dobry Garnek - Garnek Pamięci”. Imprezę zakończył koncert zespołu Zakopower.

- 15 czerwca na terenie Miejskiego Zespołu Szkół nr 2 przy ul. Jana Pawła II w Bolesławcu rozpoczęto budowę kompleksu boisk sportowych w ramach programu „Moje boisko - Orlik 2012”. Źródłami finansowania są w 33 % środki pochodzące z Ministerstwa Sportu, w 33 % - z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, a pozostałe - z budżetu miasta Bolesławiec.

- 15 czerwca Gimnazjum Samorządowe nr 1 w Bolesławcu uzyskało certyfikat „Szkoły Dbającej o Bezpieczeństwo” jako rezultat działań zrealizowanych przez tę szkołę od 2006 r. w ramach konkursu zorganizowanego przez Kuratorium Oświaty we Wrocławiu.

- 15 czerwca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bolesławcu producent papieru czerpanego Łukasz Bakalarczyk przeprowadził warsztaty edukacyjne „Papier ręcznie czerpany”, podczas których ponad 100 uczniów klas IV – VI szkół podstawowych uczyło się czerpania papieru, jego barwienia, pisania gęsim piórem i odciskania pieczęci lakowych.

- Rozpoczął się remont budynku Starego Teatru w Bolesławcu.

- 16 czerwca w sali Forum po raz ósmy Powiatowe Centrum Edukacji i Kształcenia Kadr w Bolesławcu wyróżniło 206 uczniów, którzy uczestniczyli w 19 konkursach w roku szkolnym 2008/2009. Dyplomy i książki wręczali przedstawiciele władz samorządowych miasta i powiatu bolesławieckiego.

- **18 czerwca na Rynku w Bolesławcu odbyła się uroczystość wręczenia miastu Bolesławiec Flagi Honorowej Rady Europy.**

W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście – wśród nich eurodeputowany Jacek Protasiewicz, sekretarz województwa w Urzędzie Marszałkowskim Lilla Jaroń, przewodniczący Rady Powiatu Karol Stasik oraz radni i licznie zgromadzeni mieszkańcy Bolesławca.

Członek honorowy Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy - Wilfried Böhm przekazał błękitną flagę prezydentowi Bolesławca Piotrowi Romanowi i przewodniczącej Rady Miasta Janinie Piestrak-Babijczuk, którzy następnie wręczyli ją przedstawicielom bolesławieckich uczniów. Wciągnięciu flagi na maszt towarzyszył hymn „Oda do radości” w wykonaniu chórów Kamerton i Melikos.

Przed Ratuszem otwarto wystawę prezentującą inwestycje i działania dofinansowywane ze środków Unii Europejskiej i innych źródeł zewnętrznych.

Po ceremonii na Rynku uroczysty korowód powiódł zgromadzonych na pl. Ks. J. Popieluszki, gdzie odbył się Piknik Europejski, w trakcie którego swoje prezentacje przedstawiły bolesławieckie przedszkola, szkoły (27 namiotów prezentujących 27 krajów Unii Europejskiej), domy kultury, kluby sportowe. Po południu wystąpiły zespoły muzyczne: Method Massiv, Massey i Obstawa Prezydenta. Imprezę zakończył pokaz sztucznych ognii.

Po otrzymaniu tego wyróżnienia, a w 2008 r. - Dyplomu Europejskiego - Bolesławcowi pozostały do zdobycia jeszcze dwie dalsze nagrody przyznawane przez Radę Europy: plakieta (honorowa tablica) i - najważniejsza - nagroda główna Prix de l'Europe.



Uroczystość wręczenia miastu Bolesławiec Flagi Honorowej Rady Europy - 18. 06. 2009r.











zdjęcia Grzegorz Matoryn



- 19 czerwca w amfiteatrze przy ul. Spacerowej w Bolesławcu odbył się „Kabareton nad Bobrem”. Wystąpili: Kabaret Nowaki, Neo-Nówka oraz Grzegorz Halama. Występy zapowiadał i w przerwach skutecznie zabawiał publiczność Kevin Aiston, znany z popularnego telewizyjnego programu „Europa da się lubić”. Imprezę zorganizował Impresariat Kabaretowy „Eskander”.
- Zakończyła się piąta edycja konkursu ekologicznego zorganizowanego w okresie luty – czerwiec 2009 przez Miejskie Centrum Edukacji Ekologicznej Urzędu Miasta Bolesławiec pod hasłem „Na baterie też jest sposób”. Uczestnicy zebrali łącznie 45210 sztuk zużytych baterii, które przekazano do recyklingu. W kategorii grupa przedszkolna I miejsce zajęła grupa VI z Miejskiego Przedszkola Publicznego nr 7 (zebrała 7332 zużyte baterie), a w kategorii szkół podstawowych – klasa VI ze Szkoły Podstawowej nr 2 (11863 baterii). W indywidualnym konkursie wiedzy na temat „Segregacja odpadów i selektywna zbiórka baterii w 2009 r.” zwyciężyła Weronika Klimczyk ze Szkoły Podstawowej nr 5.
- 20 czerwca w Głogowie starosta bolesławiecki Cezary Przybylski odebrał „Dolnośląski Klucz Sukcesu”, nagrodę przyznaną przez Kapitułę Dolnośląskiego Klucza Sukcesu powiatowi Bolesławiec za rok 2008 w kategorii „Dolnośląski powiat najlepiej realizujący zadania publiczne”. Wyróżnienie to jest przyznawane od 1996 r., a symbolem jego jest klucz z wkomponowanym znakiem Stowarzyszenia na Rzecz Promocji Dolnego Śląska.
- 20 czerwca na boisku Szkoły Podstawowej nr 2 w Bolesławcu odbyła się impreza motocyklowa zorganizowana przez Bolesławieckie Stowarzyszenie Motocyklowe „Bolce”. Można było obejrzeć jazdę na jednym kole, palenie gumy i inne triki kaskaderskie. Stowarzyszenie działa w Bolesławcu od 2006 r., a jego prezesem jest Mariusz Leśniak.
- Remigiusz Kacperczak, tenisista TOP Bolesławiec, zdobył brązowy medal (w grze deblowej wraz z Henrykiem Myrcem z Krakowa) na Mistrzostwach Europy Weteranów, które odbyły się w dniach 15 - 21 czerwca w chorwackim mieście Poreč.
- 23 czerwca z inicjatywy prezydenta Bolesławca Piotra Romana w galerii Długa BOK odbyła się konferencja naukowa „Urząd Bezpieczeństwa w Bolesławcu”. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Grzegorz Strauchold z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz pracownicy IPN we Wrocławiu – dr Robert Klementowski, dr Jarosław Syrnyk i Paweł Piotrowski, a obradom przewodniczył pochodzący z Bolesławca dr Mariusz Olczak z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Konferencję zorganizowało Muzeum Ceramiki w Bolesławcu we współpracy z Bolesławieckim Ośrodkiem Kultury.
- 23 czerwca w 23 Śląskiej Brygadzie Artylerii pożegnano ostatnich żołnierzy zasadniczej służby wojskowej. Ich miejsce zajmą żołnierze kontraktowi i szeregowi zawodowi.
- 23 czerwca o zachodzie Słońca przy boisku nad Bobrem (ul. Rajska) w Bolesławcu odbył się spektakl taneczny w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Bolesławiec” i zespołu „Polaniorze” z Kościelisk. Występom zespołów towarzyszyły wróżby i inne obrzędy związane z nocą świętojańską, zwaną też sobótką.
- 24 czerwca w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza odbyła się uroczystość, w trakcie której prezes Dolnośląskiej Izby Rzemieślniczej Zbigniew Ładziński odznaczył za zasługi dla rozwoju rzemiosła prezydenta Bolesławca Piotra Romana i przewodniczącą Rady Miasta Janinę Piestrak-Babijczuk „Złotym Medalem im. Jana Kilińskiego”.
- 26 czerwca minister Skarbu Państwa nieodpłatnie przekazał 100 % swoich udziałów (o łącznej wartości 11 mln zł) w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Bolesławcu na rzecz Związku Międzygminnego „Bóbr”. Umowę w tej sprawie podpisali: minister Skarbu Państwa Aleksander Grad i przedstawiciele Związku – Wiesław Ogrodnik i Andrzej Dutkowski. Fakt ten stanowi zwińczenie 6-letnich starań samorządu o przywrócenie mieszkańcom własności, która została utracona pod koniec lat dziewięćdziesiątych.
- 26 czerwca w sali kina Orzeł zaprezentowali się uczestnicy trzydniowych warsztatów „Hip Hop New Style”, zorganizowanych przez tancerzy zespołu „Canon”- Agnieszkę Nowak, Kamilę Osuch i Jordana Czopko.
- W dniach 26 - 28 czerwca w sali sportowej Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych odbył się Międzynarodowy Turniej Tenisa Stołowego Osób Niepełnosprawnych zorganizowany przez TOP Bolesławiec. Uczestnicy rywalizowali w trzech kategoriach niepełnosprawności i w kategorii open. Zwycięzcami zostali: Lech Jabłoński (Poznań), Jan Chelmiński (Zielona Góra) i Vlastimil Toth (Janské Lázně - Czechy), który zwyciężył w dwóch kategoriach.



- W dniach 27 - 28 czerwca w Osiecznicy odbyły się Dni Gminy. Zaprezentowało się wiele lokalnych zespołów artystycznych. Z udziałem ponad 200 zawodników odbył się międzynarodowy wyścig rolkarzy - II Skate Maraton Borów Dolnośląskich na trzech dystansach - 423,2 km (zwyciężył Witold Mazur z KS Wilanów), 16,6 km (wygrał Karol Mróz z TUKS Roztocze Powerskie) oraz dla dzieci - 2 km (najszybszy był Radosław Jakubski z klubu Wrolka Wrocław). Imprezę zakończył występ grupy RH+ i pokaz sztucznych ogni.
- 28 czerwca na placu przed Piwnicą Paryską w Bolesławcu odbył się koncert „królowej polskiego reggae” lady Mariki, artystki uprawiającej muzykę z pogranicza reggae, funku i soulu.
- 28 czerwca, podczas jubileuszowych X Dymarek Kaczawskich w Leszczynie koło Złotoryi, bolesławianin Jan Paździora otrzymał Dyplom Honorowy Towarzystwa Tradycji Górniczych.
- W czerwcu w Bolesławcu ukazał się tomik (ss. 82) poezji Stanisławy Jarmakowicz „Podobni ptakom”. Jest to już czwarty tomik poezji tej autorki wydany w ostatnich latach.

### LIPIEC

- W dniach 4 - 5 lipca w Gościszowie odbyła się coroczna impreza PIECZENICA, w trakcie której prezentowane były obyczaje, tradycje i kultura, jaką przywieźli tu po II wojnie światowej reemigranci z Jugosławii. Wystąpiło wiele lokalnych grup artystycznych, a jako gwiazda wieczoru – zespół Orfeusz z solistą Nikosem Rusketosem. Gościszowianką roku wybrano Alicję Omiatacz, a Gościszowianinem - Edwarda Pawłowskiego.
- 10 lipca w galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury odbył się wernisaż wystawy malarstwa Agaty Czeremuszkina-Chrut, prezentującego prace z cyklu „Pisz litery”. Charakteryzuje się ono konfrontowaniem figury ludzkiej z językiem ulicy, fotografiami prasowymi i literami zestawionymi w tok zdekompletowanych wyrazów. Wystawa była czynna do 2 sierpnia.
- 10 lipca na konferencji prasowej w bolesławieckim ZOZie ordynator oddziału chirurgii ogólnej Tomasz Michalski zaprezentował działający w jego ramach od początku roku pododdział chirurgii onkologicznej, którego kierowniczką jest Ewa Wizgird. Na nowym pododdziale wykonywane są zabiegi związane z nowotworami skóry, przewodu pokarmowego i guzami piersi.
- 11 lipca na terenie Ośrodka Wodno – Sportowego MOSiR w Bolesławcu przy ul. Spacerowej rozegrano:
  - II Zawody Boule w ramach Otwartych Mistrzostw Bolesławca, w których zwyciężyli Rafał Świderek i Grzegorz Mitura (Ryśki);
  - II Turniej Siatkówki Piłkowej o Puchar Klubu TOP Bolesławiec, w którym zwycięzcami zostali: w kategorii kadetów (do 17 lat) – Kamil Biczak i Marcin Czarniecki (TOP), w kategorii kobiet - Dominika Mienculewicz i Anna Prytycka (Słońce Pustyni), wśród mężczyzn – Krzysztof Zygmunt i Paweł Czechowski (Łowcy Główni).
- 14 lipca w dniu święta narodowego Francji w Piwnicy Paryskiej w Bolesławcu spotkali się, przy szklance wina, bolesławieccy frankofoni, aby wspominać swoją młodość, którą tam spędzili.
- W rankingu samorządów lokalnych za rok 2008 ogłoszonym przez dziennik „Rzeczpospolita” na 11 miejscu w skali kraju znalazła się Gmina Nowogrodzic. W rankingu „Europejski Samorząd”, w którym oceniono gminy najskuteczniej w tym roku wykorzystujące fundusze z Unii Europejskiej Gmina Nowogrodzic znalazła się na 43 miejscu (286 zł na jednego mieszkańca), a Gmina Miejska Bolesławiec - na 60 miejscu (140 zł).
- 15 lipca przez Bolesławiec przebiegli uczestnicy „Biegu przez Polskę 2009” dla Elizki Zalewskiej - 7-letniej dziewczynki chorej na zespół Larsena. Trasa biegu liczyła 800 km - od Terespoła do Zgorzelca. Wystartowało 40 uczestników. W biegu wziął udział m. in. 60-letni Antoni Biernat, urodzony w Iwinach. Był jednym z dwóch uczestników, którym udało się pokonać całą trasę o własnych siłach.
- 17 lipca na bolesławieckim Rynku w 90 rocznicę powstania Policji Państwowej uroczystość obchodzono Święto Policji.
- 19 lipca w Piwnicy Paryskiej w Bolesławcu wystąpił zespół EastWest Rockers, popularna wśród młodego pokolenia w kraju gwiazda muzyki reggae.
- 19 lipca na torze w lesku komunalnym przy al. Piastów w Bolesławcu odbył się II Wyścig Kolarstwa Górskiego MTB Cross Country o Puchar Prezesa Klubu Cyklo Sport. Wśród zwycięzców byli bolesławianie - w kategorii żaków Maciej Buciak, a wśród seniorów Szczepan Paszek.
- 19 lipca rozegrano Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Prezydenta Bolesławca. Zwycięzcą został czołowy polski zawodnik w tej dyscyplinie sportu – Lucjan Błaszczuk.



- W dniach 20 – 22 lipca w Bolesławieckim Ośrodku Kultury Katarzyna Klepaczek i Dorota Dziezic - Lechowska przeprowadziły warsztaty, których uczestnicy wykonywali figurki z gliny. Wykonano ok. 30 prac, które zostały wypalone podczas Bolesławieckiego Święta Ceramiki, a następnie ukryte na terenie całego starego miasta, aby bolesławianie i osoby odwiedzające miasto mogły je odnaleźć i zabrać na pamiątkę.
- 22 lipca w Bibliotece Publicznej w Nowogrodźcu otwarto wystawę „Nowogrodziec i okolice na starych kartkach pocztowych oraz stara ceramika Nowogrodźca”. Ekspozowane materiały pochodzą ze zbiorów miejscowego kolekcjonera Piotra Nieratki.
- 24 lipca na bolesławieckim Rynku odbył się koncert „Poezjo, jakie twoje imię” w wykonaniu zespołu „Poezja śpiewana i nie tylko...” Bolesławieckiego Ośrodka Kultury.
- 24 lipca na bolesławieckim Rynku odbył się pokaz 26 samochodów uczestniczących w Międzynarodowym Rajdzie Pojazdów Zabytkowych.
- W lipcu Bolesławiec promował się na Lecie Agatowym we Lwówku Śląskim.
- Na XV Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w sportach letnich, która odbyła się w Krakowie w dniach 24 - 26 lipca brązowy medal dobiła sztafeta 4 x 400 m. MKS Bolesławia w składzie: Mateusz Pawluk, Wojciech Kowalski, Patryk Pieczarka i Marcin Zgodziński. Ten ostatni zdobył też 4 miejsce w siedmioboju.

### SIERPIEŃ

- 1 sierpnia o godz. 17.00 dla uczczenia 65 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w Bolesławcu, podobnie jak w innych miastach, zawyły syreny. Pod „Kotwicą”, symbolem Polski Walczącej na miejskich murach obronnych harcerze i przedstawiciele władz miejskich złożyli kwiaty i zapalili znicze. Wśród przybyłych na uroczystość był Leon Piątkowski, uczestnik Powstania Warszawskiego, który po wojnie zamieszkał w Bolesławcu.
  - Od 1 do 28 sierpnia w Bolesławcu odbył się 45 Międzynarodowy Plener Ceramiczno - Rzeźbiarski. Wzięli w nim udział artyści ceramicy z Polski i z zagranicy: Marij Janssen (Holandia), Pia Staff i Riitta Talonpoika (Finlandia), Sylwester Ambroziak, Monika Dąbrowska-Picewicz, Magda Gazur, Łukasz Karkoszka, Tomasz Niedziółka, Bożena Sacharczuk, Ewelina Wiercigroch, Bronisław Wolanin. Przyjęły ich trzy bolesławieckie zakłady: Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec” Sp. z o.o., Fabryka Naczyń Kamionkowych „Manufaktura” Sp. J. Smoleńska & Zwierz w Bolesławcu i Spółdzielnia Rękodziela Artystycznego - „Ceramika Artystyczna” w Bolesławcu. Komisarzem pleneru był Tomasz Niedziółka, asystent na Wydziale Malarstwa i Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Organizatorem pleneru był Bolesławiecki Ośrodek Kultury i Związek Polskich Artystów Plastyków – Okręg Wrocławski, a mecenat sprawowała Gmina Miejska Bolesławiec.
- Podczas oficjalnego otwarcia pleneru w hallu kina Forum w dniu 7 sierpnia odbył się koncert zespołu „Ceramic Jazz Quartet” oraz wernisaż wystawy dwukrotnego (w latach 1999 - 2000) uczestnika bolesławieckich plenerów Macieja Kasperskiego „Patrzyć czy używać?” Ekspozowane na tej wystawie prace ceramiczne zmuszały do dyskusji na temat granicy między sztuką w czystej formie, a przedmiotem użytkowym.
- Oprócz codziennej pracy artyści spotykali się czterokrotnie – w dniach 12, 14, 17 i 18 sierpnia - z mieszkańcami Bolesławca w ogrodzie Muzeum Ceramiki przy ul. A. Mickiewicza podczas wieczornych prezentacji.
- Od 6 do 15 sierpnia w Bolesławcu trwał XIX Festiwal Blues na Bobrem. W jego trakcie odbyły się:
    - w dniach 6 - 14 sierpnia warsztaty muzyczne im. Wojtki Seweryna (ponad 100 uczestników w klasach: wokół, gitara elektryczna, gitara akustyczna, gitara basowa, harmonijka, instrumenty klawiszowe, perkusja, fotografia, realizacja dźwięku, saksofon);
    - od 6 do 14 sierpnia codziennie wieczorami jam session w Piwnicy Paryskiej;
    - 9 sierpnia msza święta w oprawie bluesowej w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na Osiedlu Kwiatowym, odprawiona przez księdza proboszcza Józefa Hupe, koncelebrowana przez księży dziekanów: Andrzeja Jarosiewicza i Stanisława Kusika, po mszy koncert grupy Spirituals Singers Band;
    - od 12 do 14 sierpnia na Rynku koncerty „Warsztatowicze mieszkańcom miasta”;
    - 15 sierpnia na scenie na bolesławieckim Rynku „Przegląd Zespołów Bluesowych im. Tadeusza Nalepy”, w trakcie którego każdy z zespołów konkursowych zaprezentował jeden utwór z repertuaru tego ojca polskiego bluesa, a gwiazdą wieczoru był Sławek Wiercholski z zespołem Nocna Zmiana Bluesa;



- 15 sierpnia biesiada pożegnalna w klubie festiwalowym Piwnica Paryska.

Nagrody w Przeglądzie Zespołów Bluesowych zdobyli:

- zespół Instant Blues - nagrodę główną, ufundowaną przez prezydenta Piotra Romana;
- zespół Fama - nagrodę za najlepsze wykonanie utworu Tadeusza Nalepy, ufundowaną przez starostę Cezarego Przybylskiego;
- duet Przytuła i Kruk - nagrodę publiczności, ufundowaną przez Jana Cołokidziego, prezesa Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka;
- Tomasz Kowalski z zespołu Fama, nagrodę dla najlepszego wokalisty;
- Krystian Gorzelańczyk z zespołu Instant Blues i Bartek Bocheński z zespołu Southern Cross, nagrodę dla najlepszego gitarzysty;
- Marek Kieloch z zespołu Instant Blues, nagrodę dla najlepszego perkusisty.

Szefem organizacyjnym festiwalu był Łukasz Molak, wspierany przez Biuro Organizacyjne z honorowym prezesem Stowarzyszenia Blues nad Bobrem - Krystyną Juskiewicz oraz wielu wolontariuszy.

- 9 sierpnia w Starej Olesznej i Małym Trzebieniu odbyły się zawody wędkarskie o puchar prezesa Stowarzyszenia Ziemia Bolesławiecka. W dyscyplinie spławikowej najlepszy okazał się Grzegorz Pędłowski, a w spinningu - Leszek Kulikowski. Organizatorem zawodów był Witold Wołak i Koło Wędkarskie „Sandacz”.
- 10 sierpnia na kameralnym podwórku Piwnicy Paryskiej w Bolesławcu wystąpił Czesław Mozil, znany także jako Czesław Śpiewa.
- 13 sierpnia w hallu kina Forum w Bolesławcu odbył się wernisaż wystawy „Krzysztof Kieślowski – Ślady i pamięć”, przedstawiającej życie i twórczość artystyczną tego reżysera. Wystawa była czynna do 30 sierpnia.
- 14 sierpnia otwarto 51,4 kilometrowy odcinek autostrady A4 na trasie Zgorzelec - Krzyżowa. Od tego dnia Bolesławiec został uwolniony od ruchu tranzytowego, który przez wiele lat utrudniał życie mieszkańcom miasta.
- 14 sierpnia 23 Śląska Brygada Artylerii uroczystie obchodziła Święto Wojska Polskiego. Podczas uroczystości pożegnano żołnierzy dwóch grup wsparcia ogniowego, którzy będą realizować zadania artyleryjskie w składzie Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie. Zorganizowano wiele pokazów oraz „dzień otwarty koszar”.
- 17 sierpnia w bolesławieckim Ratuszu z udziałem ceramików i prezydenta Piotra Romana uroczystie podpisano akt erekcyjny Bractwa Ceramicznego. Starszym Bractwa został Stanisław Wiza. Podczas Bolesławieckiego Święta Ceramiki członkowie bractwa będą szli na czele parady, otrzymując też klucze od bram miasta. Pomysłodawczynią jest Ewa Lijewska – dyrektor Bolesławieckiego Ośrodka Kultury.
- W dniach 18 - 27 sierpnia Gminne Centrum Kultury i Sportu w Nowogrodźcu z udziałem 20 artystów i studentów uczelni artystycznych z Polski i Czech zorganizowało polsko-czeskie warsztaty ceramiczno-rzeźbiarskie dla dzieci i młodzieży. Warsztaty w Domu Pracy Twórczej w Parzycach przeprowadził artysta rzeźbiarz Czesław Matyjewicz.
- W dniach 18 - 20 sierpnia w galerii Concordia odbyły się warsztaty „Glinart” dla dzieci i młodzieży. Warsztaty zostały przeprowadzone przez Barbarę Bednarowicz - studentkę III roku Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydziale Rzeźby i Mariusza Laukańskiego - studenta V roku Uniwersytetu Zielonogórskiego na Wydziale Animacja Społeczno – Kulturalna. Warsztaty zorganizowało Starostwo Powiatowe we współpracy ze Stowarzyszeniem Via Sudetica.
- **W dniach 19 - 23 sierpnia odbywało się 15 Bolesławieckie Święto Ceramiki.**  
W Rynku pod hasłem „Ceramiczny Zawrót Głowy” codziennie odbywały się targi ceramiczne, na których 72 producentów lokalnych i krajowych oraz zagranicznych prezentowało i sprzedawało swoje wyroby. W trakcie BŚC wprowadzono do obiegu w Bolesławcu miejskie dukaty o nominale 6 bolesławów i równowartości 6 zł. Monety funkcjonowały jako bony towarowe. Wybito 7,5 tysiąca dukatów, które obowiązywały przez cały rok w miejscach biorących udział w akcji oraz 100 dukatów ze srebra (w cenie 200 zł) o wyłącznie kolekcjonerskim charakterze.
- 19 sierpnia w siedzibie Bolesławieckiego Towarzystwa Fotograficznego w Baszcie przy ul. Kubika otwarta została wystawa fotograficzna Sławomira Guzowskiego „Miasto ceramiki”.
- 20 sierpnia na skarpie przy Rynku odbył się happening pantomimy i tańca butoh „Wypaleni słońcem” w wykonaniu aktorów Teatru Formy - Scena Pantomimy z Wrocławia.
- 21 sierpnia Telewizja Azart-Sat obchodziła uroczystie swoje 18 urodziny. Na scenie głównej na



pl. J. Popiełuszki zaprezentowały się: Kabaret Nowaki z Zielonej Góry i Kabaret Paraniennormalni z Jeleniej Góry. Żywy Teatr z Bielawy przedstawił widowisko fireshow „Taniec ognia”. Gwiazdą wieczoru był Andrzej Piasek Piaseczny z zespołem.

W dniach 21 - 23 sierpnia na skarpie przy Rynku można było przyglądać się piecom ceramicznym - ich budowie, rozpalaniu, wypalaniu powstałych prac i wygaszaniu pieców. Artyści zaprezentowali cztery piece: raku, „akwarium ognia”, papierowy i węgierski.

Na skwerze przed Ceramiką Artystyczną przy ul. T. Kościuszki zorganizowano „Ogród ceramiczny” - można było zwiedzać zakład, oglądać pokaz zdobienia wyrobów ceramicznych i prezentacje zastaw ceramicznych malowanych ręcznie oraz kupić autorskie kolekcje ceramiczne.

Na ul. B. Prusa odbywała się „Giełda staroci”, zorganizowana przez Bolesławieckie Stowarzyszenie Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta, a na pl. J. Piłsudskiego funkcjonowało „Miasteczko animacji ceramicznych”, na którym najmłodszy uczestnicy mogli dokonywać toczenia na kole garncarskim, rzeźbić w glinie, malować biskwity i stempelkowo ozdabiać twarz.

W południe 22 sierpnia spod Piwnicy Paryskiej ulicą Komuny Paryskiej do Rynku wyruszyła Gliniada. Zorganizowało ją Starostwo Powiatowe i Stowarzyszenie Via Sudetica przy wsparciu finansowym Gminy Miejskiej Bolesławiec. Twórcy Gliniady przyjęli w tym roku konwencję dworską dla dwóch ślubów zawartych w trakcie parady. Specjalnie na tę uroczystość przygotowano peruki, trzewiki, wachlarze i suknie balowe. W paradzie uczestniczyły też Animalgliny – zwierzaki wymalowane gliną. Były pojazdy napędzane siłą ludzkich mięśni - był rydwan z kaczką, pojazd ze skrzydłami, pojazd Flinstonów, taczorkydwany, riksza z małą Glinoludką. Dwóm parom Glinoludów prezydent Bolesławca udzielił ślubu na specjalnie przygotowanym podeście na Rynku przed Pałacem Ślubów. Królową Gliniady została Alicja Niewiadomska, a królem - Christopher z Anglii.

„Ceramiczna Parada” (przejście ulicami miasta: Prusa - Rynek - Sierpnia’80 - J. Popiełuszki) z udziałem Bractwa Ceramicznego, władz samorządowych, gości z miast partnerskich oraz sąsiadujących z Bolesławcem, pracowników firm ceramicznych (w tym Zdobinki z Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec”), motocyklistów ze Stowarzyszenie Bolce oraz uczestników Gliniady - poprzedziła uroczyste otwarcie XV Bolesławieckiego Święta Ceramiki, które odbyło się na scenie głównej na pl. J. Popiełuszki.

Na skarpie przy Rynku czeska grupa Colegium Armatum zaprezentowała pokaz historyczny z okresu wojny 30-letniej, a największe przeboje muzyki klasycznej zaśpiewali muzycy TRIO z Woroneża na schodach Ratusza. Gwiazdą wieczoru był zespół Wilki.

23 sierpnia próba bicia rekordu Guinnessa na „Najdłuższy stół z ręcznie malowaną zastawą ceramiczną”. Stół - ustawiony na ul. Sierpnia’80 - miał długość 207,53 m, a ilość naczyń - 4253 szt. Na małej scenie na pl. J. Piłsudskiego występowały miejscowe zespoły artystyczne - tańca nowoczesnego „Canon”, tańca flamenco „Carmen” i Zespół Pieśni i Tańca „Bolesławiec”, a na scenie głównej na pl. J. Popiełuszki zaprezentowały się: Orkiestra Świętego Mikołaja, Fanfara Kałashnikow (orkiestra rumuńska) i Indios Bravos. Święto zakończył pokaz laserowo – pirotechniczny.

Organizatorami Bolesławieckiego Święta Ceramiki były: Gmina Miejska Bolesławiec i Bolesławiecki Ośrodek Kultury.

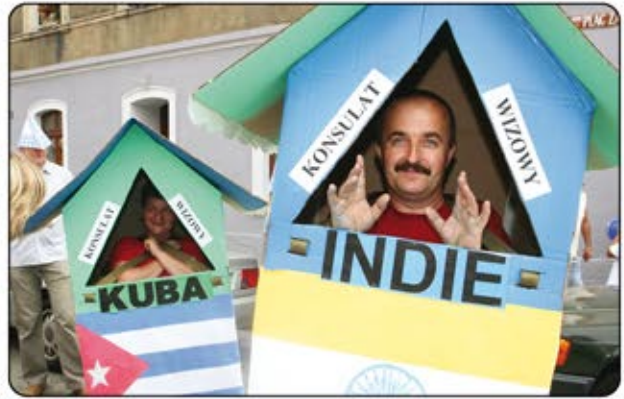
### 15 Bolesławieckie Święto Ceramiki



















zdjęcia Grzegorz Matoryn



- 20 sierpnia w galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury w ramach 45 Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno-Rzeźbiarskiego odbyła się konferencja naukowa „Przestrzeń industrialna - możliwości działań kulturalnych artystów ceramików”. Wygłoszono 4 referaty, a udział w niej wzięli przede wszystkim uczestnicy tegorocznego pleneru i bolesławieccy ceramicy.
- 20 sierpnia ukazała się nowa bezpłatna gazeta „IstotneInformacje”. Inauguracyjny numer został poświęcony promocji Bolesławca, Gliniadcze i Świętu Ceramiki. Wydawcą gazety jest firma „IstotneInformacje”, a ukazywać się ona będzie co dwa tygodnie.
- 21 sierpnia w Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa odbył się wernisaż wystawy „Artyści Ziemi Bolesławieckiej”, prezentującej prace 19 twórców związanych z Bolesławcem. Wystawa była otwarta do 30 września.
- W dniach 22 - 23 sierpnia Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Bolesławcu, w ramach 45 Bolesławieckiego Święta Ceramiki, zorganizował na terenie Ośrodka Wodno - Sportowego przy ul. Spacerowej turnieje piłki plażowej i tenisa ziemnego oraz boule, zawody siłaczy, zawody pływackie i mistrzostwa Bolesławca w dwuboju nowoczesnym.
- **22 sierpnia w Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa otwarto uroczyste wystawę stałą Działu Historii Miasta.**



zdjęcia Grzegorz Matoryn

- 24 sierpnia w Bolesławieckim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie ze Stanisławem Zawislińskim, autorem książek: „Kieślowski. Życie po życiu. Pamięć” i „Kieślowski. „Ważne, żeby iść...”. Autor zakończył spotkanie słowami Krzysztofa Kieślowskiego, że „nieważne gdzie się stawia kamerę, ważne po co”.
- 26 sierpnia rozpoczął się demontaż sieci napowietrznej, która doprowadzała ciepło do północno - zachodniej części Bolesławca z Kotłowni Komunalnej przy ul. T. Kościuszki. Po połączeniu w lutym 2009 r. dwóch systemów ciepłowniczych całość ogrzewania miasta przejęła Kotłownia Centralna Zakładu Energetyki Ciepłej Spółka z o.o. przy ul. Gałczyńskiego.
- 27 sierpnia organizatorzy 45 Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno-Rzeźbiarskiego zaprosili do galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury na wernisaż wystawy „Bronisław Wolanin - artysta i projektant”. Wystawa była otwarta do 17 września.
- W dniach 29 - 30 sierpnia bolesławianin Jacek Nabożny - zawodnik AZS AWF Wrocław (a wcześniej MKS Bolesławia) - zdobył w Bielsku-Białej tytuł Młodzieżowego Mistrza Polski w dziesięcioboju.
- 31 sierpnia, na zakończenie tegorocznych wakacji, na placu przy Piwnicy Paryskiej w Bolesławcu, koncertował Abradab (Marcin Marten), gwiazda polskiej muzyki hip - hop.



## WRZESIEŃ

- 1 września, w 70 rocznicę wybuchu II wojny światowej, pod pomnikiem Żołnierzy II Armii Wojska Polskiego w Bolesławcu, z udziałem władz samorządowych kombatantów, wojska i młodzieży szkolnej odbyła się uroczystość upamiętniająca to wydarzenie.
- 1 września w Tomisławiu uroczystie otwarto nowo wybudowaną Szkołę Podstawową im. Henryka Pobożnego.
- Od 1 września w bolesławieckich szkołach objęli stanowiska nowo powołani dyrektorzy: Miejski Zespół Szkół nr 1 - Ewa Sokolińska, Gimnazjum Samorządowe nr 2 - Maria Subik, Szkoła Podstawowa nr 4 - Ewa Słocińska. Pełniącym obowiązki dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury pozostał Marek Łętowski.
- 3 września w Miejskim Zespole Szkół nr 2 przy ul. Jana Pawła II uroczystie otwarto kompleks sportowy „Moje Boisko - Orlik 2012”. Budowa tego obiektu została sfinansowana ze środków budżetu państwa, samorządu województwa dolnośląskiego i gminy miejskiej Bolesławiec. W tym samym dniu został też otwarty „Orlik” w Osiecznicy - jako 56 na Dolnym Śląsku.
- 4 września w południe na rondzie na skrzyżowaniu ulic T. Kościuszki i A. Cieszkowskiego bolesławieckie Glinoludy z transparentami protestowały przeciwko brakowi w mieście oznakowań dojazdu na nową autostradę, a na autostradzie – braku tablic informacyjnych o zjeździe na Bolesławiec. Po otwarciu nowego odcinka autostrady (12 sierpnia) bolesławieccy przedsiębiorcy, zwłaszcza prowadzący hotele i stacje benzynowe, utracili wielu klientów.
- 4 września Hans Bungenstab, Niemiec mieszkający w Austrii, przekazał Muzeum Ceramiki w imieniu swojej ciotki – Brigitte Werner kolekcję wyrobów ceramicznych pochodzących z Bolesławca.
- 5 września Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizował na terenie Ośrodka Wodno - Sportowego IV Turniej Siatkówki Piłkowej. Wystartowało 11 drużyn. W kategorii kadetów zwyciężył zespół Skórzane Łby (Radosław Turczyński i Paweł Nastula), a w kategorii mężczyzn - zespół Mikasa (Tomasz Pawlik i Marcin Lelek).
- 8 września w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza prezydent Bolesławca Piotr Roman i przewodnicząca Rady Miasta Janina Piestak-Babijczuk wręczyli stypendia 23 najlepszym uczniom szkół miejskich. Po raz pierwszy też stypendia takie dla 2 najlepszych uczniów z Gminy Wiejskiej Bolesławiec wręczył wójt Kazimierz Gawron.
- 8 września w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza odbyły się konsultacje społeczne w sprawie budowy południowo - wschodniej obwodnicy Bolesławca.
- 9 września w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza odbyła się konferencja naukowa „Wielka Armia na Dolnym Śląsku” zorganizowana przez Urząd Miasta Bolesławiec, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego i Muzeum Ceramiki w Bolesławcu.
- 11 września w gminie Nowogrodzic miała miejsce uroczystość „wbicia pierwszej łopaty” pod budowę fabryki TBAJ Poland Sp. z o.o. na terenie Kamiennogórskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Małej Przedsiębiorczości S.A. Podstrefa Nowogrodzic – Wykroty. Jest to wspólne przedsięwzięcie dwóch przedsiębiorstw: Toyota Boshoku Corporation i Aisin Seiki Co., Ltd. Fabryka ta będzie produkować elementy wyposażenia wnętrza samochodów – ramy i przykrycia siedzeń samochodowych.
- 11 września w galerii Concordia odbył się koncert charytatywny dla Kasi, która wymaga intensywnej rehabilitacji po przebytej operacji torbieli w korze mózgowej. Organizatorami byli członkowie nowo założonego stowarzyszenia Fontanna Kultur Alternatywnych, wspomagani przez Bolesławiecki Ośrodek Kultury i Stowarzyszenie Via Sudetica. Występowały m. in. zespoły: Bagdad Exit From Hell z Bogatyni, Non President z Wojcieszowa oraz Jam Session Fire Show.
- 14 września w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu Romuald M. Łuczyński (redaktor naczelny miesięcznika „Sudety”) wygłosił wykład „Dolnośląskie rezydencje w czasach Polski Ludowej”. Spotkanie odbyło się w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2009.
- 16 września prezydent Bolesławca Piotr Roman spotkał się z przedstawicielami lokalnych firm ceramicznych w celu podsumowania XV edycji Bolesławieckiego Święta Ceramiki. Ustalono, że tegoroczne nowości zostaną włączone do organizacji tej imprezy w przyszłym roku.
- 17 września prezydent Bolesławca Piotr Roman był wśród dyplomatów, polityków i samorządowców na uroczystości pożegnania ambasadora USA w Polsce Victora Ashe. Prezydent wręczył ambasadorowi tradycyjną ceramikę bolesławiecką.



- 17 września Bolesławiecki Ośrodek Kultury i Stowarzyszenie Nowe Horyzonty zorganizowały spotkanie nauczycieli zainteresowanych programem Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej. Spotkaniu towarzyszył przedpremierowy pokaz filmu „Dzieci Ireny Sendlerowej”.
- W dniach 17 - 18 września w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza odbyło się seminarium naukowe „Konserwacja zabytków sakralnych pogranicza polsko-czeskiego” zorganizowane przez Gminę Miejską Bolesławiec, Muzeum Ceramiki, Euroregion Nysa i Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków. Obrady prowadził ks. dr Andrzej Jarosiewicz.
- W dniach 18 - 20 września w hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu odbyła się XVIII Bolesławiecka Trzydniówka Brydża Sportowego zorganizowana przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji i Bolesławiecki Klub Brydżowy.
- 19 września w związku z Dniem Sybiraka (17 września) na Cmentarzu Komunalnym w Bolesławcu pod obeliskiem upamiętniającym męczenników Syberii oraz pomordowanych w Katyniu i łagrach spotkali się bolesławieccy zesłańcy na Syberię i ich potomkowie. Spotkanie zorganizowało bolesławieckie Koło Sybiraków.
- 19 września w ramach Międzynarodowego Festiwalu „Wratislavia Cantans” w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Bolesławcu odbył się koncert „Il pianto di Maria” („Płacz Marii”). Wystąpił włoski zespół „IL Giardino Armonico”, dyrygował Giovanni Antonini. Koncert został sfinansowany przez Gminę Miejską Bolesławiec.
- 19 września w hali sportowej Gimnazjum Samorządowego nr 2 w Bolesławcu rozegrano turniej piłki siatkowej kadetek o Puchar Prezydenta Miasta. Udział wzięły zespoły z Bolesławca, Jawora, Żar i Zielonej Góry. Zwyciężyły siatkarki KS TOP Bolesławiec w składzie: Dorota Burdyna, Dominika Mienculewicz, Edyta Szewczuk, Katarzyna Melko, Patrycja Drażkiewicz, Klaudia Czaplicka, Sylwia Duru, Zofia Lenkiewicz i Paulina Kopeć. Trenerem bolesławieckich siatek jest Tomasz Medyński.
- W dniach 19 - 20 września w lasach przy al. Tysiąclecia w Bolesławcu odbył się Międzynarodowy Wyścig Kolarstwa Górskiego MTB. Zawodnicy rywalizowali w 10 kategoriach. W kategorii elita zwyciężył bolesławianin Łukasz Ryż, a w maratonie na dystansie 50 km wśród najlepszych był Szczepan Paszek z Teamu Bikestacja.
- 21 września w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu odbyły się warsztaty teatralno - plastyczne dla dzieci w wieku 8 - 10 lat. Przeprowadził je malarz i scenograf Dariusz Miliński.
- 23 września w galerii Długa BOK odbył się wernisaż wystawy mieszkającego w Pławnej Dolnej artysty plastyka Dariusza Milińskiego „Ruebenzahl, Duch Gór. Znane i nieznanie historie o Rzepiórze”.
- 24 września w hallu kina Forum w ramach „Promocji młodych” zaprezentowało się siedmiu utalentowanych wokalnie bolesławian: Paweł Borocho, Aleksandra Dul, Paulina Kaczmarska, Magdalena Kubat, Michał Mikołajewicz, Marcin Rolak, Wiktor Złotnicki. Występom towarzyszyła wystawa fotografii Pawła Borocho oraz zdjęcia i obrazy Aleksandry Dul.
- 25 września na pl. J. Piłsudskiego w Bolesławcu odbył się XIV Przegląd Zespołów Bluesowych Rock Blok w BOK. Udział wzięło siedem zespołów, a ich występy oceniali członkowie grupy Afromantal. Zwyciężyła bolesławiecka grupa Amokh, a drugą nagrodę zdobył zespół Heap of Ashes. Najlepszą wokalistką okazała się Anna Guzewicz. Po przeglądzie odbył się koncert grupy Afromantal.
- W dniach 25 - 27 września Zespół Pieśni i Tańca „Mały Bolesławiec” uczestniczył w Międzynarodowych Dniach Kultury w Zwickau. Młodzi bolesławianie zaprezentowali przygotowany wspólnie z młodymi Niemcami program obejmujący polskie tańce narodowe i regionalne.
- 26 września na pl. J. Piłsudskiego w Bolesławcu odbył się koncert finałowy VIII Dni Kultury Kresowej. Wystąpili: Teatr „Pod Górką”, Zespół Polskiej Piosenki „Tęcza” z Mińska (zachwycił publiczność pięknym wykonaniem „Bogurodzicy”) oraz Duet „Wspólna Wędrówka” z Mińska.
- We wrześniu ukazały się trzy książki autorstwa bolesławian:
  - ks. dr Andrzeja Jarosiewicza „Bolesławieckie Sanktuarium Maryjne”;
  - dr Danuty Maślickiej „Znikopis. Pamiętasz, była solidarność”;
  - mgr Andrzeja Olejniczaka „Obciążenia wojenne w zachodniej części Dolnego Śląska podczas kampanii napoleońskich 1806/07 i 1813 roku”.



## PAŹDZIERNIK

- 1 października nowym trenerem BKS Bobrzanie został Leszek Dulat. Zastąpił na tym stanowisku tymczasowego trenera Marka Przykłątę.
- 1 października przy kościele Św. Cyryla i Metodego w Bolesławcu została otwarta pierwsza w diecezji legnickiej siłownia dla młodzieży z parafii. Pomysłodawcą, realizatorem i opiekunem tego obiektu jest ks. wikary Tomasz Tytera. Cały sprzęt - dwa atlasy, hantle, ławeczki - ufundował sponsor chcący zachować anonimowość.
- 2 października czwórka austriackich poetów - Gertrude Grossegger, Marcus Poettler, Helwig Brunner i Marcus Jaroscha - w ramach Dni Styrii na Dolnym Śląsku spotkała się z uczniami I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu. Podczas spotkania uczniowie mieli także okazję spróbować swoich sił w tworzeniu poezji w języku Goethego.
- 3 października odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego w bolesławieckim Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym Uniwersytetu Ekonomicznego z Wrocławia, Uniwersytecie Trzeciego Wieku oraz Ośrodku Dydaktycznym Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania z Łodzi.
- 3 października w hallu kina Forum została otwarta wystawa fotografii Elżbiety Chrzanowskiej „Irlandia i Szkocja”. Tematyka z tego kręgu kulturowego została zaprezentowana także w dniu 15 października, kiedy to w Bolesławieckim Ośrodku Kultury odbył się koncert zespołu Stonehenge (grającego muzykę wyrastającą z tradycji szkockich i irlandzkich) oraz wystawa „Piwa świata”.
- W dniach 3 - 4 października na rozegranych w okolicach Zamościa Mistrzostwach Polski w sztafetowym biegu na orientację zawodnicy UKS Tukan z Iwin: Mateusz Madej, Wojciech Pachnik i Marek Wojnowicz zdobyli srebrny medal. W indywidualnym biegu nocnym trener Dariusz Pachnik zdobył brązowy medal w kategorii weteranów M-40.
- 4 października zespół folklorystyczny Czernianki z Czernej obchodził jubileusz 25-lecia swojej działalności. Za zasługi w kultywowaniu tradycji ludowych Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał specjalną nagrodę oraz odznaczenia „Zasłużony dla Kultury Polskiej” dla członków zespołu.
- 7 października w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Bolesławcu odbył się V Międzynarodowy Turniej Halowy Piłki Nożnej o Puchar Starosty Bolesławieckiego. Wystartowało 8 drużyn. Zwyciężyła reprezentacja Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec”.
- 8 października w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Arkadiuszem Zamirskim, znanym pisarzem książek dla dzieci i młodzieży.
- 8 października w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza odbyło się spotkanie z przedsiębiorcami na temat „Możliwości rozwoju przedsiębiorczości w mieście Bolesławiec”, zorganizowane przez prezydenta Bolesławca, prezesa Zarządu WSSE „Inwest - Park” Sp. z o.o. i dyrektora Oddziału PKO BP S.A. Organizatorzy przedstawili swoje oferty wobec przedsiębiorców.
- W rankingu „Inwestycje w infrastrukturę techniczną” tygodnika samorządu terytorialnego „Wspólnota” za rok 2008 Bolesławiec znalazł się na 9 miejscu w kraju, a na drugim na Dolnym Śląsku w kategorii miast powiatowych. Podczas uroczystej gali na Forum Kapitału i Finansów w Warszawie zaszczytne wyróżnienie dla Bolesławca odebrał prezydent Piotr Roman.
- 9 października w Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa otwarto wystawę „Portret potrójny” przedstawiającą prace bolesławieckiego fotografa Henryka Piotrowskiego, obrazy Andrzeja Lubicz Piotrowskiego oraz rzeźby Anny Stawiarskiej, artystki pochodzącej z Bolesławca, mieszkającej i tworzącej w Chorzowie.
- **10 października otwarto po remoncie wiadukt kolejowy w Bolesławcu.** Na Rynku zaprezentowano wystawę dokumentującą wykonaną inwestycję. W Ratuszu odbyło się seminarium, które rozpoczął film o historii tego obiektu, a następnie przedstawiono prace nad modernizacją linii E-30 na trasie z Opola do Zgorzelca. Prezydent Bolesławca Piotr Roman i naczelny dyrektor PKP Polskie Linie Kolejowe SA Oddziału Regionalnego we Wrocławiu Jerzy Dul wręczyli nagrody w konkursie plastycznym i fotograficznym „Kolej na Bolesławiec”. Honorowym gościem był Norbert Gansel, niemiecki polityk i samorządowiec, którego przodek - Engelhardt Gansel - był budowniczym mostu. Na terenie przy wiadukcie wieczorem zaprezentowane zostało widowisko plenerowe „Wiadukt show: światło, para, dźwięk” oraz odbył się koncert pochodzącej z Bolesławca grupy Sumptuastic. Remont wiaduktu trwał 2 lata (tyle, co budowa 165 lat temu), a jego koszt wyniósł 10 mln euro. W 70 % były to środki Unii Europejskiej, a w 30 % środki z budżetu państwa. Inwestycję przeprowadziły PKP Polskie Linie Kolejowe.









zdjęcia Grzegorz Matoryn



- 12 października w Warcie Bolesławieckiej otwarto kompleks boisk „Orlik 2012”. W uroczystej ceremonii gośćmi honorowymi byli: wicewojewoda dolnośląski Zdzisław Śreniawski i samorządowcy z powiatu bolesławieckiego.
- 13 października Miejski Zespół Szkół nr 2 w Bolesławcu znalazł się wśród 9 szkół w Polsce, które otrzymały tytuł „Innowacyjna Szkoła 2009”. Bolesławiecka szkoła zajęła II miejsce w tym ogólnopolskim konkursie, w którym honorowane są placówki otwarte na nowe technologie i aktywnie funkcjonujące w środowiskach lokalnych. Z tej okazji dyrektor szkoły Kornel Filipowicz i nauczyciel - bibliotekarz Teresa Prokopowicz, na zaproszenie Ministerstwa Edukacji Narodowej, uczestniczyli w uroczystości w Sali Wielkiej na Zamku Królewskim w Warszawie.
- 14 października w Bolesławcu w ramach Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. w Jeleniej Górze rozpoczął działalność punkt konsultacyjny. Zlokalizowany on został w Centrum Wspierania Przedsiębiorczości przy al. Wojska Polskiego. Będzie udzielał informacji z zakresu działalności gospodarczej, dotacji unijnych, możliwości i zasad udzielania usług specjalistycznych oraz danych teleadresowych instytucji otoczenia biznesu.
- 15 października w Katowicach na konferencji lokalnego biznesu ogłoszono wyniki konkursu „Gmina Przyjazna Biznesowi 2009”. Prezydent Bolesławca Piotr Roman i burmistrz Nowogrodźca Robert Relich odebrali statuetki miast przyjaznych biznesowi przyznane przez Instytut Lokalnego Biznesu.
- 16 października w Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza odbyło się spotkanie z dr Danutą Maśliką, autorką wydanych przed kilkoma tygodniami wspomnień z działalności w podziemnej opozycji solidarnościowej w latach 80-tych pt. „Znikopis. Pamiętasz była solidarność”. Autorka i jej przyjaciele przypomnieli atmosferę i ludzi podziemia lat stanu wojennego. Na pytanie o motywy jej działalności w podziemiu odpowiedziała, że były nimi m.in. niezgoda na szarość, bylejąkość, kolejki i upokorzenia codziennej rzeczywistości PRL. Spotkanie zorganizowała bolesławiecka księgarnia Agora.
- 16 października w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu odbyło się spotkanie z Markiem Krajewskim, mieszkającym we Wrocławiu autorem powieści kryminalnych.
- W dniach 16 – 17 października na eliminacjach do przyszłorocznych Mistrzostw Polski Juniorów w taekwondo zawodnik UKS Ilyo Kamil Serafin zajął II miejsce, co oznacza, że wywalczył kwalifikację do finałów tych mistrzostw. W tym samym czasie najmłodszy bolesławiecki taekwondoc na turnieju Sokol Cup w czeskim Hradec Králové zdobył 7 medali: 3 złote - Paulina Stojanowska, Remigiusz Różnicki, Klaudia Faltyn; 1 srebrny - Wiktoria Knapczyk; 3 brązowe - Patrycja Kopała, Marcin Skiba, Kacper Różnicki.
- 18 października „Kamerton” - chór Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Bolesławcu obchodził 10-lecie działalności. Z tej okazji chór dał jubileuszowy koncert w sanktuarium maryjnym. Od początku chór prowadzi Aleksander Samostrokow, pianista i dyrygent pochodzący z Ukrainy.
- 18 października podczas Wielkiej Gali Biznesu w Operze Wrocławskiej starosta bolesławiecki Cezary Przybylski odebrał „Dolnośląskiego Gryfa” - nagrodę w kategorii samorządu terytorialnego. Konkurs „Dolnośląski Gryf - Nagroda Gospodarcza” organizowany jest corocznie przez Zachodnią Izbę Gospodarczą i Związek Pracodawców Polska Miedź.
- 18 października 4 zawodnicy bolesławieckiego klubu muay thai uczestniczyli w „Turnieju Muay Thai Przeciwno Narkotykom” w Łodzi. Swoje walki wygrali Wojtek Hankiewicz i Dominik Zadora, który został powołany do reprezentacji Polski na organizowane w listopadzie bieżącego roku Mistrzostwa Świata muay thai w Bangkoku (Tajlandia).
- 22 października w galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury odbył się wernisaż wystawy II Środowiskowego Przeglądu Twórczości Seniorów. Ekspozycja była otwarta do 3 listopada. W przeglądzie udział wzięli: Jan Bancewicz, Mirosława Bednarowicz, Barbara Delimat, Stanisław Graczyk, Józef Herbut, Stanisława Jarmakowicz, Lesław Kasprzycki, Zbigniew Kaźmierski, Janina Kowalonek Hyplak, Władysław Leszczyński, Stefania Marcinów Szwabowicz, Wanda Macur, Barbara Pankowska, Krystyna Raszka, Paweł Śliwko.
- 23 października bolesławieckie Koło Polskiego Związku Niewidomych i Niedowidzących obchodziło Dzień Białej Laski. Od 3 lat prezesem koła jest Kazimierz Łętowski. W Bolesławcu jest ok. 140 osób niewidomych i niedowidzących.
- 23 października w Fitness Club Cezar w ramach Otwartych Mistrzostw Bolesławca rozegrano zawody w wyciskaniu sztangi leżąc. Wśród strongmanów w kategorii juniorów (do 20 lat) zwyciężył Bartłomiej



Cierlik z klubu Activ (wycisnął 170 kg), wśród seniorów (do 35 lat) - Andrzej Kocyla ze Złotoryi (215 kg), wśród seniorów starszych (do 50 lat) - Bogusław Mienculewicz z TKKF Bolesławianka (197,5 kg), a wśród mastersów (powyżej 51 lat) - Ryszard Kucharski (107 kg).

- 26 października w galerii Format Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu odbył się wernisaż prac malarskich uczniów Powiatowego Zespołu Szkół Specjalnych. Tym razem ok. 100 prac przedstawiało postacie ze znanych uczniom bajek. Wystawa była otwarta do 28 listopada.
- 27 października w bolesławieckim Szpitalu Powiatowym została otwarta stacja dializ z trzynastoma sztucznymi nerkami, z których docelowo będzie mogło korzystać 50 pacjentów.
- 27 października w sali audytorijnej w Bolesławcu przy ul. Ogrodowej starosta bolesławiecki Cezary Przybylski spotkał się z miejscowymi przedsiębiorcami. Spotkanie to, zorganizowane przez Bolesławieckie Towarzystwo Gospodarcze, poświęcone było działaniom powiatu bolesławieckiego w zakresie lokalnej polityki gospodarczej oraz procedurze wydawania pozwoleń na budowę i problemom z tym związanym.
- Katarzyna Mrozik, 8-letnia mieszkanka Kraśnika Dolnego, podopieczna Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu, została laureatką 39 Międzynarodowego Konkursu Sztuki Dziecięcej w Japonii - zdobyła brązowy medal za pracę „Dancer”.
- Zorganizowana przez Grzegorza Romana galeria Concordia obchodziła pierwszą rocznicę swojej działalności.
- Na nową dwuletnią kadencję została powołana społeczna Rada Sportu w składzie: Krzysztof Brzymowski (Bolesławiecki Klub Muay Thai), Przemysław Filipczak (UKS Ilyo), Damian Giza (TKKF Bolesławianka), Dariusz Joško (MOSiR), Janusz Kozioł (MKS Bolesławia), Robert Tomczyk (TOP Bolesławiec), Jan Woch (BKS Bobrzanie).

### LISTOPAD

- 3 listopada w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu rozstrzygnięto konkurs na „Najlepiej segregującą gminę na Dolnym Śląsku”. Miasto Bolesławiec zajęło V miejsce. W Bolesławcu od 2003 r. odbywa się segregacja odpadów komunalnych, a systemem ekologicznej ich zbiórki objęto 100 % mieszkańców miasta.
- 3 listopada rozstrzygnięty został konkurs „Bolesławiec w kwiatach”, zorganizowany przez samorząd miejski i Towarzystwo Miłośników Bolesławca. Zwycięzcami (w różnych kategoriach) zostali: Ludwika Mordosewicz, Barbara Wasilewska-Uziembło, Wspólnota Mieszkaniowa z ul. Wańkowicza nr 33, 35, 37 i „Wiarus” (ogród działkowy).
- 5 listopada w sali Forum w Bolesławcu, z okazji obchodów Roku Krzysztofa Komedy, odbył się koncert jego kompozycji, w większości zaaranżowanych przez Roberta i Wojciecha Majewskich w wykonaniu znanych polskich jazzmanów.
- 6 listopada w galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury odbył się wernisaż wystawy „Sztuka dawnej Japonii”. Ekspozycja zawierała unikatowe drzeworyty japońskie oraz rysunki przedstawiające motywy charakterystyczne dla tego kręgu kulturowego. Wystawa była czynna do 30 listopada.
- 7 listopada w kościele Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa przy ul. Orzeszkowej w Bolesławcu podczas uroczystej eucharystii, odprawionej pod przewodnictwem biskupa Marka Mendyka, został poświęcony dzwon, który otrzymał imię św. Marii de Mattias, patronki Bolesławca. Dzwon został przywieziony do parafii 13 sierpnia, a ufundowali go parafianie.
- 7 listopada myśliwi okręgu jeleniogórskiego uroczystie obchodzili w Bolesławcu Dzień Św. Huberta. W okręgu działa 37 kół, do których należy ok. 1600 myśliwych.
- 8 listopada w galerii Concordia odbyło się spotkanie organizacyjne dotyczące XVIII finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Szefem bolesławieckiego sztabu WOŚP został Bogdan Nowak, radny Rady Miasta Bolesławiec.
- 10 listopada został rozstrzygnięty konkurs fotograficzny „Emocje”, zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Bolesławcu z/s w Kruszynie. Pierwsze miejsce zdobył Paweł Wiśniewski za zdjęcie „Białe szaleństwo”.
- 11 listopada w ramach uroczystych obchodów 91 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, zorganizowanych przez starostwo bolesławieckie, w sali konferencyjnej starostwa został wygłoszony wykład „Drogi do niepodległości”, odbył się koncert muzyki patriotycznej, otwarto wystawę „Narodziny Niepodległej”. Na Rynku odbył się capstrzyk wojskowy, a w kościele Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa została



odprawiona msza święta za Ojczyznę. Prezydent Bolesławca dla uczczenia tej rocznicy zorganizował w sali Forum koncert fortepianowy „Chopin przyjechał” w wykonaniu pianistów: Wojciecha Waleczka i Nikodema Wojciechowskiego.

- 11 listopada na zaproszenie Bogdana Nowaka w Piwnicy Paryskiej z czytelnikami spotkał się znany pisarz Mariusz Wilk - współzałożyciel Studenckiego Komitetu Solidarności we Wrocławiu, represjonowany i więziony wydawca wielu publikacji podziemnej „Solidarności”, współautor „Konspiracy” (rozmów z przywódcami podziemnej „Solidarności”), od 18 lat mieszkający na północy Rosji w rejonie Jeziora Onega i opisujący swoje tamtejsze życie - dotychczas wydał cztery książki.
- 12 listopada w sali Forum odbył się koncert rosyjskiej kompozytorki i pieśniarki Żanny Biczewskiej, popularnej w całym świecie interpretatorki rosyjskich ballad i romansów, najbardziej znanej z propagowania twórczości Bułata Okudźawy.
- Na rozegranym w dniach 13 - 15 listopada w Zagrzebiu (Chorwacja) turnieju Croatia Open - taekwondo WTF zawodnik UKS Ilyo Kamil Serafin zdobył złoty medal w kategorii kadetów (do 57 kg).
- Uczniowie Powiatowego Zespołu Szkół i Placówek Specjalnych w Bolesławcu Andrzej Puzio, Małgorzata Ziomek, Ola Pawłowska i Adam Buganik - uczestnicy zajęć plastycznych w MDK – zostali nagrodzeni w X Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Ja i Król Maciuś Pierwszy” zorganizowanym przez MDK w Płocku. W hallu kina Forum była prezentowana wystawa prac plastycznych uczniów tej szkoły pod hasłem „Jesień”.
- W dniach 14 - 15 listopada w Łowiczu rozegrano V Mistrzostwa Polski karate tsunami. Bolesławianin Sławomir Graff zdobył na nich dwa złote medale (w konkurencjach jiyu-kumite i tokui-kata) oraz medal brązowy (w konkurencji makiwara-kumite).
- 15 listopada bolesławianka Dorota Kwintkiewicz została indywidualną mistrzynią Polski samorządowców w brydżu sportowym na turnieju, który po raz drugi został rozegrany w Bolesławcu. W turnieju par na zapis maksymalny zwyciężyli bolesławianie Jarosław Molenda i Marian Kupnicki.
- 18 listopada w Szkole Podstawowej nr 4 w Bolesławcu odbył się XII Festiwal Piosenki Ekologicznej. Udział wzięły zespoły reprezentujące szkoły podstawowe miasta i gminy Bolesławiec. Zwyciężyli uczniowie SP nr 4: Alicja Błędowska i zespół Oktawia.
- 19 listopada ogłoszone zostały wyniki konkursu „Najlepszy dzielnicowy” w kategorii dzielnicowy miejski w Bolesławcu. Zwyciężył Mariusz Białowąs.
- W dniach 19 – 20 listopada w Bolesławcu odbyło się spotkanie kilkunastu przedstawicieli miast tworzących grupę wymiany doświadczeń, działającą w ramach Związku Miast Polskich. Grupa ta zajmuje się problematyką gospodarki komunalnej, głównie usług wodno – kanalizacyjnych i gospodarki odpadami.
- Dwaj reprezentanci TOP Bolesławiec: Norbert Stolicki i Krzysztof Samonek byli w składzie 6-osobowej kadry Polski, która zdobyła złoty medal na Mistrzostwach Świata w racketlonie rozegranych w Löhne koło Hanoweru (Niemcy) w dniach 20 - 22 listopada.
- 21 listopada na posesji Szkoły Podstawowej nr 2 w Bolesławcu otwarto kryte lodowisko (pod halą namiotową). Obiekt ten jest przeznaczony do rekreacji w okresie jesienno - zimowym oraz do prowadzenia zajęć z wychowania fizycznego. Lodowiskiem zarządza Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.
- Taekwondocy UKS Ilyo: Adam Filipek (kategoria do 65 kg) i Kamil Serafin (kat. do 57 kg) zdobyli złote medale, a Krzysztof Jasiński (kat. juniorów) - srebrny medal na dwunastej edycji międzynarodowego turnieju taekwondo olimpijskiego Warsaw Cup w Warszawie w dniach 21 - 22 listopada.
- 22 listopada bolesławieccy producenci kosmetyków opartych na zdeklastrowanej (o szczególnych właściwościach) wodzie przywieźli z targów innowacyjności w Brukseli złoty medal. Jest to sukces Zdzisława Oszczędy i jego Nanolaboratory Nantes.
- 22 listopada w galerii Concordia odbył się wernisaż prac konkursu fotograficznego Gliniada 2009 zorganizowanego przez Stowarzyszenie Via Sudetica i Starostwo Powiatowe w Bolesławcu.
- 25 listopada Stowarzyszenie Via Sudetica zorganizowało obchody Międzynarodowego Dnia Pluszowego Misia. Główną atrakcją było 10 dwumetrowych pluszowych gości chodzących m. in. pod wiaduktem i na bolesławieckim Rynku. Po prezentacjach misie zostały przekazane jako dar dla przedszkoli.
- 27 listopada w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu przy ul. Kutuzowa została otwarta wystawa „Karkonoskie szopki bożonarodzeniowe” przygotowana we współpracy z Muzeum we Vrchlabi (Czechy). Ekspozycja, którą można było zwiedzać do 31 stycznia 2010 r., przedstawiała szopki bożonarodzeniowe, których historia sięga XIX wieku. Otwarcia wystawy towarzyszył wykład „Tradycja i historia szopek w Karkonoszach”,



który wygłosiła Bohunka Krámská, reprezentująca Severoceske muzeum w Libercu.

- 28 listopada w galerii Concordia została wystawiona sztuka „Szawel”. Odbyło się to w ramach projektu Teatr Polska (którego założeniem jest dotarcie do środowisk pozbawionych możliwości kontaktu z twórczością teatralną) na podstawie porozumienia zawartego przez powiat Bolesławiec i Stowarzyszenie Via Sudetica z Teatrem im. H. Modrzejewskiej w Legnicy.
- 28 listopada podczas Balu Mistrza Bolesław Buryło - właściciel zakładu murarskiego w Bolesławcu - otrzymał statuetkę Najlepszego Nauczyciela Zawodu w 2009 r. w konkursie zorganizowanym przez Cech Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości wspólnie z powiatem Bolesławiec. Podczas uroczystości starosta bolesławiecki Cezary Przybylski i przewodnicząca Rady Miasta Bolesławiec Janina Piestrak-Babijczuk zostali odznaczeni Złotym Medalem im. Jana Kilińskiego.
- 30 listopada w Galerii Format odbyło się spotkanie z Jackiem Pałkiewiczem - reporterem, żeglarzem, odkrywcą, autorem wielu książek.
- 30 listopada odbyło się uroczyste zakończenie termomodernizacji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu (koszt inwestycji 1 milion 222 tys. zł).

### GRUDZIEŃ

- Od 2 grudnia do 14 stycznia 2010 r. na wystawie „10 Jahre Zusammenarbeit Sachsen-Niederschlesien” („10 lat współpracy Saksonia-Dolny Śląsk”) w Saksońskim Ministerstwie Finansów (Sächsisches Staatsministerium der Finanzen) w Dreźnie trwała prezentacja eksponatów pochodzących z badań archeologicznych, prowadzonych w 2003 i 2005 r. na terenie warowni rycerza-rabusia Czarnego Krzysztofa w Olszaniczy.
- 2 grudnia ośmioro najlepszych uczniów szkół ponadgimnazjalnych z Bolesławca odebrało Stypendia Prezesa Rady Ministrów na uroczystym spotkaniu w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. Bolesławieccy stypendyści to:
  - Karolina Janiec – II Liceum Ogólnokształcące im. Janusza Korczaka;
  - Przemysław Juda – I Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego;
  - Klaudia Judzińska III Liceum Ogólnokształcące i Łukasz Neć – Technikum nr 3 w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im Henryka Sucharskiego;
  - Barbara Kopała – Technikum nr 5 w Zespole Szkół Handlowych i Usługowych im. Jana Kochanowskiego;
  - Grzegorz Mikołajczyk – Technikum nr 4 w Zespole Szkół Elektronicznych im. Ignacego Domeyki;
  - Łukasz Nowakowski – Technikum nr 1 w Zespole Szkół Mechanicznych im. Ludwika Waryńskiego;
  - Anita Pirożek – Technikum nr 2 w Zespole Szkół Budowlanych.
- 3 grudnia odbyła się uroczystość ulokowania w nowym miejscu, przy ul. Zygmunta Augusta w Bolesławcu, obelisku Pionierów Polskiej Miedzi.
- 3 grudnia w Gromadce w ramach programu „Moje boisko - Orlik 2012” otwarto boisko do gry w piłkę nożną pokryte sztuczną murawą oraz boisko wielofunkcyjne z nawierzchnią poliuretanową do gry w koszykówkę, siatkówkę i tenisa ziemnego.
- 5 grudnia w galerii Długa Bolesławieckiego Ośrodka Kultury otwarto wystawę poplenerową, na której zaprezentowano prace wykonane w sierpniu 2009 r. podczas 45 Międzynarodowego Pleneru Ceramiczno-Rzeźbiarskiego. Otwarcie wystawy towarzyszyła muzyka jazzowa w wykonaniu grupy Ceramic Jazz Quartet. Wystawa była otwarta do 3 stycznia 2010 r.
- 8 grudnia w Bolesławcu w budynku Ochotniczego Hufca Pracy przy al. Tysiąclecia 51 otwarto Młodzieżowe Centrum Kariery. Jego powstanie było możliwe dzięki porozumieniu Zarządu Powiatu i Komendy Wojewódzkiej OHP.
- 8 grudnia w sanktuarium Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Św. Mikołaja w Bolesławcu rozpoczęło się triduum związane ze sprowadzeniem relikwii (fragment habitu zakonnego) Świętego Ojca Pio. Od chwili intronizacji relikwii, w każdy 23 dzień miesiąca (dzień śmierci Ojca Pio), w sanktuarium odbywać się będą modlitwy o wstawiennictwo Świętego.
- 8 grudnia Starostwo Powiatowe w Bolesławcu uhonorowało tytułami „Wolontariusz Roku” 11 osób, które wyróżniają się w bezpłatnym pomaganiu potrzebującym. Wyróżnienie to zostało przyznane po raz pierwszy, ale ma być dokonywane cyklicznie. Na uroczystym spotkaniu w Państwowej Szkole Muzycznej w Bolesławcu otrzymali je:
  - Kazimierz Zmitrukiewicz – Polski Komitet Pomocy Społecznej, Stowarzyszenie Charytatywne;



- Elżbieta Niemiec – Parafialna Grupa Caritas;
- Wojciech Tor – Warsztaty Terapii Zajęciowej w Bolesławcu;
- Maria Szpak – Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych;
- Zenon Kalinowski – Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – oddział Miejski w Bolesławcu;
- Andrzej Galant – Bolesławieckie Stowarzyszenie Abstynentów „Przemiana”;
- Joanna Sawicka – Związek Harcerstwa Polskiego Chorągiew Dolnośląska Hufiec im. Szarych Szeregów w Bolesławcu;
- Ewa Tatarek – Polskie Stowarzyszenie Diabetyków Koło Terenowe w Bolesławcu;
- Jan Mosiądz – Stowarzyszenie Rodziców Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski w Bolesławcu;
- Monika Małolepsza – Polski Czerwony Krzyż Zarząd Rejonowy w Bolesławcu;
- Bogdan Fiałkowski – Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy 62 Kompanii Specjalnej „Commando”.
- 10 grudnia Stanisław Borowski, znany artysta z Tomaszowa Bolesławieckiego, odebrał w Karpaczu Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
- 10 grudnia w galerii Biblioteki Publicznej w Nowogrodźcu została otwarta wystawa prac Jana Bancewicza „Świat ołówkiem rysowany”. Wystawa trwała do końca stycznia.
- 11 grudnia szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego generał Franciszek Gągor uczestniczył w uroczystości przyjęcia 150 żołnierzy do zawodowej służby wojskowej w 10 Brygadzie Kawalerii Pancernej w Świętoszowie.
- 11 grudnia w sali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu odbyła się trzecia edycja Mistrzostw Powiatu Młodzieży Szkolnej w brydżu sportowym. Zwyciężył duet Norman Lippik i Rafał Molenda.
- **W dniach 11 – 13 grudnia na Rynku trwała bolesławiecka Gwiazdka Życzliwości i Bożonarodzeniowy Kiermasz Ceramiczny.** Można było posłuchać kolęd, obejrzeć spektakl „Opowieść wigilijna” w wykonaniu Kliniki Lalek „Stacja Wolimirze”. Występowały orkiestry, chóry i zespoły młodzieżowe. Atrakcją była darmowa wycieczka autokarowa po Bolesławcu i na zamek w Kliczkowie. Zwiedzano żywą szopkę bożonarodzeniową, odbył się konkurs strzelania z bata. Polski Czerwony Krzyż i telewizja lokalna Azart-Sat zorganizowali akcję krwiodawstwa. Organizatorem Gwiazdki był Bolesławiecki Ośrodek Kultury.









- 13 grudnia w Gromadce po raz trzeci odbyła się „Wigilia Wielu Kultur”. Spotkali się na niej mieszkańcy gminy pochodzący z miejsc oraz goście z partnerskiej gminy Pěnčín (Czechy), z Niemiec i z Węgier. Głównym gościem – jak co roku – był ks. kardynał Henryk Gulbinowicz. Oprócz łamania się opłatkiem i prośbą oraz degustacji przysmaków z wielu krajów uczestnicy spotkania uczyli się także po jednej kolędzie z krajów zaproszonych gości.
- 14 grudnia Robert Tomczyk, prezes TOP Bolesławiec, na pierwszym posiedzeniu Rady Sportu został wybrany jej przewodniczącym.
- Jan Filipek, przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bolesławcu od marca 1981 r., aresztowany w stanie wojennym i skazany na 3 lata więzienia za działalność związkową, został odznaczony przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
- 16 grudnia bolesławieccy pszczelarze obchodzili 60-lecie pszczelarstwa na Ziemi Bolesławieckiej. Na uroczystości, zorganizowanej w auli II Liceum Ogólnokształcącego w Bolesławcu, rejonowe Koło Pszczelarzy w Bolesławcu otrzymało sztandar. Koło liczy blisko 70 pszczelarzy, a jego prezesem jest Andrzej Niewiadomy.
- 17 grudnia w kinie Forum uroczyście zakończono realizację Projektu Funduszu Spójności pod nazwą „Oczyszczanie ścieków w Bolesławcu”. Wartość tego przedsięwzięcia wyniosła 16620715,00 euro, w tym dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej wyniosło 9972429,00 euro (60 %). W ramach tego projektu wybudowano ok. 53 km sieci kanalizacji ściekowej na terenach wiejski i ok. 29 km kanalizacji sanitarnej, ogólnospławnej i deszczowej w Bolesławcu oraz zmodernizowano oczyszczalnię ścieków.
- 17 grudnia w Bischofswerdzie (Niemcy) uroczyście wręczono „Nagrody Euroregionu Neisse - Nisa - Nysa” W kategorii „Kultura” pierwsze miejsce zajęło bolesławieckie Muzeum Ceramiki wspólnie z Muzeum Karkonoskim we Vrchlabi oraz Muzeum Śląskim w Goerlitz i Muzeum Serbołużyckim w Bautzen.
- Wśród wyróżnionych przez Dolnośląską Organizację Turystyczną za „Szczególne dokonania na rzecz turystyki Dolnego Śląska” znalazł się bolesławianin Bogdan Nowak - twórca Glinoluda i Gliniady, za „Stworzenie z gliny nowej ikony turystycznej Dolnego Śląska”. Nagrodę wręczono w Jack's City na terenie Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych.
- 18 grudnia w Bolesławcu został otwarty Szpitalny Oddział Ratunkowy. Jego ordynatorem został specjalista z zakresu ratownictwa medycznego Nikolai Lambrinow. SOR może udzielać jednocześnie pomocy 6 pacjentom, a w przypadku katastrof - nawet 10 poszkodowanym. Głównym źródłem finansowania budowy i wyposażenia SOR był europejski Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko, z którego otrzymano ponad 4 mln zł, a pozostałe środki (1 mln zł) pochodziły z budżetu szpitala, powiatu bolesławieckiego i innych sponsorów.
- 19 grudnia w bolesławieckiej Sali Rajców prezydent Piotr Roman wręczył dyplomy i nagrody rzeczowe zwycięzcom zawodów w dwunastu dyscyplinach sportowych zorganizowanych w 2009 r. przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Ogółem odbyło się 67 turniejów i zawodów, w których uczestniczyło 71 drużyn i 783 zawodników z Czech, Niemiec i Polski.
- 21 grudnia ogłosiła swój werdykt kapituła konkursu „Na najlepszą pracę magisterską i doktorską z zakresu historii i współczesności miasta”. Tym razem nie przyznano I nagrody, ani nagrody specjalnej w postaci druku nagrodzonej pracy.
- 30 grudnia burmistrz Nowogrodźca Robert Relich przekazał uroczyście Ochotniczej Straży Pożarnej w Gościszowie nowy samochód strażacki zakupiony ze środków budżetu gminy oraz dotacji Urzędu Marszałkowskiego.
- 31 grudnia Urząd Miasta w Bolesławcu uruchomił 5 nowych hotspotów - otwartych i dostępnych publicznie punktów umożliwiających darmowe korzystanie z Internetu za pomocą sieci bezprzewodowej.
- Powiatowy Urząd Pracy w Bolesławcu podał, że na dzień 31 grudnia 2009 r. było zarejestrowanych 4728 bezrobotnych (31 grudnia 2008 r. liczba ta wynosiła 3428), w tym prawo do zasiłku miało 785 bezrobotnych (odpowiednio 588), liczba bezrobotnych przypadających na 1 ofertę pracy wyniosła 25 (41), a stopa bezrobocia - 15,1 % (11,3 %).



## VI. ATRAKCJE TURYSTYCZNE BOLESŁAWCA

### Bolesławiecki wiadukt i historia rodziny Gansel



Bolesławiecki wiadukt jest jednym z pierwszych rozwiązań konstruktorskich na Śląsku o tak dużej skali. Do dziś imponuje wielkością. Oceniany jest jako wysokiej klasy wytwór techniki oraz jako cenny obiekt artystyczny, porównywalny z rzymskimi akweduktami.

W latach trzydziestych XIX wieku na terenie Niemiec rozpoczęto budowę sieci kolejowej. Jednym z głównych jej ogniw była linia łącząca Berlin z Wrocławiem. Od roku 1843 prowadzenie tej inwestycji przejęło Dolnośląskie Towarzystwo Kolejowe.

Miasto Bolesławiec nieodpłatnie oddało teren pod budowę dworca i linii kolejowej. Kasa miejska została też obciążona kosztami wykupu działek od prywatnych właścicieli, przez które miała przebiegać linia kolei. Prace budowlane przy wiadukcie zostały zlecone Engelhardtowi Ganselowi, znanemu bolesławieckiemu architektowi.

Budowę wiaduktu rozpoczęto 17 maja 1844 roku (na prześle wiaduktu położonego przy ul. Dolne Młyny, na tablicy pamiątkowej widnieje data 18 czerwca 1844 r.). Początkowo pojawiły się trudności - Towarzystwo Kolejowe zażądało od budowniczego zabezpieczenia finansowego w wysokości 8 tys. talarów. Gansel został zmuszony do zastawienia swojego domu przy ul. Zgorzeleckiej. Na szczęście obyło się bez dalszych komplikacji. Budowa postępowała szybko: prace przy fundamentach prowadzono od maja 1844 r. do czerwca 1845 r., przy łukach od lata do października 1845 r. Pierwsza próbna jazda odbyła się 5 lipca 1846 roku. 17 września 1846 roku królewska para z Berlina przyjechała specjalnym pociągiem i w towarzystwie architekta podziwiała efekt jego pracy. Wzniesienie wiaduktu przyniosło budowniczemu podziw i uznanie, a w roku 1847 został on odznaczony przez rząd pruski orderem Czerwonego Orła.



Engelhardt Gansel, protoplasta rodu znakomitych bolesławieckich architektów.



Wiadukt jest rzeczywiście potężną budowlą: o wysokości - 26 m, długości 490 m i szerokości 8 m. Z 35 łuków 7 najszerszych rozpościera się nad rzeką - każdy z nich ma 15 m, 20 środkowych łuków osiąga 11,3 m, a 8 łuków skrajnych ma po 5,65 m szerokości. Filary osiągają równie ogromne wymiary - trzy główne, zwane wieżami, liczą 3,75 m grubości, pozostałe od 3,15 do 2,5 m. Łącznie inwestycja pochłonęła 33 400 metrów sześciennych materiału budowlanego. Zużyto 14 500 ton wapna, 400 ton cementu, a do budowy rusztowania 12 tys. pni drzew o długości 15-25 m. Przy wznoszeniu rusztowania pracowało 100 pracowników, w kamieniołomach zatrudniono 430 kamieniarzy, a przy budowie wiaduktu zaangażowano ponad 600 osób - murarze pracowali po 12 godzin dziennie, od września do października 1844 roku również w nocy, otrzymując podwójne wynagrodzenie. Koszty budowy osiągnęły wysokość 400 tys. talarów. Kwota ta zdaje się być bardzo wysoka, ale specjaliści wyliczyli, że tylko bliskie położenie niezbędnych do budowy materiałów pozwoliło obniżyć koszty aż o połowę.

Podczas II wojny światowej, w lutym 1945 roku wojska niemieckie wysadziły dwa przęsła wiaduktu przerzucone nad rzeką Bóbr, które zostały odbudowane dwa lata później, w roku 1947.

Imponującą konstrukcję zaczęto od momentu powstania zaliczać do największych atrakcji miasta. I w czasach współczesnych wiadukt jest ważnym elementem kampanii promocyjnych Bolesławca. Zakończenie prac remontowych w 2009 roku pozwoliło na pokazanie budowli w pełnej krasie, tak jak to miało miejsce 163 lata temu, kiedy uznano go za „największą ozdobę Dolnego Śląska”.

Twórca wiaduktu - Engelhardt Gansel, był pierwszym z szeroko znanego rodu bolesławieckich budowniczych. Urodził się 29 października 1806 roku, w rodzinie oberżysty, dzierżawiącego bolesławiecką piwnicę ratuszową. Młody Engelhardt po ukończeniu szkoły w Bolesławcu, terminował u tutejszego architekta Leitnera w latach 1822 - 1824. W czasie podróży po Austrii, Szwajcarii, Belgii poszerzał swoje doświadczenia budowlane. Kształcił się również w Hamburgu i Berlinie, w tym ostatnim mieście podjął studia w Królewskim Instytucie Rzemiosł (później przemianowanym na Akademię) u takich słynnych nauczycieli jak: Beuth, Wedding, Mauch, Schubarth.

Znakomite wyniki, jakie osiągnął młody Gansel w berlińskiej szkole, sprawiły, że przyznano mu roczne stypendium w wysokości 200 talarów, a już po powrocie do rodzinnego miasta w 1829 roku został wysłany z polecenia rządu pruskiego, na koszt państwa, jako jeden z trzech najlepszych studentów Królewskiego Instytutu, na studia do Anglii. W roku 1830 Gansel rozpoczął działalność budowlaną w Bolesławcu. 22 stycznia 1831 roku zdał celująco egzamin mistrzowski przed Izbą Rzemieślniczą w Legnicy.

Pierwsze poważnym wyzwaniem dla młodego architekta było wzięcie udziału w konkursie na projekt wieży dawnego kościoła ewangelickiego, dziś pw. MB Nieustającej Pomocy. Gansel wygrał konkurs, pokonując min. swojego dawnego nauczyciela Leitnera. Po dwóch latach ukończono prace budowlane. Wieża kościoła spodobała się nie tylko mieszkańcom miasta, ale i władzom pruskim, które wpisały ją na listę najlepszych budowli w całym państwie. Mimo, że Gansel dożył sędziwego wieku 70 lat, to do dziś wśród bolesławian krąży legenda, że po ukończeniu prac budowlanych, architekt stwierdził iż jego dzieło jest krzywe i z rozpacz popułnił samobójstwo, rzucając się z wieży. Jak w każdej legendzie i tu można znaleźć ziarno prawdy. Podczas prac budowlanych, w bardzo tajemniczych okolicznościach spadł z wieży młody pomocnik murarza, co wywołało w mieście falę plotek i podejrzeń, a opis tragedii zanotowano w miejskich kronikach.

Drugą bardzo ważną realizacją E. Gansela było nadzorowanie budowy bolesławieckiego wiaduktu. Mniej dziś znane są jego inne prace:

- budowa aresztu przy ul. Chopina;
- powstały z połączenia dwóch domów budynek sądu przy ul. Komuny Paryskiej nr 6 - w latach 1849 - 1931 mieścił się tu sąd powiatowy, później przeniesiony do dzisiejszego gmachu przy ul. Sądowej. Dziś w tych budynkach mieści się Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. H. Sucharskiego;
- dom przy ul. Komuny Paryskiej nr 14 z widocznym w górnej części elewacji napisem: „wybudowany przez mistrza murarskiego E. Gansela”.

Poza Bolesławcem architekt pracował min. przy wznoszeniu wieży i książeckiego mauzoleum w Żaganie dla Petera von Kurland i na zamku w Grodźcu.

Oprócz tego zajmował się budową fabryk, hut, cegielni, garncarni w dawnych powiatach: Bolesławiec, Lubań, Zgorzelec, Żagań, Szprotawa, Koźuchów, Lubin, Złotoryja, Chojnów, Jawor, Jelenia Góra, Świerzawa, Lwówek.



Wykaz jego prac obejmuje 11 kościołów, 10 zamków, a całkowita liczba jego realizacji przekracza 400.

Udanemu życiu zawodowemu towarzyszyło szczęśliwe życie rodzinne. W roku 1837 ożenił się z Luizą, córką właściciela gospody Matthai. Dla niej zakupił parcelę przy ul. Zgorzeleckiej i wybudował zachwycający współczesny dom (dziś ul. Zgorzelecka nr 19). Engelhardt Gansel należał do najbogatszych mieszczan w Bolesławcu. Do jego firmy należały kamieniołomy w Dobrej, i tzw. Husarenspring koło Żerkowic (pow. Lwówek). Posiadał majątek niedaleko Księżej Góry koło Karpacza oraz kilka gospodarstw. W lecie często odwiedzał Księżą Górę, swoje ulubione miejsce wypoczynku, serdecznie witany przez tamtejszą ludność.

E. Gansel pełnił również dużą rolę w życiu politycznym swojego miasta - był rajcą, posłem do Provinziallandtagu Bolesławca i Żagania, przewodniczącym rady miejskiej, żeby wymienić tylko najważniejsze jego funkcje. Zajmował się też alchemią i należał w 1849 roku do grona założycieli bolesławieckiej loży masońskiej „Pod Złotym Łańcuchem”. Zmarł 10 maja 1876 roku.

Miał trzech synów, z których dwóch, Peter i Andreas, zostało również budowniczymi.

Andreas Gansel – założył własną firmę budowlaną na ul. Komuny Paryskiej w roku 1872, którą po jego śmierci w 1901 kierował Paul Lepsky.

Peter Gansel - urodzony 8 lutego 1845 roku, praktykował w budownictwie od najmłodszych lat. Studiował budownictwo w Holzminden w latach 1861 - 1864. Odbył, jak jego ojciec podróż po Europie, pracował w Bremie i Hamburgu, a w 1863 roku przy budowie sklepienia w słynnej katedrze kolońskiej. Do najsłynniejszych realizacji Petera Gansela należały prace przy zamku w Kliczkowie, przy zamku w Skale, przy książęcym mauzoleum w słynnym parku w Muskau, przy zespole budynków Szpitala dla Psychicznicy i Umysłowo Chorych w Bolesławcu i Płakowicach, przy książęcym zamku w Przemkowie. Wybudował również dużą liczbę wież kościelnych, most nad Kwisą koło Kliczkowa, wiele dróg do Miłoszowa, Parowej, Zebrzydowej i Ławszowej, a także kilka domów przy ul. Komuny Paryskiej. Podobnie jak ojciec pełnił wiele funkcji i urzędów: mistrza cechu budowlanego, majora w Bractwie Kurkowym, męża zaufania Stowarzyszenia Firm Budowlanych.

Zmarł 18 lipca 1897 roku. Po jego śmierci firmą kierowała żona Klara Gansel, córka berlińskiego handlowca Schotta. W roku 1906 prowadzenie firmy przejęło dwóch synów Petera: Peter Gansel młodszy, urodzony 6 lutego 1877 roku i jego brat Andreas Gansel.

Najbardziej słynną pracą Petera Gansela młodszego była przebudowa bolesławieckiego muzeum, według projektu Ernsta Balzera (dziś Muzeum Ceramiki przy ul. Mickiewicza). Równie dużą sławą cieszyły się jego zamiłowania kolekcjonerskie i badanie przeszłości ziemi bolesławieckiej. W siedzibie rodu przy ul. Zgorzeleckiej urządził „muzeum w miniaturze” - do dziś w piwnicy domu zachowała się kolumna z XVIII w., a podobno wcześniej można było także podziwiać przepiękny zabytkowy kominek i interesujące płaskorzeźby. Przed domem umieszczone były cenne rzeźby - dwie barokowe figury autorstwa J. L. Webera (twórcy min. ołtarza głównego w kościele pw. Wniebowzięcia NMP), przedstawiające Jowisza i Herkulesa. Obie należały do cennej, bo nielicznie zachowanej grupy rzeźb ogrodowych o tematyce mitologicznej, niestety figura Herkulesa zaginęła po II wojnie światowej. Figurę Jowisza, a także kartusz herbowy przeniesione z posesji przy ul. Zgorzeleckiej można obecnie oglądać w Muzeum Ceramiki, Dział Historii Miasta przy ul. Kutuzowa 14.

Trzy pokolenia architektów z rodu Ganselów związane były z miastem i jego okolicą. Podziwiając zabytki ziemi bolesławieckiej warto pamiętać, że część z nich to dzieła tej wybitnie uzdolnionej rodziny.

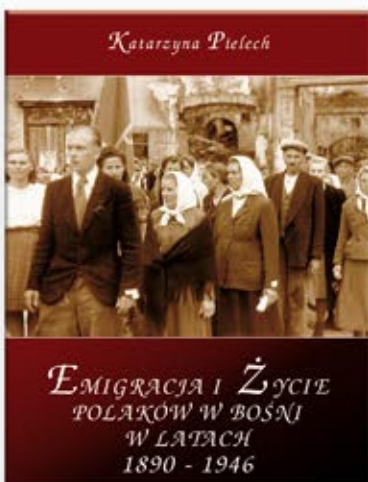
**Anna Bober-Tubaj**





## VII. RECENZJE I OMÓWIENIA

Katarzyna Pielech,  
**EMIGRACJA I ŻYCIE POLAKÓW W BOŚNI W LATACH 1890-1946,**  
Bolesławiec 2008, ss. 80



Autorka sformułowała temat niemal przewrotnie, a zatem i nowatorsko. Na ogół dotychczas zagadnienie tzw. jugosłowiańskich Polaków - reemigrantów z lat 1946-1947 –opisywane było przez literaturę przedmiotu z perspektywy ich przyjazdu do Polski i życia w niej. Kwestie wcześniejsze - ich życie w Bośni - stanowiły zagadnienie wstępne i dosyć wąskie. W recenzowanej dysertacji to właśnie życie polskich osadników w Bośni stanowi osnowę pracy, zaś ich przyjazd do Polski to wątek kończący opracowanie. Oprócz części pierwszej (34 strony), dotyczącej bezpośrednio historii polskiego osadnictwa w Bośni po rok 1947, w rozprawie została zawarta część druga zawierająca wywiady ze świadkami historii (27 strony). Jest to bardzo wartościowym dodatkiem, bo źródłowym, uczynionym niemal w „ostatniej chwili”, do samej narracji. Rozdział I opisuje - zresztą znany już dość z literatury historyczno - socjologicznej -wątek emigracji części polskich mieszkańców zaboru austriackiego do od niedawna okupowanej przez Habsburgów potureckiej Bośni. Niemniej już z góry zaznaczę, iż nie jest to praca stricte historyczna, o czym świadczy choćby wstrząsający prolog, wskazujący kilka powodów, dla których różni ludzie zdecydowali się emigrować z przeludnionej, biednej Galicji do Bośni i Chorwacji, wskazano też powody, dla których po straszliwych doświadczeniach II wojny światowej te ziemie zechcieli opuścić. Już w prologu narracja – co przecież nie winno być typowe dla rozważań historycznych - aż iskrzyła od emocji. Ale i nie dziwota, skoro Autorka wywodzi się bezpośrednio ze środowiska polskich reemigrantów z Bośni.

Zatem w rozdziale I, wypełniającym dotychczasową literaturę na ten temat, wskazano nie tylko motywy migracji, ale i skład społeczny migrantów, miejsce ich osadnictwa, sposób i warunki życia do początków II wojny światowej. A właściwie do 1941 r., gdy Jugosławia przegrała starcie z państwami Osi i została podzielona pomiędzy kilku okupantów i kilka lokalnych pseudopaństwek zażarcie się zwalczających.

Rozdział II traktuje o szczególnie tragicznych latach 1941-1946. Bo i po wojnie sytuacja na terenach zasiedlonych przez Polaków nie była stabilna i bezpieczna. Autorka dość obszernie opisała zagadnienia, które zasygnalizowałem w stosunku do rozdziału I.

Widać tu wyraźnie brak wykształcenia historycznego p. Pielech. Opracowanie jednakowoż nie jest przecież opracowaniem stricte historycznym, a bardziej esejem o wyraźnych inklinacjach do metodologii socjologicznej. Natomiast wstrząsający i prawdziwy jest obraz życia codziennego Polaków w kraju rozdartym wojną wszystkich ze wszystkimi. I na tym tle należy rozumieć polskie wybory, które zaprowadziły ich - co Autorka szeroko opisała - do obozu komunisty Tity. Rozdział III przypomina, dość szeroko już opisywany w literaturze historycznej i etnograficznej, czas przyjazdu (bo trudno to przecież nazwać powrotem) do Polski w jej nowych, poczdamskich granicach.

Uważam, iż opracowanie autorstwa Katarzyny Pielech absolutnie zasługuje na opublikowanie w formie druku zwartej. Jest to dojrzałe opracowanie, posługujące się udanie różnymi metodologiami. Dobrze osadzone w literaturze przedmiotu, zaopatrzone w dokumenty, wywiady etc.

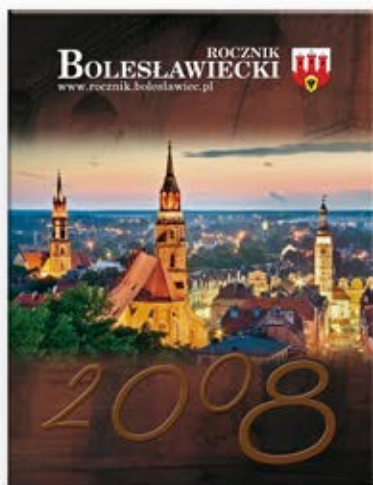
Nadmienię, iż w momencie uruchomienia tak oczekiwanego (nie tylko w Bolesławcu) „Rocznika Bolesławieckiego” Autorka mogłaby zasilać go ciekawymi tekstami na temat w generaliach opisany w jej powyżej recenzowanym opracowaniu.

Grzegorz Strauchold



## ROCZNIK BOLESŁAWIECKI 2008

Bolesławiec 2009, ss. 124.



„Systematyczne zapisywanie wydarzeń, które dzieją się na terenie naszej „małej ojczyzny”, to przede wszystkim chronienie ich przed zapomnieniem, ale także integrowanie miejscowej społeczności i tworzenie klimatu sprzyjającego aktywności mieszkańców. Z tych względów wiele miast dolnośląskich od dawna posiada swoje publikacje poświęcone zagadnieniom lokalnym i bieżącej rejestracji ważniejszych wydarzeń. W Bolesławcu do tej pory nie udało się uruchomić takiego wydawnictwa. Dlatego narodziła się inicjatywa wydawania „Rocznika Bolesławieckiego”, (który) ma podejmować problematykę dotyczącą ważnych wydarzeń lokalnych z okresu po 1945 r. zarówno w postaci wspomnień, jak i w formie opracowań naukowych” - czytamy w słowie wstępnym „Od redakcji” recenzowanego dokonania.

Powitać je należy z ogromną radością i satysfakcją poznawczo-intelektualną, zwłaszcza w kontekście jakże ważnego wydarzenia dosłownie z ostatnich dni - zaliczenia grodu nad Bobrem w poczet miast wyróżnionych przez Unię Europejską znakiem najwyższej jakości. Wpisuje się ono ponadto w rejestr najcenniejszych inicjatyw społecznych po roku 1989, jakimi są oddolne, regionalne działania. Wszak Europa regionów, małych ojczyzn to jeden z priorytetów integrującego się kontynentu. Bolesławiec ze swoją historią i współczesnością, miasto pogranicza kulturowego i językowego, może wnieść do tych poczynąń bardzo wiele. Dokumentacja jego poczynąń w tym zakresie ma więc przeogromne znaczenie. Píše o nich przekonująco i bardzo sugestywnie w przedmowie do I wydania „Rocznika” Zdzisław Abramowicz. I to jest jego pierwszy, niepodważalny walor.

W roku 1945 przyjechali do Bolesławca ludzie ze wszystkich regionów Polski, a także Polacy z terenów ówczesnej Jugosławii, tworząc niezwykle ciekawą mozaikę etniczną, integrującą się - jak na całych Ziemiach Odzyskanych - w tempie imponującym i fascynującym. Odbudowali swoje nowe miejsce zasiedlenia, wykorzystując zarazem ocaloną z pożogi wojennej infrastrukturę poniemiecką. Powstawały szkoły, ruszały zakłady pracy, budziły się potrzeby kulturalne. Z tych ostatnich nadbobrzański gród zawsze sływał. Budował je, opierając się na tradycji, której symbolem jest chociażby ceramika bolesławiecka, i uruchamiał nowe, własne, rodzące się z potrzeby chwili.

Piszącemu te słowa trudno byłoby zliczyć wszystkie spotkania, jakie odbył po roku 1968 w różnych miejscach Bolesławca - klubach, domach kultury, księgarniach, szkołach, kościołach. A przecież przyjeżdżali tutaj po stokroć znaczniejsi od niego, że przywołam Ryszarda Kapuścińskiego, Krzysztofa Zanussiego, Józefa Tischnera, Andrzeja Szczypiorskiego, Marka Kotańskiego, Bogdana Zdrojewskiego, Bogdana Zadurę, Bogusława Kierca, Janusza Poniewierskiego, Tadeusza Mazowieckiego, Adama Michnika i Leszka Balcerowicza. Spotkania te opisuje w „Roczniku” Danuta Maślička.

Historię plenerów ceramiczno-rzeźbiarskich przedstawia Urszula Frąszczak-Matyjewicz, a dzieje „Bluesa nad Bobrem” - znanej w całym kraju imprezy muzycznej, w której początkujący artyści mogą wystąpić obok uznanych gwiazd bluesa - na podstawie materiałów wielce zasłużonej dla tego przedsięwzięcia Krystyny Juskiewicz - Maria Sobolska.

Wyjątkowe miejsce w powojennej historii Bolesławca zajmuje harcerstwo, a harcmistrz Hubert Bonin zapisał w nim najchlubniejszą, pionierską kartę. O bolesławieckich harcerzach pisze w „Roczniku” Joanna Sawicka.

30 lat działalności Towarzystwa Miłośników Bolesławca podsumowuje w swoim szkicu Zygmunt Brusilo, a o 20 latach dokonań Bolesławieckiego Klubu Żeglarskiego piszą Jacek Nesler i Zdzisław Czyżowicz.

Druga część „Rocznika” poświęcona jest twórczości artystycznej Bolesławian. Składają na nią bardzo interesujące wywiady przeprowadzone przez Katarzynę Żak - ze Stanisławem Borowskim, z Krystyną Gay-Kutschenreiter i z Bronisławem Wolaninem oraz sylwetki literatów opracowane przez Józefę Witas - Iwony Banach i Adama Gruchawki.



Po niej następuje część wspomnieniowa, przywołująca postacie Stanisława Żurowskiego, Heleny Tyrankiewicz z domu Szafer, Wincentego Tyrankiewicza (w ujęciu Edmunda Malińskiego), Huberta Bonina (autorstwa Zdzisława Abramowicza), Jolanty Ajlikow-Czarneckiej (Tadeusza Orawca), ks. Władysława Karwackiego (ks. Ludwika Soleckiego).

Strony 67-109 wypełnia kronika najważniejszych wydarzeń roku 2008, a strony 111-116 - historyczny szkic „Bolesławiec miasto ceramiki” Anny Bober-Tubaj i Grzegorza Matoryna. Całość wieńczy bibliograficzny wybór poświęcony Bolesławcowi i jego okolicom, opracowany przez Halinę Majewską. Na końcu opracowania czytelnicy mogą się zapoznać z sylwetkami redaktorów i współpracowników „Rocznika”.

Przegląd problematyki w nim zawarty jest, jak widać, przebogaty. Poszczególne teksty odznaczają się przy tym niezwykłą starannością dokumentacyjną, wszechstronnością ujęcia, a także - co dla piszącego te słowa jest szczególnie ważne i cenne - sprawnym, potoczystym, atrakcyjnym w odbiorze językiem. Jeśli dodać do tego wyjątkowo efektowną szatę edytorską, mnogość ilustracji, fotografii o unikatowej wartości, nie pozostaje nic innego, jak pogratulować wszystkim, którzy do powstania tej książki się przyczynili, i stwierdzić, że Bolesławiec doczekał się wydawnictwa, które na stałe powinno się wpisać w jego dzieje. Już dziś czekam z niecierpliwością na „Rocznik Bolesławiecki 2009”!

**Jan Miodek**

Zastanawiałem się, czy mogę pozwolić sobie na kilka uwag, dotyczących redagowania „Rocznika Bolesławieckiego”, które z istoty rzeczy będą subiektywne.

Pisanie prawdy jest sprawą nadrzędną w przypadku redagowania „Rocznika Bolesławieckiego”, wydawnictwa, którego podstawowym zadaniem jest opisywanie wydarzeń takimi, jakie one były i pozostawienia potomnym w miarę wiernie opisu przestrzeni publicznej Bolesławca. Opisujemy najnowsza historię Bolesławca i nie możemy jej, już w powijakach, w żadnym stopniu naginać, przeinaczać, ubarwiać, przedstawiać ją przez różowe okulary. Nie możemy mijać się z rzeczywistością, mimo tego, że może ona być niewygodna i niejednokrotnie bolesna.

Podam dwa znamienne przykłady pisania półprawd. Pierwszy dotyczy opisu historii działalności Towarzystwa Miłośników Bolesławca, która została zamieszczona w „RB 2008”.

„W czerwcu 1982 r. podjęto decyzję o reaktywacji Towarzystwa i zwołaniu II-go zjazdu TMB, na którym wybrano nowe władze. (...) W latach 80-tych TMB starało się zachować swój apolityczny charakter i skupiać przede wszystkim na statutowych zadaniach. (...) Wzrastała w kolejnych latach liczba członków TMB: (...). Największą grupę stanowili nauczyciele, ale byli również (...), żołnierze zawodowi i policjanci (11)...”<sup>1</sup>

Czy nie było inaczej? Aby w stanie wojennym móc reaktywować działalność gazet czy też stowarzyszeń, redaktorzy naczelni czy też zarządy stowarzyszeń musieli publikować wiernopoddańcze teksty lub składać stosowne wyrazy lojalności. Władze PRL, aby uwiarygodnić powrót do normalności po 13 grudnia 1981 r. same nakłaniały różne „prawomyślne” organizacje do reaktywowania działalności.

Może TMB nie musiało niczego udowadniać, ponieważ w składzie jego ówczesnych władz aż roiło się od członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i być może stanowili oni gwarancję, że TMB nie skręci w bok z jedynie słusznej linii. Ale o tym już autor nie pisze. Pisze natomiast o apolitycznym charakterze TMB. Czyż nie brzmi to groteskowo?

Innym tematem jest obecność policjantów, jako członków TMB w latach osiemdziesiątych. Jeżeli nawet jest to oczywista pomyłka, to jednak historykowi piszącemu te słowa nie powinna się przydarzyć. Redakcji, w skład której wchodzi kolejni historycy, również. Dla przypomnienia. W latach 80-tych w przestrzeni publicznej nie funkcjonowała policja. Policja to - w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - pejoratywnie i pogardliwie określana służba na usługach kapitalistów, pachołkowie sanacyjnej Polski, którzy zasłużyli się w pogromach braci robotniczej. Natomiast milicja była robotniczo - chłopska ze swoim świętem przypadającym 7 października. Od 1956 r. zespolona ze Służbą Bezpieczeństwa. Istniała oficjalnie aż do kwietnia 1990 r. Może wymienienie policjantów jako członków TMB w latach osiemdziesiątych,

<sup>1</sup> Zygmunt Brusilo, XXX lat Towarzystwa Miłośników Bolesławca, w: Rocznik Bolesławiecki 2008, Bolesławiec 2009, s. 38.



to ukłon wobec pozytywnie zweryfikowanych?

Drugi przykład dotyczy reanimacji tzw. autorytetów, z którą mamy do czynienia w „RB 2008”. „My nazywaliśmy ten cykl „Spotkaniami z ludźmi, których warto poznać.” Czym się kierowaliśmy? (zapraszając tych ludzi – przyp. W.O.). Własnymi fascynacjami i sięgaliśmy po autorytety na najwyższe półki”<sup>2</sup>

Na str. 15 rocznika widnieje zdjęcie, na którym zafascynowana autorka wręcza bukiet kwiatów Andrzejowi Szczypiorskiemu. Autorytetowi. W momencie organizowania spotkania można było nie znać życiorysu człowieka, jednak w momencie opisywania wydarzeń z lat ubiegłych obowiązkiem było wiedzieć z jakim to „autorytetem” mieliśmy do czynienia i wypadało nie eksponować zbyt jego postaci.\* Andrzej Szczypiorski był zarejestrowany jako tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa. Na polecenie mocodawców przekonał swojego ojca do powrotu do Polski. Z kolei syn A. Szczypiorskiego był również tajnym współpracownikiem SB z jednym tylko zadaniem - donosić na swojego ojca. Ciekawa była rodzina. Zainteresowanych odsyłam do tekstu znanego publicyście<sup>3</sup>.

Poprawność polityczna, relatywizm, brak wycucia, a może inne względy, nie pozwalają pisać prawdy. Z prawdą historyczną mamy w Polsce duże problemy. Twierdzą, że istnieje strategia unieważniania prawdy, jako nowa metoda walki z prawdą historyczną i wolnością nauki, i obejmuje coraz to nowe obszary działalności społecznej. Ostatnim jej przejawem jest próba zawłaszczenia przez rządzących Instytutem Pamięci Narodowej. Bez pokazywania prawdy, bez znajomości historii nie można poważnie myśleć o pomyślnej przyszłości narodu. Proszę wszystkich piszących, pamiętajmy o tym.

**Wiesław Ogrodnik**

\*Od redakcji: Andrzej Szczypiorski (1928 – 2000), znany pisarz, pod koniec lat 70-tych związał się z opozycją demokratyczną (KOR) i publikował w gazetach opozycyjnych w obiegu podziemnym. Po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 r. został internowany. Jego książki były drukowane przez Instytut Literacki w Paryżu i zostały przetłumaczone na wiele języków. W latach 1989 – 1991 był senatorem Rzeczypospolitej Polskiej. Według doniesień prasowych z ostatnich lat Andrzej Szczypiorski w okresie PRL był tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa.

Andrzej Olejniczak,  
**OBCIĄŻENIA WOJENNE W ZACHODNIEJ CZĘŚCI DOLNEGO ŚLĄSKA  
PODCZAS KAMPANII NAPOLEOŃSKICH 1806/07 I 1813 ROKU,**  
Bolesławiec 2009, ss. 70 + ilustracje



Ostatnie lata w polskiej historiografii dotyczącej skomplikowanych dziejów Europy Środkowej XIX wieku przyniosły istotny postęp badań nad dziejami epoki napoleońskiej. Znakomite studia badaczy związanych z ośrodkami naukowymi w tym z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim (Norbert Kasperek, Wojciech Strzeżek) oraz Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego (Patrycjusz Malicki) stały się kolejnym ważnym etapem w pogłębianiu naszej wiedzy o losach mieszkańców tej części Europy w I połowie XIX stulecia.

Recenzowana praca mieści się w tym nurcie badań, który okazuje się być nadal bardzo ważnym nie tylko dla poznania realiów odległego świata szwoleżerów, ale również istotny dla budowy regionalnej świadomości dziejów małych ojczyzn.

Choć jądro pracy stanowią rozważania wokół świadectw na rzecz pułków cesarskich, to równie znaczącym przedmiotem rozpatrywań Autora jest

<sup>2</sup> Danuta Maślička, Maria Sobolska, Bolesławieckie spotkania z osobistościami, w: Rocznik Bolesławiecki 2008, Bolesławiec 2009, s. 14.

<sup>3</sup> Bronisław Wildstein, Sprawa Wałęsy: kto włada symbolami, Rzeczpospolita, 29 maja 2008



ukazanie punktu widzenia tych dramatycznych wydarzeń przez pruskich poddanych.

Konstrukcja pracy jest logiczna. Składa się ona ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Kolejność części i rozdziałów jest przejrzysta, co umożliwia precyzyjne śledzenie toku narracji - rozdziały są krótkie, ich tytuły jasne. Jądro pracy (rozdziały 2-5) wymagało solidnej kwerendy bibliotecznej i archiwalnej oraz rzetelnej znajomości realiów epoki. Te trudności Autor, co należy podkreślić z satysfakcją, pokonał. Nie dostrzegam możliwości dodania jakichkolwiek nowych tytułów.

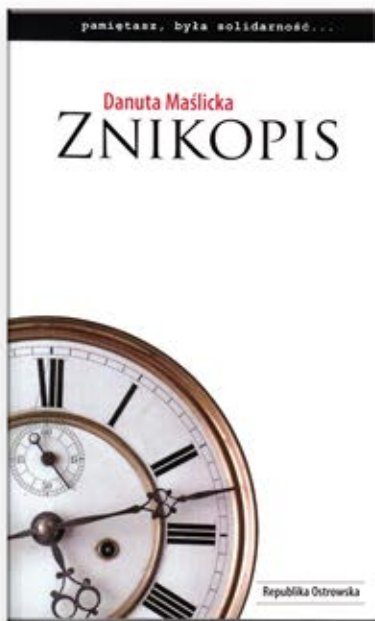
Badanie przeszłości praktycznie jest niemożliwe bez korzystania z prac stanowiących część warsztatu historyka. Do najważniejszych należą publikacje, mieszące się w grupie dość nieszczęśliwie nazywanej historią lokalną. Badacze zajmujący się najnowszymi, nowożytnymi dziejami obecnej Polski, od pewnego czasu coraz szerzej sięgają do lokalnej historiografii, często amatorskiej, ale właśnie dlatego stanowiącej znakomity obraz widzenia swej przeszłości przez rodzące się nowoczesne społeczeństwo. Dlatego należy ocenić niezwykle wysoko trafność podjętej inicjatywy. Po opublikowaniu recenzowana praca stanie się cennym uzupełnieniem bibliotek badaczy dziejów wojskowych Śląska.

Zajmując się dziejami wojskowości polskiej i powszechnej niejednokrotnie natrafiałem na problemy wynikające z braku studiów nad relacjami makro i mikrohistorii. Przygotowana praca ilustruje jak wiele z nich można usunąć.

Zawsze doceniam dbałość o język narracji. W całej pracy uderza mnie dobry styl Autora, jasny oraz zrozumiały język, mimo że porusza się on w specyficznym obszarze problematyki wojskowej i skarbowej. Opracowanie Andrzeja Olejniczaka zasługuje ze wszech miar na publikację i popularyzację.

Jerzy Maroń

Danuta Maślicka,  
**ZNIKOPIS. PAMIĘTASZ BYŁA SOLIDARNOŚĆ**  
Ostrów Wielkopolski 2009, ss. 136 + ilustracje



Ostatnio ukazało się sporo publikacji dotyczących historii naszego miasta.

Książka D. Maślickiej pt. „Znikopis” to też tzw. literatura faktograficzna, różni się jednak tym, że dotyczy osobistych losów Autorki, znanej mieszkanki Bolesławca, rzuconych na ogólnopolskie tło zdarzeń dziejących się nie tak dawno.

Z wielką uwagą i zainteresowaniem czytamy zwierzenia, relacje uczestników czy świadków wydarzeń rozgrywających się w naszym mieście. Ciekawie zapisane, stają się tym bardziej wiarygodne, gdy dotyczą osób znanych, żyjących wśród nas. Przypominają się wiadome powszechnie fakty, łatwo je rozpoznajemy i określamy w czasie i miejscu.

Przeżywalismy, tutaj w Bolesławcu, opisywane przez Autorkę trudne, dla niektórych bolesne lata 80-te, ale dopiero lektura „Znikopisu” pokazuje jak różnie ten czas nas dotknął. Książka uzmysłowiła mi, jak trudne były to lata dla Autorki i jej najbliższych.

Poruszona opowieścią, zadawałam sobie pytanie: ile trzeba było mieć w sobie siły i determinacji by trwać przy podjętej decyzji i wierzyć w sens dokonanych wyborów.

Teraz, z perspektywy lat, w innej sytuacji politycznej, opisane wydarzenia wydają się nieprawdopodobne, wręcz absurdalne (mam tu na myśli choćby zarzuty, jakie postawiła jej komisja dyscyplinarna, gdy opuściła więzienie). Wówczas „przestępcą” więzionym w prawdziwych więzieniach, było się tylko dlatego, że miało się odwagę głośno wyrażać sprzeciw wobec systemu, jakim było PRL.

Dzisiaj, gdy każdy w naszym kraju (bo nie na świecie), ma prawo do własnego zdania, do wyrażania wszelkich opinii, osądów, gdy tego typu odwaga nic nie kosztuje, dyskredytowanie przez niektórych tamtych postaw jest próbą pomniejszenia roli jaką odegrali, przecież nieliczni, w drodze do wolności. Z wielu wspomnień byłych opozycjonistów, więzionych i represjonowanych, dowiedzieliśmy się, jak



wyglądał mechanizm zniewalania i łamania człowieka, ale opowieść o tym, co działo się obok i wśród nas, odsłania nieznane dla wielu sytuacje i postawy konkretnych osób, mieszkańców Bolesławca. Autorka stara się być ostrożna w pochopnym osądzaniu kogokolwiek, bo wie, jak wykorzystywano ludzi uwikłanych w tzw. kontakt z ówczesnymi służbami bezpieczeństwa, często z nieświadomości, przez nieuwagę, bądź w wyniku szantażu, którym wiadome służby, posługiwały się nader często. Sama przeżyła represje niewspółmierne do „czynu” bo odsunięto ją od ulubionej pracy nauczyciela i wychowawcy, uniemożliwiano uczestniczenie w zajęciach doktoranckich, aresztowano, szykanowano rodzinę i tak manipulowano otoczeniem, by uwierzyło, że osoba izolowana jest słusznie ukarana. Na szczęście nie była sama. Wspierała ją rodzina i najbliższe grono przyjaciół. Wzruszające fragmenty listów syna do matki, przebywającej we wrocławskim więzieniu, pełne są otuchy i szacunku dla postawy mamy. W książce znajdziemy portrety wspaniałych bolesławian, którzy wiele ryzykując, podjęli działalność opozycyjną. Są tu również zapamiętane gesty życzliwych ludzi - niby niewielkie - ale na tyle wtedy ważne, żeby o nich pamiętać. Wielu z opisywanych osób już nie ma wśród nas, na szczęście pozostaną zapisane na kartach „Znikopisu”.

Autorkę zawsze fascynowali ludzie, którzy swoją twórczością, pracą, pasją dążyli do mądrzej i lepiej urządzonego świata. Dlatego sporo tu cytatów z utworów ulubionych pisarzy, myślicieli, poetów. Prawdziwymi rodzynkami są fragmenty kabaretowych tekstów, pieśni, modlitwy, powiedzonka krążące wówczas w tzw. drugim obiegu. Dodawały otuchy, uczyły poprzez żart, śmiech ignorować strach, kpić z absurdów i pozwalały wierzyć, że wszystkich jednoczy ten sam cel. D. Maślička ze swadą i dowcipem ilustruje życie codzienne rodziny, znajomych w tym specyficznym okresie pękającego w szwach PRL-u i totalnych braków wszystkiego. Zatem myliłby się ktoś, kto sądziłby, że jest to tylko opis bolesnych dla Autorki przeżyć, choć one są kanwą „Znikopisu”. Sporo jest w książce humoru, żartu, niekiedy wręcz Autorka bawi się sytuacjami, które niekoniecznie były zabawne. Jest też gorycz, w pełni uzasadniona, aczkolwiek delikatnie dawkowana.

We frazach, sformułowaniach, rozpoznaje się styl wypowiedziany się Autorki, znany choćby z jej zeszytu poetyckiego pt. „Jak się do ciebie przytulić, Ojczyzno”. Żywy, barwny język, pełne powagi dywagacje, zapytania, zamyślenia, niedopowiedzenia, przemilczanie szczegółów, by nikogo nie zranić - to wszystko służy próbie ogarnięcia natłoku zdarzeń w trudnej do uchwycenia rzeczywistości lat 80. Niezwykle cenny jest dziennik pisany w ukryciu, w więzieniu, a w nim piękne wspomnienia o współwięzionych, niezłomnych z Wrocławia. Wiem, że D. Maślička długo zastanawiała się, czy warto spisywać wspomnienia z tamtych dni, miesięcy, lat. Powątpiewała, czy to kogoś zainteresuje. Dobrze się stało, że mamy tę książkę, gdyż jest ona nie tylko wspomnieniem osobistych przeżyć Autorki. Oddaje klimat tamtych dni, pokazuje ludzi, którzy razem z nią budowali nową rzeczywistość, nie tylko naszego miasta.

„Znikopis,” wbrew temu, co znaczy to słowo, zatrzymał mijający czas i wkomponował się w mozaikę najnowszej historii miasta.

**Barbara Rejwerska**



ks. Andrzej Jarosiewicz  
**BOLESŁAWIECKIE SANKTUARIUM MARYJNE**  
BUNZLAUER MARIENSANKTUARIUM  
PONTNI MARIÁNSKÁ SVATYNÉ V BOLESŁAVCÍ  
SANTUARIO MARIANO DI BOLESŁAWIEC  
Bolesławiec 2009, ss. 120

Historia miasta w jednym kościele.

Zebrane przez księdza dr Andrzeja Jarosiewicza fakty historyczne dotyczące powstania i rozwoju Bolesławieckiego Sanktuarium Maryjnego są imponujące. Autor skrupulatnie, wiek po wieku, podaje daty rozbudowy, modernizacji, zdarzeń historycznych oraz najważniejsze nazwiska opiekunów, donatorów i artystów tworzących dla świątyni. Autor dorzuca też krótkie notki biograficzne, wiążąc postacie z ówczesnymi realiami



historyczno-politycznymi.

Poprzez ten faktograficzny opis buduje historię miasta, której kościół jest najważniejszym świadkiem. Miejscem, gdzie zachowały się najistotniejsze ślady życia mieszkańców, ich pobożności i ambicji oraz zmian kulturowych i dziejowych. Suchość dat i zdarzeń podkreśla niewzruszoność świątyni i jej trwałość. Wieki są dla niej jak pielgrzymi, którzy zostawili ślad wyryty w murach kościelnych i odeszli w nadziei, że świątynia przechowa pamięć o ich nietrwałym istnieniu.

Pierwsze wzmianki o parafii oddającej cześć Marii Pannie i św. Mikołajowi, jak pisze ksiądz Jarosiewicz, pochodzą z końca XIII wieku. Wtedy też zamieniono wcześniejszą drewnianą świątynię obiektem murowanym. Dzisiejszy kształt architektoniczny kościoła otrzymał w latach 1482-1492. Wiązało się to najpewniej, zdaniem Autora, z odbudową świątyni po husyckich najazdach.

Prawdziwymi złotymi latami dla świątyni był początek XVIII wieku. Przebudowana pod koniec wieku XVII według wizji Giulio Simonettiego, wyposażona została wtedy w barokowe arcydzieła snycerskie, kamieniarskie i malarskie tak doskonałych artystów, jak rzeźbiarz śląski Georg Leonard Weber.

Wielu proboszczów, urzędników i arystokratów dbało o świątynię, której wystrój jest jednym z najbogatszych na terenie Dolnego Śląska. Na bogactwo świątynnych zabytków składają się malowane i rzeźbione ołtarze, ambony, polichromie, bogata snycerka i kamieniarka oraz epitafia dokumentujące wiele historycznych rodów śląskich.

Dodatkowym walorem tej publikacji są dobre zdjęcia Franciszka Grzywacza ilustrujące bogaty wystrój świątyni. Godne podkreślenia jest też estetyczne wydanie historii sanktuarium w formie albumu.

Ważną i znaczącą informacją jest końcowe podsumowanie wydatków na przeprowadzaną w ostatnich latach renowację obiektu. Z zamieszczonych w publikacji danych wynika, jak bardzo ważna jest świątynia dla jej parafian. Prawie połowa środków (46 %) pochodzi z datków wspólnoty parafialnej i sponsorów indywidualnych.

Albumowe wydanie historii bolesławieckiego sanktuarium jest niewątpliwie godne polecenia wszystkim dla których historia miasta jest żywa i interesująca.

**Grażyna Hanaf**



zdjęcia Grzegorz Matoryn



## VII. BIBLIOGRAFIA W WYBORZE

### BOLESŁAWIEC I OKOLICE

Kolejna już część bibliografii regionalnej zawiera tym razem – nie tylko książki, ale również artykuły zamieszczone na łamach czasopism, w wydawnictwach zbiorowych, także części, fragmenty książek. Są to tzw. materiały niesamoistne wydawniczo. Dla ułatwienia poszukiwań i zwrócenia uwagi na ten fakt - pogrubioną czcionką wyróżniono zarówno tytuły czasopism, jak i opis książek (wraz ze stronami obejmującymi dany tekst).

#### BOLESŁAWIEC

##### Książki

1. Artyści Ziemi Bolesławieckiej [katalog wystawy]. Bolesławiec: Muzeum Ceramiki, 2009; Jelenia Góra: Moniatowicz Foto Studio, 2009
2. Bolesławiec - Vrchlabi = Vrchlabi - Boleslavec: Śladami bolesławieckiej kamionki = Po stopach boleslavecke kameniny. Jelenia Góra: Moniatowicz Foto Studio, 2003. Tekst równol. pol., czes.
3. Bolesławiecki model wychowania morskiego Szkoły Podstawowej Nr 8 wyróżnionej Złotą Odznaką "Zasłużony Pracownik Morza". Bolesławiec 1982. Stowarzyszenie Działaczy Kultury Morskiej w Gdyni. Seria Biblioteka Szkoły Podstawowej Nr 8; T. 5
4. [Czterdziesty piąty] 45 Międzynarodowy Plener Ceramiczno-Rzeźbiarski = International Ceramics and Sculpture Workshop / wstęp Bogusław Deptuła. - Bolesławiec: BOK, 2009; proart - Grzegorz Matoryn. Tekst równol. pol., ang.
5. Jarosiewicz Andrzej, ks.: Bolesławieckie Sanktuarium Maryjne = Bunzlauer Mariensanktuarium = Poutni marianska svatyne v Boleslavci = Santuario Mariano di Bolesławiec. Legnica: Wydawnictwo Edytor, 2009. Tekst równol. pol., niem., czes., wł.
6. Maślička Danuta: Znikopis: Pamiętasz, była solidarność. - Ostrów Wielkopolski: Republika Ostrowska, 2009
7. Primke Robert, Szczerepa Maciej, Szczerepa Wojciech: Wojna w Dolinie Bobru: Bolesławiec - Lwówek Śląski - Jelenia Góra w 1945 roku. - Jelenia Góra: Archiwum-System, 2009
8. Rocznik Bolesławiecki 2008. - Bolesławiec: Muzeum Ceramiki, 2009; proart - Grzegorz Matoryn
9. Szczepański Zbigniew, Śliwko Paweł: Rok 1945: Bolesławieckie zapiski. Bolesławiec: Towarzystwo Miłośników Bolesławca, 1981
10. Szczepański Zbigniew, Śliwko Paweł: Z kart historii Bolesławca. Bolesławiec: Towarzystwo Miłośników Bolesławca, 1981
11. Wędzina Dariusz: Bolesławca miejsca magiczne. Bolesławiec: [brak wydawcy], 2003
12. Wychowanie morskie w Szkole Podstawowej Nr 8 w Bolesławcu: Materiały z Wojewódzkiej Sesji Postępu Pedagogicznego w Bolesławcu w dniach 6-7 czerwca 1984 r. Bolesławiec: Towarzystwo Miłośników Bolesławca, 1984
13. Z historii i współczesności Zespołu Szkół Medycznych. Bolesławiec: Zespół Szkół Medycznych, 1987

##### Artykuły w czasopismach, materiały zamieszczone w książkach, wydawnictwach zbiorowych

1. Biały Lucyna, Biały Franciszek: Życie społeczno-kulturalne w Bolesławcu od wojen śląskich do 1945 r. - **Annales Silesiae** vol. 30: 2000; s. 11 – 43
2. Berduła Barbara: Zarys dziejów Bolesławca do 1742 roku. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 – 12
3. Bobowski Zygmunt: Przemysł Bolesławca. **W: Bolesławiec w Polsce Ludowej:** Materiały z sesji popularnonaukowej. Bolesławiec 1987; s. 1 – 22
4. Bolesławiec. **W: Pogórze Kaczawskie** / pod red. Marka Staffy. Wrocław: Wydawnictwo I-BIS, 2002; **s. 81 – 114.** Seria Słownik Geografii Turystycznej Sudetów; T. 7
5. Bolesławiec: Relikty zamku w mieście. **W: Zamki i dwory obronne w Sudetach. T. 2: Księstwo Jaworskie** / Małgorzata Chorowska et. al. Wrocław: Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009; **s. 31 - 38**



6. Czyżewski Bogdan Władysław: O Górze Polaków czyli o początkach Bolesławca na podstawie miejscowych kronik. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 – 14
7. Dunin Tadeusz: Filie obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Bolesławcu [Bunzlau I i Bunzlau II] – **Acta Universitatis Wratislaviensis Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi** T. 4: 1979; s. 293 - 302
8. Hanaf Grażyna: Glinoludy - **Polityka** 2009 nr 34; s. 92 - 97. Z cyklu „Na własne oczy”
9. Henel Zuzanna: Talerzyk jeszcze nie leży. [Zakłady Ceramiczne Bolesławiec, Ceramika Artystyczna] - **Polityka** 2007 nr 3; s. 85 – 86
10. Kapałczyński Wojciech: Zabytki sztuki w Bolesławcu. **W: Bolesławiec w Polsce Ludowej:** Materiały z sesji popularnonaukowej. Bolesławiec 1987 s. 1 – 22, bibliogr.
11. Kaziów Ludwik: Z ziemi jugosłowiańskiej do Bolesławca. - **Karkonosze** 1989 nr 8; s. 3 - 7; nr 9; s. 20 -22; nr 10; s. 34 -38; nr 11; s. 30 -33; nr 12; s. 32 -34
12. Kincel Ryszard: Piwowarstwo trzech karczem. [Z dziejów piwa bolesławieckiego]. - **Karkonosze** 1987 nr 11; s. 7 – 11; nr 12 s. 6 - 9, bibliogr.
13. Kłosowski Józef: Służba zdrowia w latach 1945-1985. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 - 12
14. Konieczny Alfred: Więźniowie żydowscy w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. [dotyczy m.in. podoboju Al Bunzlau] - **Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka** 1989 nr 1; s. 151 - 163
15. Kowalski Włodzimierz: Na ścieżkach pamięci: pierwsze miesiące w grodzie nad Bobrem [Bolesławiec] / oprac. Paweł Śliwko - **Karkonosze** 1985 nr 2 s. 1 - 4; nr 3 s. 5 - 7; nr 4 s. 6 -9; nr 5 s. 8 - 10; nr 6 s. 6 - 9
16. Krukiewicz Dominik: Bolesławiecka Fabryka Fiolek i Ampulek "Polfa". **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 - 18
17. Krygowska Wiktoria: Realizacja funkcji nadzoru Izby Skarbowej w Jeleniej Górze nad podległym Urzędem Skarbowym w Bolesławcu - **Finanse** 1987; nr 3; s. 31 - 40
18. Kwak Jan: Bolesławiec w czasach pruskich (1740-1870). **W: Bolesławiec w Polsce Ludowej:** Materiały z sesji popularnonaukowej. Bolesławiec 1987; s. 1- 18
19. Lec Zdzisław: Kościół rzymsko-katolicki w Bolesławcu w ostatnim pięćdziesięcioleciu - **Wrocławski Przegląd Teologiczny** - 1995 nr 2; s. 115 - 124
20. Ławrynowicz Edward: Zakład produkujący urządzenia "jutra" [Zakład Aparatury Próżniowej w Bolesławcu]. – **Przegląd Spawalnictwa** 1984 nr 5/6, s. 33 - 35
21. Łukawski Longin: Środowisko geograficzne. **W: Bolesławiec w Polsce Ludowej:** Materiały z sesji popularnonaukowej. Bolesławiec 1987; s. 1 - 14, bibliogr.
22. Maliński Edmund: Oświata bolesławiecka w latach 1945-1985. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986, s. 1 - 22, bibliogr.
23. Miętus Mirosław, Wielbińska Danuta, Chwalczewska W.: Historia obserwacji meteorologicznych w Bolesławcu przed rokiem 1945. - **Wiadomości Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej** 1999; z. 2 s. 112-114
24. Nowak Władysław, Wróbel Stanisław: Wpływ związków fluoru emitowanych przez zakłady fosforowe na zawartość fluoru w warzywach [wpływ na środowisko Zakładów Chemicznych „Wizów”].- **Chemia i Inżynieria Ekologiczna** 2002; nr 10; s. 1267-1274. Streszcz. w jęz. ang.
25. Opała Stanisława: Charakterystyka języka reemigrantów z Jugosławii. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 – 12
26. Osten Stanisław: XXX lat pracy dla miedzi. [Zespół Szkół Górniczych Kombinatu Górniczo-Hutniczego w Bolesławcu]. – **Szkoła Zawodowa** 1984; nr 11/12; s. 38 - 39
27. Pisarek Mieczysław: Sztuka ognia. [Zakłady Ceramiczne w Bolesławcu]. - **Tygodnik Kulturalny** 1983; nr 33; s. 5
28. Prorok Zygmunt: Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 – 10
29. Rejwerska Barbara: Wspomnienie o profesorze Tadeuszu Szafranie. - **Rocznik Jeleniogórski** T. XXIV: 1986; s. 140 - 152
30. Rejwerska Barbara, Wolanin Teresa: Kamionka bolesławiecka. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 – 28
31. Sarnowicz Ariadna: Plenery rzeźby ceramicznej w Bolesławcu. - **Format** 2003 nr 1/2 s. 27. Streszcz.



w jęz. ang.

32. Sendecki Bogusław: Zakłady Chemiczne "Wizów" w Bolesławcu. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 - 14
33. Skorupa-Kornosz Aleksandra: Bolesławieckie rzemiosło w 40-leciu PRL. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 - 10
34. Suchoń Władysław: Rys historyczny rozwoju sportu bolesławieckiego. **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 – 8
35. Szczepański Zbigniew: Kalendarium Bolesławca do 12 lutego 1945. - **Rocznik Jeleniogórski** T. XXII: 1984; s. 151 - 209, bibliogr.
36. Szczepański Zbigniew: Pohlterowskie podziemie w Bolesławcu. - **Rocznik Jeleniogórski** T. XXIII: 1985; s. 85 - 96, bibliogr.
37. Szczepański Zbigniew, Śliwko Paweł: Z dziejów herbu miasta Bolesławiec.- **Rocznik Jeleniogórski** T. XIX: 1981; s. 49 – 62
38. Śliwa Magdalena, Śliwa Krzysztof: Rozwój społeczno-przestrzenny Bolesławca po 1945 r. - **Architectus** 2002; nr 1; s. 151 – 154. Streszcz. w jęz. ang.
39. Śliwko Paweł: Tryptyk o morskiej edukacji. – **Oświata i Wychowanie Wersja A** 1983; nr 18; s. 12-18
40. Tołpa Stanisław, Szczepankiewicz Stanisław: Interglacja z Bolesławca i jego powiązania paleogeograficzne. - **Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Instytutu Geologicznego. Seria A Geografia Fizyczna.** T. 4: 1990; s. 79 - 117
41. Wilk Stanisław: Importy rzymskie w zbiorach Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze. - **Rocznik Jeleniogórski** T. XXXI: 1999; s. 89 – 92
42. Wysocki Mieczysław, Adydan Maria: Rozwój konstrukcji urządzeń próżniowych. [Zakład Aparatury Próżniowej w Bolesławcu]. – **Przegląd Spawalnictwa** 1984; nr 5/6; s. 35 – 36
43. Żbikowska-Migoń Anna: Drukarnstwo i ruch wydawniczy w Bolesławcu w okresie Oświecenia (1750-1820). - **Roczniki Biblioteczne** R. 34: 1990 z. 1/2; s. 63 - 99

## OKOLICE

### Książki

1. Bena Waldemar, Paczos Andrzej: Z biegiem Kwisy. Lubań: Związek Gmin „Kwisa”, 2009. Seria Przyroda i Człowiek
2. Děti v Euroregionu Neisse - Nisa - Nysa. - Liberec: Euroregion Neisse - Nisa - Nysa, 2007. Tekst w jęz. czes.
3. Olejniczak Andrzej: Obciążenia wojenne w zachodniej części Dolnego Śląska podczas kampanii napoleońskich 1806/07 i 1813 roku. Bolesławiec: Muzeum Ceramiki, 2009. Seria Boleslaviana; 1/2009
4. Paździora Jan: Stare zagłębie miedziowe. Bolesławiec: Towarzystwo Miłośników Bolesławca, 2008
5. Piątkowski Leon: Krzyże pokutne regionu bolesławieckiego. Bolesławiec: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, 1982
6. Piątkowski Leon: Mały przewodnik po okolicach Bolesławca. Bolesławiec: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, 1982
7. Piątkowski Leon: Obozy martyrologii regionu bolesławieckiego i przyległych. Bolesławiec: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, 1982
8. Pogórze Izerskie / pod red. Marka Staffy. Wrocław: Wydawnictwo I-BIS, 2003. Seria Słownik Geografii Turystycznej Sudetów; T. 2, Cz. 1: A – Ł
9. Pogórze Izerskie / pod red. Marka Staffy. Wrocław: Wydawnictwo I-BIS, 2003. Seria Słownik Geografii Turystycznej Sudetów; T. 2, Cz. 2: M – Ź
10. Pogórze Kaczawskie / pod red. Marka Staffy. Wrocław: Wydawnictwo I-BIS, 2002. Seria Słownik Geografii Turystycznej Sudetów; T. 7

### Artykuły w czasopiśmie, materiały zamieszczone w książkach, wydawnictwach zbiorowych

1. Bena Waldemar: Łowiectwo w Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej do 1945 roku. **W: Lasy zielonogórskie na przestrzeni wieków:** Kulturowa rola lasu w dziejach / red. nauk. Tomasz Jaworski, Marek Maciantowicz. Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski, 2009; s. 95 – 102. Seria Zielonogórskie Studia Łużyckie; T. 6



2. Bena Waldemar: Wymarłe rośliny chronione polskiej części Górnych Łużyc. - **Rocznik Jeleniogórski** T. XXXI: 1999; s. 93 - 100, bibliogr.
3. Bociek Sylwia: Znaczenie lasu w gospodarce powiatu bolesławieckiego w XIX i XX wieku. **W: Lasy zielonogórskie na przestrzeni wieków: Kulturowa rola lasu w dziejach / red. nauk. Tomasz Jaworski, Marek Maciantowicz. Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski, 2009; s. 79 – 94. Seria Zielonogórskie Studia Łużyckie; T. 6**
4. Brusilo Zygmunt: Osadnictwo reemigrantów z Jugosławii w powiecie bolesławieckim po II wojnie światowej. - **Dolny Śląsk** 1996; nr 2; s. 106-107
5. Buczek Czesław: Repatrianci z Jugosławii na Ziemi Bolesławieckiej. - **Rocznik Dolnośląski** T. 8: 1983; s. 159-178
6. Bugaj Tadeusz: Reemigracja ludności polskiej z Jugosławii i jej osiedlenie na Dolnym Śląsku (1946 – 1947). Cz. 1 - **Rocznik Jeleniogórski** T. XX: 1982; s. 63 - 91
7. Bugaj Tadeusz: Reemigracja ludności polskiej z Jugosławii i jej osiedlenie na Dolnym Śląsku (1946 – 1947). Cz. 2 - **Rocznik Jeleniogórski** T. XXI: 1983; s. 83 - 126
8. Drobniak Jacek, Stebel Adam: W sprawie ochrony roślinności łąkowej i torfowiskowej w okolicach Bolesławca. - **Chrońmy Przyrodę Ojczystą** 2003 z. 2; s. 130-135
9. Fabiańska Patrycja: Możliwości wykorzystania terenów poeksploatacyjnych dla potrzeb turystyki na przykładzie gminy Bolesławiec. - **Przyroda i Człowiek** 2002 z. 11; s. 75-92
10. Fabiański Jan: Krakusi nad Nysą. [Udział Polaków w wojnach napoleońskich 1803 - 1815] - **Rocznik Jeleniogórski** T. IX: 1981; s. 77 - 94
11. Gościszów. **W: Romuald Mariusz Łuczyński : Zamki, dwory i pałace w Sudetach.** Legnica: Stowarzyszenie Wspólnota Akademicka, 2008; s. 114 - 118
12. Gościszów: Ruiny zamku we wsi. **W: Zamki i dwory obronne w Sudetach. T. 2: Księstwo Jaworskie / Małgorzata Chorowska et. al. Wrocław: Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009; s. 62 – 67**
13. Grodziec: Pałac. **W: Romuald Mariusz Łuczyński: Zamki, dwory i pałace w Sudetach.** Legnica: Stowarzyszenie Wspólnota Akademicka, 2008; s. 134 - 140
14. Grodziec: Zamek. **W: Romuald Mariusz Łuczyński: Zamki, dwory i pałace w Sudetach.** Legnica: Stowarzyszenie Wspólnota Akademicka, 2008; s. 140 - 152
15. Kaletyn Tadeusz: Problemy ochrony i ekspozycji zabytków archeologicznych w krajobrazie województwa jeleniogórskiego. - **Rocznik Jeleniogórski** T. XVII: 1979; s. 37 - 52
16. Kysil Małgorzata: Pałac w Modle na tle dziejów rodów Bibranów i Rittbergów (1564-1972). - **Rocznik Jeleniogórski** T. XXXIII: 2001; s. 79 - 90. Streszcz. w jęz. niem., czes.
17. Mierzwin: Grodzisko w pobliżu wsi. **W: Zamki i dwory obronne w Sudetach. T. 2: Księstwo Jaworskie / Małgorzata Chorowska et. al. Wrocław: Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009; s. 148**
18. Nowa: Grodzisko w pobliżu wsi. **W: Zamki i dwory obronne w Sudetach. T. 2: Księstwo Jaworskie / Małgorzata Chorowska et. al. Wrocław: Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009; s. 300 - 301**
19. Nowogrodziec. **W: Zamki i dwory obronne w Sudetach. T. 2: Księstwo Jaworskie / Małgorzata Chorowska et. al. Wrocław: Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009; s. 302 – 303**
20. Paździora Jan: Ocena możliwości wykorzystania złóż anhydrytu Zakładów Górniczych "Konrad" w Iwinach. - **Przegląd Górniczy** 1989 nr 10; s. 3 – 10. Streszcz. w jęz. niem., ang.
21. Paździora Jan: Zakłady Górnicze "Konrad". **W: Bolesławiec: szkice z dziejów miasta.** Bolesławiec 1986; s. 1 - 14, bibliogr.
22. Powiat bolesławiecki. **W: Dolny Śląsk 1945 – 2005 / praca zbiorowa pod red. Bogdana Cybulskiego.** Wrocław: Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Dolnego Śląska, 2006; s. 229 - 241
23. Usnarska-Talerzak Krzysztofa: Rhynchopora geinitziana (Verneuil, 1845) from the Lower Zechstein of Bolesławiec (North-Sudetic Depression, Poland) = Rhynchopora geinitziana (Verneuil, 1845) z dolnego cechsztynu okolic Bolesławca (zapadlisko północnosudeckie, Polska). - **Geologia** T. 15: 2002 s. 7-14. Streszcz. w jęz. pol. ros.
24. Warta Bolesławiecka: Ruiny zamku zwanego Gwiedzno, w sąsiedztwie wsi oraz w pobliżu zanikłej osady Sternau. **W: Zamki i dwory obronne w Sudetach. T. 2: Księstwo Jaworskie / Małgorzata Chorowska et. al. Wrocław: Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009; s. 226 – 229**
25. Żeliszów: Grodzisko w pobliżu wsi. **W: Zamki i dwory obronne w Sudetach. T. 2: Księstwo Jaworskie / Małgorzata Chorowska et. al. Wrocław: Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009; s. 268 - 270**



## REDAKCJA I WSPÓLPRACOWNICY

### REDAKCJA



#### **Edmund Maliński**

Doktor nauk humanistycznych, historyk, senator II kadencji Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, w latach 1972 - 2006 nauczyciel, wicedyrektor i dyrektor w liceach ogólnokształcących w Bolesławcu, autor publikacji naukowych z zakresu dydaktyki historii, skarbnik Stowarzyszenia Ziemia Bolesławecka.



#### **Anna Bober-Tubaj**

Historyk sztuki i muzeolog, dyrektor Muzeum Ceramiki w Bolesławcu od 2002 roku, członek Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Towarzystwa Miłośników Bolesławca i Bolesławeckiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta, autorka artykułów i publikacji o tematyce lokalnej.



#### **Grzegorz Matoryn**

Fotograf, projektant graficzny. Specjalizuje się w fotografii krajobrazu i fotografii reklamowej oraz projektowaniu wydawnictw. Wydawca kilkunastu książek, przewodników oraz publikacji promocyjnych. Założyciel i właściciel agencji fotograficzno - reklamowej proart / [www.matoryn.pl](http://www.matoryn.pl)

### WSPÓLPRACOWNICY



#### **Zdzisław Abramowicz**

Nauczyciel i instruktor harcerski, a także publicysta, współautor kilku przewodników historycznych po gminach powiatu bolesławeckiego. Absolwent Studium Pedagogicznego, Studium Turystycznego i Kolegium Teologicznego, obecnie komendant Hufca ZHP im. Szarych Szeregów w Bolesławcu.



#### **Zygmunt Brusilo**

Historyk, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i Studiów Podyplomowych w Instytucie Nauk Społecznych Uniwersytetu. Nauczyciel i dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego i wieloletni dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych. Prezes Towarzystwa Miłośników Bolesławca. Autor publikacji o historii Bolesławca w monografii i „Glosie Bolesławca”. Członek Prezydium Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego we Wrocławiu. Dolnośląski przewodnik PTTK.



#### **Grażyna Hanaf**

Bolesławianka urodzona w 1971 roku. Historyk sztuki, ukończyła studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracę magisterską pisała o barokowych pałacach trójskrzydłowych Dolnego Śląska. Zawodowo dziennikarka i pilotka wycieczek zagranicznych.





#### **Lesław Kasprzycki**

Urodzony w roku 1943. wykształcenie wyższe pedagogiczne. W latach 1966 – 1981 pracował w placówkach oświatowo-kulturalnych, od 1981 r. aż do końca pracy zawodowej w szkolnictwie. Od 2005 r. na emeryturze. Wolny czas poświęca na rysowanie, dobrą książkę, muzykę klasyczną i filatelistykę.



#### **Halina Majewska**

Bibliotekoznawca ze specjalnością informacja naukowa, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Kamila Norwida w Bolesławcu, członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Bolesławca.



#### **Magdalena Malińska**

Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego. Nauczycielka języka niemieckiego i języka angielskiego w I Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu.



#### **Jerzy Maroń**

Prof. dr hab., Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, w latach 2002-2005 prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor wielu publikacji z dziedziny historii wojskowości. Prowadzi badania na temat rewolucji militarnej oraz nowożytnej i najnowszej myśli wojskowej.



#### **Danuta Maślička**

Doktor nauk humanistycznych, wieloletni nauczyciel, założycielka Izby Pamięci „Kobiety czasów wojny”, współorganizatorka Telewizji Lokalnej, pomysłodawca Targów Ceramicznych w Bolesławcu, wieloletni dyrektor Bolesławieckiego Ośrodka Kultury (1990-2001), autorka tomiku wierszy pt. „Rozmowy z niebem”, 2008 r. oraz prozy wspomnieniowej pt. „Znikopis”, 2009 r.



#### **Jan Miodek**

Prof. dr hab., dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor ponad 500 publikacji naukowych i popularno naukowych, 13 książek oraz 1700 artykułów prasowych. Jeden z najwybitniejszych współczesnych językoznawców polskich.



#### **Edward Miźdal**

Pasjonat sztuki i rzemiosła regionu; współzałożyciel i wieloletni prezes Bolesławieckiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta. Społeczny Opiekun Zabytków.





**Wiesław Ogrodnik**

Absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej. Od 1988 członek NSZZ "Solidarność". Redaktor naczelny „Solidarności Bolesławieckiej”. Radny miejski I kadencji odrodzonego samorządu. Prezes Zakładu Energetyki Ciepłej w Bolesławcu w latach 2003-2006. Od 2007 roku zastępca prezydenta miasta Bolesławiec.



**Ewa Olenicz-Bernacka**

Absolwentka Akademii Pedagogicznej w Krakowie i Uniwersytetu Wrocławskiego. Nauczycielka w Gimnazjum Samorządowym nr 2 w Bolesławcu. Radna Rady Miasta.



**Jan Paździora**

Absolwent WSE we Wrocławiu – ekspert w specjalności ekonomika i organizacja przemysłu. Długoletni dyrektor ekonomiczny KGHM Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach. Autor wielu publikacji z zakresu organizacji górnictwa i historii Polskiej Miedzi. Uczestnik Polskiego Kongresu Górniczego - Kraków 2007 r.



**Anna Puk**

Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych, kierunek historia, specjalność: dokumentalistyka konserwatorska i historia Śląska. Pracownik Muzeum Ceramiki w Bolesławcu.



**Barbara Rejwerska**

Ukończyła polonistykę na Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Pracę zawodową w Bolesławcu rozpoczęła jako nauczyciela języka polskiego w szkole. W 1976 roku podjęła pracę w dziale oświatowym i bibliotece Muzeum Ceramiki. Od 2004 roku na emeryturze.



**Maria Sobolska**

Historyk literatury o specjalności: teoria kultury i współczesne problemy cywilizacji, w latach 1968-2003 nauczycielka języka polskiego w II Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu.



**Jan Leon Stasiak**

Wiceprezes Bolesławieckiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta, kolekcjoner, członek Rady Muzeum Ceramiki, radny Rady Miasta III kadencji, radny Rady Powiatu.





#### **Grzegorz Strauchold**

Prof. dr hab., kierownik Zakładu Historii Najnowszej i Pracowni Atlasu Historycznego w Instytucie Historycznym Uniw. Wrocławskiego. Zainteresowania: historia XX w., w szczególności dzieje Polski, Niemiec, Czech i Dolnego Śląska, polska myśl polityczna zachodnia, geografia polityczna i historyczna, regionalistyka, dzieje instytucji politycznych. Autor około 200 publikacji, w tym czterech samodzielnych książek.



#### **Dorota Wojtyniak**

Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydziału Prawa i Administracji. Obecnie nauczycielka w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. mjra Henryka Sucharskiego w Bolesławcu.



#### **Stanisława Zięcik**

Absolwentka Liceum Pedagogicznego w Lubomierzu i Uniwersytetu Wrocławskiego. Magister pedagogiki wczesnoszkolnej. Pracowała w Szkole Podstawowej nr 4 im. Jana Matejki w Bolesławcu, Studium Nauczycielskim w Jeleniej Górze i w Bolesławcu.



#### **Katarzyna Żak**

Historyk sztuki, wicedyrektor i nauczyciel wiedzy o kulturze w I Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu.



#### **Andrzej Żurek (Maciek)**

Dziennikarz, były redaktor naczelny kilku lokalnych periodyków, współpracownik mediów o zasięgu regionalnym i krajowym.

**Zapraszamy do współpracy i współredagowania  
ROCZNIKA BOLESŁAWIECKIEGO**

**Redakcja "Rocznik Bolesławiecki"**

**Muzeum Ceramiki**

**ul. Kutuzowa 14, 59-700 Bolesławiec**

**tel. 75 644 22 00**

**redakcja@rocznik.boleslawiec.pl**

**redakcja@rocznik.info**

**www.rocznik.boleslawiec.pl**











ROCZNIK  
**BOLESŁAWIECKI**  
[www.rocznik.boleslawiec.pl](http://www.rocznik.boleslawiec.pl)



ISSN 2080-9875